

HENRYK MOŚCICKI

POD BERŁEM
CARÓW



WARSZAWA 1924

INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA”

121237

90,-

K-37120
2433



8645

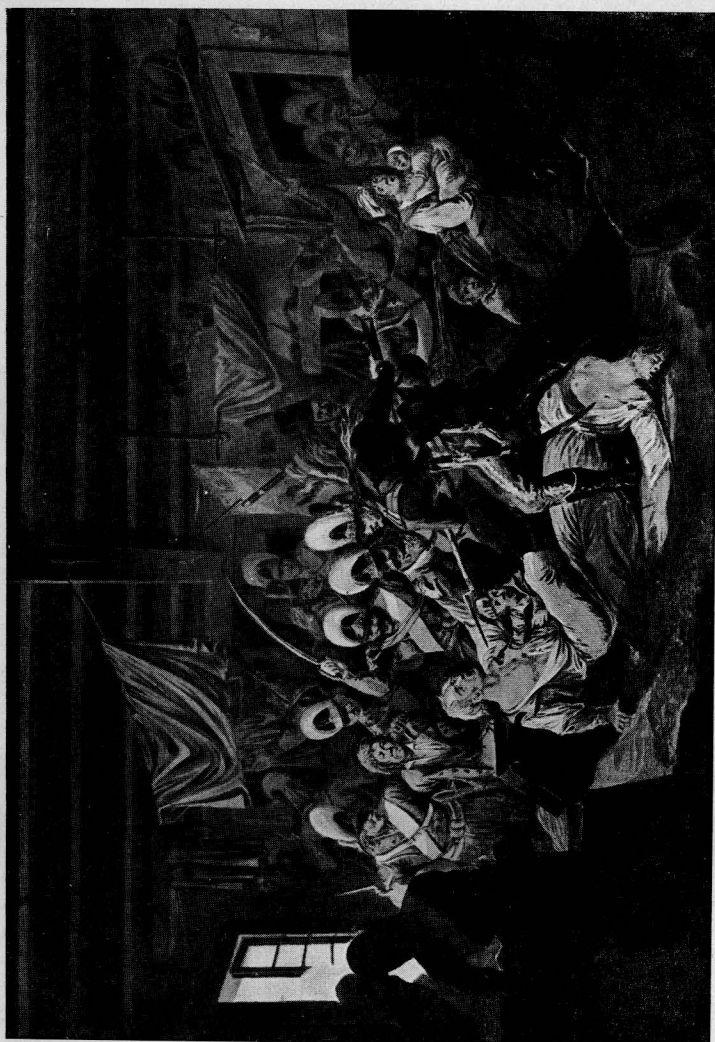
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



F U W 0 1 8 4 9 2 5

Wszelkie prawa zastrzeżone

Zakłady graficzne Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska” w Bydgoszczy.



ALEKSANDER ORŁOWSKI

RZEŹ PRAGI

*„La destruction de la Pologne comme puissance
politique, forme l'histoire politique de la Russie presque
tout entière...”.*

Pozzo di Borgo, 1814.

*„Przerobić dzieło Boże, przetopić duszę, zmusić
istotę ludzką do zmiany testamentu, osobistości, płci, — oto
idea rosyjska, oto system rosyjski w Polsce”.*

Juljan Kłaczko,

I.

SZTURM I RZEŻ PRAGI W R. 1794.

1.

Nazajutrz po bitwie maciejowickiej, 11 października 1794 r., nadeszła do Warszawy wiadomość o klęsce i druga, jeszcze straszniejsza, „nigdy dosyć nie oplakana“, o wzięciu Kościuszki do niewoli. W pierwszej chwili nie chciano dać jej wiary, „przyjaciół przyjacielowi wzdygał się jej zwierzać i owszem mniemał być występkiem, wieść tak smutną i w podejrzeniu mianą, rozgłaszać“. Stan męczącego oczekiwania i niepokoju trwał niedługo. Każda niemal godzina nowe przynosiła szczegóły, wreszcie list majora Fiszer do generała Zajączka, datowany „11 października z Maciejowic“, rozwił wątle nadzieje. Fiszer donosił, że „Naczelnik mocno cięty w głowę, tak, że kość nadwierzona i prócz tego dwa razy spisa pchnięty. Niemcewicz prawą rękę ma nawylot przestrzeloną i w prawy bok pchnięty. Wszyscy dostaliśmy się w niewolę moskiewską...“

Miasto ogarnęła niewypowiedziana boleść i rozpacz. „Ojczyzna ginie!“ — w tym odruchowym okrzyku powszechnym zawarło się złowieszcze przeczucie nieuchronnej już klęski. „W ciągu całego mego życia nie widziałem bardziej wzruszającego obrazu i scen bardziej rozdzierających, jak te, które rozgrywały się w stolicy podczas kilku dni następnych — pisze przybyły wówczas do Warszawy Michał Ogiński.—Na wszystkich ulicach, we wszystkich kołach, we wszystkich rodzinach nie przedstawano

powtarzać: „Już niema Kościuszkil“ — a łkania towarzy-
szyły temu wykrzyknikowi, rozlegającemu się w całej
Polsce.“ Byli podobno tacy, co postradali zmysły, wielu
chorych zmogła gorączka, inni szli przez ulice z obłąka-
nym wzrokiem, załamując ręce, uderzając głową o mur,
zawodząc głośno. „Widziano w tym dniu nieszczęsnym
wielu, zbytkiem żalosego uczucia przyprawionych o sł-
abość; widziano niewiasty mdlejące, widziano dzieci na-
wet, topiące we łzach swe oczy i pytające się rodziców,
gdzie jest kochany Kościuszko? Iluż nie było takich, któ-
rzyby się byli poczytali za szczęśliwych, gdyby mogli byli
życiem swoim wolność Kościuszki okupić? Była zaiste
znaczna liczba tych, którzy, z żalu przechodząc do uczu-
cia zapału i zemsty, łączyć się zbrojno chcieli z determi-
nacją, albo zginąć, albo go wydrzeć z rąk nieprzyjaciół.“
Tłum kilkunastotysięczny ruszył aż pod Jeziornę z zamia-
rem odbicia ukochanego Naczelnika. A z jakim roz-
rzewnieniem i radością przyjęto mylną pogłoskę, że Ko-
ściuszko jest wolny, „że znaleziony został w błotach, że
ma być przez Pragę do Warszawy wieziony. Cisnęli się
więc zewsząd obywatele wszelkiego stanu, wieku i płci
i napelniali poblizsze mostu ulice, przez które, podług
mniemania swego, spodziewali się, że Kościuszko do mia-
sta wieziony będzie. Tam oczekiwano od południa ponie-
działkowego (13 października) aż do późnej nocy i miło
było każdemu trwać jak najdlużej w tem pochlebnem
zwiedzeniu. Noc następna była dla wszystkich prawie
nocą okropną i bezsensną. Niebo nawet sprzyjało po-
wszechnemu smutkowi. Pochmurny i wilgotny dzień
okrył posępną miasta żalobę. Widzieć było naówczas
zbliżających się jednych ku drugim; każdy jakoby chciał
coś przemówić i o coś się zapytać, ale mówić o tak okrop-
nem zdarzeniu i słyszeć jego potwierdzenie wzdrygał się.
Widzieć było lud, snujący się po ulicach i jakoby obłą-
kany, nie wiedzący, gdzie szedł lub gdzieby się miał udać.
Wszędzie ponure milczenie, wszędzie twarze zalane łza-
mi, wszędzie postać ludzi zdumiałych nad wielkością
straty powszechnej...”

Wielu było pragnących udać się „do nieprzyjacielskiego obozu, w zamiśle ofiarowania się w niewolę, jedynie dla usługi rannego Naczelnika“. Zamiar ten spełnił, „wzruszony smutną sytuacją“ Kościuszki, szlachetny jego adjutant, porucznik Henkiel, który, postanowiwszy ofiarować „to, co może mieć najdroższego, to jest własną wolność“, dobrowolnie udał się do obozu rosyjskiego, „byleby tylko był towarzyszem... w nieszczęściu“. W kościołach rozlegały się modły błagalne: „Boże, któryś błogosławionego Piotra Apostoła, z więzów uwolnionego zdrowo wyprowadzić raczył, rozwiąż więzy sługi Twego, Naczelnika naszego, w pojmaniu będącego, i zasługami jego bez szkody wyjść mu dozwól, przez Chrystusa Pana naszego...“

Rada Najwyższa Narodowa, „pierwsze momenta łzom nad losem żalosnym obrońcy wolności i Ojczyzny poświęciła“, poczem, powiadamiając o strasznej klęsce, wzywała do oddania „hołdu cnocie męża tego, który stał się ofiarą dla Ojczyzny“, ale zarazem „do stałego wytrwania w przedsięwziętych powstania zamiarach“. „Chrońcie się rozpacz... Przypominajcie sobie święte hasło: zgiąć lub żyć wolnymi. Trwajcie w jedności ducha, podwajajcie gorliwość i męstwo wasze, a Bóg łaskawy jeszcze dobrej sprawie pobłogosławi.“ Lecz nikt już nie wierzył w możliwość zwycięstwa, uważając pogrom maciejowicki za koniec insurekcji i wszelkie dalsze wysiłki za daremne. Mgła trwożliwego pesymizmu spadała na wszystkich, nie miano już „więcej duszy do czynności“, i o własnem jeno myślano ocaleniu.

Wobec zbliżającego się rozwiązania krwawego dramatu wzmogły się różnice zdań i przekonań, rozpalila się namiętna walka partyj, rozgorzałych we wzajemnych niechęciach koteryj, rosły niepomne sytuacjom ambicje i złośliwe intrygi. Jedni, z Kollątajem i Zajączkiem na czele, mniemali, że do wzbudzenia rozpaczliwej energii i najwyższego poświęcenia w narodzie należy użyć sposobów nadzwyczajnych i „gwałtownych lekarstw ratunku“, nie wyłączając teroru. Do celu tego miało służyć zawiązane

przez Kollataja „Zgromadzenie na utrzymanie Rewolucji i Aktu krakowskiego“; najsłabsi tegoż członkowie, w rodzaju gen. Jasińskiego, składali przyczynę niepowodzenia na zbytnie, ich zdaniem, umiarkowanie przywódców powstania; radzili więc za przykładem Francji chwycić się środków ostatecznych: wymordować szlachtę, rodzinę królewską, jeńców rosyjskich, zniszczyć wszelką nadzieję na pokój, którego domagały się za każdą cenę sfery możniejsze, zmusić ogół do walki na śmierć i życie. Ale inni członkowie władz naczelnych, stanowiący z Potockim Ignacym i prezydentem Zakrzewskim przeważną większość w Radzie Najwyższej Narodowej, „przemawiali za systemem umiarkowania, jako jedynie odpowiednim dla ocalenia Ojczyzny, ponieważby był utrzymał jedność i zgodę między wszystkimi warstwami społeczeństwa“. Wreszcie król, „który znał zamiary ultrarewolucionistów i przewidywał niebezpieczeństwa, ...starał się powiększyć i utwierdzić swe stronnictwo“, zasilone obecnie ludźmi słabego charakteru, w małodusznym zwątpieniu roznoszącymi trwogę, wzajemną nieufność, rozstrój i beznadzieję.

Wkrótce i Rada Najwyższa Narodowa przedstawiała obraz rozdarcia i rozbicia; wynikły nieporozumienia między Kollatajem i Potockim. Zbolałe i rozerwane w sobie społeczeństwo straciło zaufanie do kierowników insurekcji, zaczęło się wzajemnie podejrzewać i oskarżać. Wysunęły się na światło dzienne gdzieś w zakamarkach duszy ukryte najniższe instynkty; niezgoda, powstrzymywana dotąd jeszcze moralną powagą Naczelnika i wysokiem napięciem uczucia patriotycznego, objęła wszystkie warstwy, przeniosła się do obozu, wystąpiła na ulicę, zatrąła serca, obłąkała umysły. Wyteżano wprowadzić resztki energii, ale raczej już tylko odruchowo, dla odwrócenia bezpośredniej groźby wzięcia stolicy, z samozachowawczego niejako instynktu, gdyż brakło narodowi inicjatywy czynnej, brakło zapału, wiary w przyszłość, przedsiębiorczej odwagi, płodnej rodzicielki wielkich czynów. Najdzielniejsi potrafiały pięknie zginąć, uważając swą

sprawę „za najpiękniejszą i najslawniejszą, jaką naród miał do bronienia“; inni pójdą do więzień, nie chcąc zniżyć czoła przed zwycięzcą i zdać się na łaskę; inni przeniosą gorzki chleb tułactwa i trud nowych dla sprawy ojczystej podźwignień nad spokojną wegetację w niewolnej ojczyźnie; nieliczna zaledwie garstka zdobędzie się na dalsze wytrwanie aż do ostatka i zrozumie, że bierność, opuszczenie rąk w nieszczęściu, nie przejedna wrogich sił losu.

Nowy Naczelnik, Tomasz Wawrzecki, nie dosięgnął ani uzdolnieniem, ani mocną wiarą, ani popularnością postaci Kościuszki. W patriotyzmie nieskazitelny, odważny, zasłużony w niedawnej wyprawie partyzanckiej do Kurlandji, jednak „niższy w sztuce wojny“, nie był zdatny na osobiwą chwilę katastrofalnego przesilenia w powstaniu. Od przyjęcia ogromnego ciężaru najwyższego naczelnictwa wymawiał się „z płaczem“, do roli tej „nie czuł się sposobnym“, w szlachetnej tłumacząc się modestji przed Radą Najwyższą, że „zgrzeszyłbym przeciwko Ojczyźnie, zdradzałbym naród i siebie samego, podejmując się ciężaru, którego znieść i któremu wydolać jestem pewnym, że nie będę umiał“. Błagał Radę, by „do obrania naczelnika siły zbrojnej z taktyką i teorią przystąpić raczyła“. Ale Rada postanowienia swego, powziętego na wniosek Kollątaja w dniu 12 października, nie zmieniła, chodziło bowiem o obiór „człowieka, któryby był miły partjom, na nieszczęście naród nasz dzielącym“, a takim był tylko Wawrzecki, który, „na imię Ojczyzny i ludu polskiego znaglony“, przyjął wreszcie 16 października stanowisko naczelnego wodza.

Fatalne skutki takiego kompromisowego wyboru niedługo się okazały. Wszystkie partje starały się przeciągnąć Wawrzeckiego na swoją stronę, on zaś „był za prosty i za uczciwy, aby intrygi rozwikłać i wniwecz obrócić“. Zresztą w tej krytycznej chwili nie stolica, nie Rada Najwyższa Narodowa, tylko armja reprezentowała naród i była najwyższem wcieleniem jego interesów. Tymczasem nowy Naczelnik musiał zacząć od tego, że

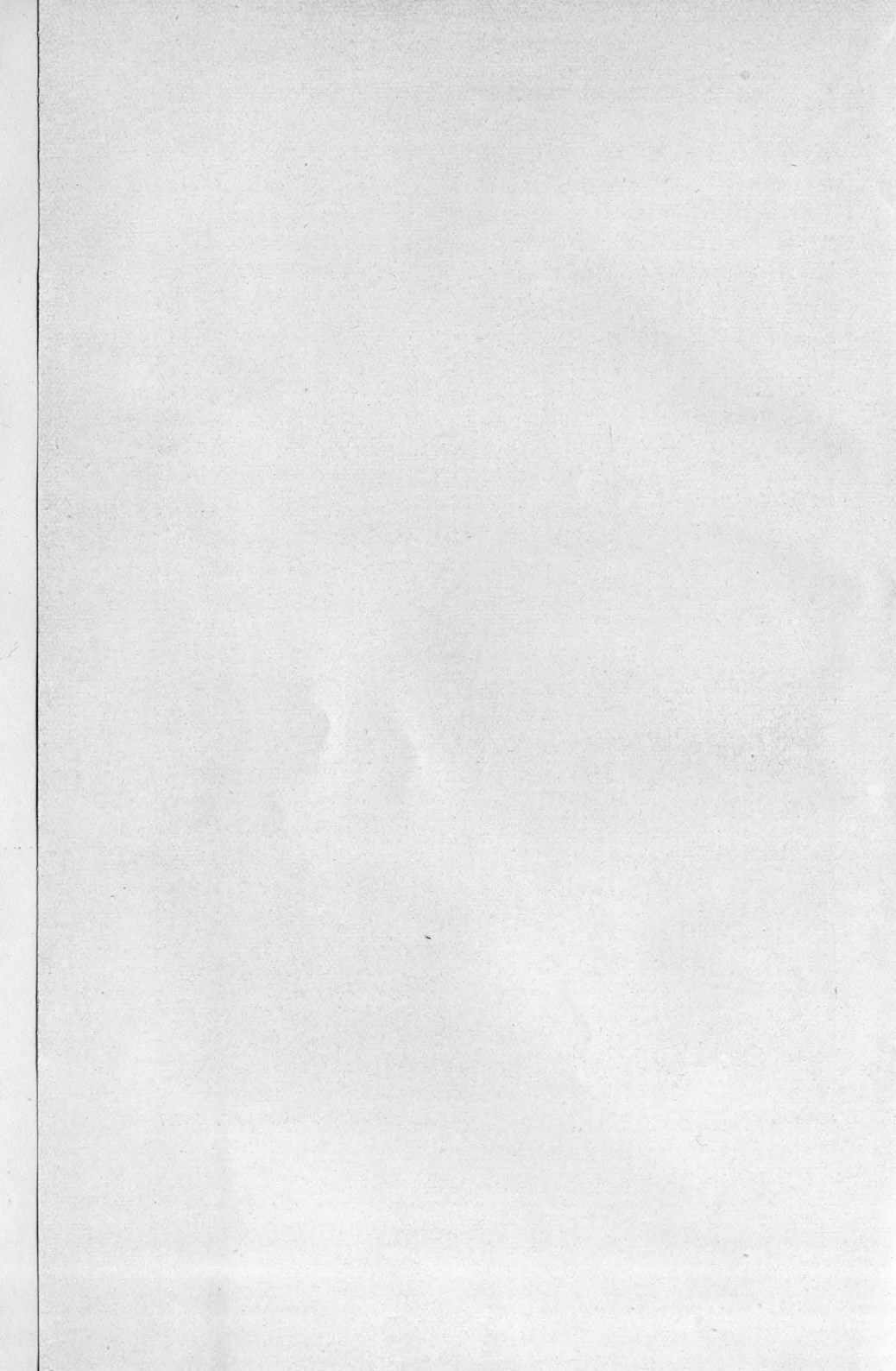
odsunął się od komendy nad wojskiem i zdał ją na gen. Zajączka, a w najważniejszych sprawach dalszego działania rozstrzygać miała rada wojenna, do której Wawrzecki proponował: Ignacego Potockiego, Tadeusza Mostowskiego i Franciszka Tykła — z Rady Najwyższej, zaś z wojskowych — Zajączka, Orłowskiego, Mokronoskiego lub Dąbrowskiego, „gdy się z nich który znajdywać będzie“. Do rady wojennej wyznaczono też zrazu Michała Wielhorskiego, oparli się jednak temu jakobini z wpływowym teraz Zajączkiem, pomni fatalnych działań Wielhorskiego na Litwie i jego współzawodnictwa z Jasińskim. Już takie rozdwojenie w łonie rządu świadczyło o jego słabości, a co gorsza nie miano żadnego teraz zaufania do zdolności dowódców, zwłaszcza Zajączek nie umiał pozyskać serc żołnierskich. Trzeba było armii nietylko męstwa, ale i stałości „do znoszenia cierpliwie głodu i niepogody nadchodzącej pory roku“. A tymczasem wojsko było przerażone, niekarne i „w największym nieładzie... Dowodzący niem generałowie równie zdaniem, jak i skłonnościami różnili się od siebie. Żołnierz płakał czczonego od siebie wodza, a nie widział innego, któryby podobnie na jego zasłużył przywiązanie. Najwybitniejsze korpusa częścią zniesione, częścią w niewolę pojmane zostały. Wszędzie widać było złą wolę i pomieszanie.“ „Powodzenie tylko mogłoby jeszcze wzniecić zaufanie w wodzach, miejsce Kościuszki zastępujących, ale do uzyskania tak niespodziewanego szczęścia trzeba było cudu.“ Bez tego, „choć wszelkich dokładano usilności do ożywienia i utrzymania męstwa... nic jednak dokazać nie można było... Najwaleczniejsi wprzód oficerowie zwątpili o sposobie odparcia nieprzyjaciela... Wszyscy już sobie przykrzyć zaczęli, a nieufność wkradła się w umysły wszystkich do tego stopnia, że już nic z tych dusz wyłęknionych obiecywać sobie nie można było.“

W poglądach na dalsze prowadzenie walki nie było wśród wodzów jednolitości. Wawrzecki był zdania, że niemożliwe jest stawianie oporu na prawym brzegu Wisły, radził więc opuścić Pragę i bronić się w Warszawie.



LAMPI (?)

GENERAL JAKÓB JASIŃSKI



Projekt ten popierał Zajączek, z tego zwłaszcza powodu, że wówczas siły polskie starczyłyby zarazem do równoczesnego odpierania posuwającej się ku tej stronie armji pruskiej. Jednakże obawy przed bombardowaniem i zniszczeniem stolicy skłoniły Radę Najwyższą Narodową do odrzucenia tego projektu. Inny plan przedstawił Dąbrowski, który, odmówiwszy współdziałania w zleconym księciu Józefowi Poniatowskiemu ryzykownym ataku na Kamionnę, przybył do Warszawy. Zdaniem jego, Praga i Warszawa obronić się nie mogły; walka na dwóch frontach, z Rosją i Prusami, musi skończyć się niechybną i zupełną klęską; radził przeto, aby opróżnić stolicę i przenieść operacje w zachodnie prowincje Rzplitej, między Odrę a Wartę. Pomysł ten tem bardziej zasługiwałby na uwzględnienie, że okolice Warszawy były od czterech miesięcy widownią ciągłych bojów, a stąd zupełnie wyniszczone i zrujnowane.

Ale Rada, nie chcąc wydawać miasta na łup wroga, planu Dąbrowskiego również nie przyjęła. Postanowiono wysłać dywizje Giedroycia i Dąbrowskiego ku Rawie dla obserwowania Prusaków, Pragę zaś wzmocnić, o ile można, szanćami i bronić się w nich do ostateczności. Liczono przytem na to, że zbliżające się niepogody i chłody zmuszą nieprzygotowaną do kampanji zimowej armję Suworowa do odwrotu, a tymczasem, być może, nastąpi interwencja Francji i poróżnienie mocarstw ościennych.

Tymczasem sytuacja w mieście pogarszała się z dniem każdym. Pomimo surowych represyj coraz niechętniej przyjmowano pieniądze papierowe; bez wrażenia miały odezwy Rady Najwyższej, zapewniającej, z powołaniem się na przykład Francji, „że bogactwo tak całego narodu, jak i osób szczególnych, nie zawisło na złocie i srebrze, ale na dobrej wierze i powolności dla rządu“. Liczni obywatele opuszczali stolicę lub przynajmniej wysyłali żony i dzieci do miejsc bardziej bezpiecznych. Raptownie zmniejszała się ilość żywności, przed mieszkańcami stało widmo głodu, „piekarze, jako i inni, składy po śpichrzach mający, zboża, maki, kasze, łoje i omasty“

ukrywali; konie trzeba już było karmić słomą z dachów zdzieraną.

Oslabł duch w całym kraju, upadało tak świetne rozkujające nadzieje powstanie wielkopolskie; zawodziły oczekiwania na ruch zbrojny wołyński. Nie ustawały nadomiar pretensje dotkniętych ambicij i małostkowe spory prowincjonalne. Urażony mimowolnem przeoczeniem formalnem gen. Madaliński podał się do dymisji i ledwo go uproszono, aby w tak ważnej chwili pozostał na stanowisku; obywatele wielkopolscy zaprzatali czynności Rady skądinąd zresztą słusznemi żądaniami wprowadzenia do rządu swoich przedstawicieli. Potworne i alarmujące plotki, mimo kar surowych szerzone przez żołnierzy i oficerów, obiegały miasto, obawiano się lada chwila rozruchów ulicznych i zemsty zrozpaczonego ludu na jeńcach rosyjskich. „Przekonana jest Rada, — głosiła tonem szlachetnego uczucia odezwa „Do Ludu polskiego“ — iż smutek wasz, narzekania na los przeciwny, łyży czule, które wylewacie, połączone są z chęcią i postanowieniem zemszczenia się na nieprzyjacielu, nawet i za Naczelnika osobistą stratę. Kiedy Rada o zemście na nieprzyjacielu mówi, nie rozumie przez nią zachęcać do zemsty na ludziach kraju moskiewskiego bezbronnych, w pojmaniu lub w zabezpieczeniu narodowem zostających; los ich szanować należy i przez wzgląd na ludzkość i przez wzgląd na naszych rycerzów, którzy, okryci ranami, w rękę nieprzyjaciół wzajemnemu popadliby okrucieństwu i nieszczęściu. Idzie więc o zemstę, godną cnoty Polaka, z walczącym w boju nieprzyjacielem, a to przez środki z naszej strony odwagi, waleczności, rycerstwa i powolności rządowi. Tym sposobem żał wasz żalem będzie mężnym, obywatelskim, przyzwoitym wolnym ludziom. Tym sposobem przyniesie on pociechę znajdującemu szlachetne uczucia Tadeuszowi Kościuszce. Ile on przekładał Ojczyznę nad własne życie, tyle wy, obywatele, przekładajcie los wspólnej matki nad stratę jednego z najlepszych jej synów.“

Dla uproszenia Boga „o jedność, męstwo i powodzenie oręża polskiego“ zalecono odprawianie nabożeństw

i wygłaszanie stosownych kazań „z przełożeniem, iż w najprzykrzejszych razach nie godzi się Ojczyzny odstępować, ale ją bronić należy“.

Oprócz zarządzeń doraźnych, mających na celu zamtowanie drożyzny i spekulacji artykułami pierwszej potrzeby; urządzenia szpitalów w gmachach publicznych, a nawet domach prywatnych; „zarekwirowania... wszystkich doktorów i chirurgów do ciągłego opatrywania chorych“, Rada Najwyższa powzięła w dniu 20 października doniosłą uchwałę w sprawie „nagród dla zasłużonych żołnierzy“. Rozwijając słynny uniwersał połaniecki Kościuszki, postanowiono, że „każdy żołnierz Rzplitej, zasłużony bądź przez to, iż wiernie aż do końca wojny teraźniejszej w służbie wojskowej wytrwa, mieć będzie nadgodę w nadaniu sobie ziemi na wieczne dziedzictwo“. Następne artykuły „Urządzenia względem nagród“ określały normy nagród w zależności od zasługi obdarowanego. Oprócz powyższego wynagrodzenia w ziemi, uchwałą Rady z 27 października przyznano wojsku, „które ułatwi przeszkody nad Bzurą i oczyści Wielkopolskę“, milion złp. ze skarbu publicznego; wojsku, „które odeprze Moskalów zbliżających się do stolicy i kraj oczyści do Buga“ — dwa miliony, generałowie zaś komendujący temż korpusami mieli otrzymać „zaraz na dożywocie dobra narodowe, czyniące 30 tysięcy złp. na rok intraty“; wreszcie milion przeznaczono dla tych obywateli Warszawy, „którzy pójdą na ochotnika i w przypadku oblężenia powinności wojskowe mężnie odbywać będą“.

Wszystkie te postanowienia, acz słuszne i sprawiedliwe, przychodziły za późno i nie były w stanie podnieść upadającej wiary. Nieprzyjaciel zbliżał się do szanów Pragi. Rada Najwyższa Narodowa po raz ostatni wołała „do obywateli mieszkańców miasta Warszawy“:

„...Stan dzisiejszy miasta potrzebuje szczególniejszej usilności waszej w odparciu grożących Ojczyźnie waszej zamachów. W Warszawie, w której się prawdziwie rewolucja urodziła, chcą nieprzyjaciele przygnieść odradzającą się wolność i w niej położyć kamień zatracenia Po-

laków. Wystawia wam takowy stan Rada Najwyższa Narodowa otwarcie, bo pewna jest, że przeciwności nie zmniejszą w was gorliwości, ale i owszem zapalą, abyście się, złączeni z wojskiem, tem silniej nieprzyjacielowi opierali. Ani tak straszna jest najeźdźników siła, jak ją udają pierzchliwi i niechętni powstaniu. Miejcie tylko stałość i odwagę, a zamysły nieprzyjacielskie taki mieć będą koniec, jaki ich był pierwszego oblężenia. Rząd postępując z wami, obywatele, z braterską ufnością, ułatwia wam wybór takich komendantów, którzyby zaufanie wasze posiadali. Dlatego wyznaczył Deputację, której podać macie osoby godne, któreby wam w obronie Ojczyzny przewodniczyły... Zaprząttnieni obroną Ojczyzny, nie chcecie się troskać o żywność, której niedostatkiem trwożyć was usiłują nieprzyjaciele ludu... Zachęcając was, obywatele, imieniem Ojczyzny do męstwa, do obrony tej stolicy, Rada Najwyższa Narodowa przeświadczona jest, iż będziecie walczyć nawet przez wzgląd na osobistą całość waszą. Możecież nie czuć, jak dalekoby zemstę swoją posunął nieprzyjaciół nad tą stolicą, która odważyła się skruszyć jego jarzmo, zgnieść tyranów, bezkarnie pastwiących się nad ludem niewinnym, i na ich trupach wykrzyknąć święte hasło wolności i niepodległości? Tak jest, obywatele! nie masz dla was zbawienia, tylko w męstwie..."¹⁾

2.

Praga wraz z przedmieściami i osadami, położona na niskim płaskim brzegu Wisły, obfitującym w łąki i błota, o ubogiej piaszczystej glebie, nie nęciła nigdy ludności zamożniejszej, którą wchłaniała królewska, bogata Warszawa. Mieszkali tu w skromnych drewnianych dworach rybacy, rzemieślnicy, drobnicy mieszczańscy, wysłużeni oficerowie niższych rang i oficjaliści dworscy; gnieździła się wreszcie chętnie, ograniczona w prawie zamieszkiwania w samej stolicy, uboższa ludność żydowska. W roku 1792 liczono na Pradze 518 posesyj, w tem kilka za-

ledwie murowanych, i około siedmiu tysięcy mieszkańc^{ów}, z czego przeważną większość, co najmniej pięć tysięcy, stanowili Żydzi. Do okazalszych budynków należał wzniesiony w XVII wieku z cegły kościół i klasztor bernardynów z kaplicą loretańską, drewniany ratusz i takież kościół wraz z klasztorem panien bernardynek.

Pragę oddawna opasywał ośmiowiorstowy wał ziemny, nieodpowiadający jednak wymaganiom nowożytnej sztuki fortyfikacyjnej, Kościuszko postanowił przeto utworzyć nową linię obronną w odległości wiorsty od dawnego obwarowania. Składała się ona z szanca o kształcie zwróconego na północny wschód trójkąta, którego jeden bok stanowiła Wisła, drugi ciągnął się od jej brzegu do Targówka, trzeci sięgał wsi Kamionka i błot Saskiej Kępy; wierzchołek obejmował założony w roku 1780 cmentarz żydowski, oraz silnie ufortyfikowany t. zw. Zwierzyniec. Linię tę tworzyły dwa równoległe przedpiersia, wysokości od 5 do 14 stóp, gęsto łamane w bastjony i półbastjony, rowy zwykłe i trawersy, wzmocnione gdzie niegdzie palisadami. Przed szansem ciągnęły się w trzy rzędy zasieki i wilcze doły; poza nim wzniesiono kilka redut i lunet, zaopatrzonych w daleko-
nośne armaty; parę podobnych obwarowań wysunięto przed główny narożnik, nawprost cmentarza, który stanowił niejako klucz całej fortyfikacji. Saską Kępę, połączoną z Pragą dwoma mostami, okrywały również okopy i doły wilcze. Celem zwiększenia pola obstrzału spalone zostały wsie: Targówek, Brudno i Grochów, ale zaniechano zniszczenia budynków, należących do żyda Szmula („na Szmulowiźnie“), „oszczędzając tym sposobem największego wroga patryotów polskich“.

Uzbrojenie szanców składało się z 43 bateryj o 104 działach, nie wszystkie atoli reduty były w nie zaopatrzone; nadto około 40 armat, odlanych z dzwonów kościelnych, nie nadawało się do dłuższego użytku i wiele z nich pękło po kilku zaledwie wystrzałach.

Dla obrony fortyfikacyj praskich ogniem flankowym umieszczono na wyspie wprost Marymontu baterję, któ-

rej przeznaczeniem miało być ostrzeliwanie kolumn rosyjskich, posuwających się od Żerania w kierunku dzisiejszego Nowego Brudna; druga baterja stała przy Siekierkach dla obrony Saskiej Kępy, wreszcie w Warszawie ustawiono armaty: na tarasie zamkowym, na Dynasach i na dachu Korpusu kadetów. Ogółem na lewym brzegu Wisły stało 30 dział większego kalibru.

Oba brzegi Wisły połączone były dwoma mostami: jednym stałym, na palach, wprost ulicy Bednarskiej, i drugim na galarach, w części tylko już przez Zajączka wykończonym, wprost koszar gwardji koronnej.

Kościuszko zamierzał, jak się zdaje, powierzyć obronę szaniec praskich ludności cywilnej, z regularnem zaś wojskiem, po odparciu pierwszego szturm, uderzyć na wyczerpanego wroga i rozegrać bitwę decydującą. Ale gorliwość mieszkańców, zrozpaczonych i zdemoralizowanych klęskami, daleką była teraz od poświęcenia, ujawnionego w czasie oblegania stolicy przez Prusaków, albowiem bardziej w okresie walk kwietniowych, kiedy na czele rozentuzjasmowanego mieszczaństwa stał wpływowy i mający posłuch Kiliński. Wawrzecki, „małego w sztuce wojennej doświadczenia“, skrępowany nadto swą zależnością od niezgodnej w decyzjach Rady Najwyższej, nie umiał utrzymać armji w karbach posłuszeństwa i moralnego nie uzyskał wpływu na ludność. Oficerowie politykowali po klubach i kafehauzach warszawskich; forpocztę prawie wcale nie pełniły służby, gdyż szturmujące kolumny rosyjskie doszły aż pod same baterje bez wystrzału. Nie było namiotów, słomy, drew, całym bataljonom brakowało obuwia i odzieży. Okopy niejednolite w wymiarach, usypane z lotnego piasku, w ostatniej dopiero chwili darniowane, słabą stanowiły obronę; wiele redut było niewykończonych, fosa drugiej linii nawet nie zaczęta, a rozległość ich „na dobrą milę“ wymagała znacznej ilości wojsk do należytego obsadzenia. Baterje pływające na Wiśle zaledwie zaczęto budować.

Jasiński przekładał radzie wojennej konieczność sformowania oddziałów z uzbrojonych mieszczan, ci jednak niechętnie, „nie z taką gorliwością, jak należy“, stawali nawet do robót ziemnych; w niedziele za sowitą zapłatę nie można było ich ściągnąć i przeważnie musiano korzystać z pracy jeńców, oraz wieśniaków okolicznych. W połowie października jeszcze około trzech tysięcy mieszczan warszawskich i osób różnego stanu pracowało na Pradze, lecz do obrony stało się ich przed samym szturmem zaledwie kilkuset.

Mokronoski, ściągnięty z wojskami litewskimi do Warszawy, złożył dowództwo, zapewne wskutek niechęci do Zajączka. Na walnem posiedzeniu rady wojennej Ignacy Potocki, nawiązując poniekąd do dawnego zamiaru Kościuszki, radził wycofać wojska z okopów i stoczyć bitwę w otwartem polu. Zajączek podzielał wprawdzie to zdanie, ale pod warunkiem, że wszystkie oddziały polskie z lewego brzegu Wisły zostaną ściągnięte i również użyte w walce. Atoli większość członków rady odrzuciła ten projekt w obawie przed możliwością napadu Prusaków na pozbawioną wówczas zasłony Warszawę i zatwierdziła pierwotną uchwałę bronięcia Pragi. Dywizje Dąbrowskiego i Giedroycia otrzymały rozkazy marszerowania ku Rawie dla obserwowania Prusaków. Tym sposobem najniepotrzebniej pozbawiono stolicę ośmiu tysięcy żołnierzy z 33 działami, którzy jeśli nie zapobiec klęsce, to przynajmniej rozmiary jej zmniejszyłoby znacząco mogli.

Wojska, przeznaczone do obrony Pragi, ustawiono w porządku następującym: Jasiński zajmował lewe (północne) skrzydło frontu, od Wisły prawie do Targówka i miał pod sobą: bataljony 5-go regimentu litewskiego gwardji pieszej litewskiej, strzelców białowieskich, koszyńców i pikinierów, razem niespełna cztery tysiące ludzi piechoty; z jazdy zaś: części pułków Azulewicza, Achmatowicza, Kazanowskiego i gwardji konnej litewskiej, — ogółem około tysiąca ludzi i 23 armaty polowe. Południowego flanku strzegł podpułkownik Jabłonowski, w cen-

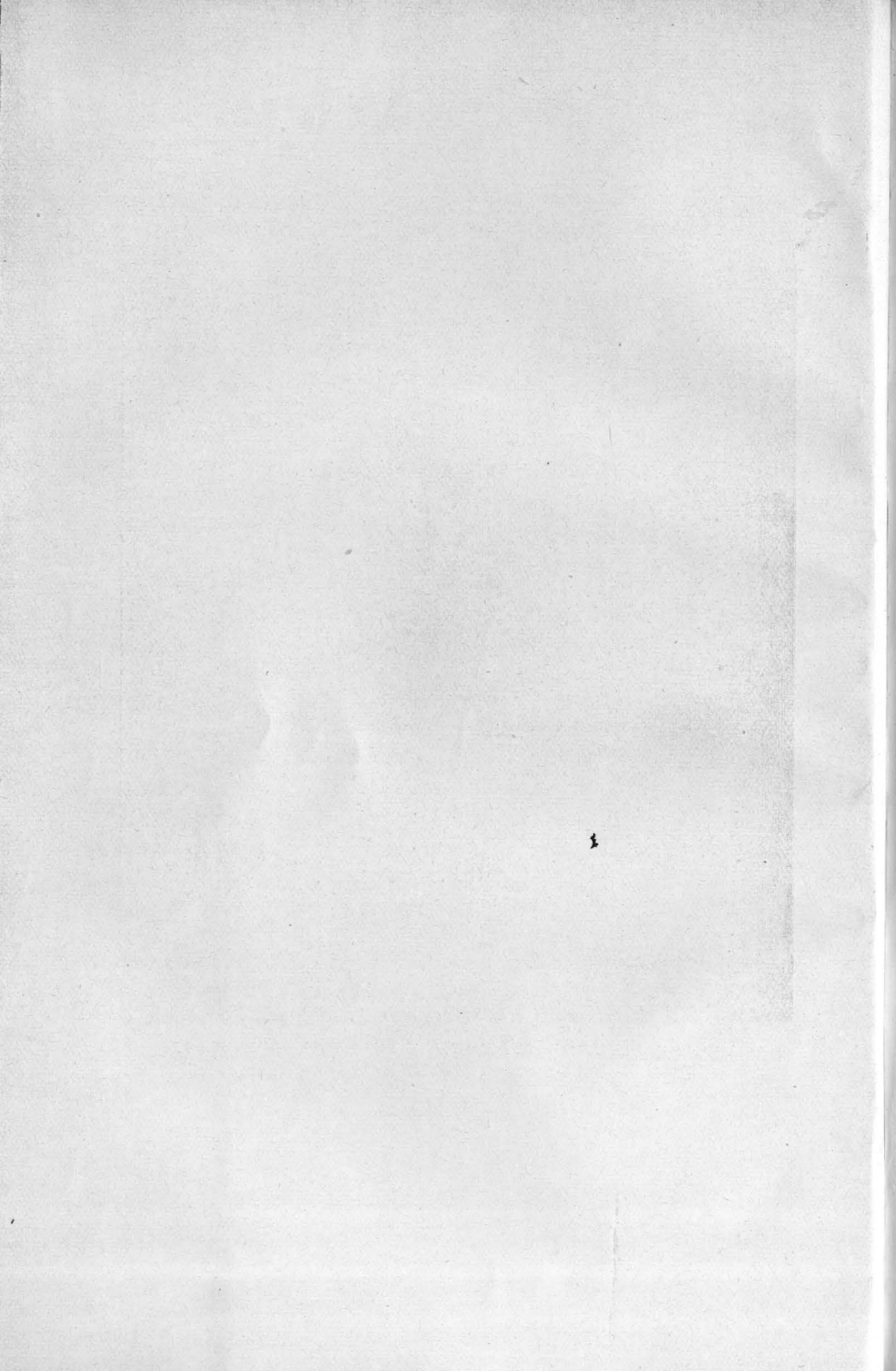
trum stał Zajączek. Ogólna ilość wojsk regularnych na Pradze wynosiła 13.637 ludzi, do tej liczby dodać należy: ludność Pragi, przybyłych z lewego brzegu mieszczan, oraz uciekinierów z wiosek okolicznych, razem zapewne nie więcej, jak dziesięć tysięcy.

Suworow, nie tracąc ani chwili daremnie, czynił przygotowania do szturm. Do Fryderyka Wilhelma pisał, aby nakazał „zwycięskim wojskom swoim“ uderzyć na Warszawę „możliwie największymi siłami“; zwierzał się też ze swoich zamiarów generałom pruskim. „Ujrzeć na tym brzegu pogiębionych zbuntowanych braci, — pisał z obozu pod Kobylką do gen. Schwerina — zgnieść ich doszczętnie, a dla przestraszającego widoku wiarołomnej stolicy, zatknąć tam sztandary najpotężniejszej monarchii, — taki jest wielki cel.“ Zaś na kilka godzin przed szturmem pisał do niego: „...Panujące stronnictwo zrozpaczonych nie wiele podaje nadziei kapitulacji. Niech więc będzie ich przeznaczeniem zimne, dymiące od krwi żelazo, które sami ściągają sobie na karki... Skoro pan zamkniesz miasto niezwłocznie w jak najbliższem ścieśnieniu i odetniesz mu dowóz i pomoc z lewego brzegu Wisły, uczynię z mej strony to samo na prawym brzegu. W ten sposób głód i niedostatek, lub kilka stanowczych godzin dopełnią wielkiego dzieła, a ja z najszczerzego serca podzielę z tobą zaszczyt tego wzniosłego wypadku.“

Dnia 2 listopada armia rosyjska podzielona na trzy kolumny zajęła wyznaczone stanowiska pod Pragę. Derfelden stanął w pobliżu Żerania, Pelcowizny i folwarku Złotopol, dalej do folwarków Ustronie i Aleksandrów — Potemkin, zamykał wreszcie linię oblężniczą Fersen, obejmując folwark Dotrzyma, Kozią Górkę Grochowską, Grochów i Gocław. Główna kwatera Suworowa była w Białolece. Siły rosyjskie składały się w przybliżeniu z 17.400 piechoty, 4.000 jazdy i 2.700 kozaków, razem 24—25 tysięcy ludzi i 86 armat 6—12 funtowych. W nocy zaczęto ustawiać baterje i dla wprowadzenia w błąd dowództwa polskiego czynić rzekome przygotowania do prawidłowego oblężenia, faktycznie zaś postanowiono



KSIĄDZ JAKUBOWSKI ZACHĘCA DO OBRONY PRAGI
(według współczesnego obrazu)



zdobyć Pragę szturmem. Żołnierzom rozdano zwiększone racje wódki, odczytano im instrukcje i rozkazy Surowa, oraz, jak zwykle, słynną jego *Naukę zwyciężania*, w której między innymi tak uczył zdobywania fortec i obozów: „Gdy nieprzyjaciół ucieka do miasta, zwróć na niego jego armaty, strzelaj gwałtownie w ulice, wal żwawo: niema czasu go ścigać... Wyrzynaj wroga na ulicach, kawalerja niech rąbie... Gdy mury zostały opanowane, bierz łupy... Łup jest rzeczą świętą. Zdobędziesz obóz — wszystko twoje; zdobędziesz fortecę — wszystko twoje.“

Nad ranem 3 listopada usłyszano w Warszawie huk armat rosyjskich od strony Pelcowizny i Saskiej Kępy. Natychmiast dane były sygnały na Krakowskim Przedmieściu, „tudzież przez uderzenie larum“ w całym mieście. Na ulice wyległy tłumy, dachy i wieże kościelne wypełniły się licznymi widzami, obserwującymi przez lunety bitwę. Działa polskie skutecznie odpowiadały. Lecz był to próbny niejako atak. Po całodziennym kanonadzie armaty umilkły.

Zapadła noc dosyć pogodna, lecz chłodna i mglista. Chwilami zrywał się od Wisły wicher ponury i złowrogi...

O piątej rano wystrzeliła z obozu rosyjskiego sygnałowa rakietą. Było jeszcze ciemno. Na pierwszy huk armatni „cała Warszawa, jak ze snu porwała się“. Sądzone, że nieprzyjaciół wdarł się do miasta, „biegali wszyscy jak szaleni, z ulicy na ulicę, pełni rozpaczy, krzyku i jęku“. Żadnych nie słuchano rozkazów. Dziedzińce i korytarze zamku, pałace posłów cudzoziemskich przepełniały strwożone tłumy. Wawrzecki i prezydent Zakrzewski udali się na Pragę. Pierwsze, na pozycję Jasińskiego, uderzyły kolumny generała Borysa de Lassy'ego, złożone z bataljonów liflandzkich jęgrów, grenadierów fanagoryjskich, tatarskiego pułku muszkieterów i trzech szwadronów konnójegierskiego pułku kijowskiego; za nimi szedł książę Dymitr Łobanow-Rostowski z białoruskimi jęgrami i apszerskońskim pułkiem muszkieterskim, dalej oddziały Islenjewa i Teodora Buxhövdena. Pierwszy impet szturmują-



cych wstrzymano krzyżowym ogniem kartaczy, oraz nadludzkim wysiłkiem oddziałów ochotniczych, w których obok żołnierzy stawali zakonnicy prasy; „pewien mnich olbrzymiego wzrostu, cały krwią oblany, szarpał zębami wrogów“ i raził ich potężnymi ciosami siekiery. Słynny kaznodzieja, ks. Gabrjel Jakubowski, ze zgromadzenia karmelitów bosych, nieustannie zagrzewał do walki³⁾).

Padł ranny gen. O'Brien de Lassy, zastąpił go pułkownik Żerebcow; po chwilowem zamieszaniu opamiętał się nieprzyjaciół, runął całą siłą wszystkich oddziałów i wdarł się na szanice. Równocześnie ruszyły do szturm na inne pozycje kolumny Tormasowa, Rachmanowa, Denisowa. Wszczyła się i trwa przeszło godzinę chaotyczny bój na zboczonych strumieniami krwi wałach. Gen. Meyen, pułkownicy: Pągowski i Giessler, podpułkownik Ludwik Kropiński, trzynastcie razy ranny, dostają się do niewoli. Wojsko i ludność w panicznym strachu przed Suworowem rzuciła się ku przepelnionym już mostom. Wawrzecki napróżno usiłował powstrzymać uchodzących, sam tracił przytomność, bezładne wydawał rozkazy. Zajączek, lekko ranny, widząc wszędzie pierzchających żołnierzy, dał Jasińskiemu rozkaz odwrotu. „Poco rozpaczać w tej chwili, — krzyknął Jasiński — kiedy jeszcze nas tylu gotowych do walki. Hańba z bitwy uchodzić!“ Zajączek odpowiada, że byłoby szaleństwem opierać się dłużej, „lecz jeśli chcesz umrzeć, zostań tutaj“. Zawrócił konia i ruszył na most, żegnany złowieszczym okrzykiem: „Zdrada!“

Tymczasem po przełamaniu linii obronnych, walka przeniosła się w ulice Pragi. Żołdactwo, zaprawione w izmailowskich mordach, sprawiało rzeź okrutną. Nie oszczędzano nikogo. Oderwane od piersi matek niemowlęta brano na spisy, „by nie urosły do zemsty“ i w płonące rzucano domostwa; chłopców podrastających chwytano żywcem, by wywieźć ich w głąb Rosji i tam, szatańskim iście pomysłem wychować na wrogów własnej ojczyzny³⁾). Zakonnice w klasztorze bernardynek zgwałcono i zarżnięto; dziewiętnastu bernardynów i siedmiu

starców kalek, rezydujących w klasztorze, poniosło śmierć męczeńską; z domów nieszczęsnych wywlekano mieszkańców, by wśród pijackiej uciechy wymyślną zadawać im śmierć. Zamordowano okrutnie komisarza mostowego Ulastowskiego, obywateli: Konckiego, Drozdowskiego, Franciszka Grabowskiego i wielu innych. Takie było przerażenie i strach okropnej śmierci, że duszono niemowlęta, aby swoim krzykiem nie zdradzały miejsca kryjówek...

Niektórzy, bardziej ludzcy oficerowie, „chcieli ratować niewinne ofiary, chcieli zatamować pożar, lecz wszystkie ich usiłowania nie zdołały dokazać z wyuzdaniem żołnierstwem, któremu pozwolono rabunku“.

Niebawem place zasłane były ohydnie zsiekanymi trupami, bez odzieży, w jednej przerażającej masie wtłoczonych w błoto, bezkształtnych, a jednak drgających jeszcze niekiedy spazmami życia gromad i zwalisk ciał „żołnierzy, cywilnych, żydów, księży, zakonników, kobiet i dzieci“. Z pośród kul świstu i huku pękających bomb wydobywały się jęki i wołania, co „przerażały serca i sięgały aż do nieba“. Obok ciał ludzkich piętrzyły się stosy porzuconych bezładnie sprzętów, krwawiły pokaleczone trupy koni, psów, kotów, nierogacizny, gdyż rozjuszone widokiem krwi żołdactwo nie przepuszczało nawet zwierzętom. „Na widok tego wszystkiego — mówi świadek naoczny ze strony rosyjskiej, Lew Engelhardt — serce zamierało w człowieku, a obmierzłość obrazu duszę jego oburzała. W czasie bitwy człowiek nie tylko nie czuje w sobie żadnej litości, ale rozzwierzęca się jeszcze, lecz morderstwa po bitwie — to hańba!“

Zapalona od kul, żagwi kozackich i wybuchu prochowni, Praga stanęła w płomieniach i dymie, dachy zawały się z trzaskiem wśród przeraźliwego wycia zdobywców. Najstraszniejsze sceny rozgrywały się nad Wisłą, w oczach przerażonych, a bezradnych warszawian. Nie mogąc się przedostać przez powały zwłok, złomy zdemontowanych dział i pogruchotanych wozów do mostu, zajętego przez tłoczące się w nieładzie wojska, sza-

lejąca trwogą ludność cisnęła się do łódek, które przeciążone tonęły, zaledwo odbiwszy od brzegu; rzucała się do rzeki, gdzie ją raziły celne kartacze ustawionych już na brzegu armat rosyjskich. Wtem podcięto pale mostu z obu stron jednocześnie, by wzajemnie nie dopuścić i odstępujących i nacierających do komunikacji z Warszawą. W topieli tysiące znalazły śmierć, aż szara Wisła spłonęła czerwienią, chłonąc w swych nurtach poranione ciała wzywających napróżno ratunku...

W Warszawie dokładnie było słyhać rozpaczliwe krzyki mordowanych i dzikie kozackie „Ura!“ Kule padały już na miasto i w kilku miejscach wzniciły pożary. „Bito wszędzie w dzwony na trwogę; ponury ich dźwięk, zlewając się z płaczącym łkaniem, napelniał powietrze smętnym lamentem“. Wiatr, dmący od Pragi, okrywał dymem całą Warszawę i zdawało się, że Rybaki i Tamka toną w płomieniach.

Za palisadami Zwierzyńca, ostatniego niezdobytego jeszcze schronu, broniono się zaciekle. Walczą z niezmordowanym męstwem 5-ty i 7-my regimenty litewskie. Jasiński, obok niego adjutanci: Tadeusz Tyszkiewicz i Aleksander Pocij walecznym przykładem krzepią żołnierza. Ginie gen. Paweł Grabowski, który, choć ciężko chory, kazał się zanieść na plac boju; legli bohaterską śmiercią: pułkownik Węgierski „na baterji, z której żądnym sposobem, do ostatniego tchu życia, ustąpić nie chciał“; pułkownik Szymon Górski i syn jego, porucznik artylerji, oraz siedemnastoletni ochotnik, Antoni Wisłocki; pułkownik Walenty Kwaśniewski, podpułkownik Feliks Grabowski, major Michał Suchodolec, porucznik Karol Berquin (Francuz w służbie polskiej), Ostroróg, Antoni Granowski, zacny poseł Korsak Tadeusz, nieodstępny towarzysz Jasińskiego. Ginie cały żydowski pułk Berka Joselewicza. Obok nich kładą się pokotem regimenty litewskie, krwią wylaną na Pradze jednocząc raz jeszcze na lata doli i niedoli Litwę z Koroną. Ale Jasiński jeszcze nadziei nie traci. Posyła Tyszkiewicza z żądaniem kursu. Lecz już za późno. Do Zwierzyńca wdarł się ba-

taljon, dowodzony przez gen. von Klugen'a, umilkły ostatnie cztery działa, zawrzała walka na bagnety i pięści. Tyszkiewicz, pomimo otrzymanego postrzału, chce wrócić do Jasińskiego... już niepodobna, już go nie widzi... Jasiński, powalony na działo, krwawiąc licznymi ranami, ostatnim wysiłkiem strzelał do atakujących grenadierów, nie myślał się poddać. Zakłuto go leżącego na armacie... szabla zastygła mu w dłoni...

.

Suworow w raportach swoich podaje, że tylko 800 ludzi zdołało przedrzeć się do Warszawy, poległo 13.340, utonęło z górą 3.000 i 12.860 wzięto do niewoli. Liczby te, jak zawsze w sprawozdaniach Suworowa, są niewątpliwie przesadzone. Z zestawienia źródeł bardziej zasługujących na wiarę wynika, że około 4.000 regularnego żołnierza powróciło do Warszawy, 10.000 dostało się do niewoli, wreszcie 8.000 ludzi zginęło w walce i podczas przeprawy przez Wisłę).

II.

WYSIEDLANIE SZLACHTY NA LITWIE I RUSI PRZEZ RZĄD ROSYJSKI.

1.

Do środków, stosowanych przez rząd rosyjski celem wytepienia żywiołu polskiego na Litwie i Rusi, należą parokrotnie podejmowane próby wysiedlenia szlachty z zagród ojczystych w głąb Cesarstwa. Jeszcze w okresie przedrozbiorowym usiłowano drogą werbownictwa ściągnąć osadników polskich na bezludne stepy t. zw. Noworcsji. Pomimo wyraźnych zastrzeżeń w ukazach z roku 1752, zabraniających, w myśl zawartych z Rzplitą traktatów, werbowania kolonistów, wypadki tego rodzaju zdarzały się niejednokrotnie. W r. 1777 pułkownik serbskiego pułku huzarów, Gendre, wyprowadził z Polski 40 rodzin szlacheckich i osadził ich w powiecie bachmuckim; między r. 1776 a 1780 werbowano polską szlachtę czynszową do formowanych w gubernji azowskiej (późniejszej jekaterinosławskiej) pułków huzarskich, samarskiego i bachmuckiego. Z pośród przebywających w niewoli w gubernjach tobolskiej i orenburskiej konfederatów barskich porucznik Dawydow zwerbował do pułku bachmuckiego 1220 ludzi, z których pewna część osiedliła się później na stałe w gubernji jekaterinosławskiej, przyjęła, wprowadzie pod przymusem, prawosławie i wyrzekła się swego pochodzenia i mowy ojczystej⁵⁾.

Konfederatów, którzy zmienili wiarę i zgodzili się pozostać w Rosji, Katarzyna II ukazem z 10 stycznia st. st.

r. 1773 poleciła zwolnić; pobudką owego rozkazu miała być zachęta innych jeńców Polaków do podobnego odstępstwa. Jednakże wstawiennictwu d'Alemberta za pomocą w Sybir Francuzami, którzy brali udział w konfederacji barskiej, imperatorowa odmówiła, zaznaczając z szyderstwem, iż „są mi potrzebni dla zaprowadzenia pięknych manier w tych prowincjach“. Następnym ukazem z 10 września st. st. r. 1773 uwolniono wielu konfederatów, pozostawiając wszakże pewne, niedość określone, kategorie nadal zatrzymanych; wskutek niejasności powyższego ukazu gubernator tobolski, Denis Iwanowicz Cziczerin, okrutny prześladowca zesłańców, samowolnie dopełnił segregacji jeńców i, wybraawszy jedynie oficerów, oraz ludzi starych i okaleczonych, tych uwolnił, młodych zaś zatrzymał i „w kozaki pobrać kazał“.

Dn. 10 stycznia st. st. r. 1774 Katarzyna wydała nowe rozporządzenie, dotyczące tych konfederatów, którzy, przyjąwszy prawosławie, pozostawieni zostali na wolności. Mianowicie wskutek przedstawienia generał-gubernatora tobolskiego, iż ci ludzie, jak przeważnie „dobrzy artyści“ (*choroszyje chudożniki*) pragną zostać na Syberji, lecz nie mogą się utrzymać z „pięciu kopiejek“ żołdu „kormowego“ i proszą o udzielenie rocznej zapomogi w kwocie 18 rubli na zagospodarowanie się; imperatorowa rozkazała zapomogę ową wydać. Według Chojeckiego miało być takich 429-ciu. Epilogiem ukazów o jeńcach konfederackich było rozporządzenie z 28 lipca st. st. r. 1781 o uwolnieniu od „poddąństwa wiecznego“ tych z pomiędzy konfederatów, którzy, zmieniwszy wiarę, pożenili się z „kriepostnemi niewiastami i dziewczkami“; wreszcie 19 listopada t. r. carowa rozkazała powrócić wolność wszystkim bez wyjątku jeńcom polskim na Syberji.

Regestr konfederatów barskich, sporządzony w r. 1774 przez pułkownika Thesby de Belcour'a, wymienia 3059 „konfederatów, którzy byli gwałtem wzięci w żołdacy i kozaki“, oraz 93 takich, „którzy się dobrowolnie w Moskwie pozostali przy swojej wierze, jako i tych, którzy przyjęli wiarę ruską, oraz tych, którzy dobrowolnie do

wojska moskiewskiego poprzystawali“. Chojecki liczbę wcielonych do pułków kozackich określa na 5600. O owych „pułkach kozackich“, utworzonych z konfederatów barskich na Syberji, długo głosiła tradycja, oraz tęskna pieśń kozacza:

Oj letyt woron z cudzych storon,
Taj żalobeńko kracze,
Nie jednaja miła czarnobrywa
Za konfederatom płacze...
Ej ty storonko, wichri daleko,
Nie mohu tid dokinuť,
Ej prosi Boha, moja dewczyneńko,
Sztob w Rossji nie zhinuť!

Jeńców konfederatów rozmieszczono przeważnie w gubernjach tobolskiej, orenburskiej i ufimskiej; wszędzie pozostawili oni po sobie wspomnienie. Tobolsk wymuszony został podobno głównie przez wygnańców polskich; gmach, w którym mieszkał Cziczeryn, przez Polaków był zbudowany; w Orenburgu wzniesli mur kamienny, otaczający twierdzę; miasto Narym w zachodniej Syberji, nad rzeką Ob', zbudowali trzej księża konfederacji; w okolicach Siemipałatyńska są dwie wsie, których powstanie tradycja miejscowa przypisuje Polakom z konfederacji barskiej; nad rzeką Selengą istnieje wieś Bar. W pierwszej połowie XIX stulecia spotykali wygnańcy polscy wiele rodzin o typie i nazwiskach polskich, np. Judyckich, Tarnowskich, Kazanowskich, Zielińskich, Wojciechowskich, Ziemkiewiczów, Brzozowskich (Berezowskich), Domaszewskich, Chodkiewiczów, Janowskich, Nowickich i t. p. Prócz mglistych wspomnień o pochodzeniu polskiem nic ich z ojczyzną przodków nie łączyło.

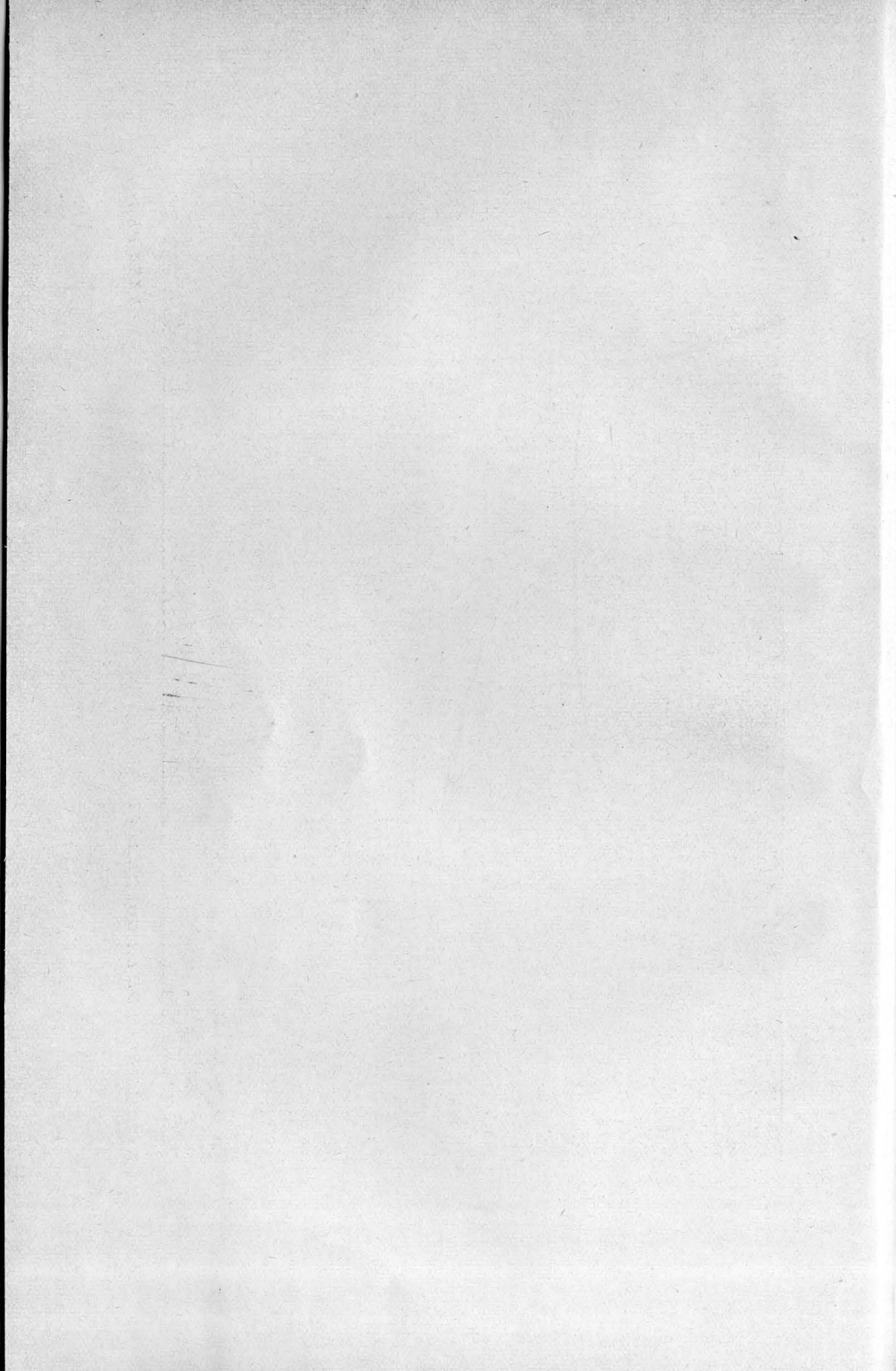
Za tymi najdawniejszymi przymusowymi osadnikami polskimi w Rosji poszły w latach następnych przez cały ciąg wieku XIX-go liczne, nigdy niezrejestrowane i często bezimiennie rzesze męczenników-wygnańców *).

Niezależnie od osadników-skazańców, kolonizujących bezkresne terytorja carstwa, projektowano różnemi spo-



JAN NORBLIN DE LA GOURDAINE

RZEŻ PRAGI



soby, dobrowolnie i przymusowo, zaludniać wielkie przestrzenie szlachtą z zabranych prowincyj polskich. Ściągnano do służby w armji rosyjskiej bądź licznych wolontariuszy-awanturników, bądź też gwałtem i przymusem wcielano w szeregi oficerów i żołnierzy z armji Rzeczypospolitej po przegranej kampanji 1792 r. Wielu z nich ekspatrijotowało się i pozostało na zawsze w Rosji, zakładając tam rodziny i stopniowo stapiając się z ludem moskiewskim. Niektórzy jednak, usiłując uniknąć batogów i nad wyraz uciążliwej nienawistnej służby obcej, zbiegali ku rodzinnym pieleszom, wpadając najczęściej w ręce siepaczy, którzy nieszczęśliwych zbiegów straszną karali chłostą i średniowiecznem wplataniem w koło. Ukazem z 7 września st. st. r. 1794 wszystkich Polaków, pozostających jeszcze w służbie wojskowej rosyjskiej, oraz więztych do niewoli, rozkazano wysłać do pułków i garnizonów w wewnętrznych gubernjach państwa. Po roku, 14 listopada st. st. r. 1795, poleciła Katarzyna II „włóczęących się“ byłych wojskowych polskich wysłać do namiestnictwa jekaterinosławskiego na osiedlenie”).

W roku następnym generał-gubernator taurydzki i jekaterinosławski, Platon hr. Zubow, złożył carowej projekt planowego wysiedlenia szlachty czynszowej z pozyskanych prowincyj rozbiorowych. Zubow projekt swój uzasadniał w sposób następujący: „Pomiędzy ludem, zamieszkującym prowincje przyłączone od b. Rzeczypospolitej do państwa rosyjskiego, istnieje rodzaj mieszkańców, nazywających się „szlachtą czynszową“, która, nie posiadając żadnej własności nieruchomości, a pozostając z lat dawnych w poddaństwie magnatów, mieszka na gruntach innych właścicieli, którzy pobierają od niej czynsz w wysokości 25 rubli w monecie srebrnej, a w pewnych miejscowościach 30 rub. od pługa, a nadto obciążają ją i innemi powinnościami, oraz używają do służby u siebie. Przy rządach, jakie dotąd istniały w Polsce, szlachta rzeczona miała prawo głosu na sejmikach, a że mogła tworzyć większość głosów, przeto magnaci nie odmawiali jej różnego rodzaju pomocy.

„Po przyłączeniu zaś prowincyj polskich do berła Jej Cesarskiej Mości, kiedy wszystkie, buntownicze często: kroć sejmy zostały zniesione, a wprowadzono zarząd, wskazany przez Jej Cesarską Mość w ustawie o zarządzie gubernjalnym, zapewniający porządek i dobrobyt ludu, szlachta czynszowa musi postradać wszelką opiekę magnatów, a temsamem popaść w zupełną niedolę i biedę, gdyż właściciele ziemscy, nie mając więcej powodów do przysparzania jej, zmuszają ją do płacenia jeszcze większych czynszów za grunta niż dotąd, a bez względu na to, jakie środki przedsięwzięte będą przez rząd w celu zabezpieczenia praw tej szlachty, zawsze, jeśli tylko pozostanie ona nadal na gruntach właścicieli ziemskich, znajdzie się sposobność do uciskania jej i wyrządzania różnych krzywd. Względy powyższe skłaniają do domagania się, żeby szlachta owa nie była przy nowych rządach pozostawiona na gruntach obywatelskich, oraz w zupełnej od obywateli zależności, ale żeby stworzono dla niej taki byt, w którym, po zmianie warunków egzystencji obecnej i zależności od obywateli i ich rządców, mogłaby znaleźć sobie i stać się użyteczną dla państwa“.

Oprócz tych, rzekomo humanitarnych względów, Zubow obiecywał znaczne korzyści militarne z obsadzenia granicy południowej tymi osadnikami, których ochota wojenna i bitność była znana. Projekt przewidywał rozdawnictwo gruntów w trzech punktach: nad rzeką Kodym, pod miastem Wozniesińskiem i w powiecie chersońskim; każda rodzina osadnicza mogła wziąć ze skarbu pożyczkę w kwocie 30 rb. na pierwsze zagospodarowanie, z warunkiem spłaty w ciągu lat czterech. Na początek Zubow proponował sprowadzić 4 tysiące rodzin, ale w przyszłości spodziewał się na rzecz szlachty czynszowej przeznaczyć 100.000 dziesięcin ziemi, mając nadzieję, iż „w ten sposób przynajmniej połowa czynszowników skorzysta z tych dobrodziejstw i że z nich stworzy się klasa nietylko rolników, ale i wojskowych“.

Katarzyna II-ga plan powyższy całkowicie zaaprobowła i kazała wprowadzić w wykonanie ukazem z dnia

5 czerwca st. st. 1796 r. Jednakże projekt Zubowa tylko częściowo został przeprowadzony, gdyż Paweł I-szy ukazami z 7 marca i 3 kwietnia st. st. 1797 r. polecił wstrzymać przesiedlanie szlachty polskiej, natomiast „próżnujących i zbiedniałych szlachciców“ kazał umieszczać, jako podoficerów w wojskach linjowych, wyróżniających się zaś wyglądem zewnętrznym w konnej gwardji petersburskiej, szwadronach huzarskich i korpusie kawalergardów.

Ilu przesiedlono do gubernji wozniesienskiej i jaka ilość wróciła, niewiadomo. Wszakże w petycji do tronu, złożonej podczas koronacji Pawła I w kwietniu 1797 r. przez delegatów szlachty gubernji braclawskiej, znalazła się następująca wzmianka, rzucająca pewne światło na przesiedlanie szlachty w głąb Rosji: „Ludzie obojej płci tak z poddaństwa, jakoteż nawet z szlacheckiego urodzenia w znacznej tysięcy liczbie przez różne wojskowych komendy, a nawet i partykularne osoby, częścią podstępniemi sposobami, lecz najczęściej otwartą przemocą i siłą z tego kraju są zabrani i albo w głąb Rosji, albo najwięcej na stepy Besarabji przez partykularne osoby osądzające się zaprowadzeni zostali; z najgłębszem upokorzeniem uprasza szlachta tej gubernji, aby takowi ludzie do swych właścicieli, do swych rodziców, familij, domów, przywróceniu być mogli“. Niewiadomo ilu takich było, sam fakt jednak umieszczenia w tej kwestji wzmianki w petycji świadczy dobitnie, jak bolesnem echem odbił się w sercach rodaków bezwzględny ukaz imperatorowej.

Tym przeważnie przymusowym osadnikom zawdzięczają powstanie liczne wsie o nazwach polskich w powiatach odeskim i tyraspolskim; znajdujemy tam np. cztery Kochanówki, dwanaście Marjanówek, dwie Mazurówki, cztery Jabłońskie, trzydzieści dwie Zofjówki, Wandalinka, Stanisławczyk, Szemiotówka, Sewerynówka, Poniaówka, Cybulskie, Bukojemka, Janówka i t. p.⁸⁾.

2.

W celu zmniejszenia ilości szlachty w dzielnicach rozbiorowych i zwiększenia tym sposobem ludności, pono-

szącej wszystkie ciężary państwowe, rząd rosyjski wielokrotnie domagał się ścisłego przeprowadzenia procesu legitymacyjnego. Już Katarzyna II żądała składania w kancelariach gubernjalnych dowodów szlacheckich, bez których stwierdzenia nikt nie miał prawa do prerogatyw tego stanu. Rozkazy imperatorowej ponawiał ukaz Pawła I z 19 marca st. st. 1797 r., niezbyt jednakże ściśle wykonywany, skoro za Aleksandra I powołane zostały do życia t. zw. komisje wywodowe i wyznaczony był termin przekazyjny do d. 1 stycznia st. st. 1808 r. do złożenia przed temi komisjami dowodów szlachectwa, lecz ukazem z d. 6 (18) marca 1808 r. termin ów odsunięto na czas nieograniczony. Można się było wówczas legitymować niekoniecznie na podstawie dokumentów, lecz pewną liczbą świadków, pochodzących z niewątpliwiej szlachty, później wszakże polecono uznawać szlachectwo tylko takich osób, których przodkowie byli w „godności szlacheckiej zaświadczeni“.

Żądanie dowodów legitymacyjnych dotykało przede wszystkim szlachtę ubogą, drobną. Utrata dokumentów wśród przeróżnych klęsk, brak wykształcenia i t. d. — wszystko to utrudniało zastosowanie się do żądań władz, naogół nieprzychylnie usposobionych. „Rozrodzeni, rzuceni na pastwę rzeczników, skazani na okropną niewiadość, deptali drogę do akt, nędzę i manifesta za dowód swego rodu i podania swego nieszczęścia dzieciom zostawiali“, pisze Czacki w r. 1803 o szlachcie owruckiej. Pomimo odroczenia terminu w r. 1808, wielu spadło z rejestrów szlacheckich w 1811 i 1816 r.

W drugiej połowie panowania Aleksandra I władze prowadziły w dalszym ciągu sprawdzanie spisów szlacheckich; wydane zostały ukazy senackie o skontrolowaniu zakwestjonowanych rejestrów przez komisje, które dokonały ogólnego popisu w r. 1816, i wreszcie ukaz z 24 maja 1818 r. o wykreśleniu z księgi genealogicznej tych wszystkich osób, które dostały uznanie szlachectwa jedynie na podstawie metryk chrztu, świadectwa osób prywatnych, lub t. zw. „skazek rewizyjnych“^{a)}.

Mikołaj I w pierwszych zaraz latach swych rządów polecał parokrotnie (w r. 1826, 1828, 1829, 1830) dokonania ścisłej rewizji spisów szlacheckich, znaczny wreszcie udział szlachty w powstaniu listopadowem skłonił ostatecznie cara do przedsięwzięcia surowych w tym względzie zarządzeń. Ukaz z 22 marca st. st. 1831 r. zagroził sądem polowym każdemu ujętemu z bronią w rękę szlachcicowi zamożniejszemu lub zagonowemu, konfiskatą majątku na rzecz funduszu inwalidów i zabieraniem synów szlachty niezatwierdzonej przez heroldję na kantonistów, t. j. do najniższych zakładów wojskowych dla dzieci żołnierskich. Utworzony d. 16 (28) września 1831 r. t. zw. Komitet Zachodnich Gubernij, otrzymał polecenie zajęcia się między innemi sprawą ostatecznego uregulowania stosunków szlacheckich. Do rzeczonoego Komitetu, na wyrażne życzenie Mikołaja I, powołano ówczesnego gubernatora mohilewskiego, Michała Murawjewa; jego też złośliwiej inicjatywie przedewszystkiem przypisać należy te zabójcze dla szlachty ciosy, które jej wymierzały wydane niebawem ukazy Najwyższe. W paru memorjałach, dotyczących ziem litewsko-ruskich, zakreślał Murawjew szeregię poczynania rusyfikacyjne, w znacznych rozmiarach odrazu uwzględniane, inne miał po latach trzydziestu sam wprowadzać w życie, jako krwawy kat na wielkorządziwie litewskim. Dawano projektom jego posłuch niezwykły — był inspiratorem ukazu o zniesieniu statutu litewskiego na Białej Rusi d. 1 stycznia st. st. 1831 r., o skasowaniu Uniwersytetu Wileńskiego i reorganizacji szkolnictwa, o wszechstronnem ograniczaniu praw majątkowych i roli społecznej duchowieństwa katolickiego i t. p. W sprawie redukcji i zmniejszenia praw szlachty polskiej odwoływał się do Mikołaja I już w r. 1827, następnie podczas powstania r. 31-go parokrotnie nalegał na wykonanie proponowanych przez siebie zarządzeń.

W Komitecie Zachodnich Gubernij projekty murawjewowskie pozyskały wreszcie zupełną aprobatę¹⁰⁾.

„Istnienie liczego stanu szlachty w gubernjach zachodnich, — czytamy w będącym wynikiem narad Komite-

tetu ukazie z 19 października st. st. 1831 r. o „rozgatunkowaniu szlachty w gubernjach zachodnich i urzędzeniu tego rodzaju ludzi“ — niejasność jego spraw i powinności, oraz niewłaściwe pomieszanie pod tą nazwą ogólną rzeczywistej szlachty z osobami, które niczem praw swoich do szlachectwa nie stwierdziły, zwracało uwagę rządu zaraz od chwili przywrócenia rzeczonych gubernij do Rosji. Przeto ludziom tym wyznaczone były różne terminy do zbadania dowodów swego pochodzenia, a następnie uznano potrzebę dokonania ogólnej pomiędzy nimi klasyfikacji; lecz zbiegiem różnych okoliczności, ani te rozporządzenia nie osiągnęły pożądanego skutku, ani też plany co do nowego urzędzenia szlachty, jeszcze od czasów ś. p. Katarzyny II zaczynane i potem niejednokrotnie ponawiane, nie weszły w wykonanie... Wypadki ostatnie w gubernjach od Polski przywróconych, dowiodły, że ludzie ci (szlachta) dla braku osiadłości i własności byli najbardziej pochopni do powstania i działań występnych przeciwko prawowitej władzy. Poddawszy winnych za służonej karze, za dobre uznaliśmy przyspieszyć niezwłocznie urzeczywistnienie zamierzeń naszych ku lepszemu urzędzeniu pozostałych i, położywszy stanowczo kres przywłaszczaniu nadal praw szlachectwa przez osoby, ani z pochodzenia, ani z ogólnych praw służby nie należące do szlachty, oprzeć ich stanowisko na podstawach trwałych, a z poprzednimi postanowieniami zgodnych. Przeto zważywszy: 1-o, że w chwili przywrócenia gubernij zachodnich do Rosji prawa i przywileje szlacheckie zatwierdzone były przez przodków naszych dla tych tylko osób, które istotnie do szlacheckiego, czyli „dworiańskiego“ stanu należały, i że zatwierdzenie takowe na przywłaszczenieli samowolnego miana szlachty rozciągać się już z natury rzeczy nie mogło. 2-o, że przy dawnym rządzie w tych prowincjach wszystkie stany państwowe, nie wyłączając nawet szlachty, obowiązane były uczestniczyć w pospolitem ruszeniu i pełnić służbę wojskową osobiście w porządku, według jakiego podówczas służba ta się pełniła; 3-o, że szlachta ponosiła też wówczas ciężary pie-

nieżne nietylko w postaci darów dobrowolnych, ale też podatków stałych, gdy płaciła podymne i ofiarę z dóbr swoich“. Z powyższych wychodząc założeń, postanowiono, że zatwierdzona przez heroldję szlachta ma być zrównana z rosyjską i zwać się odtąd „dworjaństwem“, niezatwierdzona zaś ma utworzyć dwa nowe stany: „grażdan“, czyli obywateli honorowych, a do tego stanu zaliczali się lekarze, nauczyciele, artyści, adwokaci i t. p., mieszkający w miastach, oraz t. zw. „odnodworcy“, do których mieli być zaliczeni mieszkańcy wiejscy, tak osiadli na własnych lub czynszowych gruntach, jakoteż nieosiadli, t. j. utrzymujący się ze służby po dworach lub u osób prywatnych. Oba te nowe stany ponosić miały oddzielny podatek po 2 do 3 rs. z dymu, przeznaczony na utrzymanie wojsk i zwany podymnem, oraz 15-to letnią służbę wojskową zamiast pospolitego ruszenia; „grażdanie“ jednak mogli się uwalniać od służby osobistej za złożeniem oddzielnej opłaty pieniężnej, w kwocie tysiąca rubli asygnacyjnych.

Nadto minister finansów otrzymał rozkaz poczynienia odpowiednich zarządzeń co do przesiedlenia w głąb Rosji i do innych części cesarstwa „odnodworców, którzy najbardziej potrzebują gruntów“.

W tymże dniu 19 (31) października Mikołaj I rozkazał ministrowi spraw wewnętrznych przesiedlić na t. zw. linję kaukaską albo do obwodu kaukaskiego 5.000 rodzin „odnodworców i grażdan“ z gubernji podolskiej, „aby później — jak głosi poufny protokół Komitetu Zachodniego — osadników tych przeznaczyć do służby wojskowej“. Członkowie Komitetu proponowali dokonać wysiedlenia bądź przez wezwanie życzących się przesiedlić, bądź „niezależnie od ich woli“. Murawjew, wyraziwszy słuszną zresztą wątpliwość, aby znaleźli się chętni, radził bezwzględnie zastosować przymus i przesiedlić przedewszystkiem: tych, którzy brali udział w powstaniu, ale okazali skruchę i uzyskali carskie ułaskawienie, oraz tych wszystkich, „którzy wogóle ze sposobu życia i według obserwacji miejscowych władz są pod jakimkolwiek względem podejrzani i nieprawomyślni“, — wybór proponował zosta-

wie gubernatorom; prócz tego, celem „skuteczniejszego rozproszenia ludzi z tego stanu“, doradzał udzielić im pozwolenia na pełnienie służby wojskowej za mieszczan i włościan, wreszcie odebranie „odnodworcom“ praw propinacyjnych. Oczywiście jest, że sprytne wnioski Murawjewa, w całości przez Komitet aprobowane, pozwalały władzom na rozległe, całkowicie przed nikim nie odpowiedzialne, stosowanie przepisów o wysiedlaniu wszelkiego rodzaju osób, z tych lub innych względów źle widzianych przez rząd.

Dnia 1 (13) grudnia 1831 r. Mikołaj I zatwierdził decyzję Komitetu Ministrów co do szczegółów wykonawczych. Pod groźbą surowych kar „odnodworcy i grażdanie“ mieli się zapisać wraz z rodzinami w miastach powiatowych przed komisjami ad hoc wyznaczonemi, a cały popis miał być ukończony w ciągu roku 1832-go. Ułożeniem przepisów co do przesiedlania odnodworców podolskich zajęły się niezwłocznie ministerja finansów i spraw wewnętrznych, a car, dając na to swoją aprobatę, dopisał: „Przepisy te uznawać nie dla samej gubernji podolskiej, lecz dla wszystkich zachodnich“. Ponieważ jednak przy wykonaniu tego rozkazu zaszły jakieś „trudności“, więc kazano wykonywać przesiedlanie zwolna, wedle możliwości, nie krępując się wskazaną poprzednio liczbą pięciu tysięcy rodzin.

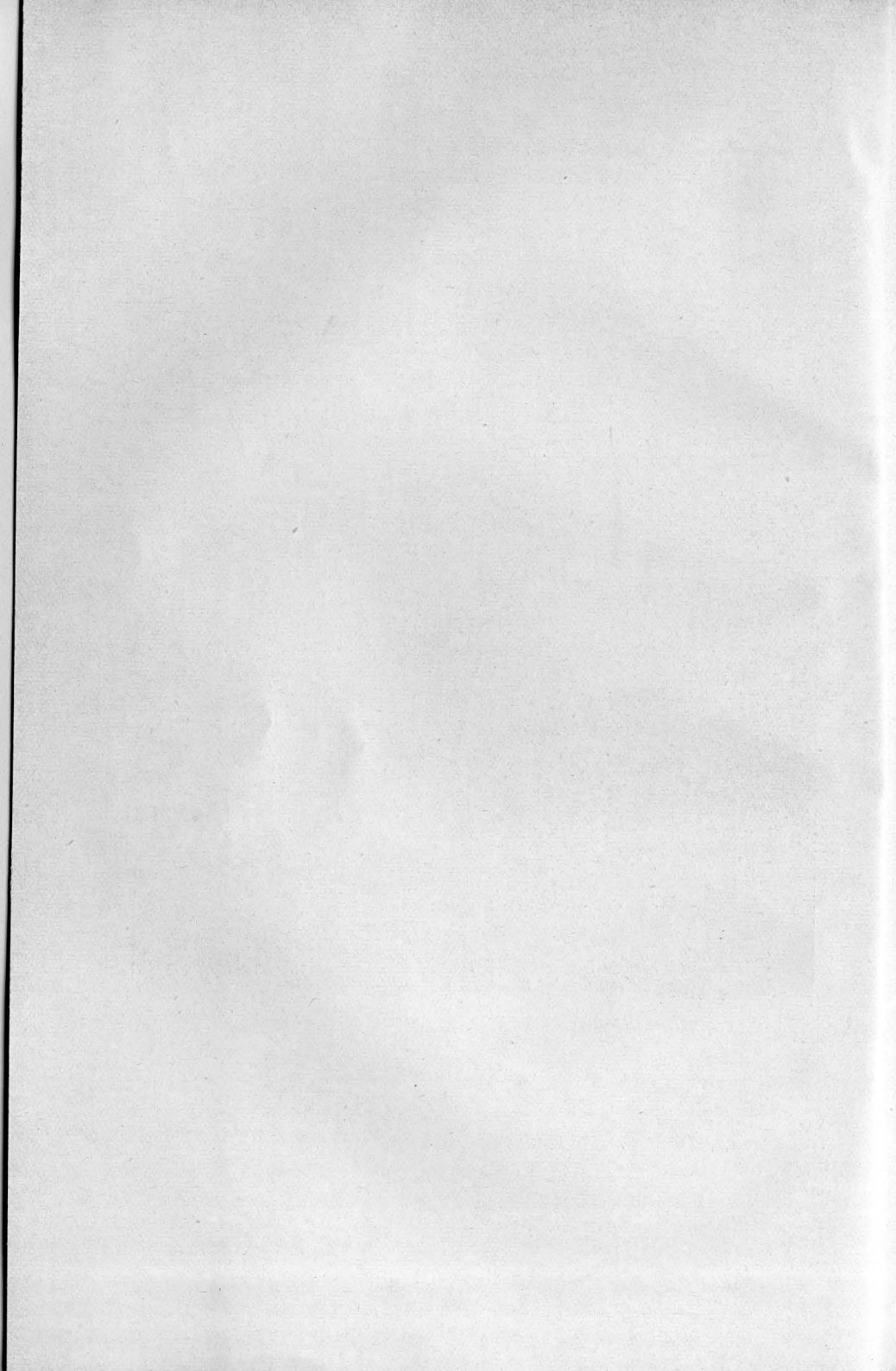
„Ludzie z bylej szlachty, nie mający osiadłości lub stałych zajęć, przenoszący się z jednego miejsca na drugie i pędzący życie w próżniactwie“, podlegali przesiedlaniu między kozaków na linji kaukaskiej, jako włóczęgi. Przesiedlanie nie mogło być tamowane przez pretensje wierzycieli; władzom wzbronione były wszelkie kroki co do publikacji i likwidacji długów odnodworców; wierzytelom pozostawiono na później dochodzenie swoich należności „w porządku prawami przepisany“.

Na mocy ukazu Senatu z 27 kwietnia st. st. r. 1832 dla dobrowolnie przesiedlających się odnodworców przeznaczono: w obwodzie kaukaskim 2,023.334 dziesięciny ziemi, w powiatach: pietyhorskim, kizlarskim, stawropolskim



ALEKSANDER ORŁOWSKI

SUWOROW W POCHODZIE



i mozdokskim; w gub. saratowskiej 1,295.625 dziesięcin, w powiatach: saratowskim, wolskim, chwałyńskim, kamy-szyńskim, carycyńskim i bałaszewskim; w gub. orenburskiej 491.514 dziesięcin, w powiatach: orenburskim, buzuckim i buhulmińskim ¹¹⁾).

3.

W wykonaniu postanowienia Komitetu Zachodniego minister finansów hr. Kankrin, już d. 9 listopada st. st. 1831 r. polecił gubernatorowi podolskiemu, Teodorowi Łubianowskiemu, „przedsięwziąć należyte środki, nierozgłaszając tego“, celem sporządzenia spisu rodzin mających być przesiedlonemi. W poleceniu powyższemu minister, dosłownie w myśl wniosku Murawjewa, wskazuje na kategorie osób podlegających przymusowej ekspatrjacji, a zatem:

„Naprzód ludzi, którzy mieli udział w zaburzeniach czasów ostatnich i powrócili na termin oznaczony z żalem, albo i tych, którzy policzeni byli do klasy trzeciej winowajców, t. j. otrzymali najłaskawsze przebaczenie.

„Powtórnie takich, którzy powszechnie ze sposobu ich życia i po dostrzeżeniu miejscowej władzy okazują się w czemkolwiek bądź podejrzanymi i pozbawionymi zaufania rządu“.

W odpowiedzi gubernator Łubianowski wystosował 29 listopada st. st. 1831 r. obszerne pismo do hr. Kankrina, w którym, zamierzając skierować akcje rządu na tory jeszcze rozleglejsze, tak zawiłym stylem kancelaryjnym charakteryzował stosunki na Podolu:

„Szlachta w gubernji podolskiej może być rozdzielona na cztery różne klasy. Do pierwszej należy szlachta, mieszkająca w różnych miejscach w znacznej dosyć ilości, mająca drobne posiadłości, albo kawałek ziemi; często bardzo trafia się, że jeden poddany należy do dwóch lub trzech osób. Do klasy drugiej należy szlachta, mieszkająca w miastach, miasteczkach i wsiach, zajmująca ziemie albo z gruntów miejskich, albo z obywatelskich, dla upra-

wy roli, za opłatą czynszu trudniąca się rolnictwem, albo też zajmująca w miasteczkach i wsiach siedzibę dla mieszkania, żywiąca się przemysłem i różnemi rękodzielami. I pierwsi i drudzy mieszkają także i we wszystkich starościńskich dobrach. Do klasy trzeciej należy szlachta, będąca na różnych usługach u obywateli i szlachty, takimi są: pisarze propinacyjni, ekonomowie, rachmistrze, leśniczowie, dyspozytorowie, furmani, lokaje, dozorczy dóbr, zostawieni przez obywateli przy dozorze dóbr w posesję oddawanych, wielu z possesorów, i inni tak zwani oficjałści. Liczba tych ludzi w każdym obywatelskim i szlacheckim majątniejszym lub uboższym domu, stosownie do stanu, majątku, dosyć jest znaczna, rzadko bowiem trafia się, ażeby usługa w domu szlacheckim składała się po większej części z poddanych; do wszystkich domowych usług obywatele używają zwyczajnie szlachty. Do klasy czwartej należą adwokaci, dependenci, palestranci i wszyscy w miastach i miasteczkach żyjący bez żadnego zajęcia i oddani próżniactwu.

„Szlachta należąca do pierwszej klasy, — zdaniem Łubianowskiego — z powodu ubóstwa i zepsutych obyczajów, spowodowanych pijaństwem, dla kraju tutejszego nie obiecuje nic dobrego. Większa ich część używa jednakże praw szlachcie zostawionych. Żaden prawie z nich nie brał udziału w buncie, lecz przypisać to należy słabej nadziei, jaką naczelnicy buntu mieli w tej klasie. Szlachta należąca do drugiej klasy spokojnie uprawia rolę i zatrudnia się różnemi drobnemi rękodzielami i przemysłem. Niewielka ich liczba brała udział w powstaniu, a ci, którzy łączyli się z powstańcami, powodowani byli groźbą i strachem. Synowie niektórych łączyli się z powstańcami pomimo woli i chęci swoich ojców. Szlachta trudniąca się uprawą roli, przemysłem i rękodzielami niczem się prawie nie różni od podanych. Trzecią liczną klasę szlachty składają ludzie, niemający ani posiadłości, ani stałego przytułku, przechodzący z jednego miejsca na drugie, od obywatela do obywatela, z gubernji do gubernji, niemający przyczyn cokolwiek cenić, niemający nic do strace-

nia, niewolnicy tego, kto ich żywi, odziewa i laskami obdarza i dlatego gotowi na każdy krok przeciwko sumieniu i uczciwości; najemni słudzy, gotowi spełniać każde skądś pana swego; w każdym jego przedsięwzięciu sposobne narzędzia; pracownicy i słudzy buntu podczas powstania, ludzie niebezpieczni i mogący być szkodliwymi w każdym nieprzewidzianym wypadku. Wyprowadzenie ich z tego kraju byłoby użytecznem pod każdym względem, ale są oni na usługach obywateli za umową i bez umowy; rzadko który z nich żonaty, rzadko który zna i ma gospodarstwo; nawykli do większych lub mniejszych wygód życia dworskiego, rozproszeni, oddaleni od rodziców i krewnych.

„Adwokaci i dependenci, wzbogacając się z obywateli zwłoką procesów przez nich prowadzonych, tym większy wpływ na nich mają, i należy życzyć dla samej korzyści kraju tutejszego, ażeby liczba tych, równie jak i innych, oczekujących na porady w próżnowaniu, była zmniejszona.

„Chociaż do liczby 5.000 rodzin szlachty, stosownie do najściślejszego rozumienia najwyższego rozkazu, należeć będą i ci, którzy mieli udział w zaburzeniach czasów ostatnich, którzy powrócili w oznaczonych terminach z żalem, albo policzeni do trzeciej kategorii winowajców, którzy otrzymali najłaskawsze przebaczenie, i chociaż liczba ta dopełniona będzie ludźmi podejrzanymi i pozbawionymi zaufania rządu, — ażeby jednak najściślej dopełnić wolę najwyższą obowiązkiem moim, mniemam, jest prosić o rozstrzygnięcie: czy należy przyłączyć do tej liczby i tych, którzy są zaliczeni do pierwszej, trzeciej i czwartej klasy szlachty; niemniej czy należy do nich zaliczyć tylko żonatych, albo mających rodziny, czy też i bezżennych? Oprócz tego, czy należy dołączyć do liczby mających się przesiedlać wszystką szlachtę, która otrzymała najłaskawsze przebaczenie, chociażby byli zamieszczeni w genealogicznej księdze szlachty; czy też należy w tym wypadku ograniczyć się do zaliczenia do tej liczby tylko

tych ze szlachty, którzy nie są zamieszczeni we wspomnianej księdze?”

Pismo Łubianowskiego zostało przedstawione Komitetowi Zachodniemu, który zaopiniował, ażeby „do przesiedlania naznaczać nie innych, tylko ludzi, mających osiadłość i wogóle należących do jednej z dwóch klas”, przez gubernatora wymienionych; „do spisu przesiedlenia wciągać na pierwszy raz samych ludzi rodzinnych, a bezżennych w takim tylko przypadku, jeśli mieszkają razem z żonatymi braćmi lub krewnymi, lub gdy, przemieszkując u innych wiejskich gospodarzy z najmu, albo inaczej, okazują w usługach nawyknienie do zatrudnień wiejskich i życia osiadłego. Szlachtę rzeczywiście już zatwierdzoną, jeżeli w miarę uczestnictwa jej w buncie otrzymała najłaskawsze przebaczenie, do przesiedlania w żadnym przypadku nie przeznaczać, albowiem byłoby to przeciwko prawom szlachectwa, i darowana raz łaska monarsza powinna zostawać w mocy swojej niezmienną”. Nadto Komitet postanowił: „Nie naznaczać do przesiedlania z szlachty takich, którzy zawsze byli na usługach dworskich, tudzież adwokatów i tym podobnych ludzi w dwóch ostatnich klasach (według podziału Łubianowskiego), przynajmniej dopóty, dopóki ustaleniem nowej kolonizacji na Kaukazie nie nada się środków przesiedlenia stopniowo do zamieszkałych już tam drugich nieosiadłych, czyli nie rodzinnych ludzi, celem użycia ich do usług i robót za nas i t. p. Jeżeli z dobrowolnego żądania i z przymusowego naznaczenia nie okaże się pełna liczba 5.000 familij, to przesiedlenie brakujących do tej liczby wstrzymać do czasu, aż zamieszkujący na nowych swoich siedliskach nie otrzymają stałego i trwałego urządzenia i nie znajdą się środki ku dalszemu przedłużeniu tego przesiedlenia”. Komunikując Łubianowskiemu powyższe uchwały Komitetu, minister spraw wewnętrznych, Błudow, przypominał, iż w razie „niedobrowolnego żądania szlachty”, należy „użyć dla przesiedlania ich do obwodu kaukaskiego środków przymusu”, oraz że przesiedlani będą włączani „do stanu Kozaków”.

Stosując się ściśle do rzeczonych zarządzeń, Łubiański polecił policji ziemskiej wyznaczyć do przesiedlenia: z powiatu kamienieckiego — 150 rodzin, z płoskirowskiego — 50, z latyczowskiego — 100, z braclawskiego — 100, z hajsyńskiego — 100, z olhopolskiego — 150, z jam-polskiego — 75, z mohylowskiego — 75, z uszyckiego 100. Ogółem 1200 rodzin szlacheckich.

Pod koniec r. 1832 rozpoczęło się wysiedlanie szlachty podolskiej z jej odwiecznych siedzib. Władze, obawiając się rozruchów, oraz celem zapobieżenia ucieczkom, rozciągnęły dwa pułki piechoty wzdłuż granicy austriackiej, od Tarnorudy aż po Husiatyn. Nieszczęśni wygnańcy, wywlekani przemocą z domów, szukali schronienia w lasach, gdzie do formalnych nieraz dochodziło potyczek z wojskiem. Włościanie ruscy z nienawiścią zwracali się do „odnodworców“, wydawali ich władzom, schwytanych „policzkowali i różgamą ćwiczili“...

Przesiedlanie odbywało się wytrwale i długo. Dnia 13 marca st. st. 1839 r. wyszedł nowy rozkaz carski w tym przedmiocie wykonywany jeszcze w r. 1846-ym¹⁸⁷). Opisu-jący gubernję podolską oficer sztabowy Twieritinow, kilkakrotnie wspomina o „corocznem przesiedlaniu czasem całych wsi do gubernij małą ludność posiadających“. W r. 1846 wyprawiono do gubernji chersońskiej 97 rodzin odnodworców, które liczyły 197 mężczyzn i tyleż kobiet; natomiast osiedlono przybyszów z Rosji na gruntach skarbowych — 10 rodzin, składających się z 23 mężczyzn i 20 kobiet. W r. 1834 Nikitin, główny naczelnik kolonij wojennych, t. zw. „wojennych posielenij“, rozkazał wszystkim czynszowników dóbr pokonfiskowanych Czartoryskim, Potockim, Sobańskim i in. przesiedlić na ziemie skarbowe w gubernjach: chersońskiej, jekaterynosławskiej i tauryckiej. Czynszownicy ci, przeważnie szlachta drobna, przywiązani do ziemi rodzinnej, nie chcieli jej porzucić, trzeba więc było użyć siły wojskowej dla przewiezienia ich na miejsca przeznaczenia. W ten sposób powstały dwie wsie polskie pod Chersoniem: Kisielewska, nazwana tak od ministra dóbr państwowych hr. Kisielewa,

oraz Carewodarewka; pierwsza z tych osad składała się początkowo z 75 rodzin odnodworców, w r. 1860 zaliczonych do kategorii włościan skarbowych. W r. 1912 zaścianek ów liczył przeszło 200 rodzin, o nazwiskach takich, jak Markowscy, Stefanowicze, Zaborowscy, Borkowicze, Wróblewscy i t. p. W r. 1853 wzniesiono tu małą kaplicę, przebudowaną później na wiejski kościółek, do którego dojeżdżał ksiądz z Chersonu; w miejscowej szkole ziemskiej wykładano język polski i religję katolicką. Carewodarewka zamieszkała była przez ludność mieszaną, wśród której Polacy stanowili mniej więcej część czwartą¹²⁾.

Odnodworcey w guberniach taurydzkiej i jekaterynosławskiej osiedlali się przeważnie nad rzeczkami Konką i Żerebcem i tu wznosili schludne domostwa, każda rodzina otrzymywała po osiem dziesięcin ziemi.

Według starannych obliczeń prof. Korzona w okresie 1832—1849 r. przesiedlono z siedmiu gubernij litewskoruskich najmniej około 54 tysięcy odnodworców.

Wobec trudności finansowych przy wysiedlaniu znacznej ilości szlachty starano się przynajmniej jak największą jej ilość zapisać do „odnodworców“. Nalegał na to ustawicznie Murawjew w listach do gen.-gubernatora Dołgorukowa, twierdząc, że szlachta drobna, oficjaliści dworzcy, ekonomowie, komisarze i t. p. stanowią najszkodliwszy żywioł w kraju, skłonny zawsze do wszelkiego rodzaju buntów. Rezultatem tych nalegań było szybsze tworzenie komisij wywodowych, przytem zasadniczo Komitet Zachodni odrzucał prośby szlachty o przedłużenie terminu dostarczenia dokumentów legitymacyjnych. Według najpoddającego raportu Dołgorukowa do roku 1834 zaliczono do „odnodworców“ w gub. wileńskiej 15.145 osób, w mińskiej — 12.351, w grodzieńskiej — 4.512 i w obwodzie białostockim — 1.473, ogółem 33.481. Komisja Centralna do rozpatrzenia dowodów szlachectwa, utworzona w Wilnie d. 7 grudnia st. st. 1843 r. usunęła do stycznia 1845 r. ze spisów szlacheckich 949 rodzin, zaś do „grazdan“ i odnodworców zaliczyła w gub. wileńskiej — 15.125 osób, w grodzieńskiej — 2.078, w mińskiej — 8.595, w ko-

wieńskiej — 7.288, ogółem 33.086. Taką Komisja, działająca od 1 czerwca 1840 r. w Kijowie dla gub. kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, w ciągu 4½ lat skasowała 23.000 rodzin szlacheckich i do ludności podatkowej zapisała 81.000 osób.

Wielu marszałków własnym kosztem dopomagało ubogiej szlachcie w przeprowadzeniu rodowodów, takimi byli np. zacny Józef Drzewiecki, marszałek pow. hajszyńskiego, Gracjan Lenkiewicz, marszałek gubernjalny wołyński, Maurycy Poniatowski, powiatowy marszałek kijowski i inni.

Szlachta podolska, zgromadzona na sejmiku gubernjalnym w r. 1840, projektowała złożyć do stóp tronu prośbę, zredagowaną przez Drzewieckiego, w której między innymi następująca, nader znamienna, pomieszczono petycję: „Prosząc za tymi, co z ubóstwa i niezłomnych przeszkód nie zdołali usprawiedliwić swej rodowitości, błagamy teraz o wstrzymanie rozporządzeń wywożenia na dalekie osady rodzin, nie z ich prośby, ani za ich przewinienia. Wszędzie są oni wiernie poddani W. C. Mości, lecz i najubożsi lubią ziemię, na której odebrali życie. Ten instynkt powszechny, łzami tysiąca rodzin poświadczony, ośmiela nas prosić za nimi!... Z obłąkanym wzrokiem liczne rodziny szukają dzieci i krewnych swoich w ich niedostępnym pobycie, tułają się drudzy od ziemi rodzinnej oddaleni“.

Losy nieszczęsnych ofiar przemocy pokryło zapomnienie. Tylko wzdłuż t. zw. drogi gruzińskiej na Kaukazie ciągną się po dziś dzień liczne nagrobki o polskich napisach: to groby tułaczy, co w mękach wygnania tutaj kładli swe życie... ¹³⁾

4.

Wysiedlanie ludności szlacheckiej pociągało znaczne koszty i to był główny powód, dla którego po „uspokojeniu“ kraju akcja przesiedleńcza znacznie osłabła. Próby osiedlania na wywłaszczonych gruntach włościan rosyjskich

skich nie miała naogół powodzenia. Dobrowolna emigracja w głąb Rosji znikome tylko przyniosła rezultaty. „Bez wysiedlenia (przymusowego) ludności rdzennej nader trudno, jeśli nie zupełnie niemożliwe jest rozpoczęcie projektowanego ogólnego osiedlania żołnierzy-rolników w gubernji wileńskiej“ — pisał 15 maja st. st. r. 1841 generał-gubernator wileński, Mirkowicz, do hr. Kleinmichela i równocześnie podobny wyraził pogląd w najpoddanyszym z tegoż roku raporcie do cesarza.

Projekty Mirkowicza, oraz dawne, z przed dziesięciu laty, zamierzenia, miał dopiero rozwinąć z całem okrucieństwem sam inicjator — Michał Murawjew, od maja 1863 r. wielkorządcą Litwy¹⁴).

Z całym cynizmem pisze Murawjew w swoich pamiętnikach, że kazał niszczyć „do tła dwory obywatelskie i okolice szlacheckie, w których powstańcy popełniali okrucieństwa, zaś mieszkańców wsi, które brały największy udział w powstaniu, wysiedlać na Syberję“. Do kniazia Imeretyńskiego, pomocnika wojennego naczelnika powiatu wileńskiego, mówił, żeby „niczemu nie wierzył, nie słuchał frazesów o ludzkości, łaskawości lub nieudowodnieniu winy. Wszyscy Polacy są mniej więcej winni i najłagodniejszą dla nich karą jest osadzenie ich w więzieniu. Musimy wyrwać im do wiosny wszystkie zęby, bo inaczej trzeba będzie zaczynać na nowo. Dałem naczelnikom wojennym jak najobszerniejsze pełnomocnictwa, ich rozporządzeń nie zmieniam, ale zawsze zatwierdzam i popieram. Dlatego nie lękaj się pan odpowiedzialności, nie krępuj się niczem, nie oglądaj się na to, co powie komisja śledcza. Wszystko to pana w niczem nie obowiązuje, nie zwracaj uwagi na czyjeś mowy. Jeszcze raz powtarzam, jeżeli ktoś z tych łotrów (Polaków) wyda się z pozoru niewinnym, nie zważać na to, niech posiedzi, namyśli się. Jeżeli dostrzeżesz najmniejszą względność lub pobłażanie dla tych „mierzawców“, rozkazuję panu wszystko spalić, zrównać z ziemią, czy to wieś, czy folwark, czy cokolwiek bądź. Zwłaszcza patrz pan bacznie na panów i księży, a z okolicami szlacheckimi nie należy

się ceremonjować dlatego, że są bardzo zaludnione. Napisz mi pan, a ja ich wszystkich co do jednego wysiedlę". W listach do ministra dóbr państwa, Zielenoja twierdził, że „drobna szlachta polska odznacza się lenistwem, zepsutymi obyczajami i dumą nieposkromioną", że „marzy ciągle o odzyskaniu swych dawnych przywilejów"; że „przesycona jest nienawiścią do rządu i wszystkiego co rosyjskie"; że „zawsze brała czynny udział we wszystkich ruchach rewolucyjnych i w ostatniem powstaniu dostarczyła głównego kontyngentu bandom buntowników". Radził więc, żeby tę szlachtę przesiedlać na Sybir i osadzać tam na gruntach rządowych.

Na wyrażoną przez Zielenoja wątpliwość co do możliwości wykonania tego projektu, odpowiadał Murawjew, że „środek ten jest konieczny, aby oczyścić nasze gubernje od tego wstrętnego żywiołu (t. j. szlachty); co się zaś tyczy Królestwa, — dodawał — to najzupełniej podzielam zdanie pańskie, że niema potrzeby wynosić stamtąd śmiecia i zarazy do Rosji. Kwestja Królestwa jest zupełnie inna. Nigdy nie będziemy go trzymali mocno, z wyjątkiem niektórych części, zaludnionych przez Żmudzinów i Rosjan, t. j. gubernji augustowskiej i części lubelskiej. Resztę Polski trzeba trzymać jako pozycję wojenną i aby odgrodzić nasze gubernje zachodnie od zarazy rewolucyjnej"¹⁵⁾.

Nie były to czcze tylko pogrożki, lecz za niemi poszły groźne i okrutne czyny. Już w sierpniu 1863 r. padła ofiarą zniszczenia okolica szlachecka Szczuki w gubernji grodzieńskiej (pow. sokólski). Jakiś oddziałek powstańczy, przechodząc przez tę osadę, został gościnnie przyjęty przez mieszkańców, o czem gdy Murawjew się dowiedział z denuncjacji, przysłanej mu przez chłopów i Żydów ze wsi sąsiednich, nakazał natychmiast zniszczenie tej wioski i zesłanie wszystkich jej mieszkańców na Syberję. Wojsko, wraz ze strażą wiejską, spędzoną z okolicy, otoczyło Szczuki; wszystką ludność, bydło, konie i trzodę wygnano z zagród na pole za wsią; sprzęty, zboże, siano i słomę ułożono w wielkie stosy, które następnie kozacy podpalili.

Gdy cała wieś zgorzała w obliczu nieszczęśliwych mieszkańców, zgłiszczą zaorano. Całą osadę, liczącą 73 mieszkańców, zesłano na Sybir, a grunta oddano chłopom rosyjskim — starowierom¹⁰).

Podobny los spotkał, również w sierpniu, wieś szlachecką Jaworówkę, w powiecie białostockim, nad rzeczką Supraślą. Wieś ta, złożona z 43 dymów, odznaczała się gorącym patryotyzmem, prawie wszystka jej młodzież męska poszła do powstania. Zdarzyło się, że trzech młodzieńców, braci Senderackich, powróciło z jakiegoś oddziału do domu i zachowaniem się swoim obudziło u sąsiadów trafne podejrzenie, że są szpiegami rosyjskimi. Wkrótce dwaj bracia Senderaccy zniknęli nagle ze wsi i więcej ich nie widziano. Gdy Murawjew o tem się dowiedział, przesłał 17 sierpnia do pułkownika Zöge von Manteuffla, stojącego załogą w Białymstoku, następujący rozkaz telegraficzny: „Po otrzymaniu niniejszego wieś Jaworówkę, o 12 wiorst od Białegostoku, spalić i miejsce gdzie stała zaorać, a mieszkańców odstawić do Białegostoku aż do dalszego rozporządzenia“.

Manteuffel i adjutant jego, Wołkow, znany w białostockiem ze swych rabunków i okrucieństw, zaraz nazajutrz, d. 18 sierpnia, wyruszyli na czele trzech rot piechoty nowoingermanlandzkiego pułku i dwu setek kozaków, i d. 18-go o świcie znaleźli się przed nieszczęśliwą osadą. Cała wieś jeszcze spała, gdy ją otoczono dokoła wojskiem, a kozacy rozbiegli się po sąsiednich wioskach i spędzili ich ludność do Jaworówki, by się przypatrywała mającemu nastąpić widowisku.

Manteuffel powiadomił mieszkańców o decyzji Murawjewa i kazał im wynosić z chałup ruchomości na pole. Rozległy się płacze i krzyki, w niektórych domach byli chorzy i położnice. Wołkow kazał ich wynieść i wyprowadzić za wieś. Następnie podpalono domostwa. Wszystkich mieszkańców Jaworówki, nie wyłączając kobiet, starców i dzieci, otoczonych kozakami popędzono do Białegostoku; inwentarz żywy i martwy zwieziono także do miasta i sprzedano z licytacji publicznej, żądając za konia po

pół rubla, za owcę 30 kop. Mieszkańców Jaworówki zesłano na granicę Turkiestanu, grunta ich rozdano burłakom z gubernji pskowskiej, którzy jednakże po paroletnim tu pobycie sprzedali swe nadzieje i powrócili w swoje strony¹⁷⁾.

Dnia 25 sierpnia w powiecie białostockim spalono osadę szlachecką Dzikie, zato, że w okolicy jej znaleziono powieszonoego szpiega. W pięć dni po tej egzekucji temu samemu losowi uległa wieś Sztukiny o kilka mil od Białegostoku. Wszyscy mieszkańcy tych osad, bez różnicy płci i wieku, zesłani zostali na Syberję.

W tymże miesiącu zniszczono w ten sam sposób za możną osadę szlachecką Ibiany, położoną wpobliżu Kowna. Powodem do tego miało być zorganizowanie oddziału ks. Piotrowicza i Dugajły, oraz powieszenie w Ibianach kilku szpiegów rosyjskich przez powstańców. O tym wypadku doniósł gubernatorowi kowieńskiemu, którym był podówczas rodzony syn Murawjewa, Żyd karczmarz, jakoby naoczny świadek wieszania. Murawjew dla udzielenia odpowiednich instrukcyj wezwał do Wilna Butkowskiego, prezesa Izby Skarbowej w Kownie, który w swych pamiętnikach pozostawił dokładny opis tej egzekucji.

Gdy Butkowskij stanął przed Murawjewem, ten oświadczył mu, że „posyła go dlatego, by jego wola ściśle była wykonana i żeby wojsko spełniło wszystko zgodnie z przepisami prawa (!)“; jednakże, pomimo żądania Butkowskiego, instrukcyj piśmiennych mu nie dał, tylko pozwolił na przeczytanie raportu gubernatora kowieńskiego, oraz sprawozdania urzędnika Postnikowa, wysłanego do Ibian na śledztwo. Dokumenty powyższe miały stwierdzić, że powieszenie szpiegów zostało rzekomo dokonane przy współudziale szlachty ibiańskiej i na rozkaz wodzy powstańczego, Szukszty, właściciela wsi sąsiedniej.

W parę dni potem wyruszył z Kowna oddział wojska, złożony z roty astrachańskiego pułku piechoty, ze stu dragonów pskowskich i dziesięciu kozaków pod wodzą kniazia Jaszwila, który prosił, aby jemu poruczono wykonanie wyroku, mającego być spełnionym z woli Murawjewa

w ciągu jednego dnia. Jaszwił w czasie marszu parokrotnie proponował Butkowskiemu, żeby skrócić z drogi do widzianych w pobliżu folwarków i sprawdzić czy nie ukrywają się tam powstańcy „a jeżeli moi dragoni — mówił — podpalą przypadkiem wieś, to nic wielkiego”. Butkowskij temu się oparł, jednakże majątek Szukszty zrabowano doszczętnie. Po południu zbliżono się do Ibian.

Była to wioska zamożna, złożona z 30 domostw. Całą wieś otoczono wojskiem, Jaszwił rozkazał zwołać mieszkańców, żeby wyszli z domów i chciał zaraz wieś podpalić, ale Butkowskij uprosił go, by poczekał jeszcze dwie godziny, ażeby mieszkańcy mogli wynieść z chałup co mają cenniejszego. We wsi mężczyźni nie było wcale, wszyscy ukryli się w sąsiednich lasach, tak, że pozostało tylko kilkanaście kobiet z drobnymi dziećmi. Niektóre poczęły błagać o litość. „Pamiętam jedną kobietę, — pisze Butkowskij — która z niemowlęciem na rękę padła na kolana i pelzała ku nam po ziemi przez całe pół wiorsty, dzielące nas od wsi, licząc, że wzbudzi w nas litość. Inne, korzystając z dwugodzinnej zwłoki, poczęły wynosić z izb do ogrodów wszystko co mogły, w czym dopomagali im dobrodusznymi (!) żołnierze rosyjscy. Obszedłem domy, żeby osobiście przekonać się, czy w nich kogo niema, w jednym znalazłem sześciolatniego chłopca, którego matka zamknęła, przykazując mu, by nie wychodził, bo go Moskale zabiją; w popłochu, ratując różne drobiazgi, zapominała o nim”.

Około godziny 5-tej po południu przystąpiono wreszcie do wykonania wyroku. Żołnierze z gorejącymi pękami słomy rozbiegli się po wsi, podpalając chaty, tak, że w ciągu kwadransa cała wieś była w ogniu. Parę razy nastąpił silny wybuch, co Żyd szpieg tłumaczył przechowywaniem przez szlachtę prochu. Z całej osady została tylko murowana karczma owego Żyda. Późnym wieczorem ruszono do Kowna, pędząc bydło i kobiety z dziećmi.

Gdy w parę dni potem Butkowskij złożył raport Murawjewowi, ten oświadczył że należy zatrzeć samą nazwę Ibian i urządzić na tem miejscu rosyjską „słobodę”. Ja-

koż sprowadzono z głębi Rosji 32 rodziny włościańskie, każdej z nich wypłacono po 300 rubli i dostarczono na budynki odpowiednią ilość drzewa. Tę nową niejako osadę nazwano „Nikolską Słobodą“ i w dn. 21 maja 1864 r. uroczyście wprowadzono we władanie nowych osadników. Nie spełnili oni jednak nadziei Murawjewa. Pomimo zasilków rządowych wpadli skutkiem pijaństwa w nędzę, posprzedawali ziemię za bezcen i wywędrowali zpowrotem.

Takież „słobody“ potworzono w Użusolach, niegdyś własności obywatela Aleki pod Kownem i przezwaney „Aleksandrowską słobodą“, oraz w spalonej okolicy szlacheckiej Uszpole w powiecie jeziorowskim; lecz wszędzie ten sam ujemny otrzymano rezultat ¹⁸⁾ ^{18A)}.

We wrześniu 1863 roku zniszczono wieś Miszkojcie w powiecie telszewskim za to, że mieszkańcy nakarmili przechodzący przez ich wieś oddział powstańców. Wszystkich włościan spędzono wraz z dobytkiem do Telsz, mężczyzn osadzono w więzieniu, a kobiety i dzieci, oraz konie i bydło umieszczono na rynku pod gołym niebem. Po pewnym czasie zesłano ich na Sybir, Miszkojcie zaś, złożone z 40 osad, doszczętnie spalono.

W październiku t. r. padła ofiarą osada szlachecka Łukawica, w białostockiem, za to, że w d. 19 września przechodził przez nią oddział powstańczy Ejtminowicza i stoczył na jej polach niepomyślną dla siebie potyczkę z Moskalami. Oskarżono łukawiczian, że nie donieśli władzom o pobycie Ejtminowicza, że dostarczyli mu żywności i odzienia i na koniec, że wypełniali gorliwie wszystkie rozkazy powstańców. Oslawiony naczelnik wojenny powiatu bielskiego, Borejsza, dokonywał egzekucji w ciągu trzech dni. Pierwszego dnia rozkazał spędzić z okolicy, w promieniu 20 wiorst, wszystkich mieszkańców, aby byli świadkami, jak rząd rosyjski karze i tępi „polonizm i lachyństwo“. Wojsko, na którego czele przybył do wykonania egzekucji, pomieścił na kwaterach po dworach Łukawicy, aby wyjadło doszczętnie wszystkie zapasy. Rozhukane żołdactwo dopuszczało się przytem krzyżujących

nadużyć, zabijało woły, owce, drób, rozsypywało zboże. Nazajutrz rozkazał Borejsza wszystką ludność Łukawicy, bez różnicy płci i wieku, wypędzić z domostw na pole, i tu, otoczona przez wojsko, trzymał pod gołym niebem do dnia następnego. Tymczasem rzeczy, sprzęty domowe, cały wogóle majątek ruchomy mieszkańców wywożono, niszcząc i rozbijając to, co się wynieść nie dało, przyczem żołnierze kradli i przywłaszczali sobie wszystkie rzeczy cenniejsze, w czym nie ustępowali im i oficerowie. Dopiero trzeciego dnia, 5 października już o zmroku, Borejsza odczytał wyrok zagłady i rozkazał go wykonać. Żołnierze rozbiegli się z żagwiami i niebawem wieś zapłonęła i przy blasku tego pożaru pociągnęła gromada nieszczęsnej ludności, otoczona wojskiem, do Bielska. Żołdactwo popiło się i doszło do takiego rozpasania, że psy po drodze brano na bagnety, a sam Borejsza podpalał krzyże przydrożne. Wszystkich łukawiczian popędzono do gubernji tobolskiej, a na ich miejsce sprowadzono jak zwykle włościan Moskali¹⁰⁾.

Oprócz wyżej wymienionych osad szlacheckich zniszczono jeszcze z rozkazu Murawjewa folwark Granopol nad rzeką Strawą; w połowie lipca Bohdaniance w powiecie trockim, własność Seweryna Römera; Leńkowszczyznę w powiecie święciańskim, Ożytań w pow. kowieńskim, Antuszki, Sianożatki i Cierteż w pow. rohaczewskim gub. mohilewskiej; mieszkańców tych trzech wsi wywieziono do gub. orenburskiej.

Na wiosnę r. 1864-go spalono wieś Wiśniany w pow. białostockim, ludność wysłano do Rosji; wreszcie w maju t. r. padła ofiarą osada szlachecka Pruszancka, leżąca w gubernji grodzieńskiej, w pow. bielskim. Tu, podobnie jak w Łukawicy, zniszczenia dokonywano w ciągu paru dni. Pierwszego dnia wyprowadzono ludność i bydło, oraz zabrano cały dobytek. Nazajutrz, wobec spędzonej z okolicy ludności, Pruszanckę spalono; miejsce, na którem wieś się znajdowała, zaorano, a mieszkańców spędzono do Tykocina, skąd ich wysłano na Sybir. „Nigdy już żaden z nich, — pisze świadek tych zdarzeń — ziemi ojczy-

stej nie ujrzał; matki dokarmiały niemowlęta swoje w pu-
styniach syberyjskich, jeżeli które ocalało..."

Koszty przesiedlania miały być pokryte, zdaniem Mu-
rawjewa, z sum kontrybucyjnych. Gdy minister skarbu,
Reutern, przeciwny wysyłaniu na Sybir całych osad szla-
checkich, uwiadomił Murawjewa, że skarb nie będzie da-
wał funduszków na ich powrót z wygnania, jeżeli to kiedyś
nastąpi, to Wieszatiel postarał się, aby żadnego manifestu
carskiego do nich w przyszłości nie stosowano¹⁵⁵).

Według danych urzędowych, sporządzonych z rozka-
zu Murawjewa, w ciągu dwuletniego jego urzędowania na
Litwie, wysiedlono ogółem około 800 rodzin, liczących
4096 osób; faktycznie jednak znacznie więcej, zwłaszcza
jeśli dodać do tej liczby skazanych na katorgę, wygnanie,
oraz konfiskatę lub przymusową sprzedaż majątków²⁰).
Ponury plon rządów murawjewowskich osłabił niesłycha-
nie żywioł szlachecki, lecz go nie zdołał wytepić. Kultura
polska na Litwie przetrwała wszystkie godzące w nią cio-
sy i żywotność swą dokumentowała stale szeregiem wiecz-
notrwałych czynów.

III.

PRZEPRAWY WOJENNE R. 1812-GO W LISTACH PROTA LELEWELA DO BRATA JOACHIMA

Młodszy brat znakomitego historyka, Prot Adam Jacek Leleweł, urodził się dn. 11 września 1790 r. w Warszawie. Kształcił się wraz z bratem Joachimem najpierw w domu rodzicielskim, w Woli Cygowskiej, następnie w warszawskim kolegium ks. ks. pijarów. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego wszedł do służby publicznej w Ministerjum Spraw Wewnętrznych, gdzie pod kierunkiem swego kuzyna, ministra Jana Łuszczewskiego, „usposabiał — jak zaznacza w swej autobiografji — umysł do pracy, nabywał potrzebnych wiadomości, kształcił swe serce obywatelskie“.

Wojna z Austrią w r. 1809 skłoniła dziewiętnastoletniego młodzieńca do służby wojskowej w 3-im pułku piechoty; w maju 1812 r. mianowany kapitanem i adjutantem generała Żółtowskiego, odbył w dywizji Dąbrowskiego wyprawę moskiewską, oraz kampanję r. 1813-go, „uczestnicząc czynnie w każdej większej bitwie, znosząc straszliwą zimę, niedostatek wszystkiego, a niebezpieczeństwa w bojach“; świadectwem jego zasług bojowych były: złoty krzyż *Virtuti militari* i legja honorowa. Podawszy się w grudniu 1815 r. do dymisji, zamieszkał w Woli Cygowskiej, poświęcając się pracom obywatelskim, jako sekretarz generalny Towarzystwa Ogniowego, prezes zebrania członków Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w województwie mazowieckiem, poseł na sejm r. 1825 z po-

wiatu węgrowskiego; jednocześnie pod wpływem Joachima wszedł do Towarzystwa Patriotycznego i wraz z innymi członkami tego stowarzyszenia był więziony i stawiony przed sądem „za ich opinie i zarzucane im zamiary“.

Podczas powstania listopadowego pełnił czynności dyrektora Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, później zaś szefa wydziału wojennego przy Rządzie Narodowym. Po upadku rewolucji jakiś czas spędził na emigracji, z której powróciwszy do Woli Cygowskiej, oddał się całkowicie pracy na roli, wychowaniu sześciorga dzieci, oraz troskliwemu gromadzeniu pamiątek rodzinnych, zwłaszcza dotyczących Joachima Lelewela. Zmarł, otoczony czcią powszechną w Woli Cygowskiej dn. 21 marca 1884 r.; ciało złożono na cmentarzu w Poświętnem.

Część wspomnień Prota Lelewela, obejmujących opis działań wojennych korpusu pod dowództwem Jana Henryka Dąbrowskiego w r. 1813, ogłosiła „Biblioteka Warszawska“ w r. 1878 (uzupełnienia na podstawie notatek autora podał Wł. Korotyński w „Kurjerze Warszawskim“ w r. 1918, Nr. 1); nadto w r. 1857 Prot Leleweł wydał w Poznaniu bezimiennie „Żywot Jana Pawła Lelewela“, swego młodszego brata, zasłużonego w r. 1831 podpułkownika inżynierji.

Podane na tem miejscu listy z kampanji 1812 r., pisane na gorąco, szczerze pod świeżem wrażeniem przeżytych wypadków i bezpośrednich obserwacyj, stanowią wartościowy przyczynek do dziejów onego roku, „obfitego we zdarzenia, nadzieją brzemiennego“. Odbija się w nich pełna prostoty i skromności postać żołnierza-obywatela, godnego zająć miejsce w złotej księdze dobrze Ojczyźnie zasłużonych ²¹⁾.

1. *1812 r. z Nowego Grodu ²²⁾, 20 czerwca.*

Bracie Joachimie!

Dnia tego, kiedy z generałem moim Żółtowskim ²³⁾ wyjechałem, maszerowaliśmy z Serocka przez Pułtusk do

Rożana, 11 mil od Warszawy. Zaraz nazajutrz dywizja nasza ruszyć miała dalej, ale przeciwnym rozkazem wstrzymana, i dopiero dziś przybyliśmy tu, idąc na Ostrołękę. Trzy dywizje na jednym polu. Ciężka z Warszawą komunikacja. Oddzieleni od niej rzekami Skwą, Omulewem, Wkrą, Narwią, Bugiem. Chociaż nas tutaj dosyć wielu, nie wiemy nic, siedzimy jak w garnku. Józef Szymański przyjechał do mnie z Warszawy do Rożana, nazajutrz zgubił torbę nową, w niej maść od konowała, podkowy, zgrzebło i szczotkę. Bardzo mię tem zmartwił, ale teraz robi się coraz pilniejszym i lepiej wszystkiego dogląda. O zasługach jego nic z nim jeszcze nie mówiłem, bo nie miałem zupełnie wolnej myśli. My dotychczas żyjemy jeszcze, ale jednak potrochu niedostatek chleba czuć się daje; dla koni zaś wszędzie jest trawa.

Upraszam was, piszcie też kiedy niekiedy do mnie, donosząc o zdrowiu rodziców, babuni i osób bliżej nas interesujących, jakoteż o szczególnych awanturach ciekawszych. Adres do mnie najpewniejszy: *A monsieur Lelewel, capitaine aide de camp, de la 17 division du 5^e corp de la Grande Armée par Ostrołęka, Novogorod*, i tak następnie jak będziemy się dalej posuwali.

Proszę cię, bracie, abyś rodzicom i babuni złożył moje uznanie.

Prof.

2.

1812. Stawiski, 23 czerwca.

Obchodząc dziś uroczystość imienin naszego dowódcy dywizji Jana Henryka Dąbrowskiego, gdy zewsząd dają się słyszeć okrzyki radosne połączone z muzyką pułków, mnie ten moment pobudza do wynurzenia mych życzeń wszystkim mnie interesującym Janom: Łuszczewskiemu, Kolumnie Cieciszowskiemu, Jasiowi i t. d. ²⁴).

Dzisiaj na polu pod Stawiskami mam kilka chwil poświęconych odpoczynkowi, z których korzystam i piszę te słowa, że ciągle równie w zdrowiu i powodzeniu żyję. My dziś o godz. 10 wieczorem z całym korpusem 5 ruszamy dalej ku Grodnowi, t. j. jutro rano stanąć mamy w Szczuczynie, skąd dopiero list ten na pocztę oddam. Dzisiaj

nas poprzedza Latour-Maubourg w 15.000 kawalerji, który przed nami będzie. Jeżeli ciekawość rozbudzona jest w Warszawie co do położenia wojsk naszych, nie mniejsza jest nasza co do interesów politycznych sejmowych.

Zresztą dotychczas żyjemy, choć skapo; mamy jednak potrochu sucharów i chleba, trawy na łąkach. Pogoda nam dosyć służy, chociaż w dzień upały, to noce chłodne pomagają do marszu.

Kończę dzisiaj ten list, bo już generał-marsz słyszeć się daje z głównej kwatery, ale jutro mam zamiar pisać dalej. Chociaż życzyłem sobie zaraz ze Szczuczyna list ten wysłać, zabrakło mi jednak czasu, dopiero więc dziś 25 czerwca pod Rajgrodem list ten kończę, nie wiedząc jednak pewnie, czyli stąd będę mógł oddać go na pocztę, bo do miasta Rajgroda mamy pół mili. Nie mogę zataić moich nieszczęść co do mej stajni. Koń kasztanowaty, pomimo ostrożnego używania, czyni się niezdatnym do usług ojczyźnie, róg mu się coraz szerzej roztwarza i tylko wolno na nim jeździć można. Koń kary mego Józefa bardzo się odsednił od tego nowego żydowskiego siodła. Siwe tylko dwa jako tako mnie pocieszają; ten troszkę ślepy nie wiele ode mnie jest używany i dopiero na czynny moment go zachowuję; a co Młynarz — to zawsze najniższy sługa. Jedna nadzieja mię cieszy, że Grodno już niedaleko, a zatem i Moskale, i konie.

Wybranowski i Bogdanowicz składają przeze mnie uszanowanie swe Państwu dobrodziejstwu; zdrowi, dobrze wyglądają. Jeżeli państwo dobrodziejstwo udzielić zechcą jakie rozkazy, polecenia, lub pocieszyć wiadomością o sobie, a niepewne było dojście listu do mnie, lepiejby prosić generałowej Żółtowskiej, to ona na ręce męża przez zwyczajne sztafety, z Warszawy do wojska chodzące, pewnieby mnie odesłała.

Kończę tę moją bazgraninę, spodziewając się mieć w tych czasach od państwa dobrodziejstwa wiadomości. Moje najgłębsze uszanowanie babuni dobrodziejstwa i rodzicom załączam.

Prof.

3.

1812. Lipca 1. Grodno.

Dnia 29 czerwca z dywizji naszej gen. Dąbrowskiego pułki 1-piechoty, 1 i 12 jazdy, przeprawiwszy się przez Niemen, gdy most był spalony, po małym oporze kozaków, zajęli Grodno, a wczoraj cała nasza dywizja Dąbrowskiego, mając na czele króla westfalskiego, Hieronima, weszła do Grodna. Za nami kilka regimentów kawalerji naszej, saskiej i westfalskiej. Dziś zaś wchodzą dywizje nasze 16 i 18. Dostyc ohoty mieszkańcy tutejsi nam okazują z powierzchowności, ale nam się to nie podobalo, że wszystko niezmiernie i bez proporcji podrozało. Deszcze przez parę dni trochę nam dokuczaly, tem bardziej, że przez wszystkie marsze do wsi nigdy nie dochodziliśmy, a tylko las lub krzaki były naszym schronieniem. Nagrodzeni już jesteśmy w części, widząc ustępującego nieprzyjaciela na wszystkich punktach. Nie wiemy, czy dziś ruszymy dalej; co chwila oczekujemy rozkazu, a tymczasem śpieszę się z pisaniem tego listu.

Trzynastego pułku jazdy huzarów Suchodolski Franciszek kazał mi oświadczyć ukłony znajomym mu w rodzinie; ja moje do nich łączę wraz z wyrazem głębokiego uszanowania dla rodziców.

Prof.

4.

1812. Grodno, 4 lipca.

Już trzy razy pisałem do rodziców; nie wiem, czyli listy moje doszły. Wydarzona okazja podaje mi sposobność pisanja znowu, złożenia uszanowania i wdzięczności. Żukowski, adjutant generała Biegańskiego, jedzie do Warszawy — zabiera stąd rozmaite listy, a że poczty jeszcze niema ustanowionej, gdy tę Moskałe zagarnęli, staje na wygodzie, że mogę przez niego przesłać tych słów kilka. Dnia dzisiejszego ruszamy dalej za uchodzącym nieprzyjacielem i spodziewamy się gdzieś go dognać. Siedząc w Grodnie (niepotrzebnie) wypoczęliśmy. Z Warszawy mamy ciągle wiadomości: Akt konfederacji, diariusze sejmu, mowy. Korpus nasz przystąpił już do Aktu tego, a to z należytą paradą. Ale mnie się zdaje, że o tem piszę niepotrzebnie, bo pewnie wy tam o tem wiecie.

5.

Skidel, d. 6 lipca.

List ten nie oddany Żukowskiemu. Domaszerowałem z nim do Skidel. Teraz, gdy generał pozwala mi pod kopertą do swej żony przysłać, posyłam. Przedwczoraj odebrałem list od was pod kopertą generała; nieskończenie dziękuję za tyle wiadomości bratu, który się trudnił tak dokładnem i porządnem opisaniem. My zdrowi jesteśmy; już dziś za Grodnem 5 mil, a dziś maszerujem dalej. Jednym posuwamy się traktem: korpus V Ponia-towskiego, korpus VIII Westfalski pod komendą Vandenhamma i korpus jazdy Latour-Maubourg'a. Mamy tu co jeść, a to dzięki staraniom pułkowników i generałów dywizyj, ale co wody, to nam wszędzie niedostaje. Kamieniecki generał pozostał w Grodnie gubernatorem. W miejs-cu jego na dowódcę dywizji 16-ej przybył generał Kniaziewicz.

Tak piszę nieporządnie, że wolę już skończyć wyrazem uszanowania.

*Prot.*6. *1812. W obozie pod Nowogródkiem, 11 lipca.*

Za pozwoleniem generała mego piszę stąd, dosyć już zdaleka. Moskale nam się niebardzo pokazują, tylko pod Mirem wytrzepali trochę naszą kawalerję, pułki 3 i 16 ułanów. Dwóch szefów szwadronów, Sumiński z pułku 3-go, Radziwiński 16-go, dostali się w niewolę; mamy cokolwiek rannych, ale pewnie to odzyskamy i powetujemy ryczałtem. Pomimo najprzykrzejszych trudów i długich marszów zaledwie dziś z rana przybyliśmy do Nowogródka i dziś po północy ruszamy do Miru. Kozacy w przechodzie w pędzie rabują, nie zostawiając nic, tylko domy, ogłocone nawet z ludzi, którzy przed ich dzikością uchodzą. Obywatele tej okolicy osiedli w klasztorach w tutejszem mieście i, gdy tu wchodziliśmy, jużśmy widzieli w oknach kobiety z kokardkami konfederackimi na ramionach.

W tej chwili generał odebrał list, z którego dowiaduje się o śmierci ministra Łuszczewskiego. Niepotrzebnie powtórzyłbym przerażenie moje z tej straty pochodzące.

Pomijam stratę dla rodziny, ale strata dla kraju! Człowiek, który poświęcał się sprawom krajowym, w chwili spodziewanego odrodzenia się jego w całości, tego nie doczekał.

Ostatni list, który pisałem ze Skidel, czy doszedł was? Był on pod kopertą generałowej.

Upały mamy nieznośne, przedzielane jednak nocami zimnemi i dość częstemi deszczami. Żyto i jęczmień do podziwienia piękne; innych zbóż tu nie widać — zdaje się, że nie muszą tu ich zasiewać. Wody wszędzie nam brak; gdzie tylko niema rzeki, studnie natychmiast wypóżniamy, a upały terazniejsze wymagałyby częstszego używania wody. Polecając mnie łasce babuni dobr. i rodzicom, ponawiam wyrazy najwyższego uszanowania.

Prof.

7.

1812. Nieśwież, 15 lipca.

Wczoraj tu przybyliśmy. Nieprzyjaciel, zostawiając okropne ślady przejścia swego, uchodzi przed nami, tak że go ledwie kawalerja nasza, i to czasami, dotyka. Jest ostrożny i najporządniej się rejteruje. Nie możemy pojąć, czemu nie ma chęci z nami się wybić, gdy korpusy połączone Bagrationa, Dochturowa, Płatowa, Rajewskiego wynoszą zapewne wyrównające siły naszym, składającym się z korpusów Poniatowskiego, Vandamme'a, Latour-Maubourg'a, Regnier'a. Od korpusu wicekróla włoskiego oddaleni, ale korpus Davoust'a miał zająć Mińsk; tym sposobem odciął naszych Moskali od ich wielkiej armji. Zdaje się tedy, że armja ta uda się w błota pińskie, w zamiarze dostania się do Bobrujska lub też na Wołyń. Jeżeli prędką rejteradą potrafi nieprzyjaciel uchodzić, tedy tylko nas nuży, bo my obiecywaliśmy sobie, wybiwszy go, iść sobie na Ukrainę. Teraz przechodząc za tymi barbarzyńcami, огоłoceni jesteśmy z żywności, bo nietylko, że magazyny palą, odbierają mieszkańcom, resztę niszcząc psuciem. Powypędzali wszystkich żyjących, tak iż, przechodząc przez wsi, nie można się dopytać, jak wieś się nazywa; czasem tylko zabitego mieszkańca znaleźć można.

Miasteczka, które są powszechnie dość duże, szanowane przez nich były i tylko kontentowali się zabieraniem żywności i trunków. Zresztą kraj, który przechodzimy, jest piękny; zboża najpiękniejszy plon obiecują.

Wczoraj widziałem się z Aleksandrem Szymanowskim z Cygowa, który od Davoust'a kurjerem z Mińska tutaj przysłany, ale nie miałem czasu wiele z nim gadać.

Już tedy z Serocka maszerujem przez Pułtusk, Rożan, Ostrołękę, Nowogród, Stawiski, Szczucin, Rajgród, Augustów, Lipsk, Hołynkę, Grodno, Szczuczyn, Żołudek, Biełlicę, Nowogródek, Korelicze, Mir do Nieświeża; przebyliśmy kraju mil 70, a dotychczas odebrałem od was tylko jeden list przez generałową, adresowany do Rajgrodu. Po nim pisałem list ze Skidel; nie wiem, czy doszedł; może się gdzie błąka. Mając dzisiaj kilka chwil wolnych, używam ich na doniesienie o sobie i złożenie mych uczuć i uszanowania najukochańszym rodzicom, oczekując niecierpliwie wiadomości z Warszawy, doszły mię tu bowiem ubocznie o zejściu z tego świata ukochanego ministra. Ja dotąd nie chcę dać temu wiarę i, jak mogę, myśl tę odpycham. Zresztą, spodziewam się, że w Warszawie i jej okolicach jest dobrze: wojska niema; taniość być musi. Ręce robotnika wolne i oddane tylko jemu samemu; może przy urodzajach tegorocznych robić zapasy i nagrodzić sobie za rok tak nieszczęśliwy. Zapewne u nas w Woli²⁵⁾ przy spokojności dość obfitych spodziewać się można zbiorów. Generał woła, ażeby list kończyć; kończę więc, polecając się nieustannej łasce babuni i rodziców dobr.

Prot.

8. 1812. Nieśwież, 17 lipca.

Lipca 15 stanęliśmy pod Nieświeżem radziwiłłowskim. Miasto otoczone walem, zamek na wyspie, bramy z nadpisem: *Dominante Principe Carolo II*; obecnie Hieronim Westfalski w nim gości. Kościół jezuitów, pod nim groby; oglądaliśmy tam kolejno stojące trumny; z nich wieka pozdejmowane. Pokazywano na Sierotkę²⁶⁾; podobno tu najdawniejszy i założyciel przybytku. Twarz

jego przyschnięta, zczerniała, lecz rysy całe, wydadne. Po dwudniowym tu namyśle, wyruszyliśmy, powiedziano jest, że do Słucka. Króla zostawiamy, żeby go więcej nie widzieć. Powodem tego być ma nieukontentowanie cesarza z niedoleżnych naszych postępów. Poniatowski ma dowództwo całego prawego skrzydła, które zawsze składa korpus nasz VIII, Westfalczyki Vandamme'a i jazda La tour-Maubourg'a.

Prof.

9.

1812. Białynicze, 27 lipca.

Listy, które pisałem, nie musiały rąk waszych dojść, gdy, tak niecierpliwie oczekując wiadomości, żadnych nie odbieram. Kapitan Mrozek jedzie do Warszawy i jest tak dobry, że ten list oddać zobowiązał się. Nie omieszkam zatem korzystać z krótkich momentów, które mi pozostają dla złożenia najgłębszego mego uszanowania najukochańszym rodzicom i babci dobrodziej.

Marsze od dni trzech mamy bardzo nagle. Ostatni list, który z Ihumenia pisałem, może nie doszedł rąk waszych. Z Ihumenia do Jukszyc mil 5 maszerowaliśmy w kierunku ku Bobrujsku nad Berezyną. Przeszedłszy przez rzekę, zaraz zwróciliśmy się i maszerowaliśmy do Pohostu mil 6. Stąd ma być do Mohilewa mil 7, i dziś po krótkim spoczynku iść mamy do Mohilewa. Przyczyna nagłych marszów naszych jest, że marsz. Davoust, koło Mohilewa manewrując z 20.000 przeciwko armji Bagrationa o tyle liczniejszej, unika potyczki, czekając na nasze plecy. W tych dniach Austriacy pod Schwarzenbergiem złączyli się z naszym skrzydłem pod Słuckiem. Wczoraj właśnie goniec przybył z raportem tym do ks. Poniatowskiego, komenderującego całym prawym skrzydłem Wielkiej Armji. Mówią, że wojska moskiewskie opuściły Bobrujsk, główną swego państwa fortecę, gdzie ich zdobywać mieliśmy. Niezgadnione są ich plany, w których punktach oprzeć się zamyślają, co nas niezmiernie męczy. Wielkie marsze, niedostatek żywności, męczy naszych żołnierzy. Żywią oni nienawisć do nieprzyjaciela, że przez spalenie magazynów pozbawieni są żywności,

gdy ledwie co dzień trzeci żołnierz kawalek chleba dostaje, tylko mięsem i wódką żyje, skąd zaczynają się wkładać diara, chociaż teraz upałów niema i owszem prawie codzień przechodzą deszcze, a przynajmniej zimne noce.

Proszę bardzo rodziców, ażeby ostro przykazali rozeństwu pisać do mnie. I kończę na ucałowaniu stóp babuni i rodziców.

Prot.

P. S. Zastajemy tutaj kraj niechętny; chłopci tylko dobrymi się okazują, ale obywatele albo uchodzą, albo o botwinę zerwaną w ogrodzie rozpaczają. Rozsiewane są u nas wiadomości, ażeby nas trwożyć; i tak powiadają, że Moskałe, spaliwszy Włodawę, zajęli Lublin i posuwają się do Warszawy. My temu nie wierzymy, a jednak skąd takie wieści? Podobnych pewno nie brak w Warszawie.

10.

1812. Mohilew, 29 lipca.

Wczoraj tu przybyliśmy. Za naszym przyjściem wyruszył tu stojący korpus marsz. Davoust'a do Szkłowa, a Moskałe ciągle rejterują, tylko mocne arjergardy ich wstrzymują nasze awangardy. My po nagłych marszach, bardzo wielu słabych zostawiwszy na drodze, dzisiaj tu spoczywamy. Zastaliśmy miasto porządnie i łagodnie przez Francuzów utrzymane. Oprócz wina, które wypito, wszystkiego dostać, kupić można za dość umiarkowaną cenę. Tak łagodne jednak postępowanie nie bardzo podobno nam przyjaciół zrobiło; niechętnie na nas patrzą tak szlachta jak i Żydzi; jedni chłopci z weselnymi twarzami nas przyjmują, a do tego przychodzi, że chłopci już parę domów swych panów zrabowali. Francuzi, przechodząc, gdy nie zastają panów w swych domach, uszłych za Moskałami, lub w dobrach wojskowych moskiewskich pozwalają sobie rabunku, a zboże znalezione pomiędzy chłopów rozdają.

Już jesteśmy nad Dnieprem i zbliżamy się w te strony, gdzie każda dusza żyjąca będzie nam nieprzyjazną. Możemy się podobno spodziewać wojny hiszpańskiej, jed-

nak to nie przeszkodzi, żebyśmy nie mieli wybić i być w Moskwie, w stolicy odwiecznych wrogów naszych. Miasto Mohilew, niegdyś forteca, jak dotychczas wały otaczające świadczą, leży na prawym brzegu Dniepru, na górze położone panuje nad niezmierną płaszczyzną po drugiej stronie rzeki ku wschodowi położone. Szaniec przedmostowy i część miasta, Łupołów zwane, są na tej płaszczyźnie. Miasto samo jest rozwlekłe, większe od Grodna. Zamek, 20 przeszło kościołów, domy Tołstoja, gubernatora bywszego, pałac pod blachą archireja czyli arcybiskupa, ogrodów wiele na przedmieściach, są ozdobami miasta. Widzieć tu można domy gustownej architektury, szczególnie Tołstoja. Między innemi godny zastanowienia dom w rynku, mający dół murowany, a na nim piętro z drzewa jedliny okrągłej w zamek wieńczyce postawiony.

Dom ten jest bardzo piękny ze swej powierzchowności. We środku wszystkie domy, tak uboższych jak i majątniejszych, są obiciami moskiewskimi wybite, ale obicia te są nowym gustem wcale i na wzór takich, jakie są w domu Nestego w bawialnym pokoju. Między innemi rzeczami, godnemi zastanowienia, są drogi na wszystkie strony miasta w przeciągu 21 wiorst (3 mile nasze) wysadzane dubeltowe aleje z samej ogromnej brzeziny, a tak gęsto, że przez nie promienie słoneczne nie przechodzą.

Rozbazgrałem się, nie pytając, czy to was co interesować może. Ale wywzajemniam się tym, bo ty bracie niegdy z Wilna takie opisy do mnie w listach swych miściłeś. Ale czy opisy moje są podobnemi? Łasce waszych życzliwych polecam się.

Prof.

11.

1812. Mohilew, 30 lipca.

Chociaż w tych dniach dwa listy pisałem przez Mrożka, kapitana-płatnika pułku 2-go, który jedzie do Warszawy, jednak spodziewam się, że okazja ta prędzej stanie w Warszawie, nie zaniedbuję złożyć winne me uszanowanie. Aż nadto nabazgrałem w owych listach, gdy donosząc o sobie, tyle innych niepotrzebnych rzeczy pisałem.

Mając na myśli, że to będzie dobrze przyjęte i, że to pisanie okazywać będzie najszczerzą chęć dzielenia zajętych myśli wspomnieniami o najukochańszych rodzicach, to mi jest zawsze powodem, że każdy wolny moment poświęcam tym słodkim myślom, pozwalam sobie one i na papierze rozszerzać.

My, przybywszy onegdaj do Mohilewa, dziś jeszcze spoczywamy, wszedłszy tu do miasta dość dużego, bo większe od Grodna, nie znaleźliśmy w niem mieszkańców, jakich są warte te domy i gmachy, które wokoło widzimy. Wszystko prawie za Moskalami się wyniosło. Już tutaj widać tylko schizmatyków i w małej ilości katolików. Jezuici utrzymują szkoły i język polski; mają piękny kościół, niedawno w środku odnowiony. Bernardyni, karmelici i fara. Schizmatyckich cerkwi przeszło 20; godna widzenia cerkiew, którą przy zabraniu Mohilewa zbudowała Katarzyna. Tutaj nie słyhać już o konfederacji, ani o formowaniu wojska, ani nawet o obywatelach. Poprzednio dowiedzieliśmy się o formowaniu nowych pułków litewskich, które mają nosić dalsze numera, jako 18, 19, 20, 21, 22 piechoty, 17, 18, 19, 20 jazdy. Formujący te pułki, a których Napoleon do tego upoważnił, są wszyscy majątni Litwini. Ci dobierają sobie z pułków naszych oficerów, którzy awansem przechodzić do nich mają. Tych podają do Warszawy do zastępcy ministra wojny gen. Wielhorskiego i wybranym, niewiedzącym o tem, nominacje przysłano.

Dzisiaj obiecano nam wypłacić żołd za miesiąc, albo za pół, albo za ćwierć miesiąca. Mohilew może jedyne miasto, które zajmowali Francuzi i Polacy, a wszystkiego dostać można.

Prot.

12.

1812. Mohilew, 2 sierpnia.

List, pod d. 20 lipca do Nieświeża do mnie adresowany, odebrałem. Wyczytuję z nich (?), iż na odebranych moich sześć, przesłanych mi też było sześć odpowiedzi. Ja dopiero drugi ten list od was odbieram. Świadkiem

tylko będąc, jak generał, raz po raz odbierając od żony, w swej niecierpliwości zaspokojony zostaje. Świadkiem jestem, gdy on list otwiera, zatem gdzie indziej listy ginąć muszą. Wyrachowane jest, że sztafety z Warszawy do Mohilewa przebiegają w dniach 9, nawet czasem 8. Odebraliśmy wczoraj *Gazetę Korrespondenta* nr. 58 z 21 lipca. Wyżewski ciągle o nas pamięta, ale źle, że banialukami zwodzi publiczność. Roźniecki ani razu nie był w takim niebezpieczeństwie, jak to opisuje *Gazeta*, ażeby się miał kilku kozakom bronić; i owszem, dość daleka był od ognia i już zapóźno na pomoc przybył. Było to najpierwsze spotkanie kawalerji naszej pod Mirem, gdzie pułki 3 i 16 ułanów biły się odważnie przeciwko przemagającej nieprzyjaciół sile, gdzie szefowie szwadronów: Sumiński 3-go i Radziwiński 16-go dostali się w niewolę; a strata w zabitych jednakowa. Następnie pod Nieświeżem była mała utarczka. Dalej, spaliwszy most jeden pod Cimkowiczami, podciawszy drugi pod Romanowem, zatrzymał się w miasteczku za błotami, za rzeczką. Gen. Latour-Maubourg rozkazał pierwszemu pułkowi jazdy strzelców Przebendowskiego zdobyć most. Dwa pułki kozaków broniły. Użyto artylerji konnej; część pułku przebyła most, gdy ten się załamuje. Jedni tedy wśród nieprzyjaciela, drudzy w błocie, reszta na tej stronie. Nie stracili przytomności, chociaż ukryte działa miały na nich ogień kartaczowy; śmiało rozpędziwszy kozaków, przez błota do swoich wracali. Po akcji tej Moskałe ustąpili z Romanowa; był to ich arjergard Płatowa.

Latour-Maubourg, przebywszy błota, za niemi rozłożył się. Za nadejściem korpusu naszego szedł za nieprzyjacielem i wkrótce z nim spotkał się. Temu I-u pułkowi strzelców dał rozkaz nacierać na nieprzyjaciela. Trzykrotnie odparci stanęli w kolumnie. Kozacy ze swej strony poczęli atak, ale, nie lubiąc potkania z karabinkami szaserów, umknęli, a w miejsce ich pułk huzarów i pułk dragonów uderzyli na naszą kolumnę i rozbili ją. Nasi w nogi, kozacy za nimi. Była tam z obu stron nie mała strata; o nieprzyjacielskiej nie wiemy, gdyż, otrzymawszy

plac, swoich unieśli. To pewna, że zaraz na początku akcji szaserów położył majora od dragonów, że zginął też jeden generał i jeden pułkownik. Z naszej też strony waleczny ten pułk stracił w zabitych 3 oficerów. Dziewięciu dostało się w niewolę; między tymi major Montrezor. Żołnierzy zaś połowę tylko pułk liczy, reszta jest w zabitych, w ranionych, w niewoli. Latour w dniu tym, pokpiwszy głową, podziwiając męstwo pułku, tak się z eskortą ryzykował, narażał, że miał kilku ranionych i mało nie wpadł w ręce kozaków. Nie zna on wcale sposobu wojowania z rozsypującymi się na wszystkie strony kozakami. Jeszcze przed akcją pod Romanowem było kilka mniejszych spotkań, pomiędzy temi z pułkiem 11 ułanów Potockiego Adama, który pułk kozacy rozproszyli z nieznaczoną stratą. Było to z tej przyczyny, że, gdy szli do bitwy, ze wszech stron otoczeni zostali przez Baszkirów; wtedy dostał się do niewoli Drohojowski kapitan, a szwagier pułkownika Potockiego.

Z pułku 16 jazdy ułanów umarł z ran odniesionych młody Tarnowski z Kamieniobrodu z pod Zamościa.

Latour, atakując wszędzie jednym pułkiem, tak zawsze zdaleka korpus swój z 14 pułków złożony trzymał, że przez to niepowodzeń tych był przyczyną. Teraz dopiero wziął bataljon wołyżerów, później pułk 17 piechoty z gen. Paszkowskim, ale się już nie widział z nieprzyjacielem. Bagration zdołał złączyć się ze swą wielką armją. Napoleon niezmiernie rozgniewany na ks. Poniatowskiego, Dąbrowskiego, Zajączka. Mówił, że ci dwaj, znając mój sposób prowadzenia wojny, powinni byli radami wspierać Poniatowskiego. Księżę zaś składał główną winę na króla westfalskiego i tak Napoleon względem nas niby zasposkojony.

Kiedy my kręte, nużące marsze odbywali, Davoust z częścią korpusu manewrował, zatrzymując nieprzyjacielskie lewe skrzydło, nie dopuszczając Bagrationowi połączenia się z Barclajem de Tolli, głównodowodzącym armją moskiewską. Davoust nie był dość silny, aby utrud-

nić nieprzyjacielowi przejście Dniepru; była to, naszym zdaniem, strata niepowetowana. Davoust zajął Mohilew, skąd nieprzyjaciel ustąpił, szedł za nim ku Bychowu; stoczył z Rajewskiego arjergardem pod Sołtanówką, ale nie zdołał armji Bagrationa przeszkodzić przejść Dniepr. Gdy 28 lipca przybyliśmy do Mohilewa, Davoust'a pułki piechoty wracały, prowadząc z sobą mnóstwo rannych. Stąd Francuzi pomaszerowali do Szkłowa, Orszy, do Wielkiej Armji, a my oczekujemy dalszych cesarza rozkazów. Środek wojsk sprzymierzonych, którym sam cesarz dyryguje, posunął się pod Witebsk. Brygada nasza, pod dowództwem gen. Niemojewskiego tam przyłączona, uderzyła w awangardzie na Moskali. Bił się pułk 6 ułanów i pułk 10 złotych huzarów. Gen. Niemojewski śmiertelnie ranny¹⁵⁶); pułk. Umiński i szef szwadr., Oborski Kazimierz, ranni. W pomoc przybył z pułkiem 8 ułanów książę Dominik Radziwiłł — kontuzjowany; za okazaną odwagę otrzymał legję honorową. Już było źle z naszymi, kiedy pułk huzarów pruskich, uderzywszy na Moskali, do ucieczki ich przymusił. W tym razie cesarz, wzięwszy bataljon wolyżerów, wygnał ich z Witebska i kazał dalej ścigać. Dnia 31 lipca Francuzi byli już mil 40 za Witebskiem.

Szczegóły te są najprawdziwsze. Spodziewamy się pod Smoleńskiem strasznego spotkania na całej linii, a to w tych dniach. Nadchodzi dzień 15 sierpnia, dzień imienia cesarza, dzień poświęcony zwycięstwom. Może się Moskwa końca swego spodziewać.

Myśmy tu wprawdzie zasłyszeli, że korpus Tormasowa miał wejść przez Włodawę do kraju, ale spokojni, ufając wodzowi, i że nie darmo mamy Austriaków Schwarzenberga i Sasów Regnier'a korpus 7. Ale, słysząc ile cierpi nasz kraj, zostający w obawach, nie możemy być dość troskliwymi nie tak o całość osób, ale o ich spokojność, gdyż Moskale nigdy tak daleko awanturować się nie mogą. Tem bardziej, kiedy każą się nam mieć na baczności od Tormasowa, który ma być w zamiarze połączenia się z armją ich. Jeżeli więc jakie podjazdy tam pokazują się, są to pewnie jakie urwisy kozaki.

Teraz od dni 4 dopiero doznajemy dużego ciepła. Wczoraj z generałem kapaliśmy się w Dnieprze. Rzeka ta mniej szeroka, jak Niemen pod Grodnem. Oglądaliśmy cerkiew, zbudowaną przez Katarzynę po pierwszym rozbiórce kraju. Jest to coś bardzo pięknego; mozaika doskonale, kolumny dookoła wewnątrz zdają się wstrzymać tę rotundę, a ściany, całe z mozaiki, przedstawiają świętych w naturalnej wielkości. Rysy ich twarzy, kolory ich szat połączone z dobrym rysunkiem i gustem. Zastanawiam się nad sobą, że tak obszernie piszę, ale kiedy mogę, za cóż mam sobie żałować? Pisałem już więcej o Mohilewie, bo aż w dwóch listach przez Mrożka, płatnika 2-go pułku. Ale te listy nieprędko dojść mogą.

Kończę te długie opisy, załączając babuni dobr. najgłębsze moje uszanowanie i całując nogi, jako kochający wnuk, kładąc dzięki za przypisanie się i błogosławieństwo przysłane. Oddaję się stałej, pamiętnej łasce najukochańszych rodziców. Rodzeństwo ściskam serdecznie; krewnym, znajomym winne uszanowanie i ukłony.

Prot.

13.

1812. Mohilew, 4 sierpnia.

Jeszcze raz stąd piszę. Wprawdzie nadto często utrudzam bazgrołą moją, ale teraz jest czas po temu; zaczęłoby mi być zabronione pisać, składać me uszanowanie, a przytem donieść o sobie. My jakoś teraz cicho stoimy. Powiadają różne rzeczy, że *armistitium* się układa, że są jakieś traktaty, ale w tem niema nic pewnego. Dziś z brygady naszej pułk 14 piechoty idzie 6 wiorst poniżej Dniepru dla osadzenia rzeki; my z tym pułkiem iść mamy, ale i to niepewne.

Pułki litewskie formują się gdzieś w okolicach Wilna. Książę Neufchatelski (Berthier) przysyła wielu kapitanom nominacje na szefów bataljonów, nie zważając na starszeństwo i nie znając ich zdolności. Dwóch braci Łaszewskich, synowie owego komendanta Pragi, awansowali na szefów; z tych jeden jedenaście tylko miesięcy był kapitanem.

Onegdajszego dnia obywatele gub. mohilewskiej przy paradzie wojskowej w kościele zrobili akt przystąpienia do konfederacji głównej i akces z przysięgą złożyli w ręce regimentarza, ks. Poniatowskiego. Wczoraj obywatele dawali wielki obiad w pałacu rządowym, w mieszkaniu, przed kilkunastu dniami hr. Tolstoja, gubernatora. Wszyscy generałowie ze sztabami i sztaboficerowie byli tam zaproszeni. Obywatele, z których w tym natłoku żadnego nie poznałem, bardzo się kręcili, zdawali się być doś syć wesołymi. Toasty często spełniano: Napoleona, króla saskiego, wojska polskiego, obywateli przystępujących do konfederacji i t. d. A muzyka nasza pułkowa ciągle nasze narodowe krakowiaki, Kościuszki i Dąbrowskiego tańce przygrywała.

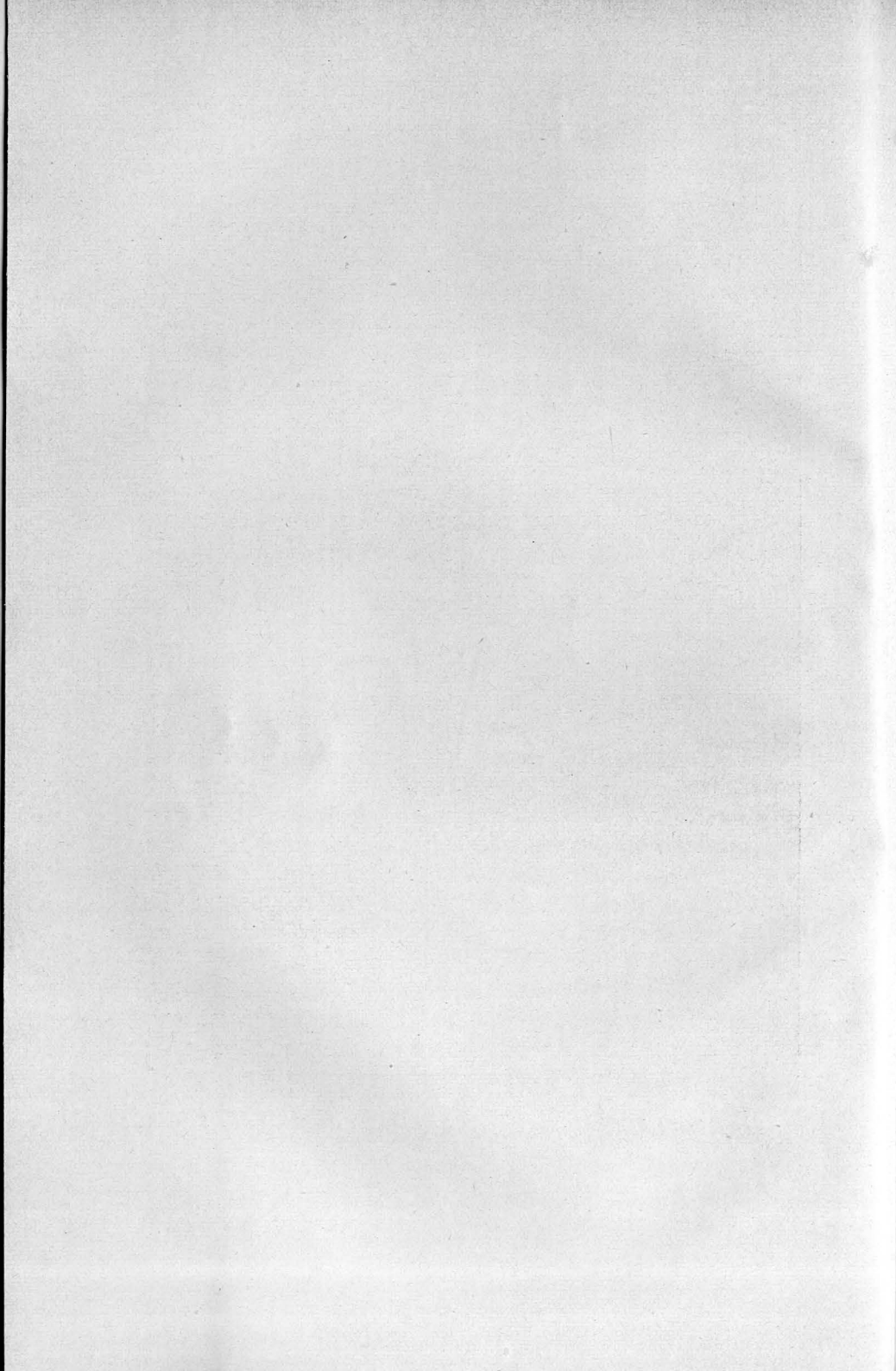
Suchodolski Franciszek w swoim pułku awansował na kapitana i zawsze komenderowany do eskorty księcia. Bardzo jest zaturbowany myślą, co się dzieje z wioskami jego matki, gdzie ma swoje drogocenne skrzypce i inne instrumenta muzyczne złożone; bo blisko Włodawy, a tam urz wisi kozaki grzecznie obchodzić się mieli.

My dotąd przeżywszy, z głodu umierać nie spodziewamy się. Były te czasy, że żołnierz nasz 4 dni chleba nie widział; piątego dnia dostawali 4 bochenki na kompanję. Teraz, nie robiąc marszów, znajduje się cokolwiek mąki i kaszy, a to jest wielką pomocą; a teraz pola zbożem okryte lepszą przyszłość obiecują. Wczoraj podczas obiadu zagrano walca tego, który to u nas pierwszy raz grał Iwaszkiewicz. Ciężko mi się na sercu zrobiło, jakem przypomniał, z kim naówczas tańcowałem tego walca. Dobrze to czasy były; bawiliśmy się dobrze, obfitowali we wszystko i spokojnie żyli. Tak to fortuna kołem się toczy. Nie pomyślałem wtenczas, że tak daleko toż samo mimo moich chęci nad uszami dudlić mi będzie. Ale przyjdzie kréska na Matyska, przypomnicie i wy, panny siostry, dobre czasy i zapłaczecie nad przeszłością, a to zemsta będzie, że do mnie nie piszecie: lenistwo wasze ukarane zostanie. Kończę ten list, bo generał zaczął już robić kopertę. Oddając się łasce i pamięci *Prof.*



MACIEJ TOPOLSKI

GENERAL EDWARD ŻÓŁTOWSKI



14. 1812. Mohilew, 5 sierpnia.

Dziś, gdy się odłączamy od korpusu, a więc może nie tak prędko będę miał sposobność pisania i dania o sobie wiadomości, korzystam więc z tych godzin wolnych dla zadosyćczynienia mej powinności. Maszerujemy zaraz po północy. General komendant jest tej wyprawy, ma pułk 14 piechoty, a szwadron jazdy pułku 12-go ułanów i parę lekkich dział. Nie wiemy jeszcze o przeznaczeniu naszym: właśnie dopiero odbiera instrukcje. To tylko wiem, że o mil 6 poniżej Dniepru, koło Bychowa, upatrywać pewnie będziemy Tormasowa.

List wasz pod d. 24 lipca dziś odebrałem — jest to trzeci. Podług rady mamy naszej dowiadywałem się o więcej listów, ale nadaremnie. Tamte pewnie w Warszawie pozostały, bo ci panowie, zatrudniający się niemi, dla nas, małych figur, pracyby nie zadawali.

Stojąc tutaj w Mohilewie dni 9, konie moje wypoczęły. Olechowski zawsze ślepy na jedno oko i cienko się trzyma. Kasztan zgubił podkowę od kilku czasów, kilkanaście mil tak zrobił, bo nie mogłem naprędce kowala dostać, a wojskowi u siebie zatrudnieni, Józef więc na nim zwolna jechał. Teraz jest już okuty. Krawiec swoim krowem, także też i kowal zganił robotę dawną i okuł inaczej, zdaje się, że teraz nie będzie kulał, ale róg ma znacznie spękany. Trzeci, siwy, coraz brzydszy się robi, uszy mu rosną widocznie, ale on ma swoje zalety, bo chociaż nie wierzchowiec, niezmiernie ciężko nosi, ale jest koń mocny, zdrow, zręcze dobrze, i przez te 9 dni, które tu stoimy, spasił się, jak ogórek.

Józef coraz pilniejszy i zdatniejszy się robi i dbały. Jadąc z Warszawy, gdy mnie gonił, zgubił torbę ze szczotkami, zgrzeblem i t. d., ale od tego czasu nic nie zgubił. Mantelzak mój dobrze utrzymuje i wszystko jest w całości. Był u nas Michał, przed rokiem 1809 z Woli przez Austriaków do wojska wzięty; gadałem z nim długo, a on mnie nie poznał i pytał Józefa, kto jestem; opowiadał, jak on, Michał, a z nim Joachim, do wojska wzięci austriackiego, w jednej kompanji i w jednym szeregu zostawali.

W pierwszej bitwie, w której byli, Joachim od kartacza poległ, Michał zaś dostał się do niewoli francuskiej. Wstawiony do pułku 3 legji nadwiślańskiej, w którym dotąd zostaje, odbył kampanję w Hiszpanji i wiele ma do opowiadania. Jest zdrow, dobrze wygląda, chwali kraj hiszpański i widać, że mu się stan jego podoba. Wach, co służył u Kazimierza, jest teraz w naszej artylerji konnej.

Babuni dobr. dziękuję za pamięć w przypisaniu się i najgłębsze składam uszanowanie. Bratu Joachimowi serdecznie dziękuję, że się trudi donoszeniem mi różnych wiadomości. P. siostry przepraszam, że do nich osobno nie piszę, bo tu niema czasu do nich pisać, a to, co tu codziennie bazgrzę, zapewne wolno im czytać.

Oddając mię stałej pamięci najukochańszych rodziców, mam honor pisać się najprzysiężanyszyn synem

Prof.

15. *1812. Znowu Mohilew, 18 sierpnia.*

W ostatnim liście moim pisałem, iż maszerujemy z Mohilewa z naszą tylko brygadą d. 6-go t. m. Zaraz za nami wyruszyła dywizja nasza i korpus IV Latour-Maubourga. Maszerowaliśmy przez Bychów Stary, miasteczko, gdzie dla wielkiej mej słabości na diarję pozostałem. Korpus maszerował dalej przez Bychów Nowy do Rohaczewa. Przeznaczeniem naszym było zasłaniać prawą stronę Wielkiej Armji i mieliśmy wziąć Bobrujsk. Donosiłem dawniej, że Moskale go opuścili, lecz to nie jest prawda; wyprowadzili tylko liczny garnizon i artylerję.

Teraz osada fortecy ma być bardzo słaba. Bylibyśmy go zdobyli, ale otoczony minami — nie chcianoby ludzi narażać na stratę. Ja tymczasem mocno przez pięć dni chorowałem; za pomocą doskonałego doktora Niemca, który jest utrzymywany przez ks. Franciszka Sapięgę w Bychowie, szóstego dnia zupełnie uzdrowiony dogoniłem ich w Rohaczewie, wtenczas, gdy korpus nasz miał napowrót maszerować. Dnia 14, porzuciwszy przygotowania do festu jutrzejszego, 15 sierpnia, cesarza Napoleona, porzuciwszy przygotowany bal przez Puzyńę z oby-

watelami, których pewnie potem kozacy dostrzegli, maszerowaliśmy napowrót i w Starym Bychowie obchodzili tę uroczystość. Piechota i jazda Latour'a przy wystrzałach armatnich paradowała. Jak zwyczajnie poprzedzało nabożeństwo. Nareszcie obiad dał Latour dla sztaboficerów, generałów. Wczoraj pomaszerowaliśmy tutaj do Mohilewa i przeszli Dniepr. Jenerał Turno dawał tutaj wczoraj *in gratiam* oktawy Napoleona. Wystąpił tak, jak tylko w Warszawie wystąpić można. Gubernatorem tutaj jest generał dywizji marg. d'Alorna, grand portugalski, który, wyciągnawszy z kraju z Junot'em, teraz jest gen. dywizji w służbie francuskiej. Przy obiedzie siedziałem między dwoma jego adjutantami: Pereira i Tamos.

18-go tedy byliśmy za Dnieprem na Łupolowie wraz z IV-ym korpusem Latour'a; mieliśmy iść na Mścisław. Za innym rozkazem sam Latour tam pomaszerował, a dywizja nasza napowrót. Oprócz odniesionych korzyści przez wojska pruskie w Kurlandji i pobicia korpusu Wittgensteina, któremu Oudinot zabrał 20 armat i 4.000 nie wolnika, a o czym już pewnie wie Warszawa, nie wiemy, co tam w armji zaszło nowego. Oddaleni od naszego sztabu generalnego, nie wiemy, co się na świecie dzieje, a przez to niepewni jesteśmy, czyli listy nasze dojdą do Warszawy.

Jam dziś też prawdziwie jak na przemarszu bez żadnego ład. Zdrow już jestem zupełnie i, jak mocno na krwawą diarję chorowałem, tak teraz doskonale zdrow jestem.

Prot.

16.

1812. Mohilew, 3 września.

Kiedy gen. dowodzący, Dąbrowski, dywizją swoją osaczywszy Bobrujsk, strzeże prawego skrzydła całej armji i ma kwaterę w Świsłoczy, pilnuje nadchodzącego od Mozyra gen. Ertla i stacza częste utarczki z Moskalami, oddziałowi naszemu poruczył strzeżenie brzegów Dniepru. Nasza główna kwatera w Bychowie. Wysyłane nasze patrole za Dniepr niejednokrotnie ścierają się z nad-

chodzącym nieprzyjacielem od Czeczerska, którym dyryguje Czerniszewowa. W tym czasie mój generał wpada w chorobę gorączki obozowej, która grasuje w szpitalu w Mohilewie. Tam generał w ręku czcigodnego doktora Anglika, Lorsa. Nieczynnego życia znieść nie chcąc, kiedy generał jest w dobrych ręku doktora i kolegi mego adjutanta podporucz. Płońskiego, podjąłem się misji z raportem do głównej kwatery ks. Poniatowskiego. Tam wyruszając, piszę te słów kilka, bo pewnie dłuższy czas upływie, niżeli zdołam znowu co napisać. Najserdeczniej do was przywiązany

Prof.

17.

1812, 1 października.

Niedawno, bo przedwczoraj po powrocie moim od Moskwy pisałem przez kap. Żukowskiego, adjutanta gen. Biegańskiego; bardzo szeroko tam rozpisałem się. Jeżeli go nie oddał, pewnie ma go przy sobie. Dziś, gdy mi się wydarza sposobność pod kopertą generała, nie omieszkam dopełnić mej powinności. Generał coraz jest zdrowszy, pomogła mu pewnie czapeczka z wizerunkiem św. Andrzeja Boboli, którą mu rektor oo. jezuitów podarował.

Zimno zaczyna nam djabelnie dokuczać, deszcz, a po trochu Moskale. Po powrocie moim od Wielkiej Armji czułem się niezmiernie słabym. Przebiegając 70 mil kraju, w dwóch częściach zupełnie zniszczonego, ogołocony przez dni pięć z chleba i wszelkiej żywności, niedostatek ten nagradzałem gotowaniem żytem w wodzie niebardzo czystej, często b. podejrzanego stanu. Zaspokajając to musiało potrzebę jedzenia, ale następnie mocno mnie osłabiło, i chociaż przez dwa dni potem używałem przyzwoitszych pokarmów, jednak później przez womity wykażało się. Ale teraz zupełnie dobrze jestem.

List mamy dobr. pod datą 2 sierpnia odebrałem, w nim wyczytałem o nowem Jasia przeznaczeniu, które pewnie już się skończyło. W Mohilewie mieszka p. Żukowski, małego wzrostu, b. literat, akademik wileński, później prof. literatury w gimn. mohilew. Zrobił mi im-

pertynencję, wpierał się do mej znajomości, urażał się, że się go publicznie wypieram. Nareszcie pokazało się, że to jest mowa o bracie Joachimie; kazał się przypoznać, kłaniać i prosić o egzemplarz Eddy²⁷), znajdzie łatwość przesłania. Żukowski jest teraz zatrudniony w biurze referendarza rady stanu francuskiej, intendenta generalnego gub. mohilewskiej. W późniejszym czasie za protekcji intendenta może wyjść dobrze. Dotychczas nie wiemy, co z nami na zimę się stanie; trzeba myśleć o jakim kożuchu, żeby reszty pleców nie odmrozić. Spodziewamy się, że nie będziemy tutaj wiekować, a zatem p. siostry niechaj mają gotowe wszystko na przyjęcie nasze. General przypomina, że będzie list pieczętował, zatem kończę.

Prot.

18. *1812. Z pod Bobrujska, 8 października.*

W listach moich dwóch: jednym na końcu września, drugim na początku tego miesiąca pisanych, które, spodziewam się, doszły rąk waszych, starałem się dopełnić mej powinności, donosząc o obrotach naszych i moich. Wyjechawszy od głównej kwatery ks. Poniatowskiego dn. 14 września, w dniu, w którym weszliśmy do tej odwiecznej carów stolicy, powróciwszy pod Bobrujsk do dywizji naszej, te dwa listy pisałem: jeden przez kap. adj. Żukowskiego, drugi pod kopertą generała.

Przez cały przeciąg drogi od Moskwy aż do Smoleńska przedstawiają się najokropniejsze skutki wojny. Od Moskwy jadąc, sto wiorst od Możajska niema żadnego miasteczka; wsi popalone wszędzie, nietylko przy trakcie, ale i po bokach. Kraj smutny, lasami brzozowymi poprzerzynany. Z Możajska 60 wiorst do miasta większego Gżack, jak tu zowią Arżacka przystań, zupełnie spalonego. Cały ten przeciąg kraju wszędzie jednakowo miejsc bardziej gorzyste, niż niskie, wszędzie suche, tylko gdzie nigdzie strumyczkami i rzeczkami przerznęte. Niema żadnych błot, któreby wstrzymywać mogły postępowanie wojska. Kraj sam z siebie smutny, tem bardziej

się teraz wydaje, kiedy zostawione tylko same mury w gruzach, robią jedyną różnicę w przestrzeni między niebem a ziemią. Z Wiazmy do Dorohobuża, a potem do Smoleńska, kraj weselszy, mniej osiadły, ale niemniej zniszczony. Na całej drodze w pobliżu nie znajdziesz żywego stworzenia, ni psa, ni kota, jedynie żołnierz i koń jego oddycha zapowietrzoną atmosferą, a zarzuconą trupami ludzi, koni i bydła zdechłego. Gub. smoleńska, niegdys Księstwo aż po Rosław i Mścisław, t. j. w stronie tej, gdzie wojsko nie przechodziło, wystawia obraz kraju zagospodarowanego i piękne, gęste wsi duże, cerkwie wszędzie pięknie i architektonicznie murowane. Zboża pokrywają wzgórza obfitym obdarzone plonem. Obywatele, panowie tej gubernji, Moskale lub Polacy, z kozakami na odgłos zbliżenia się wojsk naszych porzucili swe domy, uciekając w głąb kraju. Chłopi, korzystając z okoliczności, obmierzłych im ciemieżycieli domy porabowali, zboża z pól do gumien swych posprzątali i cieszą się nadzieją, iż pod rządem polskim będą wolnymi i że panowie ich, od nich „prikaszczyki“ nazwani, więcej nie powrócą. W gub. moskiewskiej i kałuskiej wcale inna rzecz: panowie na czele swych chłopów utrzymują się po lasach i wsiach oddalonych, broniąc całości swych dóbr, i częstokroć udaje się im, choć nie na długo. Województwo mścislawskie, do gub. smoleńskiej należące, wcale inny obraz przedstawia: odsunięte od sił wojskowych obu dwóch walczących, utrzymuje spokojność w swych wewnętrznych zarządzeniach. Rząd tymczasowy między sobą układają, furazę dla wojska dostarczają i formują żandarmów. Te są prawdziwe rysy mieszkańców, po tamtej stronie Dniepru położonych, a należących już do odmian politycznych. Przekonanie to odniosłem w Mścislawiu, gdzie w przejeździe moim z wielu obywatelami mówiło się.

W gub. mohilewskiej ustanowionymi już są podprefekci w powiatach, a prefekt wkrótce wybrany być ma. Obywatele zdają się być dosyć kontenci. Dwie rzeczy szczególnie ich obchodzą, że sól, sprowadzana z głębokiej Moskwy, jeżeli w czasie w traktatach nie będzie obwa-

rowaną w handlu z Moskwą, tedy albo z niej zupełnie ogłoszeni będą, albo bezcennie taką płacić będą musieli. Także obieranie teraźniejszych urzędników, szczególnie prefektów i podprefektów, gdy nie jest z zastanowieniem czynione, może być szkodliwe. I tak nieparcjalni, nie mający interesu czernić tutejszych obywateli, utrzymują, że jeżeli nie będą użyci urzędnicy Ks. Warszawskiego na urzęda w białoruskich i ościennych prowincjach, tylko obywatele miejscowi, tedy zamiast rozwolnienia niewoli chłopów, zamiast sprawiedliwości, jeszcze bardziej stan ich się pogorszy, gdyż nietylko, że obywatel tutejszy przejęty jest zdaniem, ale do tego przekonany jest, że mienie jego zawisło od uciemienia poddanych. Zapewniają oraz, iż przekupstwo, które wszystko mogło u urzędników moskiewskich, zupełnie się przeniosło i służy niejako za maksimum tutejszym. Rubelki wszystko mogą zrobić i, choć w niezbyt wielkiej ilości, wielkie jednak czynią wrażenie, ułatwiają dopełnienie sprawiedliwości niesprawiedliwej.

Od czasu powrotu mego od Wielkiej Armji nie mamy wiadomości pewnych o działaniach dalszych. Wojsko nieprzyjacielskie zrażone Smoleńskiem, Możajskiem i innemi mniej znaczącemi utarczkami, zawsze zwycięstwo nam przynoszącemi, cofało się przez Moskwę ku Twerowi; tam miała zająć potyczka, czyli ponowienie zwycięstwa naszego. We trzy dni po wejściu cesarza do Moskwy galerjanie, t. j. aresztanci na kajdany skazani, w wielkiej liczbie mając wskazane sobie sposoby od Rostopczina, gubernatora, uszłego przed przybyciem francuskich wojsk, wydobyli się z więzień przez ukryte wyjście z ich zamknięcia i w nocy w kilku miejscach ogień podłożyli. Cesarz wyjechał, kazał wyciągnąć całemu wojsku i otoczyć miasto, a 10.000 posłał dla gaszenia pożaru i chwytania zbrodniarzy. Trzystu takich złapanych i rozstrzelanych powinno być przykładem dla wielu. Rzecz ta nie jest urzędowo wiadoma, może w opowiadaniu, miała jednak miejsce. Nierozsądny ten czyn gubernatora, niszczącego swe miasto, nie miał innego celu, tylko pozbawienie Francuzów żywności i kożuchów, w które na zimę zaopatrzono

się, a czego jednak nie dokazał. Marszałek Victor z Wielką Armją korpus swój połączy. W pierwszych dniach tego miesiąca pominął Orszę. Augereau nadciąga, te siły gdzie szukać będą nieprzyjaciela, gdyż jeszcze przed wzięciem Moskwy niektóre korpusa nie wystrzeliły, między temi korpus gwardji cesarskiej. Bobrujsk jest ciągle w ręku moskiewskich, w Mozyrze okopany ich obóz z 12.000, dowodzony przez Ertla. Dąbrowski, mając komendę w Świsłoczy, z czterema pułkami piechoty, trzema pułkami ułanów, jednym pułkiem piechoty francuskiej, blokuje twierdzę, obserwuje Ertla i zasłania gubernję mińską i mohilewską. Garnizon Bobrujska przez choroby coraz się zmniejsza. Ertel chciał go wesprzeć, posłał cztery bataljony. Pułkownik Hornowski w 7 kompanij swego pułku 17-go i dwie armatek wstrzymał go, a po całodziennej walce zadał mu klęskę i zabrał 16 furgonów bagaży. Trzech oficerów ma rannych. Po drugiej stronie Dniepru grafina Czerniszew w Czeczersku zabrała chłopów i malaruderów i z tem nas niepokoi. Wysłana przeciw niej komenda do Propojksa.

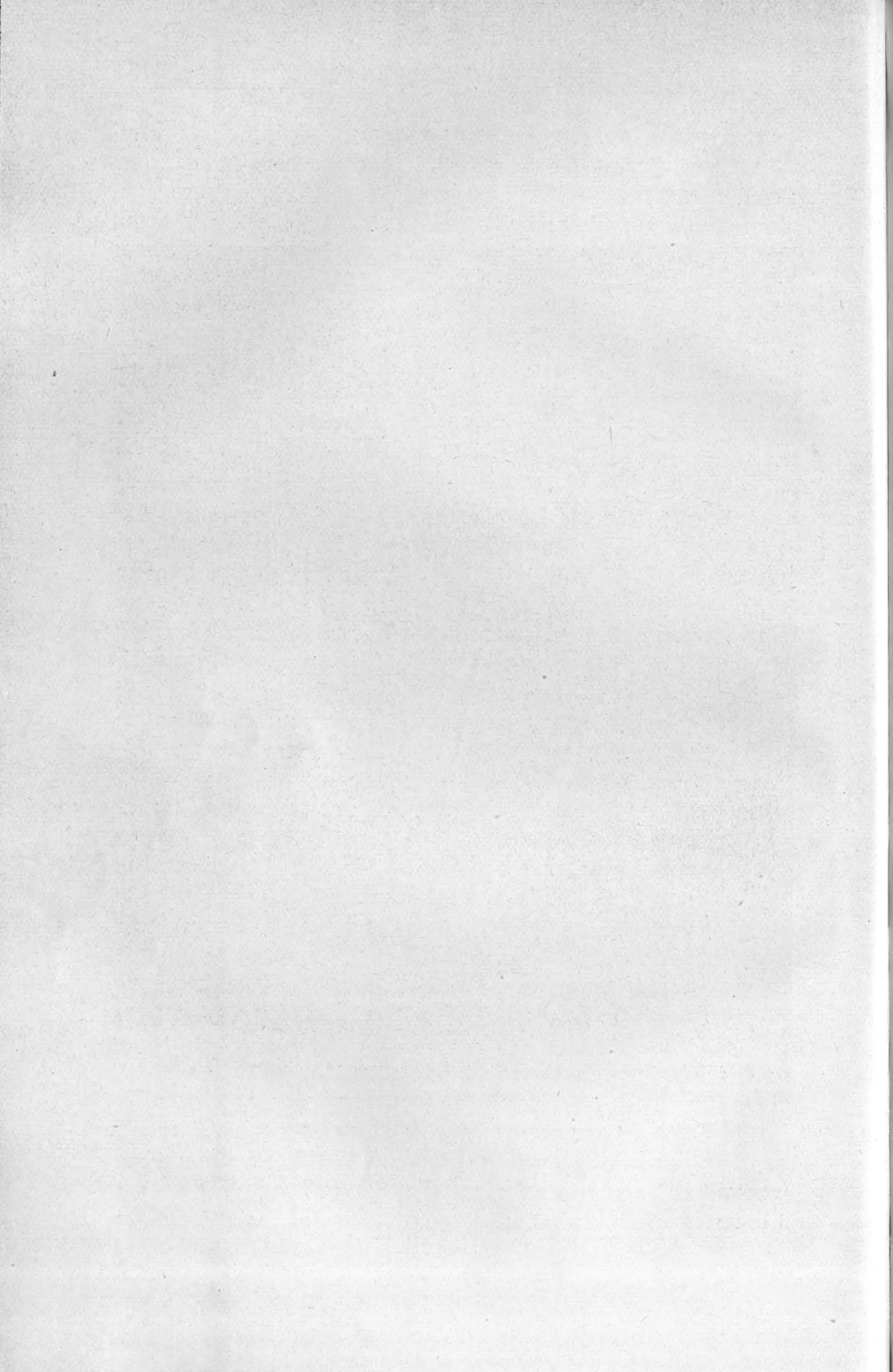
19. 1812. Z pod Bobrujska, 15 paźdz.

Z pięciu listów, które dotychczas od oddalenia się z Warszawy odebrałem, dowiaduję się, że daleko więcej powinienem był odebrać. Generał bezustanku odbiera od żony list za listem i z pomiędzy kilkudziesięciu, tylko coś trzy rąk jego nie doszły. Zawsze jestem przytomny, gdy on kopertę z listu swego zdejmuję, zawsze cieszę się nadzieją tak interesujących mnie wiadomości, a już od tak dawnego czasu nic nie mając, nie mogę być spokojny. Przyszło mi nareszcie na myśl, czyli czasem ciekawość niepotrzebna, a wrodzona niektórym istotom, nie jest powodem, że generałowa nie kładzie pod kopertę męża listów do mnie. Wszyscy ludzie jesteśmy, niech nam wolno będzie sądzić o ludziach. Przynajmniej ja sam sobie pozwalam, a zatem, nie wierząc nikomu, piszę swoją drogą i nawzajem proszę o odpowiedź na pocztę pod adresem: Do L. kapitana adj. w dywizji 17, korpusu 5-go Wielkiej



AUTOR NIEZNANY

GENERAL JÓZEF NIEMOJEWSKI



Armji, przez Mińsk, gdzie się znajduje dywizja 17. Pod tym adresem list mnie pewno dojdzie, jeżeli dłużej stać tutaj będziemy.

Trzymamy tedy ciągle Bobrujsk w obserwacji, a razem mały korpus Ertla, który krąży i manewruje. Nasz korpus składają ciągle pułki piechoty: I, VI, XIV i XVII, jazdy II, VII, XV i pułk artylerji majora Gugenmusa. Od armji nie mamy urzędowych doniesień i podobno Warszawa ma coś pewniejszego, aniżeli dywizja, zasłaniająca prawą stronę działań wojennych. Uboczne wiadomości, czasem listy prywatne uwiadamiają nas o znaczniejszych wypadkach, — ale koniecznie potwierdzenia wymagają.

Dziś wiemy, że Moskale podzielili się na trzy części, że tym manewrem chcą się poprzeć. Że Wielka Armja podobnie w trzech kolumnach towarzyszy im. Że jedna, po minąwszy Twer, zbliża się do Petersburga, druga jest na trakcie w N. Nowogród. Że korpus Victora zatrzymany pod Smoleńskiem, że Augereau ma się zatrzymać w miejscu, gdzie go rozkaz znajdzie. Wiemy także, że po oddaleniu się Francuzów z miasta Moskwy obywatele tamtejsi część garnizonu wyrznęli, że reszta, wyniosłszy się z miasta, a powiększywszy swe siły, mieszkańców bez względu na wiek i płeć w pień wycięli, a miasto w popiół obrócili. Wszystko to potwierdzenia potrzebuje, jakoteż i ta wiadomość, że Płatow, poróżniwszy się z generałami, porzucił armję i udał się do swej kozackiej ojczyzny. Zeszło dni pięć od zaczęcia listu tego, nim miałem sposobność przesłania na pocztę. Dziś 20-go wyprawiam go, ale gdy do Mińska około 15 mil, więc zaledwie pojutrze oddany będzie na pocztę. Te dni kilka nie przyniosły nam wiadomości od Wielkiej Armji. Świeżo nadeszły korpus Victor'a, dwiema dywizjami mocny, 16.000, zbliża się do nas; jest już w powiecie klimowickim. Gdy się z nami połączy, spodziewamy się mieć do czynienia z Bobrujskiem i Ertlem, a potem zająć ponad Dnieprem do Kijowa. Projekt ten, czyli plan, jest podobny do wykonania, bo będziemy w siłach o wiele nieprzyjaciela przewyższać. Już od kilku czasów jestem jak w rogu; co się dzieje

w domu rodziców od początku sierpnia, a o osobach z familji i obcych to nas interesuje od chwili wymarszu z Warszawy. Zawsze się spodziewam, że która z sióstr zechce kilka drogich swoich chwil poświęcić dla brata i ciągle zostaje w tem oczekiwaniu.

Prot.

20. *1812. Z pod Bobrujska, 15 października.*

Piszę dziś ten list pod kopertą generała, a drugi wysyłam drogą pocztową przez Mińsk dla sprobowania, czyli poczta ta jest regularną. W pięciu listach, które dotychczas od was odebrałem, przekonywam się, że więcej ich powinienem był odebrać. Generał, który od żony odbiera listy numerowane z pomiędzy kilkudziesięciu, trzech tylko nie odebrał. Widzę więc, iż listy do mnie pisane, a generałowej oddane, nie wszystkie pod kopertą męża przesyłała, czyli niepotrzebna czyja ciekawość, czyli, nie wiem już co powiedzieć, nie rozumiem tego. Obecny zawsze, gdy generał listy otwiera, zawsze widzę nadzieje me zawiedzione. Jeśli więc list mój przez pocztę dojdzie, będę się mógł spodziewać i od was tą samą drogą.

Jeszcze dotąd nie przykrzy się nam ta pora roku. Mieliśmy kilka dni pogodnych i ciepłych; w nocy z 12 na 13 paźdz. nadzwyczaj mocne grzmoty i błyskawice z ulewным deszczem, nieprzystojne teraźniejszej porze roku i klimatowi. Teraz wilgotne powietrze, mgły. Po tej stronie Dniepru żołnierz nasz nic nie mówi, ale stamtąd dalej, to proszą Boga, żeby się jak najprędzej do Europy wrócić. My także zaczynamy myśleć o sobie na tak wiele obiecującą następującą porę roku. Niestety, że tu sukno jest trzy razy droższe i trzy razy gorsze. A nawet futra, bary, kuczbaje i flanele, — wszystko droższe daleko, niż w Warszawie. Miasta dość duże, ale w nich nic niema. Wina niema, miodu tylko dostać można i to nie wszędzie, kawy i cukru toż samo, wódki najgorsze. Apteki tak próżne, że prawdziwie lekarstwa dostać nie można. Lazarety wojskowe zupełny ich niedostatek czują. Słowem wiele potrzeb do życia w tym kraju braknie. W chwili,

gdy to piszę, generał odebrał trzy listy od żony wraz z czekoladą; było też przytem wiele listów. Po pełności pakunku pewnym byłem, że jest i do mnie. Z największem zadziwieniem niema. Pomnaża to moją niespokojność i niecierpliwe oczekiwanie. Ostatnie listy, które pisałem pod koniec września przez adjut. Żukowskiego, drugi w początku tego miesiąca w liście do żony generała, podobnie i trzeci, i nie mam pewności czy doszły. Teraz w tej samej zostajemy pozycji blokowania Bobrujska i trzymania na wodzy Ertla. Wiadomości od Wielkiej Armji nieregularnie dochodzą; już oddawna nie mieliśmy nic urzędowego. Prywatne doniesienia uwiadamiają nas, że armja moskiewska rozdzieliła się na trzy części; podobnie i nasza; z tych jedna, przeszedłszy Twer, idzie na Petersburg, druga do Nowogrodu. Po oddaleniu się cesarza i wojsk naszych z Moskwy, mieszkańcy mieli w nocy wyrznać garnizon francuski, ale wkrótce zemsta nie cierpiała zwłoki; wycięci w pień mieszkańcy bez względu na wiek i płeć; miasto spalone. Z tak wielkiego i wspaniałego miasta nic nie zostało. Kończę pisać, bo i papieru koniec.

Prot.

21.

1812. Z pod Bobrujska, 17 listopada.

List ojca dobr. pod d. 12 października odebrałem, jakoteż i list od kapitana Szymanowskiego, który niezwłocznie odsyłam. W liście moim wyczytuję, że we dwa dni miał odejść do mnie list, który już był gotowy napisany, z niecierpliwością wyglądać go będę, gdy dotąd po wyjściu z Warszawy pięć listów tylko otrzymałem i to dawno bardzo, b. dawno, jak to w kilku już listach poutarzałem. My ciągle pod Bobrujskiem to tu, to tam, zawsze gonitwy i ustawiczne z patrolami utarczki z kozakami i milicją i zawsze z naszym awantażem. Cesarz miał przybyć wczoraj do Smoleńska, do Orszy, zapewne chce uspokoić rzeczy na prawym brzegu Dniepru. Wittgenstein, na początku kampanji rozбитý nad Dźwiną, schronił się w lasy i bagniska. Mniej uważany zbierał zbiegów,

milicję i zorganizował korpus, z którym niedawno pokazał się; ucierał się korzystnie z Victor'em, zajął Połock. a w tych dniach, wpadłszy do Witebska, zabrał gubernatora i komendanta placu. Teraz, gdy cała armja powraca, pewnie Wittgensteinowi nie będzie długo się powodzić. Fabryki w Tule mają być tak zniszczone, że nawet tamy i groble minami powysadzane. Moskiewska armja postępuje za naszą i zajmuje ten kraj, który Francuzi w powrocie zamienili w pustynię. Wieść tu chodzi, że koło Smoleńska zająć miała przed trzema dniami wielka utarczka. W bitwie pod Kaługą, podług listów prywatnych, korpus nasz miał wiele ucierpieć. Ks. Poniatowski dostał kontuzję. Gen. Fiszer zabity. Sułkowski śmiertelnie ranny. Pułk. Miaskowski zabity. Pułk. Kurnatowski dostał się w niewolę, Lafontainowi kula nogi strzaskała. Jeżeli to prawda, że starszyzna tyle ucierpiała, jakież muszą być straty w niższych stopniach!

Mrozy mamy już ucziwie. Dniepr stanął, jak też Druć i inne pomniejsze rzeki. Chociaż ta pora roku nam dokucza, więcej nam dokuczają smutne wiadomości, jakoby Czyczagow, dowodzący armją rosyjską przeciw Turcji, po zawarciu z nią pokoju, wpaść miał do Ks. Warszawskiego. Wiadomość ta ogólne wniosła przerażenie, ale dzięki Bogu nie sprawdziła się. Jednakże na Litwie w tyłach naszej armji b. źle się dzieje. Formujący się w Słonimie pułk jazdy gwardji litewskiej, jak tamten szwoleżerów Krasińskiego, który formował Konopka, rozbity i zabrany. Szefowie szwadronu: Soltan, Bierzycki i wielu innych oficerów w niewolę wzięci. Żona naszego dowódcy, gen. Dąbrowskiego, chcąc się tu do niego dostać, jechała przy tym maszerującym regimencie i jakimś dziwnym sposobem od niewoli umknąć zdołała. Taką ponieśliśmy klęskę, a największą młodzież litewska.

Śpieszę się. Koniec papieru, a posłańca z tem należy już wysłać. Upadam do nóg.

Prot.

IV.

PROJEKTY POŁĄCZENIA LITWY Z KRÓLESTWEM POLSKIEM W OKRESIE 1813—1830 R.

1.

Kwestję polską nazwał Napoleon „kluczem sklepienia“ całej politycznej budowy Europy, a niewątpliwie jednym z najważniejszych w nim wiązań była kwestja Litwy. Wznawia się też ona stale we wszystkich niemal donioślejszych wydarzeniach doby porozbiorowej, w związku z całokształtem zagadnień państwowych polskich, jako jeden z głównych, może najgłówniejszych, punktów oparcia i warunek normalnego tych zagadnień rozstrzygnięcia. Wznawia się pomimo wszelkich rachub i koncepcyj, żywiołowo, wypływając z samego rdzenia politycznej świadomości narodu, zarówno w r. 1805, 1807, 1810 i 1811, 1812—15, jak i później — w r. 1831, 1863, aż po dzień dzisiejszy.

W znaczeniu państwowem kwestja terytorjów dawnego W. Ks. Litewskiego nabiera wagi szczególniejszej w pogromowej dobie bytu Księstwa Warszawskiego, po r. 1812-ym; — przedtem była raczej tylko pionkiem na szachownicy politycznych posunięć Aleksandra I. W roku 1812 świadoma myśl polityczna ogółu polskiego stanęła z nielicznymi wyjątkami po stronie Napoleona. Niezłomna wiara, iż jego miecz zwycięski „rozerwane Królestwa Polskiego i W. Ks. Litewskiego kraje połączy na nowo

w jedno polityczne ciało“, wiodła Księcia Józefa za Bug i Niemen, sprzęgała polskie Wilno, Grodno i Mińsk z powstającą z grobu Polską. Aliści odwróciła się szczęśliwa karta dziejów mocarza świata. Losy całej krwawiącej Ojczyzny spoczęły w rękach tryumfującego Aleksandra.

Już w dobie odwrotu Wielkiej Armji, na tydzień przed Berezyną, odwołał się do Adama Czartoryskiego wiarołomny planów jego powiernik — Nowosilcow; w liśnej postaci „przyjaciela“ Polaków zapewniał o „przychylności“ cara, wzywał do podjęcia „na nowo dawnego programu“ i „naprawienia błędów swoich rodaków“, którzy poszli za „szarlatanem“ Napoleonem. Nowosilcow pisał z wyraźnego upoważnienia Aleksandra, który wydawał się nie być zgorszonym zachowaniem swoich polskich poddanych i nie porzucał, przynajmniej na pozór, „ulubionych myśli“ zjednoczenia wszytkiej Polski pod swoim berłem.

Jednakowoż cała ta robota była jeno sprytnym wybiegiem, obliczonym na łatwowiernych, a teraz doszczętnie pogromem Napoleona zdezorjentowanych Polaków. Opierała się na fałszywej życzliwości Aleksandra dla Polski. Tych projektów, pozornie tak stanowczych, a w gruncie rzeczy chwiejnych i mglistych, nikt, prócz Czartoryskiego i niektórych polskich jego stronników, szczerze i uczciwie nie popierał²⁸⁾. Występowali przeciw nim zwyczajęcy generałowie, czyhający na łupy donacyjne od „litowskich i białoruskich miatieżników“ w „powróconych gubernjach“; przeciwni byli wszelkiego autoramentu „czynownicy“, którzy wślad za posuwającą się armją dążyli zpowrotem na z żalem przed kilku miesiącami opuszczone stanowiska. Sprzeciwiały się wreszcie Prusy, których wpływowy reprezentant, baron Stein, używał w Wilnie wszelkich starań, aby odwieść Aleksandra od planu odbudowania Polski.

Car jednak nie schodził z obranej drogi ludzenia i przynęcania Polaków. Skłaniała go do tego niepewna i wahająca się orientacja w koalicji napoleońskiej, tem bardziej, że nie było wiadome, jakie w niej stanowisko

zajmie wciąż jeszcze sprzymierzona z Francją Austrją; — następnie ciężkie bądź co bądź położenie militarne, w którym Litwa, nieodstrychnięta od Napoleona, mogła wydatną, a wysoce niebezpieczną dla dalszych postępów armji rosyjskiej odegrać rolę. Wreszcie nie bez wpływu było oddziaływanie wytrawnego dyplomaty angielskiego, generała Roberta Wilsona, który w odbudowanej Polsce, złączonej z Rosją, oddawna widział potęgę zdolną powalić Napoleona.

Takie były pobudki łaskawego manifestu amnestyjnego dla Litwinów z 12 grudnia st. st. 1812 r., oraz rozkazy „niedrażnienia Polaków“ i zaniechania upragnionych przez generalicję konfiskat.

Takim działaniom cara szły na rękę plany polityków polskich. Pod oszalamiającem wrażeniem klęski Napoleona myśl polityczna w Księstwie Warszawskiem stała na rozdrożu. Jedni bezradnie opuścili ręce, drudzy jeli szukać ocalenia w co rychlejszem porozumieniu z Rosją. Pchała ich do tego obawa przed możliwością powrotu pod berło pruskie, oraz chęć utrzymania w ten sposób związku z Litwą, którą, jak to wynikało z pesymistycznych przypuszczeń samego Napoleona, widziano w razie niepomyślnych konjunktur oddaną na pastwę zemsty rosyjskiej. W końcu listopada i początku grudnia r. 1812 zapadły w Warszawie postanowienia, aby wszcząć pertraktacje z Aleksandrem. Stwierdzając, że między Polską a Rosją „niemasz naprawdę nienawiści narodowej, jak tylko ze wspomnienia krzywd wzajemnie sobie wyrządzonych“, projektowano połączenie Polski i Litwy z Rosją, lecz bez wcielenia, sposobem unji, pod berłem dziedzicznym cesarza Aleksandra, z „poprawioną“ Ustawą Trzeciego Maja lub „odmienioną“ konstytucją Księstwa Warszawskiego, z wicekrólem i przy pewnych porękach dla administracji, handlu, jurysdykcji, armji polskiej. Do rokowań z carem upoważniono Czartoryskiego, który, popierając powyższe propozycje, przypominał swój projekt osadzenia na tronie polskim W. Księcia Michała Pawłowicza.

Odpowiedź Aleksandra brzmiała wymijająco.

Wśród frazesów o sympatjach dla Polski żądał bezwarunkowego poddania, projekt co do W. Ks. Michała kategorycznie odrzucał. Najgroźniej w piśmie carskiem postawiona była sprawa Litwy. „Nie zapominaj, — pisał do Czartoryskiego z Lejpun 13 stycznia 1813 r. — że Litwa, Podole i Wołyń uważane są dotąd za rosyjskie prowincje i żadna logika w świecie nie skłoni Rosji, żeby zechciała widzieć je pod rządami innego władcy jak tego, który w Rosji panuje“.

Tymczasem na Litwie, pod wpływem prowokującego i bezwzględego, mimo amnestji, postępowania władz rosyjskich, potęgowało się coraz bardziej pragnienie łączności z resztą Polski.

Nastrój był taki, że liczono się nawet z możliwością rozpaczliwego wybuchu rewolucyjnego. Czartoryski w dzienniku swoim pisał podówczas:

„Jeszcze powrotu Napoleona się spodziewają. Takie mniemanie powszechne w Litwie. Tam i na Wołyniu duch przeciwniejszy Moskwie, przychylniejszy Francuzom, niż w Księstwie. Przyczyny łatwo zgadnąć: bo bliżej widząc i cierpiąc, nie kochają... Duch zawsze za Polską; goli gotowi ruszyć“.

Z całą przeto trafnością oceny sytuacji, bardziej niż kiedykolwiek mogła twierdzić Konfederacja Generalna w piśmie z 28 grudnia r. 1812 do Komisji Rządowej, iż „połączenie Polski z Litwą, pod hasłem Konfederacji uskutecznione, jest świętą sprawą, która wszystkich serca zajęła. Mogą okoliczności nadwyreżyć na chwilę moc tego związku, lecz go niezdolają potargać“. I z równą wiarą, ufny jeszcze w potęgę napoleońskiego oręża, mógł wołać Niemcewicz:

Ufajmy: Polska nie może nas minąć.

Nie da Bóg tak dzielnemu narodowi zginąć.

Z mogił poległych braci z siłą niezłamana

W żelaznych hełmach nowi mściciele powstana.

Powiedzie ich Bohater i boju nie skończy,

Aż bratnią Pogoń z Orły Polskimi połączy.



ADAM KSIAŻĘ CZARTORYSKI
(według minjatury angielskiej nieznanego autora)

1861 JAN 10 AM 10 10
ALMA MATER OF THE UNIVERSITY OF CALIFORNIA

Gdy pod wpływem idących wydarzeń wątlała coraz bardziej wiara w Napoleona, nadzieje pomyślnego rozwiązania problemu litewskiego wiązano z postępowaniem Aleksandra. Utworzenie Rady Najwyższej Tymczasowej Księstwa Warszawskiego, w której zasiadało dwóch Polaków z Litwy, — zdawało się, przynajmniej w mniemaniu Czartoryskiego i jego stronników, świadczyć o tem, że Litwa nie zostanie wcielona do Rosji, lecz utworzy wraz z Księstwem jedno ciało polityczne w unji z Rosją. W tym też duchu, imieniem zgromadzonych w Krakowie członków Rządu Księstwa, odwoływał się do ks. Adama Stanisław Zamoyski i Mostowski (marzec 1813 r.)²⁹⁾.

Atoli już podczas bytności w carskiej kwaterze głównej w Kaliszu ciężkich miał doznać Czartoryski rozczarowań. Aleksander daleki był od myśli jasnego stanowienia o Polsce, liczył się ze świeżymi, a wielce niepewnymi sojusznikami, Prusami i Austrią, wiedział wreszcie o nieprzejednanej w stosunku do Polaków postawie upojonych tryumfami nacjonalistycznych kół rosyjskich, których wrazem były między innemi składane mu memorjały Nowosilcowa, oraz jadem nienawiści ku Polsce tchnący memoriał hr. Nesselrode, pół Niemca i pół Żyda w służbie rosyjskiej. Pomimo to Aleksander postanowił Polaków nie zrażać ostatecznie i przyrzeczenia swoje w dalszym ciągu ubierał w formę niedomówień i ogólników, nie chcąc się żadnem formalnem krępować zobowiązaniem. W rozmowach, prowadzonych z Polakami w Paryżu, zapewniał ich, że będą „mieli Polskę całą, taką jaką była dawniej“, wzywał do okazywania mu ufności, gdyż im „Ojczyznę przywrócić zamierza, łącząc w jedno ciało i Litwę“. W tej, zawsze najdrażliwszej sprawie litewskiej wypowiedział się również przed Kościuszką, któremu przyrzekł rozciągnięcie obszaru przyszłej Polski „do Dźwiny i Dniepru, dawnych granic Królestwa Polskiego“, co wywołało jednak ze strony W. Ks. Konstantego pogardliwą uwagę, że Kościuszko zdziecinniał na starość i baje o jakiejś całej i niepodległej Polsce.

W gruncie rzeczy koncepcja Aleksandra zmierzała do

pochłonięcia wszystkiej Polski przez Rosję, która teraz właśnie większą jej część miała w posiadaniu. Pod tym względem Aleksander wznawiał tylko dawną ideę Piotra Wielkiego i Katarzyny II, osłaniając jedynie plan powyższy moralnym argumentem zjednoczenia „wolnych” ziem polskich pod berłem rosyjskiem, argumentem, który oczywiście teraz miał za sobą sankcję społeczeństwa polskiego. Ale takiemu rozwiązaniu sprawy polskiej sprzeciwiali się stanowczo na Kongresie Wiedeńskim dyplomaci rosyjscy: Nesselrode, Pozzo di Borgo i Capo d'Istria, oraz przedstawiciele Austrii, Francji, a zwłaszcza Anglii, w obawie zbytniego wzmożenia państwa carów. Na mocy uchwał kongresowych okrojone Księstwo Warszawskie związane było wiecześnie, pod nazwą Królestwa Polskiego, z Rosją przez swoją konstytucję, oraz przez osobę cesarza Aleksandra i jego następców z tytułem króla polskiego. Aleksander zastrzegł sobie przytem wyraźnie prawo „rozszerzenia wewnętrznego, jakie uzna za właściwe, tego państwa, używającego odrębnej administracji”, ostrożnie tym sposobem zapowiadając możliwość przyłączenia do Królestwa ziem litewsko-ruskich w ten sposób, „jak przyłączył gubernję wyborską do Finlandji”³⁰).

Decyzje kongresowe wywołały w Warszawie wielkie rozczarowanie, zwłaszcza sprawa Litwy, którą uważano za nieodłączną część powstającego Królestwa, budziła uczucie dotkliwego zawodu. Wszak przed paru jeszcze miesiącami jawnie, za pozwoleniem cenzury, śpiewano w teatrze kuplety, „zastosowane do Najjaśniejszego opiekuna, do narodowości i do unji Litwy z Koroną”, zaś w lutym 1815 r. *Kurjer Litewski*, a za nim oba warszawskie czasopisma polityczne, *Gazeta Warszawska* i *Gazeta Korrespondenta*, pomieściły artykuł z *Deutsche Beobachter* i ryskiej gazety *Zuschauer*, w którym autor, jakiś „patryota polski z Warszawy”, twierdził, że „jedynie tylko przez połączenie z Rosją przez stosowną konstytucję, niekosztowną i prostą administrację, Księstwu Warszawskiemu znowuby dopomóc można. Połączyłoby się ono tym sposobem na nowo z Litwą i Woły-

niem, Podolem i Ukrainą, przez te kraje otworzyłyby sobie związki od Bałtyckiego do Czarnego morza, z wewnętrznymi prowincjami Rosji, a przez nie i z Azją; stałyby się głównym składem handlu krajowego między południową Europą a Rosją i Azją, a razem między Turcją i krajami północnymi, handel zaś krajowy dźwignąłby powoli nieszczęśliwą Polskę, a mógłby się bardzo rozszerzyć, gdyż Rosja, własne w tem znajdując korzyści, przez mądre rozkazy i urządzenia wsparciaby mu udzieliła“.

Artykuł ten, do niczego zapewne nie obowiązujący i najpewniej nawet inspirowany w celu zjednania przychylności Polaków w dobie ciężkich dla Aleksandra przepraw kongresowych, sprawiał przecie wrażenie, rozlegle budził nadzieje. Teraz zostały one rozchwiane.

Ale najboleśniej zawód ten odczuł sędziwy Kościuszko. Po bezowocnych rozmowach z carem i Czartoryskim w Wiedniu, wyjeżdżał rozgoryczony na stały pobyt do Szwajcarii. W liście do ks. Adama pisał, że życie poświęcił Polsce, „ale nie najmniejszej, którą pompatycznie nazwano Królestwem Polskiem“. Wyrażał wdzięczność Aleksandrowi „za wskrzeszenie imienia już zgubionego polskiego, ale imię samo nie stanowi narodu, lecz wielkość ziemi z obywatelami. Car nie dotrzymał przyrzeczenia mnie i wielu drugim wiadomego: powrócenia kraju naszego do Dźwiny i Dniepru... coby w rzeczy samej sprawiłoby nam... równoważność i przyjaźń stateczną z Rosjanami“. Obawiał się, że „imię polskie z czasem w pogardzeniu zostanie i że Rosjanie traktować nas będą jak podległych im, gdyż tak szczupła garstka populacji nigdy się nie zdoła chronić intrydze, przewadze i przemocy Rosjanów“. „Mamyż zamilczeć o pozostałych Braci naszych pod rządem rosyjskim. Serce nasze wzdryga się i ubolewa, że nie są z drugimi złączeni. Bez nich proszę znaleźć jedenaście lub dziesięć milionów ludzi, co miało składać Królestwo Polskie, podług słów świętych samego cesarza, i które miało się tak jak Królestwo Węgierskie z konstytucją oddzielną i ze swojemi prawami łączyć się z mocarstwem pod jednym berłem“.

W późniejszych listach do Józefa Sierakowskiego wyrażał wątpliwości „co do powiększenia naszego Królestwa”; o czynionych w tym kierunku mglistych obietnicach pisał, iż „są to mistyczne wyrazy... nic dobrego nie przynoszące, jak trzymać ludzi w głupstwie najnieświeższym i odebrać im, jeżeli można, naturalny rozum” (Solura, 24 grudnia 1815 r.). Obawiał się, „aby Królestwo nasze nie było jak Królestwo Astrachańskie, które rozplynęło się na prowincje rosyjskie“, i taką, iście proroczą dla przyszłości Rosji wysnuwał przepowiednię: „Przyjdzie czas, że te same mocarstwa, jak są w wielkiej przyjaźni teraz, rozdzieli ich interes potem. Szkoda, że tak dobrej duszy Aleksandra nie pozwolono dokończyć roli nieśmiertelnego człowieka w przywróceniu prowincjów naszych od Dźwiny do Dniepra, jak mnie obiecał. Obażczyliby dopiero Monarchowie, co by on z nami mógł zrobić, a Rosja sama nigdy nie potrafi, i wewnętrzne burzenia u nich, jak ambicja możnych, niewiedomość wielka całego ludu, nigdy nie przestanie i z czasem osłabi się przez samą wielkość swoją” (Solura, 26 grudnia 1815 r.)³¹.

2.

Wiadomości o postanowieniach Kongresu Wiedeńskiego wywołały niebywale poruszenie umysłów na Litwie. Już w połowie czerwca r. 1815-go przedostały się do Wilna i Mińska pierwsze niedokładne wieści o świeżo utworzonym Królestwie Polskiem. Miało ono jakoby obejmować jedenaście „prowincyj“, każda z dwóch województw, a mianowicie: prowincję warszawską, witebską, piotrkowską, grodzieńską, wileńską, lubelską, żytomierską, mohilewską, mińską, podolską i kijowską; władza spoczywa w rękach króla, który mianuje wicekróla, ministrów i agentów dyplomatycznych przy dworach cudzoziemskich; wojsko ma być krajowe pod naczelnictwem osobnego wodza; władzę prawodawczą sprawuje sejm, składający się z posłów, wybieranych przez szlachtę rodzawą, płacącą minimalny podatek stu złotych, oraz z izby

senatorskiej w składzie 123 członków; wydatkami krajowemi rozporządza król zgodnie z uchwalonym przez sejm budżetem; wszyscy równi są wobec prawa i korzystają z nietykalności osobistej i majątkowej; ustanawia się sąd najwyższej instancji (trybunał); urzędy cywilne i wojskowe zastrzeżone są wyłącznie dla krajowców.

Wiadomości tego rodzaju wysoce zaniepokoiły miejsce władze rosyjskie, które gorliwie zajęły się poszukiwaniem, a następnie aresztowaniem szerzycieli podobnych „bredni”. I gdy nawet nadeszły wieści prawdziwe, niektórzy gorliwcy policyjni konfiskowali skwapliwie dochodzące ukradkiem na Litwę gazety warszawskie z tekstem „niedorzecznej (*nielepoj*) konstytucji“³²).

Jednocześnie ze strony reakcyjnych czynników rosyjskich wszczęto gwałtowną akcję przeciwko zbudowaniu na kongresie Królestwu, oraz zamiarom połączenia z niem Litwy. Pierwszy z protestem wystąpił prezes warszawskiego Rządu Tymczasowego, Bazyli Łanskoj, ostrzegając przed uległością dla Polaków, na których „w żadnym wypadku liczyć nie można”; generał Aleksander Michajłowicz Kachowski, właściciel starostwa puńskiego w Kowieńszczyźnie, „napisał w Wilnie po rusku rozprawę, dowodzącą jak szkodliwem dla Rosji jest ogłoszenie Królestwa Polskiego“. Dwaj wybitni przedstawiciele generalicji, obdarzeni szczególnem zaufaniem cara, generał Czernyszew i gen. Michał Orłow, w imieniu szeregu dostojników, zwrócili się do Aleksandra z formalnemi pisemnemi protestacjami przeciw Królestwu, jego odrębności konstytucyjnej, zwłaszcza zaś przeciw wcieleniu doń Litwy.

Nadto Orłow, „będąc przeświadczonym, — jak sam później zeznawał — że odbudowanie Polski nie mogło tak silnie być popierane przez rząd rosyjski bez wpływu tajnego stowarzyszenia polskiego na zamiary i wolę cesarza, postanowił... przeciwstawić stowarzyszeniu polskiemu tajne stowarzyszenie rosyjskie“. W tym celu zajął się Orłow niebawem utworzeniem tajnego towarzystwa *Rycerzy Rosyjskich*, którego zadaniem miało być przeciwdziałanie

szkodliwym dla Rosji polonofilskim tendencjom cesarza³³).

Powyższe wystąpienia i opinie nie pozostały bez wpływu na Aleksandra. Podczas pierwszej swej bytności w Warszawie, w listopadzie 1815 r., był w rozmowach, zwłaszcza publicznych, oględny i wstrzemięźliwy w zapowiedziach. Poufnie, w kołach prywatnych, zapewniał jednak, że połączenie wszystkich dzielnic dawnej Polski jest jego nieodwołalnem postanowieniem, ale zalecał ostrożność i cierpliwość.

„Starajcie się — mówił, jakby mając w pamięci tamte zapatrywania Rosjan — ugłaskać Konstantego i moich adjutantów, mających wpływ w wojsku, słowem wszystkich Moskali. Chcę was wszystkich połączyć razem, i Litwę, i Podole, i Ukrainę, ale trzeba cierpliwości i ufności z waszej strony, z mojej zręczności; należy Rosjanom zeskamotować Polskę“ (*il faut aux Russes escamoter la Pologne*).

Szeroko też komentowano wymijającą odpowiedź cara, jaką dał na balu pani Stanisławowej Potockiej, gdy ta wyraziła pragnienie, aby „Litwa, Wołyń, Podole, Ukraina mogły się z nami połączyć“. „Uczyniłem więcej niż pani żąda, — rzekł Aleksander — całą Rosję przyłączyłem do Polski“. Przy innej sposobności zapewniał jednak, że „będziecie mieli Polskę całą, z całą waszą narodowością, jakiej sobie życzycie; chociaż jestem potężny, nie wszystko mogę, mam trudności do pokonania, ale przy Boskiej i waszej pomocy spełnię wasze i moje nadzieje“³⁴).

W drażliwej sprawie litewskiej największą zachowywał ostrożność. Nie zgodził się na przyjęcie deputacji całej Litwy i Rusi, lecz tylko delegatów trzech gubernij: wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, i pod warunkiem, że nie potracą „struny delikatnej, któraby mnie naraziła, a o której wiem zgóry, że jej pragniecie“. „Nie mogę pozwolić, — mówił dalej do Michała Ogińskiego, pełnomocnika mieszkańców gubernji wileńskiej — abyście mnie prosili o połączenie waszych prowincyj z Polską, ponieważ nie trzeba, aby sądzono, że to wy tego się domagacie.

Trzeba, aby było przekonanie, że, co uczynię dla was, pochodzi z mego własnego popędu, że to ja tego pragnę. Wiem, że stosunki, jakie istniały dotychczas między waszemi prowincjami a Rosją, nie mogą wam przypadać do smaku. Niema nikogo wśród ludzi rozsądnych, ktoby o tem nie był przekonany. Niema nikogo, ktoby mógł przypuszczać, że mam zamiar oderwać owe prowincje od Rosji. Wprost przeciwnie, pragnę wzmocnić węzły, które je łączą z mojem państwem, starając się, aby moi poddani polscy nie mieli powodu uskarżania się. Jesteście niezadowoleni na Litwie i macie powód być nimi dopóty, dopóki nie połączycie się w jedną całość z waszymi ziomkami i dopóki nie będziecie korzystali z dobrodziejstw konstytucji... Skoro będę mógł wskazać na rząd ten (t. j. Królestwa Polskiego) jako na wzór i skoro spostrzegę, że stąd żadna niedogodność dla cesarstwa nie wynika, będzie mi łatwo uskutecznić resztę. Daj mi tylko na piśmie ządania, jakie do mnie macie... Ufajcie mi i nie kompromitujcie mnie“.

Na pytanie Ogińskiego: „Czy wiesz, N. Panie, że nie wolno w Wilnie czynić wzmianki o Królestwie Polskiem i o ustawie, która ma mu być nadana; redaktor *Kurjera Litewskiego* dostał surową nagane, że się ośmielił zamieścić artykuł z Warszawy; nikt nie odważy się wymówić imienia Polski i Polaków, a organizacja nowego Królestwa jest tak mało u nas znana jakgdybyśmy byli oddaleni o sto mil od Warszawy“.

„Nie wiedziałem ani słowa o tem wszystkim — odpowiedział cesarz, — lecz jedno pociągnięcie pióra zmieni to postępowanie... zdziwiony jestem tajemnicą, jaką robią w Wilnie z istnienia Królestwa, które cała Europa uznaje“.

Zgodnie z carskiem życzeniem delegacja litewska nie przedstawiała dezyderatów politycznych. Ogiński, przemawiając w imieniu „mieszkańców Litwy, a w szczególności Wilna“, dziękował za amnestję 1812 r. i ukaz z 25 kwietnia st. st. 1814 r. (o zwrocie majątków zasekwestrowanych), a oświadczywszy, że składa na piśmie „prośby w niektórych przedmiotach, szczególnie nas dotyczących“,

kończył przemówienie swoje słowami: „Zaufanie, jakie w tobie pokładamy, nie pozwala nam innych życzeń głosić, prócz tego jednego, aby, stosownie do naszych pragnień, były przedłużone dni życia W. C. Mości, od których zależą nasze losy i szczęście“.

Aleksander odpowiedział krótko, ale po wyjściu deputacji miał się wyrazić do Łanskoja, że nie mylą się Li-twini, ufając mu, i że „zrobi dla nich więcej, niż dziś się spodziewają“.

Polacy nie ukrywali jednak zawodu, doznanego od cara w sprawie litewskiej. „Patrzyli na nas pochmurnie, — pisze naoczny świadek rosyjski — wydawali się niezadowolonymi i nie ukrywali w rozmowach, że należy im zwrócić Mohilew, Witebsk, Wołyń, Podole, Litwę“. Delegaci litewscy, którzy tak pewni byli połączenia Litwy z Królestwem, lub przynajmniej wyraźniejszych w tym względzie zapewnień, że omawiali już przyszłe stosunki z Polakami, a starym, jeszcze czasów unji lubelskiej sięgającym, nałogiem „zawsze czujni na interesa swoje“, brali „pod kredkę, gdzie się więcej płaci podatków, czy u nich, czy w nowem Królestwie Polskiem, a znalazłszy, że u nas, bardzo się krzywili, chcieli jak dawniej porównania w urzędach i przywilejach etc.“; — teraz opuszczali Warszawę, „niosąc w sercu to sprawiedliwe przekonanie, że dla sprawy Polski nie masz szczerzego sprzymierzeńca, jak duch jej narodowy, ani pewniejszej w niczem nadziei, jak w własnych jej siłach“.

Zgodnie z zapowiedzią, daną Aleksandrowi, sprawa Litwy publicznie nie była poruszana; odwołano nawet przedstawienie w teatrze opery Niemcewicza p. t. *Jadwiga*, gdyż bano się, aby mowa w niej o unji Litwy z Polską „nie rozniewała Moskali...“³⁵).

Szczegóły, dotyczące deputacji litewskiej, zawiera list Michała Ogińskiego do Teodora Roppa, marszałka gubernalnego wileńskiego, z Wilna 29 listopada st. st. 1815 r.: „Kiedy na posiedzeniu szlachty gub. wileńskiej w d. 16 stycznia teraz bieżącego roku wezwany zostałem razem

z J. J. W. W. Wawrzeckim, tajnym sowietnikiem, Pociem, b. oboźnym lit.³⁶⁾ i Ludwikiem Platerem, kamerherem, do złożenia winnego hołdu wdzięczności i uszanowania Najjaśniejszemu cesarzowi, oraz do złożenia u podnóżka tronu Jego prośb niektórych w przedmiotach, najwięcej dobra gubernji dotykających się, nie zaniedbałem natychmiast donieść tam gdzie wypadało o takowym wyborze i pod datą 1 marca (st. st.) odebrałem z Wiednia zalecenie, abym się znajdował w Warszawie w czasie bytności Najj. cesarza w celu prezentowania się Jemu z wybranymi moimi współkolegami. Posłuszny temu zaleceniu i troskliwy w spełnieniu życzeń obywateli wileńskich, pośpieszyłem do Warszawy na tę porę, kiedy Najj. cesarz był tamże oczekiwany, a otrzymawszy w dniu 14 (26) listopada łaskawe pozwolenie, abym na czele deputacji wileńskiej razem z deputacjami Grodzieńską i Mińską przed obliczem Najj. cesarza stanął, miałem oraz udzielony sobie zaszczyt tłumaczenia tych uczuć, jakimi obywatele litewscy dla najlepszego z monarchów są przejęci. Gdy zaś opisanie tej audjencji, oraz głos przeze mnie miany, tudzież odpowiedź Najj. cesarza nam dana umieszczone są tak w gazetach warszawskich, jako i *Kurjerze Litewskim*, przeto, nie powtarzając tych szczegółów w niniejszem mojem do J. W. Pana piśmie, sądziłem być tylko obowiązkiem moim uwiadomić go pokrótce, jakie w imieniu szlachty gubernji wileńskiej do względów monarszych podane zostały prośby. Tych liczbę ograniczyć przyszło w stosunku do miejsca i okoliczności, nie chcąc zajmować drogiego czasu, ciąglym pracom z bezprzykładną troskliwością przez Najj. cesarza ku dobru nowych poddanych Jego w Warszawie poświęconego, a oraz obawiając się, aby przez namnożenie prośb w mniej ważnych przedmiotach i wykład prywatnych zdarzeń nie spóźnić odpowiedzi i skutków oczekiwanych w okolicznościach ogółu prowincji tykających się. Z tego więc powodu ze złożonych w ręku deputowanych papierów i instrukcyj osiem wybrałiśmy punktów, które w sposób prosty z podpisami naszymi w ręce Najj. cesarza złożyłem.

„W pierwszym upraszaliśmy o skutki najwyżej konfirmowanych prawideł co do Głównych Komitetów³⁷⁾).

„W drugim, iżby po odbytej nowej rewizji dusz wskutek Najw. Manifestu przebory podatków i rekrutów od czasu ubylej w r. 1812 ludności na czas przyszły były zaliczone.

„W trzecim o zmniejszenie podusznego dla ludzi kontraktowych i z zagranicy przybyłych, którzy się rolnictwem zatrudniają i porównania onego z innymi włościami.

„W czwartym o zwrócenie egzekucji dekrétów urzędowi ziemskiemu i grodzkiemu podług praw litewskich, najmiłościwiej konfirmowanych.

„W piątym o ponowienie zalecenia, iżby prawa, przywileje i prerogatywy szlacheckie w żadnem zdarzeniu gwałcone lub naruszane nie były.

„W szóstym, iżby przywileje Uniwersytetowi Wileńskiemu łaskawie udzielone przez żadną władzę naruszane być nie mogły.

„W siódmym, iżby we wszystkich dziełach prywatnych i publicznych, administracyjnych i sądowych, język polski był używany, oprócz przypadków, w których do stolicy udawać się trzeba. W ósmym, iżby zwrócona była ta część metryk litewskich pod dozór zgromadzenia szlachty, która zawiera przywileje pierwiastkowych ich nadań i dzieła pomiary rewizorskiej, jako potrzebne w sprawach o dziedzictwa i granice między szlachtą, niemniej, iżby akta trybunalskie, w Smoleńsku znajdujące się, do Wilna odesłane były.

„Mając zamiar wyjechania w ciągu dni kilku do Petersburga, gdzie oczekiwać będę łaskawej na prośby przez deputację podane odpowiedzi, sądziłem rzeczą przyzwolita uprzedzić mój wyjazd niniejszym listem, w tym szczególnie cel, iżbyś J. W. Pan, jako naczelnik zgromadzenia szlachty, był uwiadomiony o podanych przez Deputację prośbach i w wypadku dostrzeżenia opuszczonego jakiego ważnego przedmiotu miał sposobność o tem mnie uwiadomić³⁸⁾.

Skromne żądania szlachty wileńskiej odpowiadały mniej więcej petycjom, jeszcze w r. 1813 składanym carowi za pośrednictwem Czartoryskiego i Ogińskiego. Obecnie prócz życzeń w zakresie używalności na Litwie języka polskiego nie zawierały żadnych dezyderatów natury politycznej.

Rozczarowanie z rezultatów kongresu było tem większe, że narazie żadne zmiany nie zapowiadały rychłego urzeczywistnienia carskich przyrzeczeń. Na Wołyniu, pisał do Czartoryskiego gen. Kropiński, 24 lipca 1815 r., „wszyscy na kwintę nosy pospuszczali, bo byli pewni, że będą przyłączeni do Królestwa, nadto panowanie uciskające Komburleja (gubernatora wołyńskiego), dotąd trwające, od jakiego podobnego na zawsze Królestwo Polskie jest uwolnione, dodaje wiele do wyrzekań i smutku, jaki oddzieleni od szczęścia tamtego kraju czuć muszą. Są tam, co psują ducha dobrego, i naprawić znowu go potrzeba“.

Na Litwie nie lepiej się działo. Niektórych bolączek dotknął Niemcewicz w swem „Pro memoria“ z 1815 r., przeznaczonem dla ks. Adama: „...Poczta z prowincjami polskimi pod Rosją nie egzystuje prawie. Żadne tam, ani stamtąd tu listy nie dochodzą. Najgorsze w tej mierze nadużycia, ile handel, interesa, pokrewieństwa tracą na tem... Za czasów Polski poczta Petersburga i całej Rosji do Europy szła na Warszawę, dziś na Królewiec... Nieznośne przekory w Petersburgu i Wilnie względem niewpuszczania książek zagranicznych, nietylko, że szkoda handlowi i samej edukacji, ale nadto niszczą potrzebną w literaturze i naukach komunikację. Gazety warszawskie, adresowane np. na Ukrainę, Podole i Wołyń, iść wprzód muszą pod cenzurę do Wilna, a od ogłoszenia Królestwa wcale przepuszczane nie są. Nie mógł żeby król nasz wydać wyroku, że wszystko, co w Królestwie jego Polskiem dozwolonem jest, by drukowanem było, i w innych jego państwach bieg wolny mieć mogło. Toż samo i z sztukami teatralnemi...“³⁹).

3.

Z większą powściągliwością witano Aleksandra I podczas powtórnej jego w Warszawie bytności, we wrześniu 1816 r. Był on zresztą jak dawniej ujmujący i skłonny do poufnych, nieobowiązujących, obietnic, zwłaszcza wobec pań, przed którymi „o zamysłach swoich względem Polski rozwodził się, że chce kraj nasz połączyć, że chce go urządzić, że chce *en faire un bijou*. Te były jego wyrazy“. Ale do „wyrazów“ carskich coraz mniejszą przywiązywano wagę. Rozczarowany był wprawdzie już dawno nieufny Plater; zawiedziony srodze Czartoryski pomimo optymistycznych wieści, jakie odbierał z Petersburga od Sobolewskiego, zapewniającego ks. Adama, „iż jest dużo rzeczy, których istnienie cesarz dopuszcza, które jednakże uważa za związane integralnie z naszą sytuacją i do których nie można stosować innego lekarstwa, jak cierpliwość... Jest on przywiązany ciągle do swego planu przyłączenia Litwy, którego stopniowy rozwój nie przestaje go zajmować, lecz uważa chwilę obecną za czas próby dla nas i spodziewa się, że żadna ofiara nie powstrzyma nas od zapewnienia korzyści, które chce nam dostarczyć...“

Przygasające nadzieje Litwinów ożywił istotnie ukaz z 13 lipca st. st. 1817 r. o utworzeniu pod rozkazami w. ks. Konstantego Oddzielnego Korpusu Litewskiego z żołnierzy, pochodzących wyłącznie z gubernij litewsko-ruskich: grodzieńskiej, wileńskiej, mińskiej, wołyńskiej, podolskiej i obwodu białostockiego; umundurowanie zbliżone zostało do ubioru wojsk Królestwa, na sztandarach, miast św. Jerzego, pomieszczono na dwugłowym, ale srebrnym orle, Pogoń litewską. Zarządzenie powyższe, pozostające w pewnym związku z analogicznymi zamierzeniami rządu pruskiego, który celem pozyskania Polaków projektował ówcześnie utworzenie w W. Ks. Poznańskim osobnego Korpusu Polskiego, zrozumiane było na Litwie jako pierwszy konkretny krok na drodze wypełniania obietnic carskich. Te same intencje upatrywano również w nominacjach Po-

laków na niektóre wybitniejsze stanowiska w gubernjach litewsko-ruskich. „Wszystkie umysły — temi słowy charakteryzował Paweł hr. Kisielew stosunki na Litwie i Rusi w latach 1817—1820 — dążyły do odbudowania niepodległej Polski w dawnych granicach... o niewątpliwie pomyślnym rezultacie tych oczekiwań nikt nie wątpił... młodzi szlachcice, z wyjątkiem najbiedniejszych, brzydzili się służbą rosyjską; wszystko zwracało się ku Warszawie... obywatele wybitniejszych rodów ukazywali się w strojach narodowych...“⁴⁰).

Przebywający w r. 1817 w Petersburgu Brunon hr. Kiciński w listach do ciotki, Antoniny Cieciszowskiej, radosną, „miłą Polakom“, komunikował pogłoskę o „odmianach na Wołyniu i na Litwie zrobić się mających“, oraz, że „Wołyń, Podole i Ukraina mają być złączone w osobne namiestnictwo“. Ks. Lubecki w liście do Czartoryskiego 28 sierpnia 1817 r. wyrażał nadzieję, iż za ukazem w sprawie Korpusu Litewskiego pójda inne, „byle się zakończyło na połączeniu potem choć Litwy“, a w parę dni, 5 września, dodawał: „w ogólności nasz interes, to jest Polaków, z myśli monarcha nie wypuszcza, jeśli zaś to, co czyni, nie odpowiada naszej niecierpliwości, to tylko dowodzi, że powinniśmy być cierpliwi i ufność mieć pełną w tym, co z ust Monarchy wyszło“⁴¹).

Dalszych kroków Aleksandra oczekiwano na zapowiedzianym sejmie warszawskim 1818 r., tem bardziej, iż car o tem napomykał w rozmowie z Sobolewskim, zaznaczając, że uda się do Warszawy, aby „skończyć dzieło, które rozpocząłem, gdyż... cokolwiek robię, robię z wolna, ale się nigdy nie cofam“⁴²).

Na otwarcie pierwszego sejmiku Królestwa sporo młodzieży wileńskiej, oraz obywateli litewskich udało się do Warszawy, „chcąc być przytomnymi wielkiemu i przez tyle lat pożądanie oczekivanemu aktowi, którym Królestwo Polskie przez potwierdzenie Konstytucji nowego nabędzie blasku i byt jego w gronie egzystujących narodów ustalonym na zawsze zostanie“. Wspomnienia niedawnych manifestacyj żałobnych z powodu zgonu wielkiego syna Litwy, Tadeusza Kościuszki, zwracały tem bardziej

myśli powszechne ku spodziewanemu urzeczywistnieniu zamiarów unifikacyjnych „wskrzesiciela Królestwa“.

W początkach marca r. 1818 zjechał Aleksander do Warszawy. Był jak zwykle uprzejmy i serdeczny, w rozmowach prywatnych powtarzał, „że nie wyjdzie lat dwóch, a przyłączy do Królestwa Polskiego Litwę i gubernję wołyńską i podolską“.

Wreszcie 27 marca odbyło się uroczyste zagajenie sejmu w obecności licznych dostojników polskich i rosyjskich; powszechną uwagę zwracał w. ks. Konstanty, występujący w roli deputata od mieszkańców Pragi. Mowa cesarska brzmiała niezwykle obiecująco: „Spełniają się wasze nadzieje i moje życzenia... Skutki prac waszych nauczą mnie, czyli, wierny swoim przedsięwzięciom, będę mógł dalej rozszerzać to, co już dla was uczynilem“. Czy słowa te były szczere? Należy sądzić, że tak. Aleksander przy całej dwoistości swojej natury działał jednak wówczas w dobrej wierze, pragnąc „uczynić z Polaków swoich Węgrów“⁴³).

Ale w społeczeństwie polskiem nazbyt pochopnie rzecz uważać zaczęto za zdecydowaną. Już nawet organizacja przyszłego zjednoczonego Królestwa staje się ulubionym tematem dyskusyj w domach litewskich. „Pewien burmistrz zwołał w dniu targowym przed ratusz całą ludność i odczytał jej rodzaj odezwy, w której uwiadił, że nareszcie nasze nadzieje spełnione, że się połączymy z braćmi, że będziemy Polakami“. W szkołach na Litwie profesorowie gorąco zachęcali uczniów do uczenia się historii polskiej: „Wkrótce przyjdą Polacy, jakże to będzie dla was przykro, że nie znacie ojczystych dziejów! Przyjdzie ich 80 tysięcy dobrze wymustrowanych i niejedyn z was powiększy ich szeregi. Jakżeby wam wstydzić się przyszło, gdybyście z nimi o dziejach ojczystych rozmawiać nie umieli“. W pewnej szkole nauczyciel „przypominał młodzieży i bliskie nadzieje Polaków i potrzebę zmian w stanie społecznym, szczególnie w stosunkach włościan ze szlachtą, aby się stać godniejszymi przyszłej ojczyzny“.

Równocześnie silny ton sympatji dla idei łączności z Litwą ujawnia się w literaturze pięknej i naukowej. Najdobitniej odzywa się w utworach Niemcewicza: *Jadwidze*, operze grywanej z niesłabnącem powodzeniem w Warszawie i Wilnie, w *Dziejach Zygmunta III* (wyd. 1819 r.), na dewszystko zaś w *Śpiewach historycznych* (wyd. 1816 r.), zwłaszcza w wierszu *Zygmunt August*, gdzie autor z wyraźną wołał aluzją:

Jesteśmy możni, będziemy potężnymi,
 Jeśli ta Litwa, z której ród swój wiodę,
 Z Koroną Polską śluby braterskimi
 Złączy się w jedno przez wzajemną zgodę.
 Czegóż, nim umrę, więcej mogę żądać,
 Jak jeden naród w dzieciach mych oglądać?
 „Łączmy się wiecznie!” — zawołał sejm cały.

.....
 Litwin z Polakiem na wspólnie się ujęli,
 Gmach głosem zadrzał: „Nic nas nie rozdzieli!”

Te same uczucia występują u innych pisarzy współczesnych, np. w *Jagiellonidzie* Dyźmy Bończy Tomaszewskiego (wyd. w Berdyczowie 1818 r.), opiewającej „Litwę z Polską zjednoczoną”, a którą wprawdzie Mickiewicz surowo skrytykował pod względem literackim, lecz zarazem zaznaczył, iż „dziś jednak, jako pamiątka znakomitych czynów narodu naszego, z przyjemnością od ziomków czytana będzie”; i w operze Aleksandra Chodkiewicza *Jagiello w Tenczynie* (1820 r.), i w popularnym *Pielgrzymie z Dobromila Czartoryskiej* (wyd. 1818 r.) i w poważnych rozprawach członków warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (np. w Lindego *O statucie Litewskim*, wyd. 1816 r.). Jakby dla stwierdzenia polskości i siły polskiej kultury wydaje Ignacy Emanuel Lachnicki rzecz *O statystyce Gubernii Litewsko-Grodzieńskiej* (Wilno, 1817), ks. Wawrzyniec Marczyński znakomitą *Statystykę gubernii Podolskiej* (Wilno, 1820).

Najpewniej też jednym z powodów ostrej polemiki z jezuitami połockimi, których za „obskurantyzm” atakowano równocześnie z Warszawy i Wilna, było ich ultralojalne, niekiedy wprost antynarodowe stanowisko“).

Idei tradycyjnej Unji służyła również masoneria litewska, którą w pięknym wierszu do Michała Romera, mistrza katedry prowincjonalnej wileńskiej, określał Tomasz Zan, jako „lud z ludem, a ród z rodem — t. j. Litwę z Polską — związującą rzekę“, zupełnie w duchu aktu zjednoczenia wolnomularstwa litewskiego z Wielkim Wschodem polskim (21 marca 1819 r.), gdzie, przypominając dawne związki polityczne obu narodów, stwierdzano, iż „Litwini, wyżsi nad uprzedzenie i postrach, skupili się w łańcuch braterskiej zakonnej jedności, którym raz z bracią Korony spojeni, dochowali im zawsze niezmiennej wierności“.

Tą samą tendencją unifikacyjną, choć zapewne „w zasadach i sposobach“ odmiennie od Warszawy, tchnie zbawcza praca kuratorska Czartoryskiego i związzków młodzi litewskiej. Z wiarą w spotkanie u ostatecznego celu, ograniczając się narazie w swej działalności do obszaru Litwy, młodzież ta nie zamykała nigdy oczu na sprawy ogólnonarodowe, przędę swych myśli i uczuć kwiaty składając na ołtarzu powszechnego dobra. Czyśtość i górnosc ideałów etycznych, jako przygotowanie do ofiarnej, do największych poświęceń gotowej czynności obywatelskiej, cały kraj miłosnym ogarniającej łańcuchem — oto ich niepożyte było hasło. Pracą w ukochanej Litwie służyli Polsce całej, niepodzielnej ⁴⁵).

4.

Mowa Aleksandra, zredagowana przez niego samego pod wpływem, jak się teraz okazuje, liberalnych wskazówek jednego z najzaufañszych powierników cesarza, Koszelewa, a wbrew zdaniom ministra spraw zagranicznych Capo d'Istrii i w. ks. Konstantego, wywołała niezmiernie silne wrażenie w całej opinii rosyjskiej, oraz wśród mieszkańców Finlandji, Gruzji i Besarabji. W kołach liberalnych ożywiła nadzieje rychłej zmiany ustroju cesarstwa, w reakcyjnych — obawy groźnego przewrotu społecznego. Na jednym tylko punkcie — nienawiści ku Polsce — zgadzały się wszystkie czynniki państwowe i spo-

leczne w Rosji, od ultrakonserwatywnych w rodzaju Karamzina, Rostopczina, Ostermana, do pseudoliberalnych w guście Sperańskiego lub Nowosilcowa.

Nader znamiennem było wystąpienie Karamzina, który natychmiast po powrocie Aleksandra z Warszawy odczytał mu ostry protest „Obywatela rosyjskiego“ przeciw połączeniu Litwy z Królestwem. Dowodził, że cesarz do tego kroku nie ma prawa, że Litwa nie do niego, lecz do Rosji należy; „jeśli oddasz im Litwę, — twierdził — jedno z dwojga sprowadzisz niechybnie: albo zgubisz Rosję, albo synów naszych, synów Rosji, zmusisz, by raz jeszcze krwią swoją zrosili wały Pragi“. Wystąpienie głośnego historyka wielkie sprawiło wrażenie na cesarzu i opinii rosyjskiej. Polacy w Petersburgu, celem podważenia powagi rosyjskiego uczonego, zwrócili się do Lelewela o krytykę Historji Karamzina. Rozprawa profesora wileńskiego, pomieszczona w *Siewiernym Archiwie*, zwalczająca poglądy lojalnego historjografa, zainteresowała „wszystkie znaczniejsze w państwie osoby“ i „podobala się samemu Najjaśniejszemu Panu“.

Wysoco jednak jest znamiennem, że powyższy głos reakcjonisty Karamzina w uderzającej pozostawał zgodzie z zapatrywaniem przywódców i uczestników tajnych związków rosyjskich, np. von Wizina, Podzio, Rajewskiego, Zawaliszyna, Turgeniewa, Jermołowa i inn. Inicjator stowarzyszenia *Rycerzy Rosyjskich*, Michał Orłow, w opracowanych z przyjaciółmi moskiewskimi „Punktach“ konstytucyjnych żądał wprost „bezwzględowego i wieczystego wyłączenia imienia Polski, Królestwa Polskiego, oraz obrócenia całej Polski, zarówno pruskiej, jakoteż i austriackiej na gubernje rosyjskie“; w najliberalniejszych zaś sferach *Związku Ocalenia (Sojuza Spasienia)*, wśród przyszłych dekabrystów, powstał nawet zamiar zgładzenia „zakochanego w Polsce“ cara Aleksandra za to, że zamierzał oderwać gubernje litewsko-roskie od Cesarstwa i wcielić je do Królestwa. I w późniejszych rokowaniach związkowców rosyjskich z członkami polskiego Towarzystwa Patrijotycznego sprawa Litwy sta-

wiana była w nieokreślonych obietnicach zwrócenia „z rosyjskich polskich gubernij“ tego, „co podług sprawiedliwości będzie można“⁴⁶).

W sukurs owym działaniom przeciwpolskim pośpieszyła niezwłocznie czujna a podstępna akcja sąsiedzka. Teraz dopiero wychodzą najaw dowody, stwierdzające jak ważnym współczynnikiem w ostatecznem udaremnieniu kruchego zamiaru Aleksandra zjednoczenia Litwy z Królestwem były Prusy i Austria, zatrwożone o swoje nabytki polskie. Już w lutym r. 1819 uderzał na alarm pruski konsul w Warszawie, Schmidt, zapowiadając w swoich doniesieniach rzekomy zamiar inkorporacji gubernij litewskich do Królestwa na przyszłym sejmie r. 1820, oraz projekt zajęcia Saksonji przez Prusy wzamian za odstąpienie Królestwu W. Ks. Poznańskiego⁴⁷).

Inne jeszcze, niemniej sensacyjne, wiadomości przesyłał Stanisław Grabowski, późniejszy minister oświaty, w poufnych listach do teściowej, Konstancji z Narbuttów Józefowej Dembowskiej:

„Nigdy podobno nie byliśmy bliżsi całkowitej ruiny politycznej, jak wówczas — pisał z Warszawy 1 listopada 1819 r. — Gabinety Wiednia i Berlina, przewidując dalsze projekty Rosji co do reszty Polski, poruszyły wszystkie możliwe sprężyny, ażeby zniweczyć tę Polskę, która już egzystuje. Przez ich to przedewszystkiem intrygi nie doszło do skutku przyłączenie prowincyj litewskich (rzecz, która boleśnie dotknęła cesarza), one to następnie zaproponowały zmianę granicy pod groźbą wojny. Prusy ofiarowały Rosji prawy brzeg Wisły aż do morza, t. j. Toruń, Elbląg, Królewiec, Grudziądz i Memel, wzamian zacożądały lewego brzegu tejże rzeki z Warszawą i Krakowem. Austria usilnie popierała ten projekt, zgadzając się jednocześnie na wcielenie reszty Saksonji i Hesji do monarchji pruskiej, która ze swej strony odstępowała królowi saskiemu prowincje nadreńskie. Dla dopięcia tego trzeba było wywołać niezadowolenie cesarza i oderwać go od nas. Wszyscy „nastojaszczy“ Rosjanie potakiwali temu projektowi, mówią że Wielki Książę stał na czele

tego stronnictwa, a Nowosilcow zawarł w tym celu z nim pokój, współdziałając z nim całą swą władzą. Stąd pochodzi ta śmieszna intryga, uknuta w Petersburgu... obliczona nato, ażeby źle względem nas usposobić cesarza za jego do nas przybyciem i zadać nam ostatni cios“.

„Lebzeltern (ambasador austriacki w Petersburgu), ksiązę Cumberland, ksiązę Antoni (Radziwiłł) i legion Prusaków oczekiwali skutków tej machinacji, traktat miał być natychmiast podpisany, ale kurjerzy z Francji, czy też Capo d'Istria i depesze króla Wirtemberskiego uratowały wszystko. Ten ostatni skierował politykę cesarza w stronę Niemiec. Panujący tego kraju, podnieceni poparciem, które im zdawała się obiecywać Rosja, narobili hałasu, a postanowienia karlsbadzkie (w sierpniu 1819 r.) odebrały natychmiast Francję od koalicji, którą przygotowywano przeciwko Rosji na wypadek odmowy z jej strony. Dzięki tej polityce Rosja staje się obecnie wyrocznią wszechświata, a sprzymierzona z Francją przygniata swoją przewagą resztę Europy... Ten stan rzeczy pozwala naszemu panującemu zdjąć maskę. Mowa jego będzie z dnia na dzień liberalniejszą; oświadczył on w rozmowie z Mostowskim (Tadeuszem, ministrem spraw wewn.), że obecnie bardziej, niż kiedykolwiek obstawać będzie przy swoich projektach, że jest zadziwiony nieufnością, niewiara, którą spostrzega, ponieważ nie leży zupełnie w jego interesie zwodzić tych, którzy od niego zależą, że wkrótce Polska istnieć będzie w całej dawnej rozległości, a gdyby nawet konstytucja była nieco skrępowana, to wkrótce odzyska ona wszystkie swoje prawa. Namiestnik (Zajączek) i Nowosilcow mieli dobrze zmyte głowy za swe postępowanie, bo skoro raz powzięto postanowienie, by nas zachować, należy przeto zmienić ton...”

„Przygotowuje się zdarzenie, które może zdecydować o naszym losie. Cesarz, niezadowolony z przeszkód i opozycji, którą spotkał w senacie petersburskim i, widząc, jak dalece cudzoziemski wpływ tam panuje, postanowił pozbyć się tej instytucji przez zamach stanu: chce on na Nowy Rok odjąć mu wszystkie prawa polityczne, zrobić

zeń magistraturę czysto sądowniczą, dopuścić go tylko do współudziału w przedstawicielstwie narodowym, skoro takowe będzie wprowadzone w Rosji. „Sowiet“, albo Wielka Rada, ma być obdarzona pełnią władzy, którą jednakże będzie mogła sprawować tylko pod kierownictwem panującego. Nawet ogłaszanie i wykonywanie ukazów będzie jej przyznane. Jeżeli ta wielka rewolucja powieździe się, wszystko stanie się możliwem, plany Aleksandra nie napotkają już na opozycję, będzie on mógł urządzać swe państwo według swej woli. Niech mu Bóg da życie i zachowa go dla naszego dobra. On jeden może ustalić nasze losy i złączyć różne części Polski, które każe sobie odstąpić teraz dobrowolnie lub przemocą, gdyż co do tego punktu, powziął on mocne postanowienie... Żywi on sześć lat z zamiary co do naszego miasta (Warszawy) i już można w niej odgadywać przyszłą stolicę Cesarstwa Słowiańskiego. Nim się wytworzy jednolita całość Polski, ujrzymy pojawiające się W. Księstwo Litewskie, zorganizowane według naszego wzoru. Mundury armii litewskiej są już podobne do naszych, pułki kawaleryjskie mają te same barwy i te same odpowiednie do polskich numery, a na kaszketach mają Pogoń litewską na pierśsiach dwugłowego orła; jest to więc przygotowywanie drugiego Królestwa Polskiego, które niezadługo złączy się z pierwszym w jedno ciało“⁴⁸).

Optymizmu Grabowskiego, spowodowanego pogłoskami o istotnie przygotowywanych podówczas w największej tajemnicy projektach powszechnej konstytucji rosyjskiej, rzeczywistość nie potwierdziła. Sprawdzić się miały prorocze słowa księcia Wiaziemskiego, że cesarz „rozmysłnie świat obalamował (*duracził*)“. Wprawdzie uczyziony został pewien krok pozytywny w sprawie litewskiej przez rozszerzenie władzy w. ks. Konstantego w zakresie spraw wojskowych i cywilnych na gubernje: wileńską, grodzieńską, mińską, wołyńską, podolską i obwód białostocki; wprawdzie Aleksander podczas bytności w Warszawie w r. 1820 interesował się dawnymi aktami unii polsko-litewskich z r. 1413, 1501, i w mowie tronowej obie-

cywał: „jeszcze kilka kroków, a staniecie u celu moich i waszych nadziei“, — wszakże równocześnie groźne zjawiały się zapowiedzi nie tylko poniesienia przyrzeczeń carskich, lecz poczęły uderzać raz po raz ciosy w odrębny byt konstytucyjnego Królestwa.

Na wielkiej rewji wojsk Królestwa i Korpusu Litewskiego pod Brześciem, we wrześniu 1823 r., cesarz okazywał niezadowolenie z powodu ukazania się garstki młodzieży ze znakomitszych rodzin litewskich w strojach zbliżonych do narodowych. Już zresztą Nowosilcow rozpoczął ohydą akcję prześladowczą w Wilnie. Czartoryskiego, który z całą otwartością przedstawił sytuację krajową, przyjął Aleksander chłodno i zgodził się bez wahania na ustąpienie księcia z kuratorji wileńskiej⁴⁹⁾.

Za ostatniej bytności Aleksandra I w Warszawie, podczas sejmu 1825 r., rozeszły się pogłoski, skwapliwie notowane przez tajne doniesienia policyjne, że cesarz miał jakoby zwierzyć się generałowi Wincentemu Krasińskiemu ze swego zamiaru przyłączenia w najbliższym czasie do Królestwa trzech gubernij litewskich, oraz pozyskania w drodze dobrowolnej umowy W. Ks. Poznańskiego od Prus i Galicji od Austrii⁵⁰⁾. W rzeczy samej Aleksander kilkakrotnie wówczas poufnie zapewniał, że myśli wcielania Litwy nie wyrzekł się, tylko je odkłada do odpowiedniej pory. Skończyło się wszakże na wprowadzeniu niektórych drobnych zmian w umundurowaniu Korpusu Litewskiego na wzór armji polskiej, oraz na zezwoleniu odbudowy pomnika Unji r. 1569 w Lublinie. Zresztą wyrok, skazujący w r. 1824 młodzież filarecką za rozpowszechnianie na Litwie „nierozsądnej narodowości polskiej“, świadczył aż nadto wymownie o zupełnej likwidacji zamierzeń Aleksandra I w stosunku do Litwy⁵¹⁾.

O ich wznowieniu przez Mikołaja I nie mogło być mowy. Nie dopuszczał on „możliwości popierania myśli o połączeniu Litwy z Polską“, gdyż w jego przekonaniu „jest to rzecz niewykonalna... Litwa jest rosyjską prowincją, nie może być zwrócona Polsce, gdyż byłoby to zamachem na całość terytorjum cesarstwa“. W skutku

tych wskazówek politycznych zastosowano szereg zmian w kierunku rusyfikacji cywilnego zarządu Litwy, oraz Korpusu Litewskiego. Na tem tle wynikły zatargi między Mikołajem a bratem jego, w. ks. Konstantym, który we własnych widokach stał na gruncie odrębności Królestwa i pod wspólnym jego zarządem pozostających ziem litewsko-ruskich. Tym sposobem stawał się poniekąd Konstanty rzecznikiem interesów polskich.

Dobitnym wyrazem zmiany poglądów w. księcia była jego rozmowa z Czartoryskim, w czerwcu 1827 r.

„Jest niepodobieństwem, — mówił ks. Adam — aby niesprawiedliwość mogła wyjść na dobre narodom. Tu zaś stała się niesprawiedliwość. Należy ją naprawić, tyleż i bardziej jeszcze dla dobra Rosji, ile dla naszego. A niepodobna tego uczynić inaczej, jak przez przyłączenie prowincyj zachodnich do Królestwa. Bez tego istnienie Królestwa byłoby fantasmagorją; byłoby kaprysem politycznym, przeciwnym moralności i zdrowemu rozsądkowi; byłoby męką tantalową, podsuwaną Polakom Cesarstwa, aby ich wiecznie wodzić na pokuszenie, byłoby wystawioną na nich pułapką, aby się ruszyli, aby zgrzeszyli, i ażeby następnie można było ich karać i męczyć; słowem byłby to stan rzeczy, ponad który nic bardziej niełitościwego i zbrodniczego zgola wymyśleć niepodobna. Przyłączenie natomiast uczyniłoby ten kraj szczęśliwym... Ale w chwili obecnej nasz byt jest zaprzeczeniem zarówno spokojności jak bezpieczeństwa“.

— „Pan jeden powiedziałeś mi prawdę. Pan jeden nie zmieniłeś nigdy swoich przekonań i nie pomyliłeś się“ — była niezwykła w swej szczerości odpowiedź Cesarzewicza na proste i mądre słowa byłego kuratora wileńskiego⁵²⁾.

Niedaleka przyszłość miała potwierdzić ostrzegawcze słowa Czartoryskiego. Gdy ostatecznie zawiodły nadzieje przyłączenia części dawnej Rzeczypospolitej przez ich dynastyczne zjednoczenie z Rosją, odwieczny z nią spór o terytorja tylko oręż mógł rozstrzygnąć. Nastąpił wybuch 29 listopada⁵³⁾.

V.

SZYMON KONARSKI I JEGO PROGRAM DZIAŁAŃ NARODOWYCH

Któż w Polsce nie słyszał o Szymonie Konarskim? Czyż serce nie drgnie silniej na wspomnienie o losach tego niezwyklego człowieka? Zawarły się w nim najgorętsze i najboleśniejsze zarazem pierwiastki zbiorowej duszy narodu. Niezlomna wola Konarskiego i moc czynu głęboko pozostały wyryte w pamięci narodowej i świecą blaskiem niemal legendowym. Charakter granitowy, poświęcenie bez granic, wreszcie śmierć straszna, cicha a bohaterowska, uczyniły z niego postać niepożytą, godną stanąć obok największych bohaterów naszej przeszłości.

A jednak, choć tak nam bliski, nie jest jeszcze dostatecznie znany i oceniony. Imię Konarskiego świeci dośstojeństwem bólu, lecz czyny legły w zapomnieniu, jak nieznana, tajemna jego mogiła wileńska. Wydobyć je z mroków przeszłości jest rzeczą konieczną⁵⁴).

Szymon Konarski urodził się dnia 5 marca r. 1808-go w dziedzicznej wsi Dobkiszkach, w Księstwie Warszawskim, departamencie łomżyńskim. Rycerski to był ród Konarskich, krwią i blizną ojczyźnie służył. Dziad Szymona, co z prostego szeregowca doszedł do rangi generałskiej, i ojciec, Jerzy, porucznik wojsk narodowych, byli żywym przykładem dla przyszłego spiskowca.

Z takiego też otoczenia zaczerpnął on dosyć czynników ożywczych i podnoszących ducha. Tą swoistą, nawiąskroś patriotyczną atmosferą, jaką nasycony był dom

rodzinny, młodem już chłopięciem musiał przeniknąć się Konarski. Wzrastał nadto w przychylniejszych warunkach życia publicznego, w dobie Królestwa Polskiego. Wychowanie otrzymał nader staranne. Pobierał nauki najpierw w szkole sejneńskiej, następnie w Łomży, w szkole wojewódzkiej, którą chlubnie ukończył, mając lat siedemnaście. Władał dobrze językiem francuskim i niemieckim, wyróżniał się swemi wiadomościami z geografji, historii, matematyki, fizyki.

Umysł chwytny, głowa otwarta, przyglądał się z ciekawością ówczesnym stosunkom społecznym. Nie obca mu zapewne była głośna ówczesnie w jego stronach rodzinnych sprawa Rupińskiego, obrońcy uciemiężonych chłopów³³).

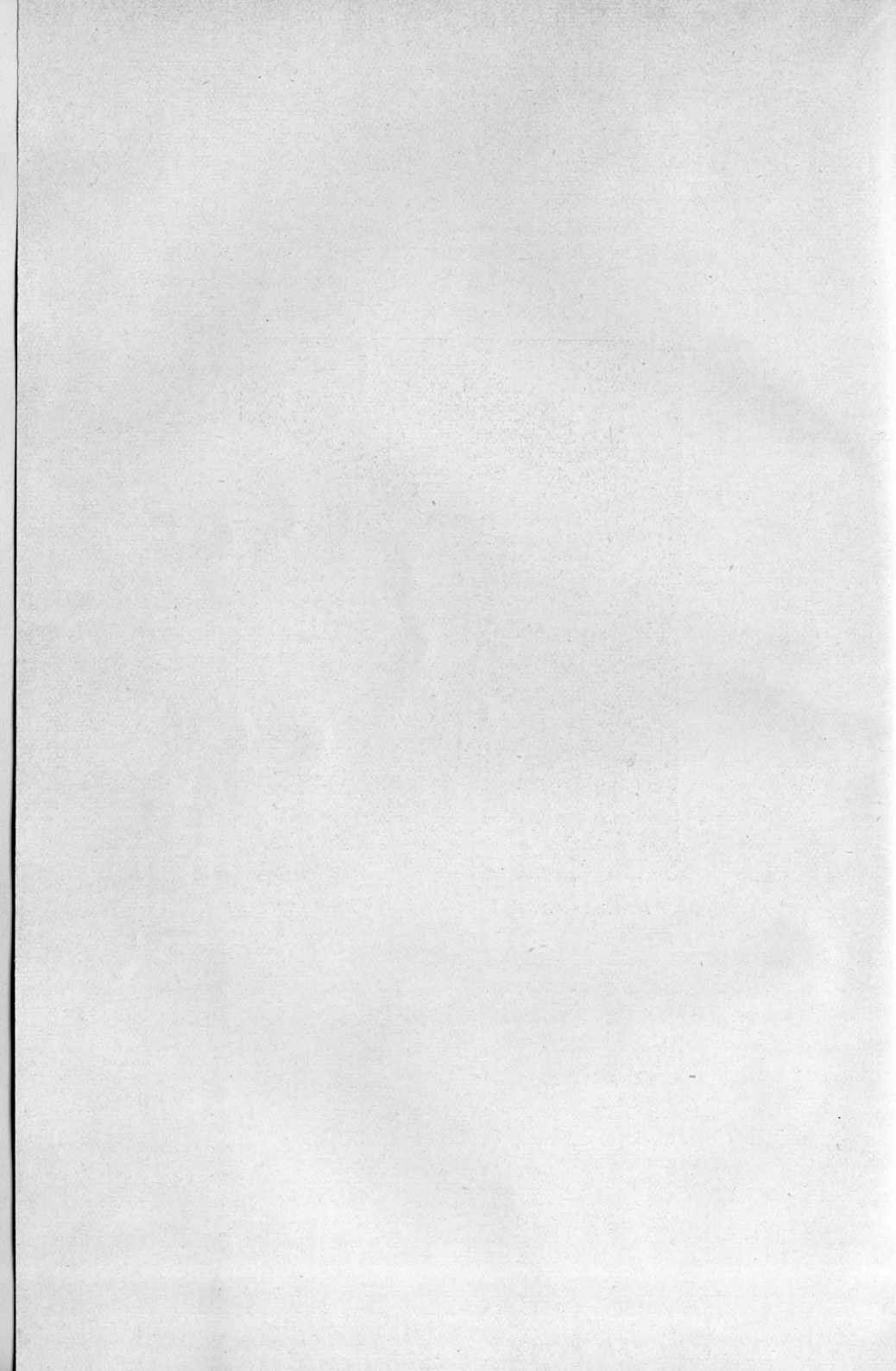
Stąd też może po raz pierwszy wyniósł początki swoich wyobrażeń o kwestji włościańskiej, która zczasem stać się miała kręgosłupem społecznego programu Konarskiego.

Idąc za popędem powołania, które miał we krwi niemal, zaciągnął się młody Konarski, jako zwykły szeregowiec, do pułku 1-go strzelców pieszych, pod Szembekiem. Wybuch rewolucji listopadowej zastaje Szymona w randze podoficera. Z całej duszy oddaje się wojnie. Jest pod Wawrem, Grochowem, bierze udział w niefortunnej wyprawie Chłapowskiego na Litwę, walczy pod Wilnem, wreszcie przechodzi z armją do Prus. Odtąd zaczyna się jego tułaczka emigracyjna.

Przebywa kolejno w Niemczech, Francji, Szwajcarji, Anglji, Belgji. Wchodzi do robót politykującego wychodźstwa, jako żarliwy stronnik demokratycznej lewicy emigranckiej. Dusza zapalna i wrażliwa, charakter nie bez pewnego odcienia marzycielskiego, lecz obdarzony potężną wolą, wyrrywający się do działań ponad siły, pchał go do przedsięwzięć beznadziejnych, dających jedynie upust młodzieńczej energii, w gruncie rzeczy atoli bezpłodnych. Stąd współudział Konarskiego w nieopatrznej wyprawie Zaliwskiego do Polski w r. 1833, może pięć-



ST. MARSZAŁKIEWICZ ALEKSANDER I



nej w samej idei poczęcia, szlachetnej całopalną ofiarą młodości, lecz zgola niepotrzebnej i bezużytecznej.

Cudem niemal wraca Konarski do Paryża i tu oddaje się publicystyce; z wielką siłą słowa, argumentacją jaskrawą, nie szczędząc słów ostrych i bezwzględnych, piętnuje wady narodowe, błędy i zbrodnie starszlacheckiej Polski.

Ostatecznym celem, do którego dąży Konarski, jest swoboda powszechna i szczęście wszystkich. „Żeby dojść do tego błęgiego stanu, — głosił w wydawanej przez siebie *Północy* — trzeba obalić zło, dziś panujące, pokonać zewnętrznych wrogów, zdeptać przesady, zniszczyć przywileje“. Kosmopolityzm i republikanizm, pojęte najszerzej, — oto środki, które miały, zdaniem Konarskiego, odrodzić Polskę i całą ludzkość. Pod temi również hasłami powstaje *Młoda Polska*, organizacja polityczno-socjalna, stanowiąca gałąź stowarzyszenia *Młodej Europy*; Konarski niebawem wstępuje w jej szeregi, i jako teren działania obiera Galicję, a następnie Ruś i Litwę.

Przychodzi, jako emisariusz, do ojczyzny, „w celu rzucenia myśli, która, rozwinięta w kraju, mogłaby zmienić podstawę związku społecznego. Za Polskę z królem, choćby Polakiem, za Polskę, napelnioną przywilejami, nie poświęcę jednej kropli krwi“ — mówi otwarcie w jednym ze swych pism zeznawczych.

Ten republikanizm Konarskiego, przechodzący w głęboką nienawiść wszelkich starszlacheckich form społecznych, opierający całą przyszłość na wszechwładztwie ludu, był wynikiem z jednej strony ówczesnych prądów myśli politycznej *Młodej Europy*, charakteru wybitnie kosmopolitycznego, z drugiej zaś — rezultatem tej szarpiącej umysły męki, jaką przechodziło złamane, nieszczęsne wychództwo polskie.

Męką tą nasiąkla dusza Konarskiego. Własnymi oczyma patrzył na upadek wiosennych nadziei powstania warszawskiego, sam na sobie doświadczał klęsk tułacznych.

„Posłał go duch emigracji“ — powie o Konarskim Lelewel, posłała wielka miłość, natchniona wielką sprawą narodu i ludzkości. Lecz nie w teoriach tkwiła potęga

wpływów Konarskiego. „Nie pytano, jakie były jego polityczne zasady, jakiego stronnictwa mógł być wysłańcem, — mówi pamiętnikarz współczesny — bo tych różnic, tak na Zachodzie powszechnych i często jęczących, nie znano wtenczas u nas, ogół nie zdawał z nich sobie sprawy“. Szli za nim, bo w czasie ogólnego zwątlenia ducha on jeden zdobył się na potężny okrzyk, nadziei pełen, nie zadrżał przed niebezpieczeństwem i śmiało do czynu nawoływał.

Wprost nieprawdopodobną wydaje się działalność Konarskiego na Litwie i Rusi. Potrafił on w ciągu dwóch lat, wśród najtrudniejszych warunków, ciągle ścigany i śledzony, zjednać dla sprawy i zorganizować w *Stowarzyszeniu ludu polskiego* około trzech tysięcy osób różnego stanu na rozległym obszarze od Kijowa po Wilno.

„Ogniem płonęły jego słowa“ — potędze wymowy i wyjątkowym zdolnościom konspiracyjnym przyznać należy ten szeroki wpływ, jaki wywierał Konarski na stowarzyszonych. Gdy jego nie stało, upadła organizacja, której był twórcą. Uwięziony w maju r. 1838-go, przebył dziewięć miesięcy w pamiętnym filareckim więzieniu, u bazylianów w Wilnie. Co przeżył, co przecierpiał w tym czasie?... Lecz nie wydał nikogo...

Zginął, jak tylu innych przed nim i po nim.

Dnia 27 lutego r. 1839-go czytano na rogach ulic wileńskich następujące urzędowe obwieszczenie:

„Dnia dzisiejszego, o godzinie 8-ej zrana będzie karany śmiercią za zbrodnię stanu emisariusz Szymon Konarski. Miejsce egzekucji na placu tracenia za Trocką bramą.

„Ktokolwiek chce być obecnym przy sprawiedliwej karze zbrodniarza, może się tam udać.“

.

I poszła o nim głucha wieść po kraju, dotarła pod strzechy wieśniacze, przylgnęła do rodzin, jak wspomnienie o wiosnie przeżytej, aż zwolna urosła w skargę-legendę, jedną więcej w dziejach narodowej nocy...

Wydrukowany poniżej program działań narodowych skreślony był przez Szymona Konarskiego podczas bytności jego w charakterze emisariusza na Podolu w r. 1838. Dokument ten rzuca interesujące światło na ówczesną działalność spiskową, świadczy przytem, jak doniosłe Konarski przypisywał znaczenie pracom na polu kulturalnem, narodowo-wychowawczem i obyczajowem; pod tym względem program rzeczony zawiera niejedną zdrową wskazówkę i dla obecnego pokolenia. Rękopis programu, doręczony przez autora Lucjanowi Michalskiemu, stryjecznemu bratu Emilji Michalskiej, narzeczonej Szymona Konarskiego, przechował się w butelce, zakopanej na gruntach folwarku wsi Werbka na Podolu, niegdyś własności stryja Emilji, Fryderyka Michalskiego. Po latach kilkunastu butelka została przypadkowo wyorana, rękopis zaś w r. 1903 złożyła Emilja Michalska w Muzeum Narodowem w Rapperswilu. Rękopis, skreślony na kilkunastu kartkach czytelnem pismem Konarskiego, nie nosi ani tytułu, ani daty.

Program poniższy drukowany był po raz pierwszy w warszawskim *Przeglądzie Narodowym*, w zeszycie październikowym z r. 1908-go, jednakże ówczesne władze rosyjskie dopatrzyły się w publikacji owego dokumentu przestępstwa politycznego; inkryminowany zeszyt *Przeglądu* został całkowicie skonfiskowany, redaktora zaś, ś. p. Zygmunta Balickiego, po przewlekłym procesie, skazano wyrokiem Senatu petersburskiego na rok twierdzy.

Wydanie obecne opiera się na autografie z Muzeum rapperswilskiego.

Program działań narodowych.

Przedmiotem działań naszych być powinno: I. Narodowość utrzymać. II. Ducha poświęcenia obudzać. III. Oświatę rozkrzewiać. IV. Obyczaje poprawiać. V. Lud rolniczy na synów ojczyzny sposobić. VI. Opinie fałszywe prostować.

I. Narodowość utrzymywać.

Religia, język, zwyczaje, wspomnienia narodowe są jedynym składem narodowości, jedynym źródłem uczuć miłości Ojczyzny. Przejęci zatem czystą religią Chrystusa, na Ewangelji opartą, jako religią ojców naszych, cześć jej należną w drugich obudzajmy, okazywaniem świętości ich zasad, odrzucaniem przesądów, przez interes i fanatyzm obudzonych i wprowadzonych, potępieniem rozszerzonego przez fałszywych mędrków niedowiarstwa i dawaniem z siebie przykładu szczerej pobożności i miłości bliźniego.

Dla upowszechnienia i udoskonalenia języka polskiego nakłaniajmy rodziców, aby dzieci swe w nim ćwiczyli; uczonych, aby go w pieśniach swych wyrabiali; kobiety, aby go po domach i towarzystwach swych używały. Aby duch narodowy w młode pokolenie zaszczerpić, niech matki dzieci swe od kolebki nim napawają, niech je utula pieśń narodowa i płacz ich koi opowiadanie wielkich czynów i szczęścia przodków naszych, niech każda matka, skoro tylko imię jej wymawia, wkłada w usta jego słodkie *Polski* nazwisko, — skoro zgłoski składać poczyna, rozpoznawać obrazki, niech wyczytuje imiona Piasta, Bolesława, Kazimierza, Chodkiewicza, Sobieskiego, Kościuszki, niech na ich polskie pogląda twarze, niech oko jego polubi wieśniaczą odzież Piasta, sarmackie lice Chrobrego, zwycięskie czoło Sobieskiego, skromną czamare Kościuszki. Niechaj obrazek kmiotka naszego z kosą, którą i plon zbiera i wroga bić idzie, będzie najulubieńszą jego zabawką; jak tylko pamięci użyć zdoła, niechaj powtarza: *Święta miłości kochanej Ojczyzny* ⁵⁶). Jak tylko głosu do być potrafi, niech go zaprawia na naszych śpiewkach; jak tylko pojmować zdoła, niech mu ojciec opowiada powieści o Pradze i Oszmianie ⁵⁷), niech go przeraża dziejami męczeńskimi narodu naszego, niech go wcześniej prowadzi na miejsce pamiętek naszych i mogił, by młodociane serce czuć je przyuczało się. Zachowajmy święcie w sercach, w pamięci i w domach naszych narodowe wspomnienia,

zabytki i uroczystości i do ich zachowania drugich zachęcajmy. Niech nas zachwycają, uczą i dumą szlachetną przejmują obrazy Rejtana, Kościuszki, Dąbrowskiego i tylu innych wielkich mężów naszych.

Niech wstydem będzie nie znać ich dziejów, a celem żądz najwyższej wyrównać im; uczmy się sami i uczmy innych dziejów narodu naszego, niech każdy pozna jego wielkość, przygody i przyczyny nieszczęść; w zwyczajach domowych, w stroju nawet i muzyce narodowość naszą zachowujmy. Niechaj kobiety ożywiają serca nasze nutą narodowych pieśni; niechaj nam grają polskie tańce, które i słuch i dusze mile zachwycają. Gdy teatr narodowy jest najwierniejszym i niejako żyjącym obrazem obyczajów z ducha ojców naszych, wspieranie go niech będzie także przedmiotem usiłowań naszych; w tym celu należy się porozumiewać z naczelnikami teatrów lub artystami godnymi zaufania i zbierane na ten cel składki im wręczać z warunkiem, aby kilka razy przynajmniej do roku sztuki narodowością tchnące, a jakie im wskazane będą, przedstawiali; nie dopuszczajmy naśladownictwa cudzoziemczyzny, a gdzie się wkradła, niszczy ją i wyśmiewajmy. Stare cnoty Polaków: miłość Ojczyzny i wolności, prawość, otwartość, szlachetność, gościnność i tym podobne utrzymujmy i rozkrzewiajmy, a wady, jakie były, rozszerzeniem światła poprawiajmy i niszczeniem przesądów wyłęgajmy.

II. Ducha poświęcenia się obudzać.

Taki jest los obecny ludzkości i Ojczyzny naszej, że sprawa wymaga poświęcenia się bez granic i krwawych ofiar; nie trwóźmy się tem, iż wrogi i błędy nasze po tylekroć nam broń wytrącali, iż się ciemieźcy srodze pastwią nad nami, wzbudźmy raczej w sobie i w braciach naszych to przekonanie, iż naród nasz przeznaczony jest na wybawienie z mąk rodu ludzkiego i z ciężkiej niewoli. Nie lekajmy się zaguby naszej przez nieustanne ofiary, bo tem

to właśnie nieomylny znak życia dajemy, bo nie męczeństwem, ale otrętwiałością i upadkiem ducha zamierają narody. Naśladujmy męczenników wiary świętej i bądźmy gotowi zawsze, jak oni byli, pokonywać najcięższe przeciwności, czynić z siebie wszelkie poświęcenie i najsroższe przetrwać katusze dla sprawy wolności, a krew wylana pomnoży mścicieli i obrońców, a prace i cierpienia nasze nie będą daremne. Idźmy za wielkimi przodków przykładami i drugih do nich zagrzewajmy. Niech duch narodu, który tylekroć na zagładę wymierzone ciosy i śmierć polityczną przeżył, obecnie się wzmacnia i w przyszłe przeleje pokolenia. Wrażajmy to czucie, iż dla dokonania zbawienia rodu ludzkiego, dla tak szczęśliwej przyszłości, która ogół czeka, niczem są największe ofiary.

Ale nietylko życie, majątki nasze, ale i prawa historyczne, usługi, przywileje, przesady, namiętności, nawet drogie sercu uczucie — wszystko poświęcić mamy dla dobra ludzkości i Ojczyzny. Niech każdy chętnie swoje oddaje bliźniemu, niech się wyrzeka wszystkiego, co jest przeciwne prawu natury, a następnie szczęściu drugih, niech śmierć za wolność i Ojczyznę za najpiękniejszy kres życia uważa. Ożywiamy serca ziomków męstwem, ukrzepiamy wytrwałością, przejmujemy wiarą w bliskie odrodzenie nasze, odrywamy się od materializmu, mijamy za niegodne nas bogactwa, zbytki, mniemane znaczenia, powierzchowne wystawy i osobiste widoki. Wznosimy się nad nie i żyjemy w przyszłości, cierpiąc dziś odważnie, bo wyższe jest dziś przeznaczenie nasze. Podniesienie ducha chrześcijańskiego, stawianie przykładów z tych ludzi, którzy nie wahali się dla dobrej sprawy ponieść wszystko, uczucie w sobie powinności poświęcenia siebie, z pogardą wszystkiego, co jest niższem od celu, jaki nas zajmuje, i w tym duchu działanie i przemawianie, obudzi niemiennie też uczucia w drugih.

A gdy duch taki wszystkich ogarnie serca, gdy każdy z nas z wiarą i ufnością w świętość sprawy gotów będzie poświęcić wszystko i umrzeć, nic się nam oprzeć nie zdoła i cel nasz osiągniemy.

III. Oświatę rozkrzewiać.

Do wyjarzmiienia i uszczęśliwienia rodu ludzkiego, do zbawienia Ojczyzny naszej potrzebna nam oświata obywatelska — poznać ją, ocenić, odróżnić od *salonowego* poloru i *szkolnictwa*, rozszerzać i pielęgnować w narodzie jest naszą powinnością.

W tym celu należy mieć pilną baczość na wychowanie młodzieży. Wskazujemy więc rodzicom całą ważność ich obowiązków; niech od kolebki wrażają w dzieci uczucie miłości ludzkiej i Ojczyzny. Niech w nie wpajają prawdy wiary i moralności. Niech dzieci przejmują się zgrozą na każdy czyn fałszu, podstęp, przemocy i przewrotności. Niech w nich wzbudzają szacunek dla włościan, oddalają starannie wszelkie uprzedzenia wyższości, wszelkich zysków i interesowności widoki. Niech od dzieciństwa uczą się przestawać na małym, niech im nie dają przykładów zbytku i rozrzutności. Niech ich odwodzą od samochwalstwa i zarozumiałości, a zaszczipiają przyzwrotną skromność. Niech ich od gnuśnego strzegą życia i miękości, a do sił fizycznych ćwiczenia, do niewygód, trudów i niedostatków przyzwyczajają. Słowem, tak wychowują, aby religja, moralność i miłość Ojczyzny stały się żywiołem ich duszy i serca.

Dla dzielniejszego wpływu na oświecenie młodzi należy zabierać z nią przyjacielskie stosunki, poufalość, baczyć na jej postępowanie, nie dozwać jej łączyć się w towarzystwa rozpustą, arystokracją lub samolubstwem zarażone. Wskazywać powab życia pocziwego i pracowitego, działać na jej serce i wyobraźnię przykładem i słowem, dawać poznać, na czem istotne dobro ludzi zależy, uczyć praw i obowiązków człowieka i obywatela i wykazywać, jak dziś daleko od nich zboczono, i to w nich wrażać, iż prawdziwa godność i wartość człowieka, prawdziwa jego sława zależy na dopełnieniu cnoty.

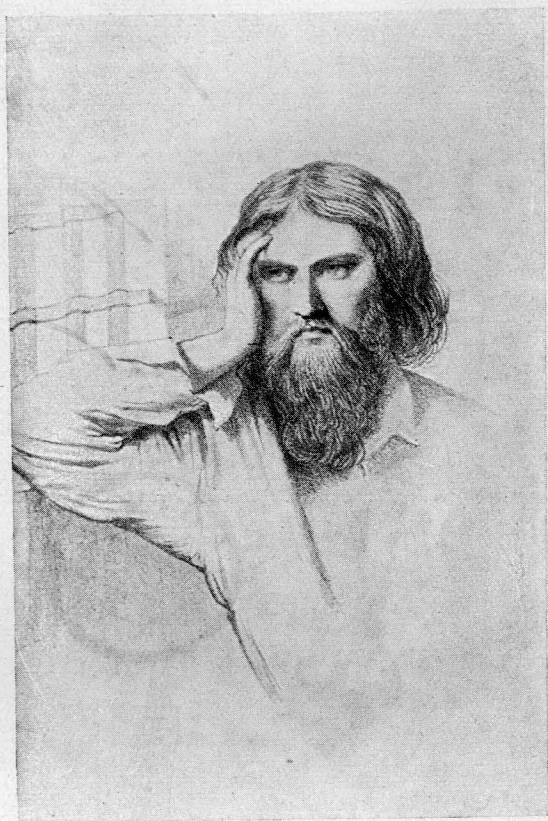
Dzieci ubogich rodziców bierzmy w miarę możności na wychowanie, a kształcąc ich umysł i serce, sposobmy przyszłych synów Ojczyzny. Starajmy się, aby talenta

ludzi światłych korzystnie użyte zostały i dopomagajmy, aby ci, zajmując ważniejsze stanowiska, więcej pożytecznego wpływu wywierać mogli. Po szkołach zawierajmy stosunki z nauczycielami, oświecajmy ich przez częste z nimi rozmowy i inne trafne rozmowy (?) i nakłaniajmy ich, aby przedmioty swe wyjaśniali w języku polskim, chociaż zmuszeni są wyklądać je dziś w językach obcych. Ludzi zdatnych zachęcajmy do zaprowadzania prywatnych naukowych zakładów, do zajmowania się domowem dzieci wychowaniem, do wygrzebywania, opisywania i ogłaszania pamiątek i innych przedmiotów narodowych. Sprowadzajmy dzieła, mogące rozwinąć władze umysłowe, zaszczepić zasady wolności lub je przygotować, skłaniajmy do robienia składek na zakupienie dzieł takich, do zakładania prywatnych i publicznych księgozbiorów. Obudzajmy smak do nauk pożytecznych, do czytania książek i drugim ich udzielania.

Młodzian tym sposobem wychowany, ugruntowany w miłości kraju i swobód, obeznany z dziejami ojczyzny, przejęty zasadami czystej wiary i uczuciem cnoty, zasmiłowany w prawdzie, poznawszy istotną godność i wartość człowieka, z pogardą spoglądać będzie na zepsucie społeczności, ujrzy ją niezgodną z swym sercem i myślami, uczuje tęsknotę do lepszego bytu i zapragnie być użytecznym ludziom, a przeszłość Polski z dumą i łzami wspominając, świetną jej przyszłość w swem sercu przeczuje.

IV. Obyczaje poprawiać.

Trudność w wyborze powołania, któremu bez ubliżenia sumieniu oddać się można, wstręt do zajęcia się umysłowego i wszelkiej innej pracy — rodzą czczość życia, spadlają umysł człeka i główną wadę jego stanowią przyczynę. Próżniak i nieoświecony puszcza się na rozpustę i złe wszelkiego rodzaju, a coraz bardziej oddalając się od życia moralnego i czynnego, wpada w odrętwiałość, z której już go trudno obudzić — szlachetne uczucia już



SZYMON KONARSKI W WIĘZIENIU
(według współczesnej litografji)



nie ożywiają jego duszy, umysł nikczemnieje, a zepsucie szeroko w kraju naszym rozszerzone, łatwo go ogarnie. Próżność, chęć błyszczenia i popisu, ubieganie się za tytułami, wystawność i dziwactwa mody, polor salonowego wychowania, ślepe naśladownictwo urojeń wyższego tonu, nikczemne nadszycanie mniemanym wyższym, a pomiatanie niższymi, nałóg gry i pijaństwa, zbytek wszelkiego rodzaju, życie nad miarę swego stanu, obojętność w sprawie ogólnego dobra, a zakopanie się w osobistym, chciwość martwych zbiorów, lichwiarskie rachuby strat i zysków, tak w sprawie wolności, jak w innych dobrych celach, wszelkie pieniaczwa i intrygi, targanie się na cudzą sławę, spokojność i majątek, przekupstwo i stronność urzędnika z zwykłą ubogiego krzywdą, gorszące postępowanie w domowym pożyciu, nieludzkie i despotyczne władanie włościanami i t. p. Oto są wady i występki prawie powszechne. Gdy zaś one pochodzą z ciemnoty, próżniactwa, złych przykładów i oddania się materjalizmowi, wykorzeniać je będziemy, szerząc oświatę, zachęcając do pracy, odwodząc od złych towarzystw i wznosząc myśl człowieka do poznania ważności jego powołania i przeznaczenia wskazywaniem wyższych celów, do jakich ludzie dążą.

Poprawę obyczajów urządza mianowicie dobry przykład, więc każdy z nas święcie obowiązany jest poznać swe wady, oczyścić się z nich, siebie prowadzić i dom swój urządzić podług zasad cnoty, skromności i moralności, powinien jednać sobie zaufanie, wchodzić we wszystkie towarzystwa, wszędzie stosowną zachowując powagę i przystępność, zniewalać serca młodzieży i własnym przykładem robić reformę obyczajów.

Wrażamy w młodzież znikające coraz bardziej z serc ludzkich czucie uczciwości, sumienności, surowej cnoty, sprawiedliwości, miłości dobra powszechnego, odwagi, mocy duszy, słowności, jedności, tych najpewniejszych posad szczęścia naszego, stawiać uderzającą z niemi sprzeczność krzewiących się występków, nikczemności, pozornego blasku dumy i zacieraającego duszę samolub-

stwa; ostrzegajmy się, że ciemieży nasi dla utrzymania niewoli szerzą między nami zepsucie, że każdy, miłością Ojczyzny przejęty i jej wyjarzmenia pragnący, z tych wad otrząść się zechce i stronić od nich powinien. Z tymi, na których działać mamy, postępujemy przyjacielsko, łagodnie, lecz obok tego nie upoważniamy pobłażaniem przywar, a na uporczywych i od poprawy dalekich powstawajmy jawnie i śmiało. Czego zaś nie poprawimy mocą przekonania, namową i innymi skuteczniejszymi środkami, wyszydźmy i wzgardą okryjmy.

V. Lud rolniczy na synów Ojczyzny sposobić.

Sposobić lud rolniczy na przyszłych obrońców Ojczyzny i prawych obywateli jest najważniejszym usiłowaniem naszym, zamiary bowiem nasze łatwo się spełnić dadzą, kiedy masa ludu do tego usposobiona będzie, iż, uznawszy godność własną, wyrzecze się niewoli i przemocy, a zamiluje panowanie prawa i cnoty. W kraju naszym rolniczym z natury ziemi, włościanin stanowi główną siłę narodu. Zbliźmy się więc sercem i umysłem do tej poniżonej, a najszacowniejszej i najliczniejszej jego części, na której ciążyą wszystkie nasze i kraju potrzeby, — a trafnie skierowaną do pojęcia rolnika rozmową wrażajmy mu przekonanie, jakim sami tchniemy, dowódźmy mu słowy i rzeczą, że widzimy w nim równego nam człowieka — brata, syna przyszłej Ojczyzny. Że do wspólnego i najwyższego szczęścia dążymy na ziemi, do wspólnej nam wolności. Przekonywajmy go, żeśmy na wieczną skazali niepamięć i obrzydzenie przesady, które rolnika hańbiącym piętnem niewoli, a tego, który się panem jego mienił, znamieniem dzikiej dumy oznaczały, że, uznając w tem niesprawiedliwość, wyrzekamy się jej i obalić ją pragniemy, — i że tylko obecny rząd jedyną stanowi chęciom naszym zawadę. Wskazujmy włościanom mnogie korzyści rządu wolnego, dowódźmy im, że na odzyskaniu Ojczyzny szczęście ich polega, że byt ich wtedy polepszo-

nym zostanie przez posiadanie własności gruntowej, przez otwarcie swobodnego handlu, podniesienie przemysłu, zmniejszenie podatków publicznych, znoszenie ich zarówno z innymi mieszkańcami i przez wspólną wszystkim opiekę praw.

Sposoby ugruntowania zasad miłości ludzi i dobra powszechnego, sposoby zbliżenia się i przemawiania do ludu znajdzie z nas każdy we własnych uczuciach, szczerych chęciach i rozsądku.

Świąteczne zebranie się gminu, powszednie roboty, niepolicone zdarzenia najkrótszej nawet z rolnikami rozmowy dostarczą czynnemu umysłowi i gorejącemu sercu mnogich sposobów oświecania i naprowadzania ludu na drogę prawego rzeczy widzenia, na drogę przeczucia szczęśliwej przyszłości. Każdy z nas ma świętą powinność z braterską miłością wchodzić pilnie we wszystkie potrzeby rolnika, biednych wspomagać, chorych leczyć, stroskanych cieszyć, w sprawy ich i stosunki po ojcowsku wglądać, zabawom ich wiejskim towarzyszyć, podłego uniżania się ich przed sobą, jako zabytku barbarzyńskich czasów bałwochwalstwa, nie dozwałać, — a w poufałych z nimi rozmowach zaszczerpieć w ich serca zasady moralne, uczucia szlachetnej ambicji, zamięłowanie cnoty, przejmować zgrozą i wzdargą dla zbrodni i czynów, ludzkość hańbiących.

Dawanie z siebie przykładu cnót społecznych i domowych, wglądanie w obyczaje i postęпки włościan, nagroda dobrym a kara moralna złym czynnościom, łagodne ale sprawiedliwe z nimi obejście się, polepszenie ich bytu, zmniejszenie powinności, któremi dziś są obarczeni, wzniesie siły moralne tego cierpiącego ludu, powściągnię od występków, okaże mu dążenie nasze do uszczęśliwienia go, zjedna nam ufność i przychyłność jego i współniżkiem zamiarów naszych uczyni.

Niech właściciele starają się jak najusilniej ochronić kmiotków swych od niedostatków i nędzy. Człowiek ciemny, nędzą i nieszczęściem znękany, w krwawej pracy nie mogąc otrzymać, wyciągnąć kawałka chleba w zysku

dla siebie i swych dzieci, zniechęca się, oddaje się próżniactwu, włóczędze, pijaństwu i na wszystko złe się puszcza. Nędzarz i niewolnik liże niktzemnie stopy despotyzmu, które go dumnie i z urąganiem gniotą.

Zaprowadzenie zapasowych magazynów żywności i kasy pożyczalnej dla włościan, urządzenie pewnego rodzaju przemysłu, podniesienie rolnictwa, dopomaganie w zaprowadzeniu przemysłu, fabryk, w którychby włościanie mogli mieć korzystne zarobki, obmyślenie pewnych funduszków na spłaty podatków, a mianowicie zmniejszenie i ogólne zrównanie powinności dworskich, — oto są środki ulepszenia ich bytu i zamożności, których przy rządnem gospodarstwie każdy gospodarz z korzyścią użyć może.

Aby uniknąć powodów narażenia się włościanom i aby podać wyobrażenie wolnych obrad i nieuległości sądownictwa, oraz nauczyć ich odróżniać prawdę od łgarstwa, dobre od złego, niech wybierają z pomiędzy siebie rozsądniejszych na sędziów, przy których prawo wyrokowania o przestępcach i wymiarze kar cielesnych, jeśli na to występki zasłuży, zostawić, właściciele zaś tego prawa zupełnie wyrzec się mają.

Duchowieństwo wielki ma wpływ na lud rolniczy, zniewalajmy je ku sobie i sposobmy w niem uczestników naszych uczuć i myśli. Duchownym niekatolikom ułatwiamy wychowanie dzieci i prowadzenie gospodarstwa, zaręczajmy mu zupełną rządu polskiego tolerancję i opiekę i prawa obywatelstwa.

Żydzi w kraju naszym nieprzypuszczani do posiadania własności gruntowej, a stąd nie w pracy, lecz w szachrajstwie szukający sposobu utrzymania się, przyczyniają się niezmiernie do demoralizacji ludu, są powodem pijaństwa, a z nim kłamstwa i kradzieży często połączonych, usuwać więc ich, ile możności, z wiosek naszych należy i wpływowi ich na włościan zapobiegać. Wszakże i tej klasy zniechęcać nie powinniśmy, owszem dowódźmy im, że dziś pod despotycznym rządem bogatsi tylko z nich wszelkie korzyści pobierają, a ubożsi dźwigają ciężary;

wskazujemy im zyski z odmiany rządu: udoskonalenie rzemiosł, stworzenie wolnego handlu i uczestnictwo obywatelstwa. Te same korzyści i opiekę prawa zaręczamy mieszczanom i innym mieszkańcom tej ziemi.

Temi to środkami zdolajmy masy ludu oświecać, od zepsucia ochraniać, z przesądów otrząsać, uczucie godności człowieka podnieść i na prawdziwych synów wspólnej matki usposobić. Postępujemy podług podanych tu sposobów i do podobnego postępowania drugich nakłaniamy, wrażając im konieczną tego potrzebę dla szczęścia ogółu i przejmując ich uczuciem, jakim sami oddychamy.

VI. Opinie fałszywe prostować.

Opinie fałszywe, swobodnie po kraju szerzone, wielką stanowią zawadę wyjarzmienu naszemu, zbijać więc je, a na ich miejscu prawdziwy i czysty sposób widzenia rzeczy wprowadzać jest powinnością naszą. I tak utrzymujących, że obca tylko pomoc i to gabinetowa zbawić nas może, przekonywajmy, że narody nie przez gabinety, ale własną dźwigają się siłą, że gabinety, jako narzędzia królów, zupełnie z narodami sprzeczny interes mających, nie zdziałać ku zbawieniu naszemu nie mogą, a chociaż niekiedy jakiemu z wyjarzmiających się narodów napozór sprzyjają, zaraz jednakże po osiągnięciu w tem własnych swych celów opuszczają go. Wrażajmy to przekonanie, że działania gabinetowe, będące po większej części wypływem intryg, podstępów i oszukaństwa, w żaden sposób dopomóc nie mogą sprawie, której gruntem jest prawda i sprawiedliwość, a celem dobro ogólne i cnota. Że nawet ubliżalibyśmy świętości sprawy naszej, gdybyśmy potrzebę tak niegodnych środków do jej wsparcia uznawali; a gdyby nawet jakim gabinetom wypadło kiedy działać zgodnie z żądaniem naszym, zawsze jednak wewnętrzne tylko usposobienie naszego narodu i współdziałalność jego dobry skutek wydać mogą. Obudzajmy to przekonanie i uczucie, że naród do wolności dążący, ufać koniecznie własnym siłom powinien. Dowódźmy z dziejów, że każdy

z narodów dawniej lub obecnie wolnych nie obcą, ale własną siłą tej się dobił wolności. A dla ustalenia tej opinii puszczajmy w obieg historyczne i inne pisma, tej prawdy dowodzące, wskazawszy ziomkom płonność szukania zbawienia naszego po gabinetach, zwróćmy myśli ich do szukania środków w nas samych, przez co podniesiemy siłę moralną narodu i postawimy go w stanie uczucia własnej mocy. Okazujemy, że tylko narody los nasz dzielące są sprzymierzeńcami naszymi, że ich rewolucyjne działania są częścią sprawy naszej, że gdzie walka za wolność, tam walka za nas.

Szkodliwy jest również przesąd w dziele oswobodzenia naszego polegać na ludziach historycznych imion, bogactwach, wielkiej, a niezawsze zasłużonej wziętości, którym na zdolnościach, a często na dobrych chęciach brakuje. Albowiem, oddzielną w narodzie stanowią kastę, będąc małą jego częścią, w innej żyjąc sferze, nie mogą znać ani potrzeb, ani ducha, ani środków jego. A napojeni fałszywymi wyobrażeniami o swej mniemanej wielkości, obłąkani sprzecznymi z prawem człowieka zasadami, przywykli do uważania innych za niższych, stąpieni w uczuciach przez wszystko, co ich otacza, nie mogą wznieść się nad stan rzeczy obecnej i są albo wbrew przeciwni, lub z niechęcią i przymusem przystępują do ducha czasu. Gdyż zwykle nie są z nim obeznani, a do pojęcia go zagrodzoną mają sobie drogę przez uprzedzenia i przywiązanie do tytułów i przywilejów. Mogą się zastawić od ucisku rządów bogactwami, a często ich dary i łaski odbierając, nie czują niewoli. Nie polegajmy więc na tego rodzaju ludziach. Washington, Kościuszko, Wilhelm Tell, prawie wszyscy obrońcy wolności, byli ludzie niebogaci, niewielkich imion, ale wielkiej duszy; są między nami tacy, co, ufni w swą zarozumiałość, działania w sprawie Ojczyzny chcą podciągać pod swe błędne teorie i pytają swego widzimisię tam, gdzie serca i powinności pytać należy. A tym sposobem płonnem rezonowaniem niweczą zbawienne rady i środki, przez energicznych podawane mężów.

Nie pokładajmy ufności w magnatach, mędrkach, w politykach, dygnitarzach, ale w tych, w których czyny zgodne z sercem, przejętem miłością dobra ogólnego, męstwem i duchem poświęcenia się. Ten albowiem tylko prawdziwie oświeconym jest, kto poznał prawa człowieka, a ten prawdziwie dobrym, kto dla wybawienia ludzi z pod przemocy na wszystko gotów jest.

Ukrywają się jeszcze między nami zabytki dawnego francuskiego niedowiarstwa i fałszywe opinie, jakoby bez wiary i Boga sprawie wolności dobrze służyć można. Przekonywajmy tych ludzi, że duch dzisiejszej filozofji — to płonne mędrkowanie, a zasady czystej wolności wskazujemy w prawidłach czystej religji. Dowódźmy, że dziś dopiero ludy pewne być mogą pomyślnego dążeń swych skutku, gdy się zwróciły na drogę św. wiary i w niej najpotężniejsze wsparcie sprawiedliwych żądań znajdują. Chociaż dziś despoci używają religji i duchowieństwa na utrzymanie przemocy, złe to atoli, przeciwne św. zasadom Chrystusa, w reformie społecznej upaść musi.

Zbijajmy także zdanie, iż bez królów obejść się nie można, wykrywając klęski, które oni na rodzaj ludzki ściągnęli, i zbrodnicze środki, jakich do panowania używają. Rozszerzajmy zasady czystego republikanizmu, dowodząc, że najwyższa władza narodu przy nim samym zostaje i że ta tylko ustawa jest obowiązującym prawem, która z ogólnej woli wypływa; a kiedyśmy dotąd z pohańbieniem praw natury i zagłuszeniem sumienia najliczniejszej klasy narodu do praw i używania darów Boga, wspólnych wszystkim ludziom, nie przypuszczali, dziś błąd ten poznać i dług przez przodków zaciągniiony święcie wypłacić winniśmy.

Niegodny i ubliżający naturze jest przesąd dzielenia ludzi na klasy, czyli na arystokrację urodzenia. Okazujemy, ile on klęsk przyniósł narodom, a zasady równości i braterstwa, na wszechwładnem prawie natury oparte, rozkrzewiamy. Nie masz ani pierwszej, ani ostatniej klasy, nie masz różnicy stanu w obliczu Boga, rozumu, Ojczyzny i śmierci.

Słowem, zasiewajmy nasiona wolności, usuwajmy wszystko, co jej na zawadzie, a mianowicie postępowaniem dowódzmy, żeśmy pojęli prawdziwą wolność i żeśmy jej godni. Niszczmy przykładem i słowem wszystko, co jest nieprawe, nienaturalne i fałszywe. A opinie, z duchem czasu zgodne, w serca ziomków wpajajmy. Tym sposobem sprawę wskrzeszenia naszego silnie wesprzemy, a gdy pora nadejdzie, ujrzymy działających skutecznie tych, z których niewiadomości i krzywym widzeniem rzeczy mielibyśmy przeszkodę niepokonaną do rozwinięcia naszej rewolucji na właściwej drodze.

VI.

RZĄDY MURAWJEWY NA LITWIE W ŚWIELE JEGO LISTÓW, PAMIĘTNIKÓW I RAPORTÓW POUFNYCH.

Dokumenty, podane na tem miejscu w przekładzie z oryginałów rosyjskich, jako bezpośredni i szczery wyraz poglądów i zamierzeń Murawjewa, stanowią nader cenny materiał do dziejów Litwy pod krwawym obuchem Wieszatiela. Listy do przyjaciela i powiernika, Aleksandra Zielenoja, ministra dóbr państwowych, pisane na gorąco pod świeżem wrażeniem wydarzeń, charakteryzują najdokładniej system postępowania osławionego wielko-rządcy, ujawiają też całą otchłań mongolskiej iście nienawiści, jaką żywił dla wszystkiego, co polskie i katolickie. To samo powiedzieć można o jego pamiętnikach i o „Sprawozdaniu z zarządu Krajem Północno-Zachodnim“, które jest syntetycznem niejako ujęciem całokształtu działań Murawjewa. Podkreślić jedynie należy zdumiewający cynizm autora, który w sposób arogancki, z wielką nonszalancją nawet w swym suchym stylu kancelaryjnym, maluje przesadnemi barwami swoje zasługi dla caratu w „odwiecznie rosyjskim“ kraju litewsko-białoruskim i rzuca znamienne wskazania dla przyszłych działaczy na tym terenie. Nienawiść do wszelkich objawów polskości, „zachodnio-europejskiego humanitaryzmu, kościoła i religii katolickiej“ — oto nić przewodnią dążeń Wieszatiela. Idea Murawjewa, streszczająca w sobie najdziksze pier-

wiastki niszczycielskiej polityki carów, była dla jego wiśleńskich następców dogmatem i niewzruszonym nakazem postępowania; pierwiastki tej idei dostrzec można i w dzisiejszej anarchji rosyjskiej. Dokumenty rzeczzone posiadają przeto symboliczne niemal znaczenie w dziejach konfliktu polsko-rosyjskiego ⁵⁸).

1.

Murawjew do Zielenoja.

1.

12 maja 1863 r., St. Petersburg.

Proszę, drogi przyjacielu Aleksandrze Aleksiejewiczu, otworzyć załączony przy niniejszem list i oddać żonie mojej i dzieciom w razie mojej śmierci. Usilnie proszę zrobić wszystko możliwe, celem zabezpieczenia (w razie mojej śmierci) mojej żony. Cesarz mi to przyrzekł.

Mam nadzieję, że Jego Ces. Mość nie opuści mej żony. Proszę przypomnieć o tem cesarzowi i wszystko urządzić.

Oto ostatnia moja do Pana prośba przyjacielska; położyłem w zupełności na Panu. Żeby można zostawić jej dożywotnio otrzymywane przeze mnie z donacji 8.000 rubli i przekazać jej moją dzierżawę.

Błagam Pana, zrób, co będzie można. Proszę nie zapomnieć o serdecznie oddanym Panu Michale Murawjewie.

Raz jeszcze błagam Pana nie opuszczać żony i w swoim czasie przypomnieć o tem cesarzowi.

M. Murawjew.

Mam nadzieję, że hrabia Włodzimierz Teodorowicz ⁵⁹) nie odmówi przyznania żonie wspomnianych 8.000 r.; proszę poprosić hrabiego ode mnie. Wierzę w jego uprzejmość i życzliwe dla mnie usposobienie. Usilnie jego proszę nie odmówić tego.

M. Murawjew.

2.

Wilno, 17 maja o 6 rano, r. 1863.

Jestem tu już trzeci dzień, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu. Pracuję dzień i noc i ledwie zebrać zdołałem niektóre informacje i środki do rozpoczęcia jakiegokolwiek akcji.

Sytuacja nie jest pomyślna, wszystko tu bowiem było bez zarządu. Wilno pełne jest obywateli ziemskich, buntowników, którzy tu mieszkają tylko po to, aby bunt popierać. Niema tu ani policji, ani policmajstra; ten, który tu był, już od dni dziesięciu jest na urlopie; nie żałuję go, gdyż był niedołęgą, ale teraz nie trzeba go było puszczać. Kancelarja nie istnieje, gdyż jej wierzyć nie można i muszę stworzyć nową, a tymczasem trzeba działać. Tutejsze duchowieństwo wyższe, zwłaszcza biskup Krasieński, sprzyja buntowi, nie mówiąc już o księżach i wogóle o klasztorach. W tych dniach wezmę się do nich na serjo, nie daruję i biskupowi. Co do jednego księdza — zatwierdziłem już wyrok, i w tych dniach będzie rozstrzelany⁶⁰), niema tu bowiem człowieka, któryby mógł go powiesić, a złe wykonanie takiej egzekucji byłoby rzeczą wielce niekorzystną. Trzeba będzie w tym celu na przyszłość zażądać kata z Warszawy.

W gubernjach wileńskiej i kowieńskiej niema żadnego rządu; wszędzie bandy buntowników. Przyzwyczajono się patrzeć na wszystko obojętnie i zadowolono się utrzymaniem miast i niektórych kwater stanowych. Trudno teraz bardzo wybrnąć z tej haniebnej sytuacji bez chwilowego wzmocnienia oddziałów wojska. Staram się teraz zebrać kilkanaście kompanij z różnych miejscowości i wkrótce zacznę oczyszczać z buntowników powiaty gubernji wileńskiej i wprowadzę tam surowe rządy wojskowe. Nie wiem, jak mi się to powiedzie, będzie z tego jednak, naturalnie, pewien pożytek. W dwóch kolumnach ruchomych będę miał do dwudziestu kompanij. Szczęście, że mogę za pierwszym razem zebrać i tyle wojska.

Duch w wojsku jest znakomity. Zwierzchnicy i żołnierze rwą się, żeby iść do roboty, zbrzydła im bezczynność. Gdyby Cesarz nam tu przysłał, choćby tylko na

czas jakiś, zanim się uformuje rezerwy, dwa pułki bojowe, lub choćby tylko jeden, sprawyby się znacznie poprawiły i rychłobyśmy oczyścili gubernję wileńską z band buntowniczych, co trzeba koniecznie zrobić czem prędszej, gdyż bandy rosną w siłę i formują się regularnie. Niech Pan zechce zdać o tem sprawę Cesarzowi. O ile nie dostanę na czas jakiś pomocy w świeżem wojsku do celu powyższego, nie mogę tu być użyteczny.

Trzeba, aby minister wojny ⁶¹⁾ wyrzekł się swoich zapatrywań, niezupełnie praktycznych, i aby polecił zająć się jak najrychlejszem zaopatrzeniem formowanych wojsk we wszystko, czego potrzeba. Wstyd, że niema dotąd oficerów w formujących się oddziałach; czyż nie można ich mieć w Rosji. W latach 1854 i 1855 armja była sześć razy większa i znaleziono oficerów, gdyż się o nich starano; naturalnie, wielu z nich było niedobrych, jednakże jedna trzecia zasługiwała na zaufanie; teraz zaś znacznie ich mniej potrzeba. Napisałem już o tem do ministra wojny; czekam na jego odpowiedź. Wziąłem na siebie straszne brzemię rządzenia krajem i dowodzenia wojskiem, licząc na czynne poparcie w Petersburgu. Cesarz mi to przyrzekł, ale moich żądań dotąd nie spełniono. Niech Pan będzie łaskaw powiedzieć o tem ministrowi wojny; czasby nam wziąć się do roboty zgodnie, jak należy. Polacy, choć mają środki mniejsze, działają bardzo umiejętnie i energicznie; ich oddziały formują się po lasach prędko i dobrze, my zaś marudzimy, gdyż wielu jeszcze nie ma nawet amunicji. Wstyd doprawdy. Za parę dni napiszę o swoim sztabie i pomocniku. Zdaje się, że trzeba ich będzie zastąpić przez innych. Nic zupełnie nie wiedzą i o nic się nie troszczą. Muszę zbierać osobiście wiadomości o wszystkim i pracować z poszczególnymi dowódcami wojska.

Z tych jestem zadowolony, gorliwi są bowiem i chętnie spełniają rozkazy władzy; czują sami, że należy im dać kierunek stosowny do okoliczności obecnych. Szef zaś sztabu nie ma niczego w głowie, oprócz pretensji do uczoności i mało myśli o kraju i o tem, jak go urządzić. Sam nie wiem jednak, kogo mianować na jego miejsce, będą

się przyglądał i wtedy napiszę. Pomocnika będę musiał koniecznie zastąpić przez kogo innego. W tych dniach spodziewam się tu Maniukina⁶²) i pomówię z nim. Niestety, Maniukin, jak mówią, od trzech tygodni prosi o urlop; jest mi to bardzo nie na rękę. Czyby Pan nie wymyślił dla mnie pewnego oficera bojowego na szefa sztabu; niech mi Pan napisze, kogoby można z pożytkiem dla sprawy zamianować szefem sztabu. Trudno działać samemu bez czynnych i dzielnych pomocników.

Pomagają mi teraz wiele generałowie Łaszkarew i Sobolewskij; pierwszy przy organizacji zarządu cywilnego, drugi w sprawach wojskowych. Bez nich byłbym w położeniu bez wyjścia. Jest tu jeszcze człowiek więcej niż do niczego: generał żandarmów Hildebrandt. Nie może dotąd strawić stłumienia buntu chłopskiego w powiatach dyneburskim i rzeżyckim — ma tam krewnych i przyjaciół. Zdecydował się nawet mówić mi o tem w dniu ogólnej prezentacji urzędników; naturalnie zamknąłem mu usta. Sam teraz już czuje, że nie może służyć ze mną, i wczoraj podał się do dymisji, zgodziłem się na nią z radością i będę prosił księcia Wasyla Andrejewicza, aby go stąd zabrał i nawet nie puszczał do tego kraju i do krewnych, aż się bunt skończy, nawet do gubernji witebskiej — i tu i tam zarówno jest szkodliwy. Powiedz Pan o tem księciu Dołgorukowowi i poproś Pan, aby czem prędzej uwolnił ten kraj od generała Hildebrandta. Polecę Dłotowskiemu, aby mu nie pozwolił utrzymywać stosunków z obywatelami rzeżyckimi i dyneburskimi: swojemi odezwaniemi się podnieca ich przeciwko rządowi⁶³).

M. Murawjew.

3.

Wilno, 18 maja r. 1863.

Jutro, 19 maja, wychodzą stąd i z Dyneburga dwie kolumny ruchome, aby oczyścić z band buntowniczych powiaty: wileński, święciański, jezioroski i część trockiego. Mam nadzieję, że temi wyprawami porządnie nastraszę buntowników i że zaraz po nich zaprowadzę w kraju rządy surowe.

Kursuje tu pogłoska, że mają przysłać 1-szą dywizję gwardji, aby zastąpiła 2-gą; pisałem wczoraj do ministra wojny, jak to będzie teraz dla sprawy szkodliwe, gdyż trzeba będzie wiele czasu, zanim się nowe wojsko za-
prawi do wojny i do kraju tutejszego. Będzie to można zrobić, gdy już sobie trochę damy rady z buntownikami; teraz zaś paraliżuje to zupełnie wszelką akcję i rozpoczęte ruchy. Niech Pan będzie łaskaw zwrócić na to uwagę Cesarza, zapewne książę Wasyl Andrejewicz nie odmówi mi poparcia w tym względzie.

Niech Pan poprosi ministra wojny, aby mi przysłał do dyspozycji kilkunastu pewnych sztabs-oficerów, z którychbym zrobił naczelników po powiatach: jest to konieczne. Czyby mi Pan nie mógł zaprosić tu na policmajstra Beringa, byłego policmajstra z Moskwy; byłby tu pożyteczny; niech Pan poprosi A. Lwow. Potapowa, aby się z nim skomunikował listownie, ale jeżeli można jak najprędzej. W Kownie gubernator jest lichy; trzeba będzie na jego miejsce innego. Sądzę, że można, choćby na czas jakiś, mianować tam generała Sinielnikowa gubernatorem wojennym; niech Pan napisze, co Pan o tem sądzi i czy on się na to zgodzi, lub czy nie ma Pan na myśli innego.

Mam nadzieję, że przy pomocy Bożej dam sobie radę z krajem, ale trzeba ludzi zdolnych do roboty; niech Pan będzie łaskaw przysyłać tu jak najwięcej urzędników na różne posady policyjne do miast i powiatów, zwłaszcza zaś na isprawników. Niech Pan o to poprosi w mojem imieniu P. A. Wałujewa^{a)}), tylko oby ich przysyłał jak najprędzej.

Dzisiaj, 18 maja, otrzymałem list pański, drogi Aleksandrze Aleksiejewiczu, dziękuję bardzo za przysłane informacje. Jestem zupełnie pewien życzliwego pańskiego współdziałania.

Jestem w takich ustawicznych kłopotach, że, doprawdy, nie mam czasu pisać; jednak do Pana napisałem wiele, aby ulżyć sobie na sercu. I. D. osobiście Panu o wszystkim opowie; żegnaj, drogi Aleksandrze Aleksiejewiczu,

pewny jestem pańskiej przyjaźni. Ja tu nie upadam na duchu, ale martwię się poważnie. Jedno tylko mnie pokrępa, że spełniam swój obowiązek wobec Rosji.

Zegnaj, serdecznie Pana ściskam, serdecznie oddany
M. Murawjew.

4.

Wilno, 25 maja r. 1863.

Bardzo dziękuję Panu, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, za list pański z 22 maja. Nie mogę jeszcze powiedzieć nic pozytywnego, do jakiego stopnia uda mi się stłumić bunt, sądzą jednak, że buntownicy będą musieli się nieco upokorzyć wobec przedsięwziętych środków energicznych.

Bardzo przykro, gdy trzeba uciekać się do karania śmiercią niektórych winowajców, lecz trzeba to robić, gdyż teraz takie przykłady są konieczne. W Wilnie rozstrzelałem dwóch księży i jednego szlachcica⁶⁵⁾, w Mińsku pewnego oficera artylerji, który był w powstaniu, i posłałem do Kowna pewnego obywatela ziemskiego, aby nad nim wyrok śmierci wykonano⁶⁶⁾; sądzą, że na czas jakiś będzie tego dosyć; trzeba jednak jeszcze będzie wykonać około dziesięciu wyroków, zobaczą, jaki wpływ wywrą te egzekucje, zdaje się, że widać tu przygnębienie.

Po powiatach jest jeszcze wiele band buntowniczych, trzeba je już było dawno wytępić i nie dopuścić, aby się tworzyły, teraz zaś bardzo trudno szukać ich po lasach; będę się starał je niszczyć i zaprowadzać surowy zarząd wojskowo-cywilny po powiatach. Załączam egzemplarz instrukcji dla naczelników wojskowych, oraz ogłoszenie o powodach rozstrzelania księdza⁶⁷⁾. Teraz piszę do biskupa, aby rozesłał od siebie okólnik do księży, by nie popierali buntu⁶⁸⁾. Nie wiem, jaka będzie odpowiedź; gdyby tego nie zrobił, pošlę go na osiedlenie do Pietrozawodska lub Wiatki: trzeba dać dobrą nauczkę i wyższemu duchowieństwu, gdyż popiera ono potajemnie buntowników. W tych dniach zakomunikuję Wałujewowi rezerwę na majątki szlacheckie, aby pokryć wydatki skarbu. Środki te są konieczne, aby szlachta, która prawie

cała jest w buncie, poczuła cały ciężar zamieszek, przez nią samą wszczętych w gubernji. Proszę Wałujewa, aby uzyskał nato pozwolenie Najwyższe. Repartycję już się robi u mnie i wkrótce ściągniemy pieniądze. Ten środek jest tem bardziej konieczny, że niesposób rozciągnąć sekwestru na wszystkie majątki, gdyż prawie wszyscy obywatele ziemscy uczestniczą w buncie, a tymczasem jednorazową opłatę 10% od dochodu czystego można ściągnąć bezzwłocznie i w razie potrzeby można to będzie powtórzyć. Tak robi i komitet rewolucyjny, któremu obywatele płacą chętnie, ja zaś zmuszę ich do zapłacenia skarbowi na pokrycie wszystkich wydatków, przez powstanie wywołanych.

W Wilnie też ściagam z domów obywateli ziemskich opłatę od wartości domu, gdyż wskutek ich czynów buntowniczych pozostali obywatele miasta mają różne ciężary i wydatki.

W Witebsku, Mohilewie i przyległej do nich części gubernji mińskiej formują się pomyślnie straże wiejskie⁶⁹). W powiatach dyneburskim i rzeżyckim raskolnicy ofiarowali się utworzyć własnym kosztem setkę kozaków (kozaków wielce potrzebujemy, proszę poprosić Milutina o możliwie śpieszne ich tutaj przysłanie); mam nadzieję zrobić to samo w powiatach święciańskim i jezioroskim; w jezioroskim postaram się uzbroić ludność kalwińską, która nam chętnie pomaga.

Co zaś do straży wiejskich w gubernjach wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej, to te funkcjonują jeszcze licho; włościanie wierni są rządowi, ale zastraszeni przez okrucieństwa, których się względem nich dopuszczają buntownicy; nasze zaś wojsko stało głównie po miastach, a powiaty po większej części nie podlegały żadnemu rządowi wojskowemu ani cywilnemu. Przez same tylko wyprawy poszczególne niesposób przywrócić porządku po powiatach; w tym celu powinny tam krążyć ciągle niewielkie oddziały wojsk, kwaterujących po miastach, nie pisząc świetnych raportów, należy naśladować buntowników, którzy przy małych siłach są zawsze straszni, gdyż

wciąż się wszędzie pokazują i straszą ludność wiejską; my też powinniśmy ciągle krążyć po powiatach i, przerywając przygotowania do buntu, oraz tępiąc rozpoczynając działalność bandy, zabezpieczyć ludność od rozbojów i okrucieństw buntowników; przez to samo możemy przywrócić zaufanie obywateli do Rządu. Zaczynam teraz wprowadzać ten system postępowania; nie wiem, jaki będzie skutek. Zdaje się, że wojsko będzie teraz zadowolone. Gdy odeślą oddziały, które są w Królestwie Polskiem, i przyślą trzecie bataljony, będzie można zwolnić grenadierów, za których przysłanie bardzo jestem wdzięczny; są teraz bardzo pożyteczni.

Na życzenie pańskie poleciłem księciu Szachowskiemu⁷⁰⁾ posłać do Horek sztabs-oficera pewnego, aby przeprowadził śledztwo; najlepiejby jednak było, gdyby Pan to zlecił Połowcewowi, a ze strony ministerjum wojny może będzie tylko delegat w rodzaju pomocnika przy śledztwie. Proszę, aby Pan polecił śledztwo Połowcewowi, mnie zaś tylko zawiadomił telegraficznie; wtedy zaraz dam znać telegraficznie o tem Jaszwilowi⁷¹⁾, aby mu do dyspozycji posłał pewnego sztabs-oficera. Trzeba Horki dobrze przetrząsnąć; jak się zdaje, wiele tam pcheł⁷²⁾.

Tak jestem zmęczony, że doprawdy więcej pisać nie mogę; kładę się spać o 2-ej w nocy, a wstaję o 6-ej; cały dzień jestem w robocie i ledwo nadażam, gdyż cały rząd jest w zupełnej ruinie; trzeba metodą śledczą doszukiwać się wszystkiego i wszystko tworzyć na nowo. Walujewowi proszę podziękować za list i jego starania o spełnienie moich żądań. W tych dniach do niego napiszę. Żegnajcie, drogi Aleksandrze Aleksiejewiczu, serdecznie Pana ściskam i dziękuję.

M. Murawjew.

P. S. Zatwierdziłem kilkanaście wyroków na zesłanie szlachciców do gubernji wiackiej i do północnych powiatów kostromskiej, aby ich osiedlono w osadach włościan rządowych i oddano pod ich dozór.

Trzebaby porobić więcej takich przykładów. Zawiadomę Pana urzędownie, kiedy ich tam pośle.

5.

30 maja r. 1863, Wilno.

Już dawno do Pana nie pisałem, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu: nie miałem czasu, chciałem też przysiem doczekać się bardziej pozytywnych wiadomości co do przebiegu sprawy.

Jak się zdaje, pierwsze wyniki zarządzonych środków były dosyć zadawalające; Polacy znacznie upadli na duchu. Rozeszła się nawet pogłoska, że chcą prosić o przebaczenie, ale ja w to jeszcze nie wierzę. W tych dniach ogłoszę odezwę powszechną do ludności wiejskiej ⁷³⁾ i drugą do innych stanów; koniecznie trzeba wpływać na ich stronę moralną. Zobaczę, jaki to efekt wywoła.

W Wilnie wszystko ucichło, zaczęto nawet rzadziej nosić żałobę ⁷⁴⁾.

Dziś z powodu święta Bożego Ciała była ogromna procesja po całym mieście, umyślnie jej nie zakazałem; chciałem zobaczyć, do jakiego stopnia mieszkańcy Wilna się upokorzyli. Dziesiątki tysięcy wszelakiej ludności zalały place i ulice i wszystko tak się zachowywało porządnie i spokojnie, jak rzadko bywa w Petersburgu; nie było najmniejszej manifestacji, a duchowieństwo było bardzo pokorne. Na początek i to dobry znak.

Po powiatach włączają się jeszcze wszędy niewielkie bandy buntowników i chowają się po lasach, skąd wychodzą, aby rabować spokojnych włościan. Trudno je teraz bardzo odnaleźć, gdzie się jednak da, tam je wojsko znosi, to jest idą w rozsypkę, a po jakimś czasie znów się formują. Niesposób temu zapobiec inaczej, niż przez zaprowadzenie surowego zarządu wojskowego po powiatach i przez bezzwłoczne egzekucje winowajców dla przykładu. Wydałem już polecenie, aby taki zarząd zaprowadzić w powiatach; ma Pan wydaną przeze mnie w tym celu instrukcję; tam, gdzie ją wykonywują, znikają bandy buntownicze, a zwłaszcza tam, gdzie jednocześnie zaprowadzono strażę wiejskie. Największa jednak trudność w tem, aby mieć czynnych naczelników wojskowych. Nie brak wojska, ale brak ludzi, którzy umieliby dysponować niem na miejscu. Przy dobrym naczelniku wojskowym

5 kompanij w powiecie zrobi więcej, niż 10 przy lichym. Był tu zwyczaj prosić o jak najwięcej wojska, a gdy się je dało, naczelnicy powiatów spokojnie siedzieli z niem po miastach, powiaty zaś były w rękę buntowników; potem posyłają wielkie wyprawy i piszą relacje. Powtarzam raz jeszcze: potrzebni są pewni sztabs-oficerowie, aby zostawali naczelnikami po powiatach i ciągle krążyli po nich z wojskiem, nie dając formować się buntownikom i areztując wszystkich obywateli i księży, którzy buntownikom pomagają; tylko w ten sposób można dodać ducha ludności wiejskiej, która jest nam oddana, ale jest zastraszona przez zbrodnie, jakich się na niej dopuszczają buntownicy; dlatego też z obawą decyduje się na tworzenie straży wiejskiej.

Minister wojny mało dba o przysłanie pewnych sztabs-oficerów i gniewał się nawet, że użyłem czterech, którzy bawili w przejeździe w Dyneburgu i należeli do urzędu prowiantowego. Przy takim kierunku z Petersburga sprawy się naprzód nie posuną. Powiedz Pan Milutinowi, że ich nie puszcę z tych stanowisk, na których ich zużytkował Dłotowskij po powiatach, dopóki mi nie przyśle wzamian innych, również pewnych. Widać, że on (Milutin) lubi tylko pisać, a nie robi tego, co trzeba.

Powiedz mu Pan, że tych sztabs-oficerów wziął Dłotowskij, przyciśnięty konieczną potrzebą i to za zgodą ich bezpośrednich przełożonych, którzy nic nie mieli przeciwko temu, i Dłotowskij ma przeto słuszość, zresztą zrobił to z mojego pozwolenia.

Zwróć się teraz do składu osobistego mojego sztabu; wglądałem przez dwa tygodnie w jego działalność i widzę, że Zimmerman wcale się do tej roboty nie nadaje; jest to człowiek chory i apatyczny, a właściwie względem sprawy obojętny — jednym słowem, jest tu zupełnie bez użytku.

Proszę Pana, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, abyś Pan tak to urządził, żeby mi czem prędzej na miejsce Zimmermana mianowali innego: Krüdenera albo Kazna-kowa, pierwszy jednak będzie prawdopodobnie lepszy.

Zresztą, potrzeba tu tylko człowieka niegłupiego i starannego, gdyż większa wiedza wojskowa jest zbyt cenna. Proszę, niech się Pan postara, aby mi tu prędzej mianowano tego lub tamtego. Pozostawiam wybór Panu i dlatego nie piszę do Milutina. Daj mi Pan znać o wynikach telegraficznie. Prosiłem Wałujewa, aby do Kowna posłał Engelhardta ⁷⁶⁾; zdaje się ze wszystkiego, że ten będzie dobry; Dehna ⁷⁶⁾ boję się: zanadto frasośliwy i warjuje, kiedy jest daleko od głównego zarządu. Z przyjemnością zamianowałbym generała Dehna do Wilna zamiast Gallera ⁷⁷⁾, który tu zostać nie może — ma zanadto złą opinię. Jeżeli Dehn zgodzi się przyjąć to miejsce, niech mnie Pan zawiadomi telegraficznie i niech Pan powie Wałujewowi.

Mój pomocnik Frołow nic nie wart, ale mi go teraz nie potrzeba, a pomówię o nim później, gdy się zobaczę z Milutinem i Maydelem ⁷⁸⁾, którzy będą u mnie w tych dniach na naradzie. W Kownie stary Polewoj też jest do niczego; nie umie wziąć się do rzeczy. Trzeba teraz człowieka czynniejszego i energiczniejszego; czy nie będzie mi Pan mógł przysłać na jego miejsce kogo innego. Sądzę, że niezły był Łazarew; trzeba tylko, aby przyjechał czem prędzej.

Leśniczowie z leśnictw tutejszych poszli wszyscy do buntu, poczęści i straż leśna; gdy mi wpadną w ręce, będzie z nimi krótki proces.

Teraz buntownicy koncentrują się najliczniej w guberniach: grodzieńskiej, mińskiej i wileńskiej; posyłam tam oddział, również i na Żmudź, gdzie są znaczne bandy w powiatach ihumeńskim i bobrujskim ⁷⁹⁾, popełniają tam okropności; wojsko ich ściga.

W tych dniach jeden z bardzo bogatych obywateli z powiatu ihumeńskiego, Świętorzecki ⁸⁰⁾, dowódca bandy, we własnym majątku powiesił duchownego prawosławnego na drzwiach jego domu zato, że ten zdarł odczwę buntowniczą. Kazałem dla przykładu, aresztować i odstawić do Mińska całą jego rodzinę, jeżeli go nie znajdą, za sekwestrować jego majątek, sprzedać zaraz wszystkie ruchomości i zniszczyć doszczętu cały jego folwark. Niema

innego sposobu, aby nastraszyć podobnych zbrodniarzy. Niech Pan będzie łaskaw powiedzieć o tem Cesarzowi.

Sekwestr jest w praktyce sposobem bardzo niedogodnym, gdyż trzeba teraz brać w administrację prawie wszystkie majątki; pisałem do Wałujewa, aby mi czem prędzej pozwolono nałożyć na wszystkich obywateli kontrybucję, ale nie mam jeszcze pozwolenia; niech Pan będzie łaskaw postarać się, aby ten środek prędzej zatwierdzono. Wszyscy obywatele bardzo się tego boją, gdyż wtedy nie będą w stanie płacić pieniędzy rządowi buntowniczemu i będą zrujnowani, a o to właśnie chodzi. Polska trzeba ukrócić przez strach i bicie po kieszeni, a wtedy spokojnie. Mam nadzieję, że ich prędko do tego stanu doprowadzę, wtedy i bunt ucichnie, jeżeli tylko mój sąsiad w Królestwie Polskiem nie będzie psuł roboty⁸¹⁾. Tam wszystko idzie jak najgorzej. Teraz każę dla przykładu zarządzić trochę egzekucyj po powiatach, aby tam zastraszyć zbuntowanych obywateli; w Wilnie strachu już dosyć i wszyscy bardzo spokojnieli. Spodziewam się, że wkrótce wszystko pójdzie trochę lepiej, gdyż wrażenie zasadnicze już poczęści zostało wywarte; byleby tylko nie ruszali mi wojska i nie zmieniali mi go, póki nie powiem, że można. Teraz zaś stanowczo tego robić nie można. Proszę mi jeszcze przysłać 16 pewnych sztabsoficerów na naczelników powiatów; gdyż przy przesyłaniu wojsk nie mogę zostawiać powiatów bez naczelników wojskowych, którzyby już nabrali rutyny.

Teraz chodzi głównie o to, aby urządzić dobrą administrację po powiatach i gdzie się da organizować straż wiejską⁸²⁾.

Jestem tu bardzo zadowolony z Kidoszenkowa; on jeden wziął się dobrze do rzeczy i już w powiecie wileńskim straż jest zorganizowana. Raskolnicy wszędzie formują oddziały konne i piesze; są bardzo użyteczni. W Wilnie taki upadek ducha, że zaczęto już nosić wiele sukien kolorowych zamiast żałoby. Od 1-go czerwca za żałobę będą ściągane znaczne kary. Spodziewam się, że Polacy zapomną prędko swoich dawnych głupich konceptów.

Niech Pan będzie łaskaw zakomunikować to wszystko Wałujewowi i powiadomić Cesarza o wszystkim, co Pan uzna za stosowne. Doprawdy, niema kiedy pisać raportów urzędowych, trzeba zrobić jak najwięcej, a wtedy zawiadomienie też urzędownie Cesarza, w jakim kraj jest stanie. Mogę tylko powiedzieć jedno, bardzo jest trudno zmienić nagle system postępowania i nauczyć tego naczelników miejscowych, trzeba nato sporo czasu. Jeszcze raz proszę Pana usilnie, zajmij się Pan najrychlejszą nominacją szefa sztabu i zawiadom mnie Pan telegraficznie...

Michał Murawjew.

P. S. Niech Pan opowie treść tego listu Pelagji Wasiljewnie⁸³), aby się trochę uspokoiła co do stanu kraju tutejszego.

6.

12 czerwca r. 1863, Wilno.

Wielce jestem wdzięczny, drogi Aleksandrze Aleksiejewiczu, za listy pańskie z 6 i 8 czerwca. Telegrafowałem już do ministra wojny o odkomenderowaniu do mnie pięciu sztabs-oficerów, wymienionych w pańskim wykazie. Niesłusznie uskarża się on na mnie, jakobym zmieniał jego zarządzenia, tego nigdy nie było. Wstrzymałem wykonanie niedorzecznego rozporządzenia Departamentu artyleryjskiego, który według zwykłego porządku kancelaryjnego, narówni z innemi wojskami, znajdującemi się w głębi Rosji, nie pozwolił na wydanie nabojów do ćwiczeń strzeleckich dla rekrutów uwolnionych bezterminowo, a należących do pułków rezerwowych, — gdy trzy czwarte tych pułków dopiero zaczyna się uczyć strzelania. To głupie rozporządzenie Departamentu wyszło z głowy Barancowa, a nie z rozkazu ministra, i dlatego, wstrzymawszy je, napisałem o tem do Milutina. Minister wojny nie powinien był pozwolić Departamentom i nikomu na wydawanie takich rozporządzeń w powierzonym mi kraju i wojsku bez uprzedniej mojej zgody. Teraz do niego o tem piszę w odpowiedzi na jego list. Jest on skłonny do zaczepki i przytem niesłusznie.

Jak się zdaje, zaczyna iść tu dobrze, Polacy, a nawet książę, upadli na duchu; żywioł włościański bierze górę i widać, że jest po naszej stronie, nawet katolicy. Straże wiejskie zorganizowane już zostały i w gubernji wileńskiej i chwytają buntowników; można się spodziewać, że bunt wkrótce ustanie, a przynajmniej bardzo osłabnie. Szlachta już namyśla się nad tem, aby prosić o łaskę. Bardzo źle z nią teraz. Zatyła się była; teraz jej już sporo ubyło sadła, a ubędzie jeszcze więcej od kontrybucji.

Straże wiejskie trzymają ją też w obleżeniu; zaczęła się ich bać. Odezwa, którą ogłosiłem do chłopów, przyczyniła się do ostatecznego upadku ducha wśród obywateli, którzy wszyscy mniej lub więcej uczestniczyli w buncie, lub mu pomagali. Teraz partja rewolucyjna nie może już agitować wśród chłopów przez różne obietnice, obywateli także nie, gdyż w mojej odezwie wszystko jest wyjaśnione i chłopci przestali im wierzyć. Mam nadzieję, że przy pomocy żywiołu włościańskiego, który teraz widocznie jest już po naszej stronie i zaczyna nabierać ducha, wkrótce załatwię się z buntownikami. Teraz wszystko polega na tem, aby oduczyć wojsko od bezcelowych wypraw, i aby wojskowi naczelnicy powiatów wzięli do serca ściśle wykonywanie danej im instrukcji o popieraniu ludności wiejskiej przez ciągle regularne ruchy wojsk po powiatach i niszczenie przygotowań do buntu. Tam, gdzie to zrobiono, widać już, że bunt się skończył. Tym sposobem w całej gubernji wileńskiej, dzięki działalności straży wiejskich, wszystko ucichło.

Mam nadzieję, że wkrótce zaprowadzę porządek i w gubernji grodzieńskiej. Cały nieporządek wyniknął tam z rozłączenia władzy cywilnej i wojskowej. Maniukin jest wielkim amatorem ekspedycyj i relacyj. Ale ja z tem teraz prędko skończę i zaprowadzę właściwy zarząd po powiatach. Sztab generała Maniukina przenoszę zaraz z Białegostoku do Grodna; tym sposobem razem z hrabią Bobrinskim⁸⁴⁾ rzecz pójdzie lepiej i on zajmie się organizowaniem powiatów i straży wiejskiej.

Najtrudniejszą dla mnie teraz rzeczą jest zawojowanie i urządzenie gubernji kowieńskiej. Posłałem tam generała Engelhardta z wojskiem i zorganizowałem jeszcze kilka oddziałów wiejskich: w tej gubernji już od 4 miesięcy pełno band buntowniczych, które zagospodarowały się tam, jak u siebie w domu, i nikt ich nie niepokoił. Mam nadzieję, że wkrótce się do nich dobiore; wojsko jest już na miejscu i w tych dniach zacznie działać.

Po zniszczeniu tych band w części północnej powiatów wilkomierskiego i poniewieskiego będzie można się zabrać do zaprowadzenia w nich porządku i administracji wojskowej i cywilnej, oraz do zorganizowania straży wiejskich. Zleciłem to wszystko Engelhardtowi, który ma w ręku połączoną władzę cywilną i wojskową.

Co do gubernji mińskiej, to mam też nadzieję, że tam wkrótce wszystko wróci do ładu; książę Jaszwił i Zabołockoj⁸⁵⁾ wyruszyli już, aby uwolnić od band buntowniczych powiaty ihumeński i borysowski, w witebskiej zaś i mohilewskiej wszystko się uspokoiło.

Taka jest pokrótce sytuacja kraju. Gdyby nie sąsiedztwo Królestwa Polskiego i tamtejszy jak najslabszy i pod każdym względem szkodliwy dla rządu system rządzenia, możnaby się spodziewać, że się tu wkrótce uda wszystko skończyć. Wojska tu teraz dosyć, zwłaszcza, kiedy wrócą te oddziały, które stąd wzięto do Królestwa Polskiego. Chodzi nie o wojsko, lecz o ludzi zdolnych do dowództwa poszczególnymi oddziałami, dlatego też potrzeba dobrych wojskowych naczelników powiatów. Wszędzie się tu teraz ustanawia zarząd wojskowy i straż wiejską; gdy to będzie urządzone, bunt ustanie. Najlepszym tego przykładem gubernja wileńska, w której już prawie niema ruchu buntowniczego. Mam nadzieję, że wkrótce dopnę tego samego w gubernjach grodzieńskiej i mińskiej.

Żałoby niema już w Wilnie, wszystkie damy chodzą w sukniach kolorowych, tak samo w Kownie. Kazałem zrobić to samo i w pozostałych miastach gubernjalnych kraju mi powierzonego. Wstyd, że w Petersburgu Polacy noszą jeszcze żałobę.

Onegdaj wysłałem stąd przez Psków, Nowel i dalej do Wiatki tutejszego biskupa Krasińskiego, był on tajnym kierownikiem buntu ⁸⁶).

Żegnaj, drogi Aleksandrze Aleksiejewiczu. Pisałem do Milutina o mianowaniu Goremykina zamiast generała Sawina. Co do Dehna — to jeszcze trochę zaczekam; będę bardzo zadowolony, jeśli do mego rozporządzenia przysła kapitana Darachena, proszę o to poprosić Milutina.

Do Mohilewa telegrafowałem, aby Połowcew pojechał do Horek i utworzył tam komisję, jak to było przepisane; mam już odpowiedź, że został tam wysłany. Raz jeszcze żegnaj, z całej duszy serdecznie Pana ściskam i dziękuję za wszystkie starania.

Szczerze Panu oddany

M. Murawjew.

2.

List E. Dłotowskiego do A. A. Zielenoja.

Dyneburg, 14 czerwca r. 1863.

Szanowny Panie Aleksandrze Aleksiejewiczu!

Proszę mi łaskawie przebaczyć, że tak długo nie pisałem do Waszej Ekscelencji, ciągle zajęcia, po 18—19 godzin na dobę, tak mnie wyczerpują, że pomimo najszczerzych chęci z trudnością znalazłem czas wolny, aby opisać Panu wszystko, co się u nas dzieje. — Przed dwoma mniej więcej miesiącami znalazłem gubernię witebską w zupełnej anarchji, wszyscy obywatele ziemscy powstali przeciwko rządowi, tworzyli po lasach bandy, które napadały na transporty rządowe i na pocztę; chłopci powstawali także wszędzie, łupili i palili posiadłości dworskie, porzucili roboty w polu i włączyli się rozjuszonymi tłumami we wszystkich kierunkach po gubernji; władza policyjna nie istniała, isprawnicy i stanowi kryli się przed chłopami i nic nie robili, twierdza dyneburska była w nieporządku nie do wiary, bez władzy, zamieszkała po większej części

przez Polaków, bądź to urzędników, bądź przez osoby prywatne, bramy dla wszystkich otwarte, na placu Żydzi i przekupki — jednym słowem, twierdza wewnątrz wyglądała jak polskie miasteczko; pułki rezerwowe składały się właściwie z kadrów, mając po 400 uzbrojonych starych żołnierzy, a po 1600 ludzi nieumundurowanych i nieubranych, bezterminowych i rekrutów. Oto krótki wykaz najważniejszych rzeczy, w których należało zaprowadzić porządek.

Teraz gubernja witebska tak jest spokojna, że można po niej jeździć bez żadnej eskorty, w dzień i w nocy, pomimo, że jest gęsto pokryta wielkimi lasami. Bandy buntowników wytępione są zupełnie i nie tak, jak w innych okolicach, gdzie dziś rozbijają bandę, a za dni kilka ta znów się zbiera; u mnie rozbito trzy bandy: jedną centralną i dwie pomocnicze, przywódcy band są zabici, a pozostali prawie wszyscy są wylapani i formować się na nowo nie mogą. Zarząd wojskowo-policyjny ustanowiony jest we wszystkich powiatach i zaprowadzono taki porządek, jakiego nigdy w gubernji nie było. Obywatele tak ucichli, że nie ośmielą się szkodzić nietylko czynem, ale i słowem. Chłopi wrócili do robót w polu, obsiali wszystkie pola i najchętniej utworzyli zbrojne straże wiejskie, które są policją tak surową, że ją można porównać tylko z łańcuchem placówek obozowych na wojnie, tak że nikt nie może przejść ani przejechać niezauważony. Twierdza doprowadzona jest do należytego porządku, nikt nie może wejść ani wyjść bez biletu, posterunki rozstawia się co dzień z biciem w bębny i z muzyką, dawniej zaś nie wolno było bębnić, aby władz nie niepokoić; większą część Polaków wypędzono z twierdzy. Wojsko z każdym dniem wciąż się doskonali, pomimo ciągłego wysyłania do gubernji wileńskiej i kowieńskiej, a także do mińskiej i mohilewskiej, gdyż sąsiednie powiaty tych gubernij zostały pod mój nadzór oddane.

Z chłopów skarbowych, staroobrzędowców, z powiatów dyneburskiego i rzeżyckiego, utworzono setnię kozaków znakomitą, zwłaszcza półsetnię rzeżycką, którą orga-

nizował Messarosza, energiczny, mądry i nadzwyczaj gorliwy urzędnik. Dowódcą setni mianowany został setnik z pułku Dońskiego, uczy zaś rekrutów 10 roztropnych kozaków dońskich. Setnia uzbrojona jest w piki i szable, zebrali się dopiero 8 dni temu i codzień uczą ją mustry kozackiej w polu; dziś robiłem jej przegląd i podziwiałem, że w tak krótkim czasie chłopkowie zrozumieli służbę kozacką; kazałem im defilować w marszu uroczystym, plutonami, stępą i kłusem, dziwnie porządnie trzymali się równo w szeregach; umieją już formować się trójkami na prawo i na lewo, a potem sekcjami, ustawili się też plutonami w kolumnę. Na zakończenie przegalopowali dziarsko co koń wyskoczy, sami proszą, aby ich wysłać na robotę, ale niestety, nie mogę spełnić ich życzenia, gdyż nie ma band w pobliżu.

Chociaż Departament Audytorjatu wyznaczył mi audytora, ale ja sam się nauczyłem robić wyciągi ze spraw z sądów wojskowych i potem pisać wnioski i confirmacje i co noc decydowałem w jednej sprawie; a mamy tu w twierdzy do 300 oskarżonych, a więc praktyka jest wielka.

Według decyzji komisji śledczej do 60 majątków szlacheckich podlega sekwestrowi; do opisu majątków i oddania ich w zawiadywanie Izby Dóbr Państwa gubernator delegował urzędników, którym niezupełnie dowierzam, przeto do dozoru nad sekwestrem majątków, ku ogólnemu niezadowoleniu władz gubernjalnych, wyznaczyłem najzaczniejszego i sumiennego Szamajewa, który wykonywa to zlecenie wielce gorliwie. Zaproponowałem Izbie Dóbr Państwa, aby poruciła zarząd majątków tym urzędnikom, których przysłała mi do dyspozycji Wasza Ekscelencja; wszystko to są ludzie uczciwi i, jak mi się zdaje, można im zaufać. Z wyłożonego wyżej bardzo krótkiego zarysu prac moich, raczy Pan widzieć, że zrobiono już wiele i że trzeba jeszcze wiele bardzo wyteżonej pracy, aby wszystko co zaczęte doprowadzić do stanu należytego. Aby odpowiedzieć Wysokiemu zaufaniu do mnie Cesarza i rekomendacji Pańskiej do Jego Cesarskiej Mo-

ści, nie śmiem nawet myśleć o utrudzeniu z racji moich ciężkich, a często bardzo, przykrych obowiązków, zwłaszcza przy decydowaniu losu oskarżonych. Po zapoznaniu się z tym krajem jestem teraz przekonany, że tylko środki surowe mogą nauczyć rozumu ludność polską, tu zamieszkałą. Wszyscy Polacy są zuchwali dopóty, dopóki postępować z nimi miękko i łagodnie, ale przy najmniejszej surowości poniżają się do podłości, widzę codziennie tego przykłady. Wglądając uważnie w przyczyny wielkiej nienawiści do Rosjan, której dawniej nigdy w tym kraju nie było, przekonałem się, że to wszystko robota księży, oni doprowadzili do fanatyzmu kobiety, a tamte znów podniecają mężów, braci i synów. Obecnych rozruchów nie można uważać za polityczne, są one raczej religijne i jestem przekonany, że cała działalność tajnego komitetu rewolucyjnego odbywa się po klasztorach i kościołach pod wpływem księży. Oni to wymyślają wszystkie kary średniowieczne i wszystko zło jest ich dziełem; wytępić ich trudno, a tymczasem dla dobra ogólnego trzeba to zrobić koniecznie. Trudno uwierzyć, jak silny wpływ wywierają księża na kobiety; zapewniano mnie, że młode panny mają stosunki miłosne z księżmi, matki rodzin także i, aby osłonić te częste stosunki, codziennie się spowiadają.

Michał Mikołajewicz (Murawjew) zarządził środki poważne, szkoda tylko, że stracono wiele czasu i że na Litwie bunty zapuściły korzenie za głęboko; ale wobec stanowczości przedsięwziętych środków można się spodziewać, że i tam porządek należyty wkrótce zostanie wprowadzony.

Gdyby można zastąpić wszystkich urzędników policji ziemskiej Polaków przez Rosjan, to zarządzenie to ułatwiłoby znacznie nasze wspólne wysiłki ku zaprowadzeniu porządku. Trudno się nie dziwić, że wszystkie co do jednego urzędy, nawet w powiatach rosyjskich gubernji wiejskiej, zajęte są przez Polaków.

W twierdzy dyneburskiej większa część urzędników jest Polaków, inżynierowie i urzędnicy komisariatu są Po-

lakami; w Połocku Polacy są inżynierami komunikacji, zarządzającymi żegluga na Dźwinie. Jakby umyślnie tak wszystko urządzono, aby dać jak największą możność do rozszerzenia buntu. Oczekuję z największą niecierpliwością tej radosnej dla mnie wiadomości, kiedy będzie mi dozwolone wrócić znowu pod rozkazy Waszej Ekscelencji, istotnie dla mnie najmilsze. Z uczuciem prawdziwego poważania i najszczerzego oddania mam zaszczyt pozostać uniżonym sługą Waszej Ekscelencji.

E. Dłotowski.

3.

Murawjew do Zielenoja.

7.

Wilno, 16 czerwca r. 1863.

Dawno do Pana nie pisałem, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, strasznie dużo roboty, tak że nadążyć nie mogę.

Tą samą pocztą, zgodnie z życzeniem Pańskim, zawiadomiłem ministra wojny o powrocie Dłotowskiego do Ministerjum i o mianowaniu do pełnienia jego urzędu generała Kowalewskiego. Bardzo żałuję Dłotowskiego, jest to człowiek znakomity i świetnie sobie dawał radę. Osobno zawiadamiam Pana o tem urzędownie i proszę o wyjednanie mu dzierżawy za 2500 rubli.

Proszę Pana także o wyjednanie dzierżawy dla generała-adjutanta Bistroma⁸⁷⁾, o którym osobno składam raport Cesarzowi.

Niszczenie buntu posuwa się bardzo zadowalająco; nawet w gubernji kowieńskiej idzie już ku lepszemu. Mam nadzieję, że bardzo prędko damy sobie i z nią radę.

Teraz wojsko ma już mało do roboty; potrzeba go tylko do utrzymania zaprowadzonego zarządu wojskowo-cywilnego i do zniszczenia ocalałych jeszcze tu i owdzie włączających się band rozbójniczych. Wojsko działa teraz głównie w gubernji kowieńskiej i poczęści w grodzieńskiej na pograniczu Królestwa Polskiego, gdyż cała ru-

chawka i nieporządek idzie stamtąd. Dobrzeby było, gdyby w Petersburgu prędzej doszli do ładu z zarządem Królestwa Polskiego; dopóki tam będzie namiestnikiem Wielki Książę, nic dobrego nie wyniknie, gdyż idzie tam wszystko coraz gorzej. Przy takim zarządzie Królestwa Polskiego Litwa też będzie długo niespokojna i nieprędko będzie ją można doprowadzić do porządku.

Słyszę, że w Petersburgu wiele opozycji przeciwko 10% podatku od dochodów⁸⁸⁾. Jest to jeden z najskuteczniejszych środków na ukrócenie rozmachu buntowniczego w kraju i teraz wszyscy się ukorzyli. W gubernji kowieńskiej zapłacili mi w ciągu dwóch tygodni do 350 tysięcy rubli. Polacy utuczyl się zanadto, mają wiele pieniędzy. Szkoda, że tutejsi obywatele Rosjanie, zamieszkali w Petersburgu, nie rozumieją, że proponowana od ich majątków opłata 5%, zmniejszona potem do 3%, nie jest kontrybucją⁸⁹⁾, ale słuszną ofiarą, aby pomóc rządowi, który broni ich majątków od zamachów ze strony buntowników, t. j. obywateli pochodzenia polskiego, z których ściga się 10%, tym zaś, którzy uczestniczyli osobiście w buncie, sekwestruje się oprócz tego majątki. Mam nadzieję, że te opłaty choć w części pokryją wydatki skarbu.

Teraz jedną z największych moich trosk jest być gotowym na wypadek wojny, przyznam się jednak, że nie sądzę, aby w tym roku mocarstwa europejskie zdecydowały się wszcząć wojnę; najwyżej wysłana będzie wszelaka hołota na nasze pobraże bałtyckie, aby poprzeć buntowników na Żmudzi, ale teraz już zapóźno, gdyż zbliża się jesień i przytem bunt już przycicha. Zresztą, zobaczymy wkrótce, jak się ta sprawa zarysuje.

Żegnaj mi, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, z całego serca ściskam Pana.

Szczerze Panu oddany

M. Murawjew.

P. S. W Izbach Dóbr Państwa gubernji tutejszej, oraz grodzieńskiej i kowieńskiej jest jeszcze wielu urzędników Polaków, proszę, aby Pan przyśpieszył zastąpienie ich przez Rosjan, jest to bezwzględnie konieczne.

8.

Wilno, 23 czerwca r. 1863.

...Wszystko tu idzie pomyślnie; gubernja wileńska ucichła prawie zupełnie. Włościanie zaczynają się dobrze sprawiać, strażę wszędzie są ustanowione. W gubernji kowieńskiej powinno by także pójść wkrótce lepiej, gdyż przedsięwziąłem środki stanowcze, aby naczelnicy wojskowi postępowali rozsądniej i z lepszym zrozumieniem rzeczy. Generał Maydel nie może sobie dać rady z trzema powierzonymi mu powiatami; w ciągu 4-ch miesięcy pisał tylko relacje, krajem zaś nie rządził.

W gubernji grodzieńskiej lubili też pisać relacje i urządzić wyprawy, często wcale niepotrzebne, ale rządzić krajem i uprzedzać łączenie się i formowanie band buntowniczych uważali za rzecz niepotrzebną, gdyż relacje o pogromach band były dogodniejsze, zwłaszcza, gdy się o nich pisze jako o wielotysięcznych, gdy te tymczasem ledwo przewyższają liczbę 400 lub 500 ludzi i bardzo rzadko dochodzą do 1000 ludzi. Teraz zacząłem zaprowadzać porządek i w gubernji grodzieńskiej, gdy to będzie dokonane, same bandy się pozmniejszają. Dołączam kopję otrzymanego przeze mnie tajnego memoriału o powiecie wołkowyskim. Może się Pan z niego przekonać, jak z zaprowadzeniem ładu administracyjnego ginie i sam bunt.

Niech Pan złoży Cesarzowi raport o tym tajnym memoriale, ale niech go Pan nie daje nikomu, gdyż w Petersburgu jest wielu agentów powstania polskiego.

Póki ja się tu z nimi załatwiam, należy o tem w Petersburgu nie rozgłaszać. Zauważyłem naturalnie, że wśród głównych działaczy buntu w Grodnie, są dwaj bracia Poncet'owie⁹⁰) (bracia cioteczni żony Milutina), trzeci zaś brat siedzi w twierdzy dyneburskiej.

Do buntu zamieszany jest także Bychowiec, ojciec pułkownika sztabu głównego, Bychowca, który przyjechał tu teraz na urlop, aby się zobaczyć z ojcem, ale wzywam go do siebie z Grodna i wyślę do Petersburga.

Należy zwrócić uwagę na Akademię Sztabu Głównego; ona to najbardziej zaopatruje w oficerów bandy buntownicze, nie przynosi to zaszczytu jej naczelnikowi.

Onegdaj pisałem do księcia Dołgorukowa o pewnych osobach, mających urzędy w Petersburgu i utrzymujących stosunki z tutejszymi buntownikami. U Grota ⁹¹⁾ są Ohryzko ⁹²⁾ i Narzymiski, ludzie bardzo niepewni.

Tu sobie dam radę z Polakami, byleby mi tylko nie przeszkadzano, ale zdaje się, że chcą się mieszać do sądów wojskowych. Dołgorukow zażądał ode mnie, aby przysłać akta hrabiego Starzeńskiego ⁹³⁾. Jeżeli chcą wydawać dyspozycje z Petersburga, to nie mam tu co robić, niech przysyłają innego na moje miejsce. Prawdopodobnie zrobiono to, aby dogodzić partji polskiej, która tu robiła starania w sprawie Starzeńskiego, ale bez skutku.

Niech Pan będzie łaskaw zdać z tego sprawę Cesarzowi. Sprawa Starzeńskiego jest zbyt ważna dla kraju, którego zarząd mnie powierzono. Jeżeli dla Starzeńskiego będziecie pobłażliwi, to lepiej było nie zaczynać poskramiania Litwy, lecz zostawić ją w ręku buntowników. Według ścisłego brzmienia prawa należy mu się surowa kara, sądzę jednak, że należy go posłać na osiedlenie na Syberję, nie pozbawiając praw stanu, uwzględniając to, że sam rząd do pewnego stopnia pozwolił mu na samowolę; wysłać go też trzeba, pomijając Petersburg.

Jestem przekonany, że Cesarz nie pozwoli na postronne mieszanie się do spraw, które według prawa, należą do mojej kompetencji. Zresztą ci, którzy myślą, że lepiej jest rządzić z Petersburga, niech wezmą na siebie cały zarząd kraju, ustąpię im go z największą przyjemnością, gdyż przyjechałem tu dlatego, że tak się podobало Cesarzowi i tego potrzeba było Rosji.

Przyszlą pocztą napiszę do Pana o osadzaniu pospólstwa we wsiach rządowych. Milutin, opierając się na moich telegramach, uzyskał pozwolenie Najwyższe, aby nie oddawać do wojska wziętych tu buntowników, z obawy, że będą dla armji szkodliwi. Nie zdawał sobie jednak sprze-

wy, że gmin tutejszy, to jest mieszczanie i jednodworcy, idą zawsze do wojska wskutek poboru rekrutów i służą bardzo dobrze, przynajmniej u mnie z 90.000 wojska jest bardzo mało dezterterów żołnierzy, uciekali zaś tylko oficerowie i junkrowie. Prosiłem przytem, aby odsyłać do uzupełniania pułków nie buntowników, lecz tych popisowych, którzy zapisani są do band buntowniczych i którzy wszędzie w okolicach i po wsiach czekają na przyjście bandy, aby ją skompletować; same gromady proszą, aby je od tych ludzi uwolnić. Takich ludzi niema za co sądzić, jako żołnierze zaś będą pożyteczni i zastąpią rekrutów, tymczasem zaś dałoby mi to środek na pozbycie się żywiołu, który uzupełnia bandy buntownicze.

Czas kończyć już list, proszę zakomunikować z tego listu, co Pan uzna za stosowne, Cesarzowi...

M. Murawjew.

9.

4 lipca r. 1863, Wilno.

Sprawy idą tu dosyć dobrze. Polacy zaczynają upadać na duchu, rozprawiają już o adresach i ulaskawieniu. W Wilnie zdejmują żałobę i wszędzie szyją suknie kolorowe.

Wiele band buntowniczych rozbiegło się tak, że, jak się zdaje, przy dalszej energicznej akcji i przy ścisłym wykonywaniu wydanych instrukcyj zmniejszą się znacznie zamachy buntownicze w kraju tutejszym; a gdyby w Królestwie Polskiem były lepsze rządy, to, naturalnie, załatwiłbym się tu prędko z buntem.

Oto, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, w krótkich słowach położenie kraju; ale żeby rząd dopiął celu, konieczne jest, aby komisje śledcze szły dobrze i odpowiadały przyjetemu systemowi rządowemu.

Niestety, minister wojny, nie spytawszy się mnie przedtem o zgodę (sam go o to prosiłem), mianował do Wilna bez mojej wiadomości na mocy rozkazu Najwyższego na prezesa generała-majora Wierigina. Znam tego człowieka, jest to biurokrata, być może użyteczny w Pe-

tersburgu, gdzie go pilnują, ale tutaj ze swych tendencji i sposobu myślenia stanowczo szkodliwy, zwłaszcza na urzędzie prezesa komisji.

Ledwo tu przyjechał, gdy wypowiedział mi wczoraj i dzisiaj swoje poglądy, zmierzające do zupełnego osłabienia wytkniętego kierunku, a to przez jawne pobłażanie buntownikom, poczynając od Sierakowskiego⁹⁴), którego czas już sądzić i skończyć z nim, jako z przywódcą bandy. Wierigin zaś chciałby sprawę przewlec przez zbieranie wiadomości, śledztwa i korespondencję urzędową. Wierigin jest tu stanowczo szkodliwy i sam czując, że u mnie na miejscu nie usiedzi, oświadczył, że nie chce obejmować urzędu prezesa; jestem z tego zadowolony i poleciłem mu wracać do Petersburga, o wszystkim zaś piszę do ministra wojny, prosząc go, aby nie mianował prezesów komisji bez mojej zgody.

Sądzę, że Wieriginowi należałoby dać zupełną dymisję, gdyż jest rzeczą nieprzyzwoitą robić teraz podobne sztuki ze szkodą służby. Dlatego też szło u nas tyle rzeczy źle, że wielu jest urzędników, podobnych do Wierigina.

Telegrafowałem Panu o Wieriginie i prosiłem, aby Pan po porozumieniu z ministrem wojny zdał o tem sprawę Cesarzowi. Proszę, aby mnie Pan czem prędzej uwolnił od Wierigina i zawiadomił telegraficznie. Zamiast nie go sądziłbym, że należy zaprosić generał-majora Glebozowa (członka Komisji Kodyfikacyjnej przy Ministerjum Wojny). Nie znam go, ale słyszę o nim wiele dobrego. Zresztą, niech Pan sam wybiera, kogo Pan będzie uważał za najlepszego, zupełnie zdaję się na Pana, ale trzeba prędzej mianować prezesa, gdyż, jak Pan wie, Wiesielitskij⁹⁵) jest lichy i zanadto zbliżył się do prądu tutejszego, aby wszystko puszczać i pochlebiać Polakom.

Niech mi Pan zrobi tę łaskę, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, niech Pan tę sprawę załatwi; jest to teraz jedna z najważniejszych, o ile chodzi o stłumienie buntu w kraju...

M. Murawjew.

10.

27 lipca r. 1863, Wilno.

Oddawcą niniejszego listu jest rotmistrz książę Szachowskiej, który Panu opowie, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, jak najszczegółowiej o sytuacji kraju. Wiezie do Cesarza najpoddańszy adres szlachty tutejszej, który w chwili obecnej ma niemałe znaczenie polityczne⁹⁶).

Niech Pan zechce wziąć Szachowskoja w opiekę i poprosić kogo należy, aby wyraził Cesarzowi moje pragnienie, aby go zamianowano fligeladjutantem. Będzie to miało dobre skutki w kraju tutejszym, będzie bowiem świadczyło o uwadze Cesarza, zresztą książę Szachowskiej zupełnie na to zasługuje, gdyż nieustannie pracował i przyczynił się do powodzenia zarządu. Proszę też, aby Pan zechciał osobiście zdać z tego sprawę Cesarzowi i prosić Go w mojem imieniu, aby nie odmówił Szachowskojowi tego zaszczytnego odznaczenia.

Proszę Pana też o oświadczenie Cesarzowi przy tej sposobności, że tu pójdzie wszystko dobrze, jeżeli tylko w Królestwie Polskiem będą lepiej rządzili; ciągle wdzierają się stamtąd bandy, tak, że kazałem już oddziałom przekraczać granicę i tępić je w Królestwie Polskiem, ale tam niema prawidłowego zarządu cywilnego i dlatego też bunt nie może być zduszony.

Piszę do Pana krótko, gdyż Szachowskiej opowie Panu wszystko ustnie. Niech Pan postara się, żeby zrobić go fligeladjutantem. Mam nadzieję, że Cesarz będzie zadowolony z adresu szlachty tutejszej; będzie to miało wielki wpływ na pozostałe gubernje. Do widzenia, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, serdecznie Pana ściskam.

Szczerze Panu oddany

M. Murawjew.

11.

1 sierpnia r. 1863, Wilno.

Piszę do Pana krótko, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, gdyż opowie Panu wszystko ustnie Iwan Michajłowicz⁹⁷). Bardzo Panu dziękuję za przyjacielskie poparcie; robię tu wszystko, co można, aby spełnić należycie swój obowiązek; ale w Petersburgu przytem wszystkim

mam dosyć przeciwników i, jak się zdaje, w tej liczbie księcia Wasyla Andrejewicza ⁹⁸). Naturalnie gardzę tem, gdyż cały wstyd za to przeciwdziałanie spada na niego, pomimo to jednak niemiło jest walczyć w Petersburgu, gdy i tu jest z kim walczyć. Niech mu Pan będzie łaskaw dać to odczuć. Iwan Michajłowicz opowie Panu o korespondencji, jaką miałem z księciem Dołgorukowem ⁹⁹).

Nie dostałem jeszcze papierów o wykupie obowiązkowym włościan; jeżeli rząd decyduje się rozciągnąć ten przepis na Kraj Południowo-Zachodni, to uważam nawet za konieczne zastosować ten przepis do gubernij białoruskich, unikałem tego tylko z obawy, aby nie wywołać rozruchów w Rosji.

Połowcew był u mnie, dużo opowiadał, sensu w tem jednak było niewiele, zresztą, już przed jego przyjazdem poleciłem, aby wszystkie sprawy wytoczone buntownikom horeckim były mi przedstawione. Mam nadzieję, że winowajcy nie unikną zasłużonej kary. Nie spuszczę z oka i księcia Lubomirskiego ¹⁰⁰), o którym wiem dawno, że jest człowiekiem bardzo niepewnym. Dobrze Pan zrozumiał, że Pan skończył z Instytutem w Horkach, było to po dłu gniazdo.

Widoczna jest tu u nas zmiana polityczna; partja dobrze usposobionych w znacznej liczbie jawnie zbliżyła się do rządu. Wypadek zadania rany marsz. gub. Domejce, jeszcze bardziej rozdrażnił partję dobrze usposobionych, tak że teraz sami wskazują ludzi niepewnych, gdy tymczasem przedtem, naturalnie, byli z nimi solidarni. Ustanowiłem osobną komisję śledczą nad zabójcami; mam nadzieję, że z nimi skończę ¹⁰¹).

W gubernji wileńskiej wszędzie cicho i spokojnie, kowieńska jeszcze do ładu nie doprowadzona; ale i tam idzie już lepiej. Zgodnie z życzeniem Pańskim puściłem Dłotowskiego; bardzo mi go szkoda, był bowiem bardzo czynny i pożyteczny. Niech Pan będzie łaskaw wystarać się dla niego o nagrodę lub dzierżawę. Zupełnie na to zasługuje. Na jego miejsce mianowałem Kowalewskiego.

Czy nie obmyśli Pan dla mnie jakiego pewnego generała do polowego audytorjatu, oraz jakiegoś na miejsce Wiesielitskiego do Komisji śledczej; niech Pan będzie łaskaw pomówić o tem z hr. Heydenem i zakomunikować mi najspieszniej, kogoby Pan proponował...

M. Murawjew.

Zarządzający Izłą Dóbr Państwa w Grodnie, Gawriłow, jest to człowiek słaby i przez niezrozumienie gotowy popierać Polaków. Jest stanowczo szkodliwy. Proszę go usunąć, tak samo i radców.

Wogóle cały skład osobisty Zarządu Dóbr Państwa wymaga zmiany; proszę przyspieszyć przysłanie Rosjan; potrzebni są ludzie w Kownie i w Wilnie.

1 sierpnia.

12.

14 sierpnia r. 1863, Wilno.

Śpieszę Pana zawiadomić, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, że wczoraj przejeżdżał tędy do Petersburga Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz i zachowywał się wobec wszystkich ordynarnie i zuchwale.

Witali go na dworcu kolei żelaznej komendant, dowódca wszystkich wojsk w gubernji wileńskiej, generał Drenteln¹⁰²⁾, gubernator i policmajster, to jest wszystkie władze miasta; ja zostałem, gdyż byłem niezdrów, co pośleciłem zakomunikować Jego Wysokości.

Wielki Książę, po wyjściu z wagonu, nikomu się nawet nie uklonił i nie przywitał warty Preobrażeńskiej, wpadł do osobnego przygotowanego dla niego pokoju i z nikim nie rozmawiał w ciągu półgodzinnego tam pobytu. Gdy mu gubernator podał raport i powiedział swoje nazwisko, to Wielki Książę odpowiedział mu: *Czego mam panu powinszować. Oto jedyne przemówienie Jego Wysokości. Wszyscy wojskowi obrażeni są tem grubiańskiem i pogardliwym przyjęciem. Gwardja nie jest przyzwyczajona do takiego traktowania, zresztą żaden porządny człowiek nie może znosić obojętnie zuchwalstwa Jego Wysokości.*

Jestem bardzo zadowolony, że mnie tam nie było, gdyż mogłaby z tego wyniknąć nader nieprzyjemna historia; jabym mu nie darował, tem bardziej, że przez swoje postępowanie w Warszawie zasłużył sobie na zupełną pogardę nie tylko u wszystkich Rosjan, ale nawet u Polaków. Gniewa się, że nie oczekiwałem go na kolei żelaznej; ale nie mogłem tego zrobić po pierwsze dlatego, że jestem rzeczywiście niezdrów i silnie kaszlę i nigdzie z tego powodu nie wyjeżdżam, po drugie zaś dlatego, że znając grubiańskie i zuchwałe zachowanie się Jego Wysokości, nie chciałem narażać się na publiczny afront od niego, gdyż on pod każdym względem jest nieukiem i zuchwałym narwańcem, zresztą nie miałem o czym z nim mówić; nasze systemy działania tak są sprzeczne, żebyśmy się w niczem zgodzić nie mogli i nieprzyjemne starcie byłoby nieuniknione. *Odejdź od złego i twórz dobre.* Konstanty Mikołajewicz jest takim złem dla kraju i Rosji, że jest konieczne dla dobra Cesarza i Państwa, aby czem prędzej stąd sobie poszedł, gdyż inaczej nie skończymy dobrze z Polską.

Piszę do Pana, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, tych kilkadziesiąt wierszy, aby Pana powiadomić o przejeździe i zuchwałych wybrykach Jego Wysokości i aby przy sposobności Cesarz się o tem dowiedział. Ponadto byłoby dobrze, aby o tem wiadzano i w Petersburgu.

Sprawy zarządu idą pomyślnie. Pochwycono agentów i zabójców warszawskich. Pochwycono też wyższych kierowników, którzy przedostali się z Królestwa Polskiego, aby tu znów bunt rozpalic. Spodziewam się, że prędko z nimi skończę, ale powstrzymuję się sam dlatego, że wykrywa się wielu współników, najwięcej jednak Polaków, przysłanych z Warszawy. Wszystko to płynie z osławionego zarządu Konstantego Mikołajewicza. Dopóki on będzie w Warszawie, nic z tego rozsądnego nie będzie. Do widzenia, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, z całego serca ściskam Pana. Napisałbym więcej, ale doprawdy nie mam kiedy, szczerze Panu oddany

M. Murawjew.

13.

Wilno, 20 sierpnia r. 1863.

Piszę do Pana, drogi Aleksandrze Aleksiejewiczu, kilka wierszy, gdyż oddawca niniejszego, Bułyczew, ustnie wszystko opowie.

Dziś posłałem księciu Dołgorukowowi odpowiedź na pytanie o przejeździe Konstantego Mikołajewicza; wielka szkoda, że zamieszano Cesarza do tej sprawy. Dałem na wszystko odpowiedź najbardziej rzeczową i wyjaśniłem wszystko, jak było. Trzeba powiedzieć prawdę, że Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz jest arcyzuchwałem stworzeniem (*priedierzkaja twar'*); trzeba go nauczyć rozumu i trzymać krótko, bo i w Petersburgu nawarzy piwa; zdaje się, że go Rosja rozgryzła i oceniła.

Sprawy tu idą dobrze, kraj się coraz bardziej uspokaja. Tylko sąsiedztwo z Królestwem Polskiem psuje wszystko, gdyż tam niema żadnego porządku.

Nie wiem, komu tu oddać zarząd, gdyż moje zdrowie bardzo podupada. Propozycja co do Amurskiego¹⁰³), jak się zdaje, nie dojdzie do skutku, sądzę, że dobry byłby na tem miejscu Timaszew, a nawet Potapow, niech Pan o tem pomyśli i powie mi swoje zdanie; czas mi wyznaczyć następcę. Piszę krótko, ponieważ Bułyczew — żywa kronika — wszystko Panu opowie...

M. Murawjew.

4.

Murawjew o w. ks. Konstantym.

Wyrażona w powyższych listach zaciekle nienawiść Murawjewa do w. ks. Konstantego, jako do człowieka o bardziej liberalnych poglądach, występuje również w pamiętnikach Wieszatiela; jednakże redakcja czasopisma *Russkaja Starina*, która pamiętniki te ogłosiła w roku 1882—83, ze względów cenzuralnych opuściła ustępy tchnące zjadliwym sarkazmem w stosunku do w. księcia, oraz do niektórych dygnitarzy petersburskich, niemiłych Murawjewowi.

Odpowiednie fragmenty, według rękopisu, znajdującego się w r. 1913 w wileńskim muzeum im. Murawjewa, brzmią, jak następuje:

„W końcu 1861 r. z powodu zupełnie zrujnowanego zdrowia, prosiłem o uwolnienie ze stanowiska ministra dóbr państwowych, do czego zmusił mnie kierunek, jaki w tym czasie nadany był wszystkim sprawom państwowym, t. j. zupełne osłabienie i rozluźnienie wszelkiej władzy, rozwój zasad demokratycznych we wszystkich klasach wskutek specjalnego wpływu w. ks. Konstantego Mikołajewicza, który jawnie we wszystkich komitetach i radach państwowych myśl tę wypowiadał i do tego dążył, zwłaszcza przy układaniu projektu emancypacji włościan, do którego wprowadzono mnóstwo takich zasad, które, gdyby zostały przyjęte, to z konieczności musiałyby wywołać w państwie zaburzenia i nieład. Tym sposobem zaraz po wydaniu manifestu 19 lutego, usamowolniającego włościan, cesarz nalegał, ażeby natychmiast zarząd włościan skarbowych poddano ogólnym przepisom o włościanach szlacheckich, choć jeszcze nie było żadnych przepisów co do tych włościan (szlacheckich) i nie było wiadomo na czym się ta reforma skończy. Staralem się przekonać cesarza, ażeby zaczekano choć jeden rok, żeby zobaczyć skutki usamowolnienia włościan i instytucyj komisarzy włościańskich, ale w. ks. Konstanty Mikołajewicz postarał się nakłonić cesarza do wykonania tego zamiaru, t. j. zniszczenia wszelkiego ładu i rządu przez wprowadzenie teoryj demokratycznych. Cesarz chciał, ażeby natychmiast, w październiku 1861 r., włościanie skarbowi oddani byli pod zarząd ogólny. W tym czasie projekt reformy był już przygotowany, ale raz jeszcze prosiłem cesarza, aby nie zwiększano nieładu wewnętrznego przez dodanie dziewięciu milionów włościan skarbowych, aby czas jakiś poczekano, dopóki wyraźnie nie zarysują się skutki reformy. Jakkolwiek cesarz się na to zgodził, ale widocznie okoliczności zmusiły go do wstrzymania się z wykonaniem projektu, gdyż w. ks. Konstanty Mikołajewicz chciał złożyć nowy projekt, który oddawał włościanom skarbo-

wym grunta skarbowe na wzór szlacheckich. Projekt ten wywołał opozycję i sprawa pozostała w zawieszeniu do 1866 roku.“

Nienawiść Murawjewa do w. księcia występuje szczególnie jaskrawo w ustępach, poświęconych stosunkom w Królestwie Polskiem za czasów namiestnictwa w. księcia. Twierdzi wprost, że „margrabia Wielopolski (!) i w. ks. Konstanty jawnie sprzyjali rozwojowi ruchu rewolucyjnego, który do tego czasu miał znakomite poparcie w Petersburgu wśród osób, należących do rządu“.

W dalszym ciągu opowiada Murawjew, że „rewolucjoniści obu stronnictw: Zamoyskiego i Wielopolskiego, powzięli zamiar osadzić w. ks. Konstantego Mikołajewicza na tronie polskim, czemu szczególnie sprzyjała w. księżna Aleksandra Józefówna (żona w. ks. Konstantego). Dzień i godzina przedstawienia się w pałacu w. ks. Konstantemu Mikołajewiczowi deputacji była już oznaczona, ale w przeddzień wykonania tego zamiaru oba stronnictwa się pokłóciły, rozjechały się i rzecz do skutku nie doszła. Zamiar rzeczonej deputacji przedstawienia się w. księciu z propozycją przyjęcia korony polskiej był wiadomy zarówno w. księciu, jakoteż osobom, należącym do rządu w Warszawie. Rozkazano nawet dwum bataljonom, aby się znajdowały przy wejściu deputacji do pałacu, w tym celu, by nie dopuściły do niego motłochu. W. książę chciał przyjąć deputację z zamiarem wykazania całej niewłaściwości jej projektu i rozkazania, aby się rozjechała. Godnem jest uwagi, że w. ks. Konstanty miał śmiałość przyjąć taką deputację, choćby z zamiarem odrzucenia jej propozycji...“

Relacja Murawjewa nie jest wiarygodna, aczkolwiek niektóre dane pozwalają domniemywać, że w. książę i jego małżonka snuli jakieś mgliste projekty stworzenia w Polsce secundogenitury Romanowów.

Wiadomość o przejeździe w. księcia przez Wilno, podana w liście do Zielenoja z 14 sierpnia 1863 r., w pamiętnikach brzmi, jak następuje:

„Gdy Konstantego Mikołajewicza wezwano do Petersburga, spodziewał się on, że go powitam w Wilnie ze wszystkimi honorami, jako naczelnego wodza i brata cesarskiego, gdyż zawiadomiono mnie telegraficznie o jego wyjeździe z Warszawy. Oburzenie powszechne, a nawet, że tak powiem, pogarda ze strony wszystkich Rosjan i wojska dla w. księcia i jego rządów (gdyż głośno nazywano go zdrajcą Rosji), była tak wielka, że nie uważałem za godne mnie, jako głównego naczelnika kraju, przyjmować osobiście Jego Wysokość, tem bardziej, że znane jego nieliczenie się z niczem (*nieobuzdannost'*) i niegrzeczność mogły dać powód do nieprzyjemnego i nieprzyzwoitego wobec osób postronnych starcia; z tego powodu zwłaszcza, że istotnie nie byłem zdrow, poleciłem wyższym władzom wojskowym i cywilnym powitać Jego Wysokość na dworcu kolei żelaznej, ze strażą honorową. Wyszedł on z wagonu wściekły, nagadał niegrzeczności obecnym, nie przywitał się nawet ze strażą, siadł znowu do wagonu i ruszył w dalszą drogę. W Petersburgu skarżył się na mnie przed cesarzem, ale tam już uprzedzono kogo należy o jego niewłaściwym zachowaniu się. Wobec istniejącej oddawna niechęci do mnie Konstantego Mikołajewicza i starć podczas rozpraw w Komitecie Głównym i w Radzie Państwa nad ustawą o usamowolnieniu włościan, wypadki w Kraju Północno-Zachodnim, będące wyraźnem potępieniem działań Jego Wysokości w Warszawie, nieoddanie mu oczekiwanych przez niego honorów podczas przejazdu przez Wilno, zwiększyło jego do mnie nienawiść, co uważam za jedną z najwyższych nagród za moją wierną służbę Rosji i Cesarzowi“.

Gdy po kilku dniach w. ks. jechał zpowrotem do Warszawy, Murawjew — według relacji naocznego świadka, Auerbacha — najmniej na pół godziny przed przybyciem pociągu wielkoksiążęcego przyjechał na dworzec. Na pytanie otaczających, jak mógł wobec słabego zdrowia w tak brzydką pogodę przyjechać, odrzekł: „Zmiłujcie się, trzeba, wszak jedzie w. książę, brat rodzony mego monarchy“, poczem uśmiechnął się szydersko. W. książę

jednak nie zapomniał, że Murawjew poprzednio, gdy księżę udawał się do Petersburga, nie przybył na kolej dla powitania namiestnika Królestwa Polskiego, więc teraz surowo się zemścił. Pociąg miał przybyć do Wilna koło godz. 2-giej. Według rozkładu tu miała być podana herbata wieczorna, którą przygotowano w pokojach cesarskich i dlatego pociąg miał stać 35—40 minut. Gdy pociąg podjeżdżał, ujrzełszy wszyscy w. księcia, stojącego w oknie, bardzo uprzejmie się kłaniającego, lecz gdy pociąg zrównał się z Murawjewem i w. księżę go zobaczył, natychmiast odszedł od okna i z wagonu wcale się nie wydził. Murawjew, poczekawszy kilka minut, posłał z prośbą do w. księcia, że pragnąłby złożyć swoje uszanowanie, ale adjutant uwiadomił go, że w. księżę jest zmęczony i nikogo przyjąć nie może. Murawjew jednak o tyle miał panowania nad sobą i taktu, że przełknął tę pigułkę, zaraz nie odjechał, lecz został i chodził po peronie dopóki pociąg nie ruszył dalej.

Co wpłynęło na zmianę postępowania Murawjewa — niewiadomo. O afroncie, jakiego doznał, w pamiętnikach nie wspomina, zaznacza tylko kłamliwie, że w. księżę „w powrotnej drodze z Petersburga do Warszawy uważał, że będzie przyzwoiciej zachować incognito, tem bardziej, że był pewny, iż ja go znowu nie przywitam“.

Godnem jest zaznaczenia, że Murawjew za czasów panowania Mikołaja I innego był zdania o w. księciu Konstantym, którego w liście do metropolity Siemaszki, z Petersburga 31 maja 1851 r., nazywał nawet „prawdziwym obrońcą“ (*istinnym pobornikom*) wszystkiego, co rosyjskie i prawosławne ¹⁰⁴).

5.

Murawjew do Zielenoja.

14. 25 września r. 1863, Wilno.

Odebrałem list Pański z 21 września, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, i śpieszę Panu odpowiedzieć.

Dziwię się, że M. A. Milutin tak mnie mało rozumie, że mógł myśleć, iż ja z osobistych powodów nie będę z nim współdziałał w urządzaniu tak koniecznej dla Rosji sprawy mocnego zapewnienia bytu ludności włościańskiej w Królestwie Polskiem i w naszym Kraju Zachodnim.

Napisałem mu dzisiaj mój pogląd na tę sprawę i oświadczyłem gotowość współdziałania w dobrej sprawie. Niech on tylko prędzej przystąpi do rzeczy, gdyż czas jest drogi; trzeba bezzwłocznie wyrwać chłopów z pod straszego ucisku polskich obywateli ziemskich i znieść wójtów gmin, którzy są prawdziwymi działaczami i kierownikami zamierzeń rewolucyjnych, utrzymującymi ludność wiejską pod jarzmem obywateli. Trzeba też zmienić porządek oczyszczowania włościan.

Posłałem już osobną komisję do zbadania tych wszystkich zagadnień w gubernji augustowskiej¹⁰⁵) i mam nadzieję, że wkrótce będę mógł w tych wszystkich sprawach decydować. Byłoby pożądane, aby Milutin nie zwlekał z przyjazdem do Warszawy; po drodze prawdopodobnie zatrzyma się w Wilnie, aby porozumieć się ze mną w tej sprawie. Sprawy w kraju tutejszym idą, dzięki Bogu, pomyślnie, wszędzie powraca spokój, duchowieństwo ucichło; szlachta mińska też złożyła mi adres najpoddajszy na imię Cesarza, przyznając się do winy i prosząc o najmiłościwsze przebaczenie. W tych dniach złożył taki adres i szlachta grodzieńska. Teraz jestem zatrudniony podbiciem i urządzeniem gubernji augustowskiej; mam nadzieję, że w październiku i z nią się załatwię i wtedy będę prosił o odpoczynek: zdrowie mi bardzo niedopisuje, zwłaszcza oczy, które są bardzo liche. Po powrocie Cesarza z Krymu będę prosił o zwolnienie. Teraz można tu sobie dać radę, byleby nie osłabiać sprężyny. Trzeba trzymać krótko Polaków i postępować w myśl nakreślonego systemu. Teraz trzeba myśleć o przyszłym ustroju tego kraju na drodze prawodawczej; do tego konieczna jest moja obecność w Petersburgu. Tutaj sędzę, że da sobie radę i hr. Amurskij, jeżeli nie można mianować Timaszewa.

Pisze mi Pan o trudnościach, na jakie natrafia przesiedlanie szlachty. Sądzę, że środek ten jest konieczny, aby oczyścić nasze gubernje od tego szkodliwego żywiołu; co się zaś tyczy Królestwa Polskiego, to w zupełności podzielam zdanie Pańskie, że niema potrzeby wynosić stamtąd śmieci i zarazy do Rosji. Sprawa Królestwa Polskiego jest zupełnie inna. Nigdy nie będziemy go trzymali mocno, z wyjątkiem niektórych części, zaludnionych przez Żmudzinów i Rosjan (*Russkimi*), to jest gubernji augustowskiej i części lubelskiej. Resztę Polski trzeba trzymać, jako pozycję wojenną i aby zabezpieczyć nasze gubernje zachodnie od zarazy rewolucyjnej.

Teraz wszystko polega na szybkim ukorzeniu Królestwa, aby na przyszlą wiosnę mocarstwa obce nie wnieśzały się do spraw naszych.

Wątpię, czy się to uda zrobić hr. Bergowi. Rzecz cała bardzo jest popsuta przez W. Ks. Konstantego Mikołajewicza; trzeba czasu, aby to wszystko naprawić, a do wiosny nie tak daleko. Przez cały rok psuł wszystko i dawał buntowi możność wzmacniania się; zaraza przenikła głęboko wszystkie warstwy społeczeństwa; naturalnie, zaradzić temu można, ale trzeba w tym celu przedsięwziąć środki bardziej stanowcze, nie ograniczając się do samej Warszawy.

Niech mi Pan napisze, kiedy się spodziewają powrotu Cesarza, abym mógł na ten czas prosić o zwolnienie. Teraz tu najważniejsze rzeczy już są zrobione, da sobie radę i kto inny; nie lenię się do roboty, ale oczy wcale nie dopisują, trzeba im dać wypocząć.

Do urządzania Litwy mogę być użyteczny i w Petersburgu, gdyż trzeba kierować sprawami z Petersburga i nie pozwalać na osłabianie działalności...

M. Murawjew.

P. S. Załączam przy niniejszem kopję mojego listu do Milutina ¹⁰⁶).

15. 23 października r. 1863, Nr. 9552, Wilno.

Szanowny Panie Aleksandrze Aleksiejewiczu!

Reskryptem z 13 października r. b. Nr. 4004, powołując się na rozkaz Najwyższy, wydany wskutek uchwały Komitetu PP. Ministrów z 7 września r. b., aby wydatki zrobione z kapitału aprowizacyjnego były pokryte z sum, które mają być ściągnięte z majątków w Kraju Zachodnim na pokrycie wydatków na stłumienie buntu, Wasza Ekscelencja prosi mnie o wiadomość, czy nie uznam za możliwe i słuszne, aby wszystkie wydatki nadzwyczajne na delegowanie urzędników Ministerjum Dóbr Państwa do podległych mi gubernij zachodnich, lub przynajmniej większą część tych wydatków, wziąć na rachunek dochodów z majątków zasekwestrowanych, lub wogóle na rachunek podatku od majątków w Kraju Zachodnim, ustanowionego na pokrycie wydatków, związanych z tłumieniem buntu. Zważywszy, że wszystkie wydatki, które Rząd, a w jego osobie i cała Rosja ponosi, aby stłumić zamieszki i bunt w Kraju Zachodnim, powinny być według zasady słuszności pokryte z majątku winowajców, to jest duchowieństwa rzymsko-katolickiego, obywateli ziemskich, szlachty i urzędników pochodzenia polskiego, których część większa albo czynnie i bezpośrednio uczestniczyła w buncie, albo też współczuciem moralnem i tajną pomocą materialną wspierała działalność buntowniczą, lub wreszcie podczas zamieszek obecnych w kraju zajęła wobec akcji Rządu stanowisko nieżyczliwe, wydałem już polecenie, jak to wiadomo Waszej Ekscelencji, aby majątek osób i stanów wyżej pomienionych obciążono wszystkimi wydatkami i stratami, poniesionymi wskutek buntu obecnego bądź przez Rząd, bądź przez osoby prywatne. Tym sposobem obarczyłem winowajców buntu:

1) Uzupełnieniem wszystkich zagrabionych przez buntowników kapitałów i magazynów wiejskich. 2) Zwrotem zabranych przez buntowników od poborców podatków pieniędzy, wniesionych przez włościan na opłatę czynszów. 3) Odszkodowaniem za ograbione przez buntowników poczty, powiatowe urzędy skarbowe i inne miejsca,

w których przechowywano różnego rodzaju sumy. 4) Uzupełnieniem w pułkach kozackich koni, padłych ze zmęczenia i wyczerpania, wskutek ciągłych poszukiwań i ścigania buntowników. 5) Wynagradzaniem włościan i osób innego stanu za zagrabiony przez buntowników ich majątek, spalone domy i zrujnowane gospodarstwo. 6) Pomocą dla rodzin, których członkowie zostali wierni złożonej przez siebie przysiędze i padli ofiarą zemsty ze strony rozbójniczych band buntowników.

Wszystkie te sumy i odszkodowania za straty po większej części zostały ściągnięte i użyte zgodnie z przeznaczeniem, obecnie zaś już wydaje się polecenie, aby obciążyć majątki ziemskie pokryciem wydatków z kapitału aprowizacyjnego i magazynów wiejskich na utrzymanie straży wiejskiej konnej i pieszej, ustanowionej w celu niszczenia tychże buntowników i w celu ukorzenia samych obywateli, oraz pokryciem wydatków na wyrąb lasów wzdłuż linii kolei żelaznej, biegnącej przez gubernję powierzonego mi kraju, która dla spokoju ogólnego wymagała, aby ją zabezpieczyć od zamachów buntowników, chcących przerwać komunikację i przez to pozbawić rząd możliwości przedsięwzięcia szybkich i stanowczych środków do uspokojenia kraju.

Ten sposób karania tych wszystkich, którzy mniej lub więcej uczestniczyli w akcji buntowniczej, dał wyniki bardzo dodatnie, gdyż przekonał obywateli i szlachtę tutejszą, że rząd, działając konsekwentnie i z energją w kierunku tłumienia szalonych usiłowań rewolucyjnych, nie zawaha się i w przyszłości przed pokrywaniem zarówno wydatków skarbu, jak i strat prywatnych na rachunek tych, którzy byli tego przyczyną pośrednią lub bezpośrednią.

Chociaż dotąd obywatele ziemscy tutejsi, duchowieństwo katolickie, szlachta i urzędnicy pochodzenia polskiego zapłacili już dosyć znaczne sumy, niezależnie od opłaty 10%, która w sześciu Najwyżej powierzonych mi gubernjach wraz ze ściągniętymi dodatkowo pieniędzmi doszła do 2,700.000 rb. sr.¹⁰⁷⁾, pomimo to uważam za pożyteczne

i bardzo słuszne, aby te same stany obciążyć nietylko wszystkimi wydatkami na delegowanie urzędników do kraju tutejszego z gubernij wewnętrznych i innych, ale i na powiększenie ich płacy. Tylko przy zastosowaniu takich środków kraj ten może być zupełnie poskromiony, gdyż żadne przekonywania i środki moralne nie są zdolne do stłumienia w nim ogólnej choroby politycznej, która ogarnęła wszystkie klasy średnie i wyższe pochodzenia polskiego i która systematycznie szerzy się bezkarnie od lat przeszło pięciu.

Doświadczenie wykazało dostatecznie, że do zaprowadzenia trwałego pokoju w tym kraju, konieczne są dwa środki: z jednej strony podniesienie bytu samodzielnego ludności wiejskiej, która tu jest głównem oparciem i zasłoną rządu przed zamachami buntowniczymi tutejszej szlachty polskiej, z drugiej zaś strony przekonanie wszystkich klas pozostałych przez zarządzenia stanowcze i niezłomne, że każde choćby najmniejsze wykroczenie przeciwko porządkowi prawnemu, oprócz odpowiedzialności osobistej za to, pociągnie za sobą tak względem wykarczających, jak i względem osób obojętnie zachowujących się wobec wykroczenia, karę pieniężną oraz pokrycie wszelkich szkód i strat, wynikłych z tego powodu; buntownicy ukorzą się, gdy będą wiedzieli i przekonają się naocznie, że każde wykroczenie kosztuje ich bardzo drogo i zmniejsza ich dobrobyt. Taki jest mój pogląd na tę sprawę; niewątpliwe fakty przekonały mnie, że pogląd ten jest nieomyślny.

Opierając się przeto na względach wyżej przytoczonych, mam zaszczyt prosić najpokorniej Waszą Ekscelencję, aby zechciał udzielić mi wiadomości o wszystkich wydatkach, dokonanych przez Ministerjum Dóbr Państwa z racji buntu obecnego; po otrzymaniu ich zarówno od Pana, jak i z innych ministerjów, bezzwłocznie wydam polecenie, aby je pokryto nie z sumy opłaty 10-procentowej, która, jak zupełnie słusznie sądzi P. Minister Finansów, powinna być zaliczona do ogólnych dochodów państwa, lecz z opłaty dodatkowej, ściągniętej z osób, które

były w bliższym lub dalszym związku z akcją buntowniczą w kraju, gdyż rząd, (oprócz) wyliczonych wyżej wydatków na kraj tutejszy, ponosi inne jeszcze ogromne wydatki, przez bunt polski wywołane.

Sądzę także, że wydatki skarbu na wysiedlenie z kraju tutejszego okolic (zaścianków) szlacheckich do gubernij wewnętrznych, powinny być pokryte także z dodatkowej opłaty od osób pochodzenia polskiego; dlatego też proszę najpokorniej Waszą Ekszelencję, aby, jeżeli nastąpi na to zgoda Najwyższa, zaszczylił mnie zawiadomieniem.

Proszę przyjąć zapewnienie zupełnego szacunku i oddania

Michał Murawjew.

Proszę, aby mnie Pan zechciał zawiadomić, jakie Pan wyda polecenie po przedstawieniu tego listu Cesarzowi, abym mógł skomunikować się w tej sprawie z pozostałymi ministrami. Część tych opłat dodatkowych może być zrobiona i w roku przyszłym.

16.

Wilno, 30 października r. 1863.

Dawno do Pana nie pisałem, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, oczy liche, pisać trudno. Teraz Cesarz już wrócił, dlatego też czas najwyższy zająć się przyszłym zarządem kraju tutejszego. Robiłem, co mogłem, aby spełnić wolę Cesarza; kraj jest teraz w położeniu zadowalającym; wszystkie wrogie nam stany spokorniały, chłopci zaś poczułi swą samodzielność i oddani są zupełnie rządowi; przedsięwziąłem już wszelkie możliwe środki, aby zabezpieczyć ich niezależność od obywateli; obywateli przekonali się sami, że dla ich własnego bezpieczeństwa konieczne jest zabezpieczenie chłopów, dlatego też, zdaje się, cel ustanowienia komisij sprawdzających jest osiągnięty¹⁰⁸), przynajmniej staram się o to usilnie, gdyż wtedy dopiero będziecie trwale panowali w tym kraju, gdy ludność wiejska będzie poza wpływami obywateli.

Przedstawiam Cesarzowi krótki raport o biegu spraw w tym kraju, jednocześnie zaś proszę o wyznaczenie mi następcy. Rozumiem, że jest to zagadnienie trudne do rozwiązania, trzeba jednakże teraz z tem skończyć; gdyż pomimo moich najlepszych chęci, stan mojego zdrowia nie pozwoli mi tu długo zostawać. Trzeba mi koniecznie wyznaczyć następcę, któryby czas jakiś przebył tu przy mnie, jak o tem dawniej pisałem. Sprawę tę można rozstrzygnąć dwojako: albo wyznaczyć mi pomocnika w zarządzie cywilnym i wojskowym, który mógłby mnie zastąpić w razie choroby lub nieobecności, lub też zupełnego mojego następcę z pełnią praw. Zupełnie się zgadzam z obu temi sposobami, proszę tylko prędko zdecydować sprawę. W pierwszym wypadku należy wybrać człowieka, który jeszcze nie kończy kariery życiowej; mógłby nawet przez czas jakiś zostawać tu przy mnie, pod mojem kierownictwem; pytanie tylko, kogo mianować?

W drugim wypadku, t. j. w razie ostatecznej nominacji generał-gubernatora na moje miejsce, wybór zatrzyma się na hr. Amurskim.

Piszę teraz do Cesarza i proszę, żeby mnie zastąpić kazał, gdyż jestem rzeczywiście zmęczony i wzrok mam całkiem lichy. Niech Pan to wszystko przedstawi J. C. Mości; nie uchylam się od pracy, ale potrzebuję teraz wypoczynku, niech mi wyznaczy pomocnika, który miałby widoki zostać w niedalekiej przyszłości generał-gubernatorem, jeżeli są trudności z tem, żeby mnie zaraz zastąpić.

Położenie kraju jest teraz takie, że przy wytkniętym już kierunku i przy zachowaniu obecnego systemu rządów w kraju, wszystko będzie spokojne, byleby tylko Rząd wyższy nie osłabł w stosowaniu środków energicznych. Jeżeli się Polakom w najmniejszej rzeczy pofolguje, wtedy wszystko, co zrobiono dla przywrócenia pokoju w kraju, zmarnuje się i wątpliwe, czy go się uda poskromić po raz drugi.

Dlatego też właśnie wybór mojego pomocnika, choćby miał urzędować tymczasowo, a zwłaszcza nominacja rzeczywistego generał-gubernatora, winny być dokonane

nieślychanie ogłędnie. Ze względu na stan mego zdrowia nie mogę tu dłużej zostać jak do początku grudnia, dlatego też trzeba jak najprędzej kwestję rozstrzygnąć i przysłać tu mego następcę; sam zaś jechać do Petersburga, aby sprawy wyjaśniać, nie mogę, gdyż niema komu oddać zarządu; Skworcowowi¹⁰⁹) nie można, gdyż jest stanowczo niezdolny. Niech Pan o tem pomyśli, Kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, i niech Pan tu przyjedzie, jeżeli tylko można, choćby tylko na dwa lub trzy dni, wtedy pomówimy o wszystkim i zobaczymy, jak to urządzić.

Będzie to tem dogodniej, że Pan już będzie znał myśli Cesarza, i wtedy tu wszystko ułożymy; koniecznie trzeba przytem zająć się także przyszłym urządzeniem tutejszych włościan skarbowych i wogóle gospodarstwa.

Po długim namyśle widzę, że to najlepszy sposób rozstrzygnięcia sprawy. Niech Pan się na to zdecyduje dla dobra Rosji i niech Pan poprosi cesarza o pozwolenie na przyjazd tutaj, lub niech mianuje Amurskiego i niech ten czem prędzej przyjeżdża. Bardzo niecierpliwie będę czekał na Pańską odpowiedź; niech mi Pan da znać telegraficznie, jak będzie postanowione.

Sprawy tutejsze idą dobrze, kraj się ostatecznie uspakaja, wszystko wraca do porządku. Bardzo żałuję, że mi zabierają gwardję¹¹⁰); to dzielne wojsko: wszędzie, gdzie go się użyło do spraw wojskowych czy cywilnych, wszystko odrazu się korzyło i wracał porządek. Wielu sądzi błędnie, że gwardja w rzeczach trudnych nie przynosi pożytku; doświadczenie świadczy, że jest inaczej; jest to wojsko pod każdym względem dzielne, z gwardją można wszystko pokonać. Duch jest w niej znakomity, zarówno w oficerach, jak w żołnierzach, niech Pan to powie Cesarzowi. Gdyby tu zostawić dywizję gwardji, możnaby w krótkim przeciągu czasu stłumić bunt w gubernji lubelskiej, a może nawet i w płockiej. Zaledwo sześć bataljonów gwardji weszło do gubernji augustowskiej i tam w ciągu trzech tygodni stłumione zostały bunty, a mieszkańcy tameczni nabrali takiego zaufania do gwardji, że zwracali

się nietylko do oficerów, ale i do żołnierzy, aby rozpatrywali ich skargi i sprawy. Proszę Pana, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, aby Pan czem prędzej załatwił nominację mojego następcy, teraz czas do tego najodpowiedniejszy. Nowy naczelnik żyje się z robotą na początek wiosny, t. j. do czasu, w którym można się spodziewać wojny, a przeto trzeba będzie być gotowym do odparcia nieprzyjaciela i w kraju tutejszym.

Jutro posyłam wniosek w sprawie nagród dla gwardji. Będzie tam kilkanaście dzierżaw; niech Pan będzie łaskaw poprzeć moje starania^{uu}), niezależnie od tego proszę, aby Pan wyrobił, w myśl załączonego memorjału, odpowiednią do rangi dzierżawę dla generała Łaszkarewa, który był moim najgorliwszym i najczynniejszym współpracownikiem i jestem mu szczególnie obowiązany za pomyślne urządzenie spraw administracyjnych co do zarządu kraju i zarządzenie środków do uśmierzenia buntu; niestety, musi mnie opuścić i wracać na urząd do Moskwy, gdyż już przeszło sześć miesięcy Instytut pozbawiony jest dyrektora.

Usilnie Pana proszę o wyrobienie mu stosownej do rangi dzierżawy, serdecznie i bardzo będę Panu za to wdzięczny, niech Pan to przedstawi wprost ode mnie Cesarzowi.

Do widzenia, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, niecierpliwie będę czekał od Pana szczegółowej przyjacielskiej odpowiedzi i wiadomości o wszystkim.

Szczerze, z całej duszy Panu oddany, ściskam Pana serdecznie.

M. Murawjew.

List zaczęty 1-go listopada, a skończony 3-go listopada 1863. Wilno.

P. S. List powalany jest atramentem, gdyż źle widzę.

P. S. Pisałem, aby Pan tu przyjechał na wypadek, gdyby Cesarz widział trudności w wyznaczeniu mi następcy, jeżeli jednak J. C. Mość zgodzi się na nominację

Amurskiego, to prosiłbym tylko, aby tę sprawę prędko skończyć i aby ten zawczasu tu przyjechał, aby się zapoznać ze stanem kraju. Sądzę, że tym razem lepiej będzie mianować hr. Amurskiego. Zna ten kraj i zna się przytem na sprawach wojskowych i cywilnych. Zdaje mi się, że i on sam z przyjemnością gotów jest przyjąć generał-gubernatorstwo tutejsze.

17 listopada 1863 r. Wilno.

Oddawca niniejszego, M. Grig. Łaszkarew, zakomunikuje Panu ustnie, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, jak się mają teraz rzeczy w tym kraju; położenie jest teraz zupełnie zadawalające; opowie Panu także o stanie mojego zdrowia, a zwłaszcza wzroku, który codzień widocznie zanika.

Cesarz sobie życzy, żebym w dalszym ciągu zarządzał tym krajem; spełnię Jego wolę, o czem dziś najpoddaniej zawiadamiam Cesarza, ale nie wiem, czy na długo mi sił fizycznych starczy. Dobrze rozumiem, że jest konieczne, abym, o ile możności, jak najdłużej zarządzał tym krajem; cóż jednak począć, jeżeli mi wzrok odmawia posłuszeństwa. Zresztą jestem Rosjaninem, kocham Cesarza i Rosję i dlatego będę niósł ciężkie włożone na mnie brzemie, póki sił starczy. Dałem na to słowo i dotrzymam go.

Mam nadzieję, że mi Bóg jeszcze pomoże niszczyć tu zawsze buntowniczy żywioł polski, bardzo się teraz o to troszczę i wkrótce przedstawię swoje wnioski.

Ku szczeremu żalowi opuszcza mnie teraz Łaszkarew; był mi nader pożytecznym i najlepszym współpracownikiem; nie zatrzymuję go, gdyż rzeczywiście powinien wracać do Instytutu. Dziękuję Panu bardzo za wyrobienie mu dzierżawy; zupełnie zasłużył na tę nagrodę. Bez niego będzie mi tu jeszcze trudniej.

Piszę do D. A. Milutina i proszę go, aby wyznaczył mi na pomocnika, zamiast Frołowa, generał-lejtnanta Chruszczowa ^{was}), niech go Pan poprosi, aby postarał się to załatwić; a mnie teraz więcej, niż kiedykolwiek, potrzeba czynnego i zdolnego pomocnika; zresztą, zwraca-

łem uwagę Milutina i na Dłotowskiego i na Kozłaninowa¹¹³), ale to byłoby bardziej pożądane w razie niemożności mianowania Chruszczowa. Mam nadzieję, że moim życzeniom nie odmówią.

Hr. Amurskij spędził tu cały dzień; zrobił tu na wszystkich jak najgorsze wrażenie, jako gaduła i samochwał, mam jednak nadzieję, że gadulstwo wynika z długiej bezczynności; a gdy weźmie się do roboty, to będzie co innego, byleby tylko jego żona nie zaszkodziła sprawie, bo ma zamiar i ją tu przywieźć. Sądzę, że na to pozwolić nie można: wtedy tu zaraz Polska zmartwychwstanie ze wszystkimi podłemi zabiegami i intrygami.

Gdy mi zamianują Chruszczowa zamiast Frołowa, któremu można będzie dać urlop bezterminowy, będę mógł przyjechać w końcu grudnia do Petersburga, w celu obmyślenia ostatecznych metod organizacji kraju, wtedy zobaczymy, jak i komu najlepiej będzie powierzyć tę sprawę.

Przyjazd mój na jakiś czas do Petersburga jest konieczny z wielu względów, trzeba bowiem zdecydować wiele zagadnień charakteru ogólnie państwowego, dotyczących tego kraju. Dopiero wtedy i ja będę mógł działać tu skutecznie. Oczekuję przyjazdu senatora Milutina z Warszawy, aby zdecydować ostatecznie sprawę włościańską i wiele innych w kraju tutejszym i w Królestwie Polskiem. Tu nie będzie trwałego spokoju, dopóki w Królestwie Polskiem nie umocni się trwale nasze panowanie i zarząd. Jest to pytanie bardzo ważne; będziemy je roztrząsali, opierając się na danych, które mamy w ręku, gdyż na miejscu wszystko to jest widoczniejsze, niż w Petersburgu. Prosiłem Pana, aby Pan zechciał przyspieszyć wyrobienie dodatku 5% pensji urzędnikom Ministerjum Dóbr Państwa: jest to bezwzględnie konieczne. W Pańskim ministerjum, więcej niż w innych, trzeba bezzwłocznie zastąpić urzędników polskich przez rosyjskich. Wogóle skład urzędników Izby Dóbr Państwa jest w tych guberniach bardzo niezadawalający; przeważnie na urządach drugorzędnych wciąż jeszcze siedzą Polacy. Przysy-

lajcie tu jak najprędzej Rosjan; doprawdy nie można oskarżać zarządzających Izbą, że w ich wydziale nie idzie dobrze; teraz trzeba więcej działać na miejscu w powiatach, a Polaków posyłać nie można, gdyż są szkodliwi. Dziś był u mnie zarządzający Izbą kowieńską i ze łzami mówił mi o swem położeniu bez wyjścia, gdyż nie ma kogo posłać, wszyscy urzędnicy są przeważnie Polakami. Niech mi pan zrobi tę przyjacielską przysługę i niech Pan każe posłać do Izb kowieńskiej i grodzieńskiej więcej Rosjan; w Grodnie są jeszcze okręgowi Polacy, trzeba ich wszystkich wypędzić, gdyż są stanowczo szkodliwi.

Łaszkarzew opowie Panu wszystko bardziej dokładnie.

Mam jeszcze do Pana, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, jedną prośbę usilną; czyby nie można namówić do przyjazdu i wydelegować do mnie, choćby na czas krótki, Włod. Iw. Wieszniakowa¹¹⁸); po wyjeździe Łaszkarewa zostałem zupełnie bez pomocnika. Oczywiście mam liche i wogóle zdrowie wcale nie osobliwe, a trzeba radzić sobie bez współpracownika. Jeżeli można, niech go Pan wydeleguje; będę Panu zato bardzo wdzięczny i uspokoję się.

Kończę list wyrazami szczerzej wdzięczności za współczucie i przyjacielską pomoc Pańską. Niech mi Pan napisze szczegółowo, jaki był skutek moich listów i co robi D. A. Milutin.

Szczerze z całej duszy Panu oddany

M. Murawjew.

P. S. Bardzobym pragnął, gdyby wyznaczono na najwyższe polecenie Mik. Grig. Łaszkarewa, aby był przy mnie z całkowitą pensją i aby nie zaliczano go do Instytutu. Niech Pan pomówi o tem z Iw. Mich. Giedeonowem, jakby to urządzić.

18. d. 5 grudnia r. 1863 Nr. 5004 g. m. Wilno.

Szanowny Panie Aleksandrze Aleksiejewiczu!

Posławszy dziś list poufny do ministra spraw wewnętrznych¹¹⁹), gdzie wyłożyłem moje poglądy na szkodę, którą może wyrządzić spokojowi w naszych guberniach

wewnętrznych umieszczenie w nich nieprawomyślniej szlachty i obywateli ziemskich pochodzenia polskiego z powierzonego mi kraju, i mówiłem o środkach, jakie według mojego zdania powinny być zastosowane, aby tej szkodzi zapobiec, uważam za potrzebne zakomunikować przy niniejszem Waszej Ekscelencji do wiadomości kopję tego listu, na wypadek możliwych rozmów o tej tak ważnej sprawie w wyższych instytucjach rządowych; jednocześnie zaś proszę najuprzejmiej Szanownego Pana, aby, o ile Pan to uzna za pożyteczne, list ten był przedstawiony w chwili odpowiedniej Cesarzowi.

Korzystając z tej sposobności, proszę najuprzejmiej Waszą Ekscelencję przyjąć zapewnienie mojego głębokiego szacunku i życzliwości.

Michał Murawjew.

19.

11 grudnia r. 1863, Wilno.

Od chwili wyjazdu Pańskiego nie pisałem do Pana, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, i czekałem na wiadomość ostateczną o nominacji mojego pomocnika. Wczoraj dostałem wiadomość o tem od D. A. Milutina wraz z pytaniem, co zrobić z Frołowem. Odpowiadam mu dziś i proszę, zgodnie z życzeniem Frołowa, aby go zrobić senatorem. Niech Pan się postara, aby się to stało i niech Pan poprosi D. N. Zamiatnina, aby się temu nie sprzeciwiał; wtedy się to wszystko dobrze ułoży i wkrótce może być mianowany pomocnikiem generała Kriżanowskij¹¹⁶), który, jak się spodziewam, nie odmówi mi pomocy, zarówno, w zarządzie cywilnym jak i wojskowym, dopóki sam będę miał możność zajmowania się sprawami. Jestem zupełnie przekonany, że go to nie znudzi, gdyż roboty jest wiele, pójdziemy razem do jednego celu, później zaś, kiedy kraj opuszczę, zarząd kraju na tem nie ucierpi; ja zaś, jak przyrzekłem Cesarzowi, zostanę tu do końca, to jest do tego czasu, póki sił starczy do pracy.

Zarząd idzie pomyślnie; słynny rozbójnik, ksiądz Mackiewicz¹¹⁷), został schwytyany a banda rozproszyła się. Włościanie rządowi w powiatach poniewieskim i wilko-

mierskim oraz szlachta bardzo przycichli; większość podżegaczy, wśród nich działających, została wzięta i wysyła ich się teraz na osiedlenie do gubernji samarskiej. Choć teraz czas na przesiedlenie nie jest dogodny, ale niema rady, jest to zupełnie nieuniknione; trzeba ostatecznie oczyścić kraj przed wiosną z żywiołów buntowniczych.

Zresztą, czy nie uzna Pan za możliwe, aby zatrzymać przesiedleńców po drodze na zimę w gubernji twerskiej lub włodzimierskiej; w ten sposób zostawiano na zimę w gubernji tomskiej Rosjan, którzy się przesiedlili do kraju Amurskiego. Ponieważ ogółem będzie wysłane zimą nie więcej niż 500 rodzin, sądzę, że da się to wykonać.

Wkrótce po Pańskim wyjeździe i naszych naradach przyjacielskich wysłałem do Wałujewa wszelkie możliwe informacje i propozycje co do urządzenia włościan i co do pomocy dla obywateli Rosjan; nie wiem, co zrobił Wałujew, niech mi Pan napisze o skutkach. Tutaj zaś wszystko idzie dobrze i dotąd od nikogo skarg nie dostałem. Z pewnością, Niemcy lubią krzyczeć i wyć w Petersburgu; jest tam wielu zwolenników powstawania przeciwko środkom, przedsięwziętym w celu zachowania kraju tego dla Rosji. Wielu z naszych magnatów rządowych jest gorszych i niebezpieczniejszych od Polaków, noszą bowiem tylko maskę rosyjską, a o pożytek Rosji mało się troszczą. Potrzebna im jest popularność w Europie i za pochwałą gazeciarza francuskiego gotowi są zrobić wszystko, choćby nawet ze szkodą Rosji.

Nie wymieniam osób, zna je Pan tak samo dobrze, jak i ja.

Szczerze i z całego serca dziękuję Panu, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, za pańskie przyjacielskie odwiedziny, cenię bardzo Pańską uprzejmość przyjacielską. Pan, naturalnie, pewien być może zupełnej z mej strony wzajemności. Proszę Pana raz jeszcze, aby Pan zaświadczył przed Cesarzem, że spełnię jego wolę i zostanę tu dopóty, dopóki mi zdrowie pozwoli; będę pracował dla niego i dla Rosji, dokąd tylko sił starczy. Przysyłajcie tu czem prędzej urzędników rosyjskich: trzeba ich mieć po powia-

tach, zwłaszcza w gubernji kowieńskiej, aby mieli dozór nad włościanami rządowymi. Żegnam, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, serdecznie Pana ściskam i jeszcze raz dziękuję za odwiedziny.

Szczerze, z całą przyjaźnią Panu oddany

M. Murawjew.

20. *d. 12 grudnia roku 1863, Nr. 5123 z m. Wilna.*

Szanowny panie Aleksandrze Aleksiejewiczu!

Uzupełniając list mój z dnia 5 grudnia r. b. Nr. 5004, mam zaszczyt przesłać przy niniejszem Waszej Eksce-lencji posłany przeze mnie tegoż dnia do ministra spraw wewnętrznych list poufny ¹¹⁸⁾, w którym wyłożyłem swoje wnioski dodatkowe co do miejscowości, w których, według mojego zdania, mogliby być koncentrowani wysyłani z Kraju Zachodniego przestępcy polityczni i osoby, którym udowodniono nieprawomyślność polityczną.

Proszę przyjąć, Wasza Ekscelencjo, zapewnienie głębokiego mojego szacunku i życzliwości.

Michał Murawjew.

21. *21 grudnia r. 1863, Wilno.*

Szanowny Panie Aleksandrze Aleksiejewiczu!

Podczas obecności Pańskiej w Wilnie zawiadomiłem Pana o poufnem porozumieniu z gubernatorami mohilewskim ¹¹⁹⁾ i witebskim, aby się starali wpoić w obywateli ziemskich tych gubernij, że korzystne jest ustąpienie włościanom opłaty dodatkowej $\frac{1}{2}$ części od zawartych umów wykupu.

Jak się to tylko stało wiadome, zacząłem od nich ciągle dostawać zawiadomienia o gotowości obywateli na tę ofiarę. Teraz ostatecznie otrzymano telegraficznie od gubernatora mohilewskiego i pocztą od witebskiego relację, której kopję przesyłam, że prawie wszyscy obywatele ziemscy, którzy dawniej zawarli byli umowy wykupu z włościanami, jednogłośnie i z zadowoleniem wyrzekli się żądania od włościan opłaty dodatkowej, żeby umocnić rząd w tej myśli, iż gotowi są wykonać wszystkie jego do-

brotliwe rozporządzenia, powzięte w celu uspokojenia kraju.

Niestety, jak się zdaje, tylko niektórzy Rosjanie zawiedli oczekiwania, zresztą: „każda rodzina ma swego potwora“.

Tym sposobem, środek wykupu przymusowego, konieczny dla kraju białoruskiego, który się spotkał z tak silnem przeciwdziałaniem ze strony niektórych najwyższych dygnitarzy petersburskich, ogłoszony został wszędzie włościanom i wprowadzony jest w czyn bez najmniejszego zakłócenia porządku. Mam nadzieję, że wskutek tego ustanie i opozycja, z tą sprawą związana.

Teraz pozostaje tylko do życzenia, aby przyspieszono decyzję co do ulg dla obywateli ziemskich kraju tutejszego, o których zakomunikowałem ministrowi spraw wewnętrznych 27 listopada, gdyż rzeczywiście, jest rzeczą konieczną, aby rząd zwrócił na nich słuszną uwagę.

Zawiadamiając Pana o tych kwestjach, bardzo ważnych, gdy chodzi o trwale zorganizowanie i przyszły spokój całego Kraju Północno-Zachodniego, najuprzejmiej proszę Waszą Ekscelencję, jeżeli uzna to za stosowne, o podanie tego do Najwyższej wiadomości J. C. Mości.

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego poważania i życzliwości.

Michał Murawjew.

P. S. Dodaję do tego kopję odezwy mojej w tej sprawie do ministra spraw wewnętrznych. Proszę go, aby przyspieszył decyzję w sprawie słusznego wynagrodzenia obywateli ziemskich, o które proszę. Niech Pan z swej strony nie zaniecha poprzeć moich starań, gdyż jest to teraz zupełnie słuszne wobec obywateli, którzy zrobili dobrowolne ustępstwo 20%, pomimo to, że akty wykupu były już spisane.

Rząd powinien być zawsze sprawiedliwy, w obecnym zaś wypadku nie należy z tem zwlekać.

Będę oczekiwał od Pana wiadomości o biegu tej sprawy.

Szczerze, z całej duszy Panu oddany

M. Murawjew.

22. 30 grudnia r. 1863, Nr. 5553 w m. Wilnie.

Szanowny Panie Aleksandrze Aleksiejewiczu!

Po zakomunikowaniu Waszej Ekscelencji kopij moich listów poufnych do ministra spraw wewnętrznych o środkach, które według mojego zdania należałoby przedsięwziąć, w celu zapobieżenia rozwojowi w Rosji propagandy polskiej przez wysyłane do gubernij wewnętrznych osoby nieprawomyślne z Kraju Zachodniego, otrzymałem 19 grudnia odpowiedź ministra spraw wewnętrznych, posłaną 17 grudnia Nr. 4699 ¹²⁰).

Przesyłając Waszej Ekscelencji kopję tego listu, uważam za potrzebne dołączyć i kopję ¹²⁰) mojej odpowiedzi na ten list do Pańskiej wiadomości, prosząc najpokorniej Waszą Ekscelencję o przyjęcie zapewnienia głębokiego mojego szacunku i życzliwości.

Michał Murawjew.

23. Wilno, 3 stycznia r. 1864.

Korzystam z wyjazdu Siergjusza Siergiejewicza ¹²¹), aby napisać do Pana kilkanaście wierszy, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu; wszystko tu idzie dobrze, zaciera się ostatnie ślady buntu w gubernji kowieńskiej. Korzystając ze śniegu, wszędzie ścigają resztki kryjących się tu i owdzie buntowników; mam nadzieję, że w styczniu wyłapią wszystkich, a przynajmniej bardziej znanych przywódców band, którzy nie zdążyli jeszcze zbiec zagranicę.

Słyszę, że w Petersburgu powstają bardzo przeciwko zarządnym przeze mnie środkom, zwłaszcza w sprawie urządzenia bytu włościan; ale tam nie rozumieją położenia kraju tutejszego i tego, że powinniśmy przede wszystkim dążyć do umocnienia panowania rosyjskiego i oprzeć je na trwałem zorganizowaniu ludności wiejskiej. Robię w tym celu wszystko, co mogę, szanując, o ile możliwości, prawa właścicieli. Niech mi wymyślają, ale zczasem zo-

baczą, że przedsięwzięte przeze mnie środki były konieczne dla korzyści Rosji. Wielu jest krzykaczów, po większej części jednak nie rozumieją, o co chodzi, i nie są sumienni.

W rozporządzeniach jest już nominacja Kriżanowskiego, mam nadzieję, że prędko tu przyjedzie¹²²). Oczywiście ciągle psują; będę się trzymał do końca, zapewne jednak niedługo, gdyż widzę bardzo źle.

Zwracam się teraz i ja z prośbą osobistą. W ciągu ośmiomiesięcznej nieobecności interesy moje wzięły obrót niepomysłny, dochody z ziemi wpływały mało, a tymczasem trzeba będzie w styczniu zapłacić do 36 tysięcy rubli długu, który zrobiłem, gdy dom kupowałem. Nie decyduję się prosić o wyrozumiałość, mam jednak nadzieję, że mi nie odmówią pożyczania tej sumy na lat 10 ze spłatą ratami, to jest co rok po 3.600 rubli. Jest to dla mnie konieczne — bez tego bowiem będę musiał sprzedać majątek.

Jeżeli Pan uzna za możliwe powiedzieć o tem Cesarzowi, będę Panu bardzo wdzięczny. Sądzę, że ta suma nie zrobi im różnicy. Zresztą, niech Pan postąpi, jak Pan uzna za właściwe, i niech Pan mnie zawiadomi, abym w porę wydał potrzebne polecenia w zakresie moich interesów. Pewny jestem, że Cesarz miłościwie uwzględni te moje starania.

Sergiusz opowie Panu osobiście o sprawach tutejszych; mam nadzieję, że wkrótce będzie można tu wszystko urządzić ostatecznie. Wezwałem tu teraz gubernatorów, aby urządzić ostatecznie sprawy włościańskie, mam nadzieję że i to wkrótce załatwimy. Do widzenia, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, serdecznie Pana ściskam i oczekuję odpowiedzi.

Szczerze, z całej duszy Panu oddany

M. Murawjew.

24. 7 stycznia r. 1864, Nr. 108 w m. Wilnie.

Do Pana Ministra Dóbr Państwa.

Wraz z odezwą z d. 31 grudnia miałem zaszczyt przesłać Waszej Ekscelencji spis osób z kraju, którego zarząd

główny został mi powierzony, uczestniczących w buncie z r. 1863, a których majątki na podstawie rozkazu Najwyższego z dnia 5 sierpnia roku ubiegłego podlegają konfiskacie.

Przystępując obecnie do sprzedaży tych majątków, uważam za konieczne wypowiedzieć Waszej Ekscelencji zdanie swoje, zdobyte przez doświadczenie, że, aby trwale kraj tutejszy zorganizować i zabezpieczyć, aby się nie ponowiły tu nieporządki, należy dążyć do możliwego zmniejszenia ilości właścicieli ziemskich pochodzenia polskiego i do osiedlania żywiółu rosyjskiego; sądziłbym przeto, aby:

1) Postarać się, by jak najwięcej majątków przeszło w ręce Rosjan ¹²³).

Tylko tym sposobem można dopiąć tego, że osiadzie w kraju tutejszym znaczna ilość właścicieli pochodzenia rosyjskiego, którzy, tworząc w pewnych miejscowościach ścisłą masę, będą mieli możność przeciwdziałania występnym zamiarom obywateli polskich, aby oderwać od Rosji jej gubernje północno-zachodnie. W razie przeciwnym właściciele Rosjanie będą musieli się utrzymać w charakterze bezczynności politycznej, do czego ich dotąd zmuszała mała ich liczba.

2) Z przesłanego Waszej Ekscelencji spisu osób, uczestniczących w buncie, raczy Pan zauważyć, że tylko bardzo nieznaczna ich część jest właścicielami samodzielnymi; większa zaś część są to dzieci przy rodzicach żyjących, a przeto nie korzystają z praw samodzielnych właścicieli. Okoliczności tej nie należy uważać za przypadkową: wglądając w system powstania, musimy zauważyć, że rodzice umyślnie zostawiali w swoich majątkach, aby zaopatrywać bandy, w których były ich dzieci, w pieniądzu, żywności i inne środki, licząc, że przytem unikną wszelkiej odpowiedzialności za czyny swoich dzieci.

Z tego powodu, oraz aby uniknąć trudności przy wydzielaniu z majątku części, należącej do winowajców, zarządzić sprzedaż majątków tych właścicieli, których dzieci uczestniczyły w buncie, pod tym jednak warunkiem, żeby z otrzymanych ze sprzedaży pieniędzy oddzielono część

przypadającą winowajcom i przelewano ją do skarbu, resztę zaś pieniędzy żeby zwracano rodzicom. Środek ten nie pociąga za sobą utraty majątku rodziców, zmusza ich tylko do zamiany go na pieniądze lub papiery publiczne. Tymczasem zaś podobna odpowiedzialność zmusi rodziców w przyszłości do baczniejszego czuwania nad prawomyslnością dzieci.

3) Zmusić osoby, które zostały wysłane drogą administracyjną za szkodliwy wpływ na społeczeństwo do oddalonych gubernij wielkorosyjskich, aby sprzedawały w ciągu roku majątki, na podstawie prawideł, wymienionych w dziale X projektu ustawy o ulgach i pożyczkach w gośtówce, dawanych przy kupnie majątków prywatnych i skonfiskowanych w gubernjach zachodnich.

Obywatele ci, którzy zwykle należeli do najbardziej wpływowych osób w gubernji, dopomagali buntowi, jeżeli nie otwarcie, to wszystkimi zależnemi od nich środkami materialnemi i moralnemi i ich obecność w kraju tutejszym będzie zawsze szkodliwa dla rządu i spokoju publicznego.

4) Rozciągnąć przepisy o sprzedaży przymusowej także i na majątki, które nie podlegają konfiskacie, lecz które są pod sekwestrem.

Komunikując Waszej Ekscelencji te wnioski, mam zaszczyt prosić najpokorniej o zawiadomienie mnie, jaka jest w tej sprawie opinja Szanownego Pana.

W konkluzji zmuszony jestem dodać, że dopóki obywatele Polacy zostaną w liczbie obecnej, nie można będzie uważać kraju tutejszego za zupełnie uspokojony i wyzwolony z czynników buntu.

Niektórym wydać się mogą pomienione środki uciążliwemi, przedewszystkiem myśleć jednak należy o Rosji i starać się, aby usunąć możliwość buntu w przyszłości; dlatego też nie można pozwolić na żadne pojednanie z żywiołem polskim, lecz trzeba go doprowadzić do tego stanu, żeby nie szkodził spokojowi i całości Rosji.

General piechoty M. Murawjew.

Odpowiedź A. A. Zielenoja
na list M. N. Murawjewa z 7 stycznia 1864.

Nr. 108.

14 stycznia r. 1864.

Szanowny Panie Michale Mikołajewicz!

W odezwie z 7 stycznia Nr. 108 Wasza Ekscelencja wypowiada opinię, że w celu trwałej organizacji powierzonego Panu kraju i zapewnienia, że nieporządki, które się tam działy, już się nie powtórzą, trzeba dążyć do możliwego zmniejszenia liczby właścicieli ziemskich pochodzenia polskiego i osiedlenia żywiołu rosyjskiego; dlatego też uważa Pan za właściwe, aby:

1) Starać się, aby jak największa ilość majątków przeszła w ręce Rosjan.

2) Zarządzić sprzedaż majątków tych właścicieli, których dzieci uczestniczyły w buncie, pod warunkiem, że z pieniędzy otrzymanych za sprzedany majątek część przypadająca winowajcom przelewana byłaby do skarbu, reszta zaś byłaby zwracana rodzicom.

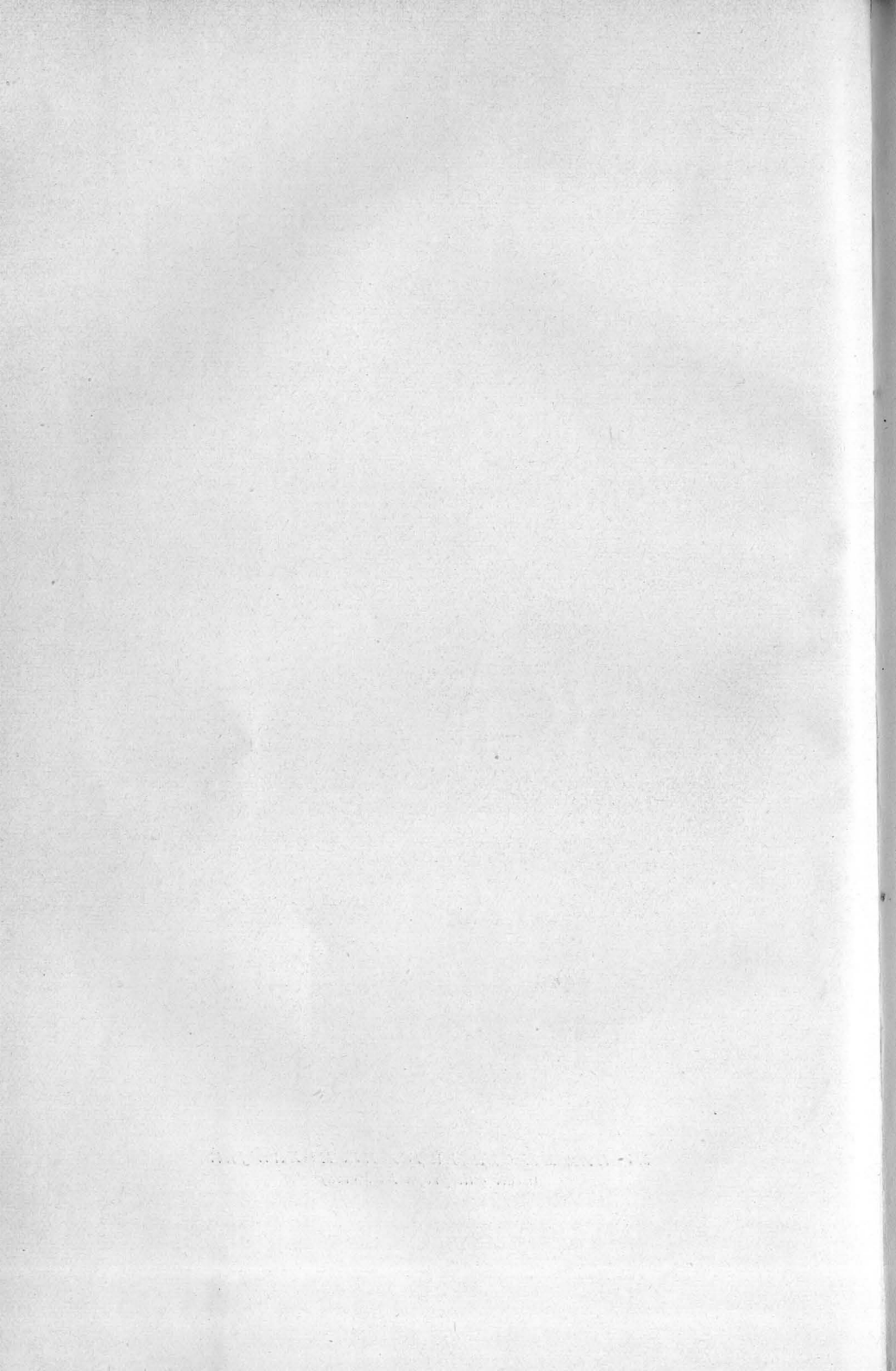
3) Zmusić osoby, zesłane w drodze administracyjnej za szkodliwy wpływ na społeczeństwo do oddalonych gubernij wielkorosyjskich, aby sprzedały w ciągu roku majątki, na podstawie prawideł, wymienionych w dziale X projektu ustawy o ulgach i pożyczkach w gotówce, dawanych przy kupnie majątków prywatnych i skonfiskowanych w gubernjach zachodnich.

4) Rozciągnąć przepisy o sprzedaży przymusowej także i na majątki, które nie podlegają konfiskacie, lecz które są pod sekwestrem.

Z uprzedniej korespondencji wiadomo Waszej Ekscelencji, że nie tylko uważam za zupełnie słuszną opinię, wyłożoną w punkcie 1-y, lecz uważam ją za jedyną i prawie obowiązującą dla Rządu, aby utrwalić pierwszeństwo i panowanie Rosji w gubernjach zachodnich i w myśl tej właśnie opinii ułożony został w powierzonym mi Ministerjum projekt ustawy o ulgach i pożyczkach w gotówce,



MICHAŁ MIKOŁAJEWICZ HR. MURAWJEW
(według litografji N. Matza)



dawanych Rosjanom przy kupnie majątków prywatnych i skonfiskowanych w gubernjach zachodnich. Projekt, po otrzymaniu nań zgody od Pana, wniosłem już za pozwoleniem Najwyższemu do Komitetu Zachodniego. Uznając także cały pożytek z wprowadzenia w czyn wniosków Pańskich, sformułowanych w punktach 3 i 4, i zamierzając uzyskać pozwolenie Najwyższe na wniesienie do Komitetu Zachodniego propozycji Pańskich, dopełniających przedstawiony przeze mnie projekt ustawy o kupnie majątków skonfiskowanych, uważam za swój obowiązek prosić Pana o wyjaśnienie niektórych związanych z tem zagadnieniem okoliczności.

W punkcie 2-im odezwę swej był Pan łaskaw powiedzieć, że z przesłanego mi spisu uczestniczących w buncie, widać, że tylko bardzo nieznaczna ich część jest właścicielami samodzielnyimi i że, aby uniknąć trudności przy wydzielaniu z majątku części, należące do winowajców, (należy) zarządzić sprzedaż majątków tych właścicieli, których dzieci uczestniczyły w buncie i t. d.; a ponieważ na podstawie przedstawionego przeze mnie projektu ustawy o kupnie majątków skonfiskowanych proponowane jest zarządzanie sprzedaży wszystkich majątków skonfiskowanych, trzeba koniecznie wiedzieć, jak postępowano z majątkami, których nie faktyczni właściciele, lecz ich sukcesorowie skazani zostali przez sąd, między innemi, na konfiskatę majątku, i czy nie należy słusznie przewidywać, że większa część takich majątków, których właściciele dzieci uczestniczyły osobiście w buncie, rodzice zaś, zostawszy w majątku, zaopatrywali bandy w pieniądze i inne środki, została zato zasekwestrowana i gdyby się to zgadzało, sprawę rozstrzygałoby się prościej i dogodniej, podciągając ją pod ogólną kategorię majątków zasekwestrowanych. To samo należałoby wiedzieć i o majątkach właścicieli, wymienionych w punkcie 3-im, trudno bowiem przypuścić, żeby osoby, wysłane z kraju za nieporządki polityczne, w dalszym ciągu rozporządzały swojemi majątkami i żeby główny zarząd miejscowy nie wydał polecenia zasekwestrowania takich majątków. Chociaż sprawa sprze-

daży majątków zasekwestrowanych jeszcze nie została rozpatrzona przez Komitet Zachodni, mając jednak na względzie, że rozstrzygnięcie tej sprawy jest konieczne, ułożyłem projekt tymczasowy, który mam zaszczyt przesać przy niniejszym Waszej Ekscelencji, prosząc pokornie, aby Pan zaszczylił go wypowiedzeniem swej opinii.

Uważam za obowiązek swój dodać, że o treści odezwu Pańskiej z 7 stycznia Nr. 108 złożę jutro raport Najjaśniejszemu Panu i po otrzymaniu pozwolenia Jego Cesarskiej Mości oraz dodatkowych informacji, o które Pana proszę, bezzwłocznie wystąpię do Komitetu Zachodniego ¹²⁴).

Zechce Wasza Ekscelencja przyjąć zapewnienie zupełnego szacunku i oddania.

A. A. Zielenoj.

6.

Murawjew do Zielenoja.

25.

1 lutego r. 1864, Wilno.

Bardzo Panu dziękuję, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, za Pański list przyjacielski z 9-go stycznia; zrobił Pan bardzo dobrze, że nie nadał Pan dalszego biegu mojej propozycji co do pożyczki; naturalnie, mogłoby to wywołać niepożądaną gadaninę; zczasem będzie to można załatwić ¹²⁵).

Przechodzę do spraw kraju tutejszego. Wszystko dośtąd idzie dobrze, spokój wszędzie przywrócony; oczekuję wiosny, ale sędzę, że i wtedy nic ważnego się tu nie zdarzy, chyba parę mizernych band rozbójniczych w gubernji kowieńskiej. Niestety, wielu włościan skarbowych z gubernji kowieńskiej, ludzi zamożniejszych, których dzieci uczyły się po gimnazjach, sprzyja jawnie ruchowi buntowniczemu i trzeba było przykładów surowości, aby ich poskromić. Jest rzeczą konieczną czem prędzej zaprowadzić nad nimi regularny zarząd na miejscu, w rodzaju instytucji *mirowych uczreǳdzenij*, jakem się już z Pa-

nem umawiał; oczekuję od Pana przysłania mi projektu w tej sprawie.

Razem z tem przesyłam Panu dodatkowy projekt o procedurze sprzedaży majątków w kraju tutejszym i wogóle o powiększeniu ludności rosyjskiej. Naturalnie, wielu będzie oponowało przeciwko tym środkom, są one jednak konieczne potrzebne, czas bowiem osłonić Rosję przed polskimi spiskami i polskim szaleństwem. Uprzednie błędy rządu za drogo Rosję kosztują; czas postawić jasno pytanie, czy Rosja ma tutaj istnieć czy nie. Wielu z naszych mężów stanu nie ma odwagi wypowiedzieć szczerze swego zdania i działa dwuznacznie, obawiając się utraty popularności europejskiej, zapominając o Rosji. Czas nam nareszcie opamiętać się i przekonać, że kraj tutejszy od wieków był rosyjski i takim winien zostać, że żywioł polski jest tu napływowy i powinien być ostatecznie i stanowczo zduszony; teraz pora jest odpowiednia, aby z nim skończyć, gdyż inaczej Rosja straci bezpowrotnie Kraj Zachodni i stanie się *Moskowską*, t. j. tem do czego chcą doprowadzić Rosję Polacy i większa część Europy. Czyż można na to pozwolić? Ale, niestety, jest wielu Rosjan, którzy współczują Polakom, i dlatego takie są wahania w działalności rządu i niezgodność w systemach zarządu prowincyj południowych i północno-zachodnich.

Był tu Achmatow ¹²⁸), zgodziliśmy się na wiele zarządzeń co do organizacji duchowieństwa prawosławnego, jest to bezwzględnie konieczne.

Z generałem Kriżanowskim zapoznam się bliżej, podobna mi się w nim stanowczość, charakter i energja, mam nadzieję, że sprawy pójdą dobrze; poleciłem mu objechać gubernję kowieńską; spodziewam się od niego szczegółowych wiadomości.

Do widzenia, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, serdecznie Pana ściskam i czekam na odpowiedź Pańską wogóle i w sprawach poszczególnych. Słyszę, że sytuacja gubernij południowo-zachodnich nie jest pocieszająca.

Szczerze Panu oddany

M. Murawjew.

26.

8 marca r. 1864, Wilno.

Dawno do Pana nie pisałem, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, czy moje liche, pisać trudno, z tego powodu nie odpisałem jeszcze na ostatni list Pański z 20-go lutego.

Dziękuję Panu bardzo za zakomunikowaną mi odezwę Pańską co do skarg, podnoszonych przez Niemców, na ich mniemane zrujnowanie¹²⁷). Oszczerstwo obywateli ziemskich, Rosjan i Niemców, jest tak widoczne, że czas by się w Petersburgu domysleć, że na jego dnie leży propaganda czysto polska i interesy osobiste. Dziwić się temu, co prawda, nie należy; znana Panu jest przecież tendencja obywateli Niemców z powiatów inflanckich i gubernji kowieńskiej; szkoda jednak wielka, że niektóre osoby, zajmujące wysokie stanowiska w administracji rządowej, popierają propagandę niemiecko-polską w kraju Litewskim. Dostałem od księcia Wasyla Andrejewicza list własnoręczny, w którym pod pewnym względem wypowiada żal nad położeniem powierzonego mi kraju. Posłałem mu wczoraj szczegółową odpowiedź, której kopję załączam¹²⁸). Prosiłbym Pana, aby Pan powiadomił o tem Jego Cesarską Mość; dobrze, aby Cesarz o tem wiedział. Nie trzeba przed nim nic ukrywać. Jasno i stanowczo wypowiedziałem swoje przekonania i nie cofam swoich słów.

Teraz tu wszystko skończone, kraj jest zupełnie spokojny, a więc bez wyrzutów sumienia będę go mógł opuścić. Niech się jego organizacją zajmą inni działacze; wiadocznie książę Dołgorukow i Wałujew mają ochotę wrócić do dawnych porządków, ja tego nie zrobię.

Cesarz życzył sobie, abym się tu został, dopóki zdrowie pozwoli; zrobiłem więcej niż mogłem, gdyż chciałem spełnić święte obowiązki Rosjanina i wiernego poddanego Cesarza; moje zdrowie, a zwłaszcza wzrok, staje się liche. W tych dniach będę pisał do Jego Ces. Mości i będę prosił o przekazanie mojego urzędu pomocnikowi, gdy ten wróci z objazdu gubernij. Pojechał teraz do gubernji grodzieńskiej i mińskiej i przyjedzie tu przy końcu marca lub w początkach kwietnia. Po przybyciu do Petersburga wy-

jaśnie wszystko osobiście Cesarzowi i wtedy będzie mnie można ostatecznie uwolnić od leżącego teraz na mnie ciężkiego obowiązku walki bardziej z władzami petersburskimi, niż z buntownikami na Litwie, którzy przenieśli swoje intrygi do stolicy. Stanowczo w żadnym razie nie zostanę tu dłużej, niż do początków kwietnia, gdyż zrobiłem wszystko, co mogłem, i teraz Litwa jest pokorna, bunt ostatecznie jest stłumiony; prawdopodobnie na wiosnę może się pokazać w lasach i błotach Żmudzi pewna ilość małych band rozbójniczych, jak to zwykle bywa po wielkiej, silnej rewolucji, ale buntu już być nie może i rozbójnicy zostaną wkrótce schwytani i wyćpieni; na to nie trzeba wielkiej mądrości.

Proszę Pana, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, aby Pan, przy sposobności, powiedział o tem wszystkiem Cesarzowi. Niech Pan powie, że zrobiłem, co mogłem, ale teraz potrzeba mi koniecznie odpoczynku materialnego i moralnego.

Generał Kriżanowskij wziął się do rzeczy bardzo gorliwie i umiejętnie, mam nadzieję, że wkrótce zapozna się z zarządkiem kraju.

Będę oczekiwał od Pana odpowiedzi na ten list i raz jeszcze proszę Pana dać cesarzowi do przeczytania kopję mojej odezwy do księcia Dołgorukowa, z której J. C. Mość pozna moje zapatrywania na zarządek kraju.

Pisał Pan do mnie o przeniesieniu Gotowcewa do Penzy. Sam uważam, że byłoby pożyteczne zastąpić go przez kogo innego; nie przychodzi mi jednak na myśl, kogoby mianować na jego miejsce. W Mińsku potrzeba administratora, któryby znał wszystkie odrębne cechy zarządu gospodarczego dóbr państwa w kraju tutejszym, lub przynajmniej był zdolny szybko zapoznać się z właściwościami kraju; tutaj nikogo takiego nie widzę; niech mi Pan napisze, kogo ma Pan zamiar mianować, gdyż rzeczwiście będzie dobrze zastąpić Gotowcewa przez kogo innego.

Teraz troszczę się o urządzenie włościan w gubernji augustowskiej; wydane o nich rozporządzenia są poprostu

znakomite; cześć i sława M. A. Milutinowi. Był tu onegdaj i wyjechał do Warszawy; sprawa włościańska pójdzie tam lepiej niż tutaj, gdyż nikt nie będzie przeszkadzał — nie będą się mieszały ani Dołgorukow ani Wałujew, i wykrzykiwania Polaków z Królestwa nie tak będą łaskawie przyjmowane w Petersburgu. Gdy cała Litwa była przez bunt ogarnięta, wszyscy tchórzli i milczeli, a teraz zaczęli ujmować się za buntownikami. Nikt z państwowych krzykaczów nie zdecydował się wtedy wyjechać samemu na Litwę, aby bunt uśmierzyć, a teraz zaczęli mędrkować, jakgdyby znali się na rzeczy, gdy tymczasem nie mają ani głowy ani ducha, są poprostu państwowemi gadułami.

Kończę list, gdyż bardzo jestem znużony, z Panem zaś rozmawiam tak szczerze i czekam na odpowiedź przyjacielską, z całej duszy serdecznie Pana ściskam

M. Murawjew.

7.

Murawjew do księcia W. A. Dołgorukowa.

27.

7 marca r. 1864.

Szanowny Panie, Księżę Wasylu Andrejewiczu!

Otrzymałszy list J. O. Księcia z 20-go lutego, mam zaszczyt przesłać przy niniejszem J. O. Panu do wiadomości notatkę w sprawie dymisjonowanego kapitana Landsberga ¹²⁰).

W liście, o którym mowa, J. O. Księżę wypowiada między innemi obawę, że wśród osób przychylnych dla rządu mogą wywołać szemranie środki przedsięwzięte w kraju tutejszym w celu organizacji bytu włościan, oraz działalność komisij sprawdzających; był Pan też łaskaw zwrócić uwagę na obawy powstające też w gubernjach rosyjskich, aby za danym tu przykładem i tam w stosunku do właścicieli ziemskich nie doznały obrazy prawa zawarte w ustawie z dnia 19 lutego r. 1861.

W odpowiedzi na to uważam za obowiązek wyłożyć J. O. Księciu moje zapatrywania następujące:

1) Kraj Zachodni, to jest tutejsi obywatele ziemscy, duchowieństwo rzymsko-katolickie, urzędnicy i szlachta, dawno już zaznaczyli się swemi wrogiemi uczuciami względem Rosji, i doświadczenie wielu lat dowiodło, do jakiego stopnia rząd nie powinien i nie może ufać rzekomemu, okazywanemu zewnątrz przez niektórych z nich przywiązaniu do rządu. Dlatego też środki, przedsiębrane w Kraju Zachodnim w celu należytego zorganizowania bytu włościan i zniszczenia wpływu, jaki na nich wywierają obywatele ziemscy, nie mogą mieć nic wspólnego z normami, wprowadzanemi w Rosji w stosunku do włościan rosyjskich. W Rosji lud, szlachta, duchowieństwo związani są jednym wyznaniem, jednym uczuciem przywiązania do Cesarza i miłości do Rosji. W Kraju zaś Zachodnim tylko ludność wiejska jest fundamentem naszego panowania i rzeczywiście przywiązana jest do Cesarza, ale jest zahukana, unicestwiona, przez straszny i długoletni ucisk ze strony panów tutejszych doprowadzona do najdalszego poniżenia, tak że wiele jeszcze trzeba będzie pracy i czasu, aby odrodzić w niej poczucie świadomości własnej i niezależności od właścicieli ziemskich. Obywatele zaś Polacy, szlachta tutejsza, księża, urzędnicy wyznania katolickiego i pozostała nieszlachta, prawie wszyscy, bez wyjątku, zawsze byli i będą jawnymi wrogami Rosji. Oni to przejęci tem uczuciem nieubłaganej nienawiści do nas i pragnieniem powszechnem swoich i wszystkich nieprzyjaciół naszych w Europie zachodniej, przez ciągle knowania, na które pozwoliła słaba i błędna działalność naszego rządu, dążyli nieustannie do oderwania Kraju Zachodniego od Rosji, by odepchnawszy nas do granic Azji, zrobić z nas, jak się wyrażają pogardliwie, dawną Moskwę lub Mongolję; gdyż wiedzą dobrze, że w razie utraty gubernij zachodnich stracić będziemy musieli i stanowisko swoje w Europie.

2) Fakty praktyczne, a zwłaszcza ostatni, tak dla Rosji pouczający bunt polski, świadczą dostatecznie, że pierwszą i główną troską rządu powinno być zniszczenie wpływu obywateli ziemskich pochodzenia polskiego na

włościan, przez zapewnienie włościanom własności ziemskiej, przez zniesienie rujnujących ich czynszów i danin i przez zwrot włościanom tych gruntów, których ich pozbawili obywatele w tych czasach, gdy zaczęto rozpatrywanie i sprawdzanie dawnych inwentarzy.

Teraz, gdy bunt jest zduszony, tutejsi obywatele ziemscy krzyczą i utyskują na niesprawiedliwość, której rzekomo doznali i na surowe zarządzenia rządu, starając się okazywać mu posłuszeństwo i przywiązanie; ale to jest oczywiste kłamstwo i oszustwo, na które, niestety, nieraz łapał się rząd wskutek swej wspaniałomyślnej, ale nieostrożnej, ufności.

3) Rosja prawosławna jest zanadto rozsądna, a zwłaszcza włościanie nasi mają dosyć zdrowego rozumu, aby zrozumieć, że środki zarządzane w Kraju Zachodnim są i będą tylko wyjątkowe dla tego kraju; że wywołała je siła okoliczności i że dlatego w żadnym razie nie mogą być stosowane w gubernjach rosyjskich¹³⁰). Jestem przekonany, że lud rosyjski, odznaczający się roztropnością, nie będzie się nawet tego domagał, gdyż po niedawnej dobroczynnej reformie w jego bycie jest zupełnie przekonany o ciągłej względem niego troskliwości rządu, i sami tylko krzykacze, a zwłaszcza polski „rząd“, który teraz omal nie jest silniejszy w różnych punktach Rosji, zwłaszcza w stolicach, niż tutaj, starają się straszyć rząd, aby go wpłatać w dawne błędy i omyłki, t. j. nakłonić do pojednania z żywiołem polskim, do ustępstw i pobłażliwości, co nas zawsze doprowadzało do tych samych smutnych skutków.

Polakom tego tylko potrzeba. Jest dla nich konieczne nowe uśpienie Rosji, a wtedy wznowią bunt i, naturalnie, pomyślnie doprowadzą go do końca: gdyż i teraz ledwo nie dopięli celu — tak głęboka była zaraza rewolucyjna.

4) Nie zaprzeczam, że pośród tutejszej ludności polskiej są obywatele z Rosji i gubernij nadbałtyckich, którzy musieli ponieść trochę strat z powodu buntu; było to jednak konieczne i nieuniknione następstwo wielkiej rewolucji, i gdyby się nie było udało rządowi stłumić buntu w ciągu roku ubiegłego, sami buntownicy pozbawiliby ich

byli większej części majątku i wszystkich dochodów z niego, a dlatego wydaje mi się, że powinni by nie szemrać, ale dziękować rządowi za uratowanie ich majątku. Zresztą wszystkie ofiary, jakich od nich zażądano, polegały na ściągnięciu od 1½ i 2½ do 3% ich dochodu rocznego. Opłata, naturalnie, bardzo niewielka i wywołana tylko przez konieczność pokrycia ogromnych wydatków, obciążających całą Rosję i która od nich była zażądana właściwie nie jako kontrybucja, ale jako zaproszenie do współdziałania z rządem, który miał prawo się spodziewać, że uczucia patriotyczne rosyjskie nie pozwolą żadnemu z nich szemrać na to, lub skarżyć się; tymczasem opłata ta od osób pochodzenia polskiego miała już znaczenie inne, dochodziła do 10% i rzeczywiście była zastosowana jako środek kontrybucyjny, niezależnie od innych kar i grzywien, ściągniętych na pokrycie strat, wywołanych przez rabunki buntowników. Oczywiście, wszystkie protesty, które się przeciw temu rozporządzeniu podniosły, świadczą tylko, do jakiego stopnia, nawet niektórzy tak zwani patrioci rosyjscy, tylko w słowach wypowiadają przywiązanie do Rosji; faktycznie zaś z ich strony widać było nie tylko zupełną obojętność, ale, niestety, nawet niechęć do jakiegokolwiek współdziałania z rządem przy tłumieniu buntu. Muszę powiedzieć z żalem, że w ciągu całej strasznej walki, jaka się tu toczyła ze spiskami i z buntem, gdy nasze mężne wojsko z zaparciem siebie poświęcało się, znosząc niesłychane wysiłki i braki, żaden z obywateli ziemskich rosyjskich, a zwłaszcza nadbałtyckich (których wielu po wsiach zostało), głównie z gubernji kowieńskiej, nie wyświadczył rządowi w niczem żadnej pomocy i nie przeciwdziałał buntowi; gdyż wielu z tych drugich, kryjąc się tylko pod nazwiskiem niemieckim, żona tych z Polkami, czekało obojętnie na wyniki, aby przyłączyć się do strony tryumfującej.

Gdym się z J. O. Księciem zajmował sprawą włościańską, mieliśmy na myśli nie kraj zbuntowany, lecz Rosję prawosławną, wierną swemu Monarsze, przeto, zdając sobie sprawę z wielkiego pożytku i konieczności dobro-

czynnego środka uwolnienia włościan od pańszczyzny, uważaliśmy zarazem za konieczne, aby jak najmniej rozluźnić dawny węzeł, łączący dwa stany, na którym opierała się moc niezachwiana państwa¹³¹); tu jednak jest co innego: całą mocą, na której opierać się tu może rząd, jest ludność wiejska, i dlatego, ze względu na sam pożytek państwa konieczne jest spowodowanie rozłamu pomiędzy tą ludnością a innemi, wrogami rządowi stanami, a zwłaszcza obywatelami ziemskimi pochodzenia polskiego. Powinniśmy bez wahania iść tą drogą, nie zważając na żadne protesty, i osadzać tu narodowość rosyjską przez zupełne zduszenie żywiołu polskiego. Wszelki inny system postępowania będzie dla nas zgubny i doprowadzi do tego, że przyjdzie chwila, kiedy będziemy musieli kraj ten stracić.

Wiem sam, że powyższy mój pogląd przez wielu nie będzie przyjęty ani pochwalony, zwłaszcza teraz, gdy bunt już jest stłumiony. Wiem także, że propaganda polska, silniejsza teraz w naszych stolicach, niż w kraju tu tejszym, skorzysta z pobłażliwych zapatrywań wielu naszych dygnitarzy państwowych i będzie się starała wszelkimi sposobami prowadzić rzecz do przebaczenia wszystkiego, do pobłażliwości i powrotu dawnych porządków, t. j. do przywrócenia tutaj panowania żywiołu polskiego. Nie wątpię nawet, że ta tak uporczywa propaganda w wielu razach będzie miała powodzenie; wszystko to jednak nie powstrzyma mojej działalności, póki tu jestem. Teraz, gdy kraj jest uspokojony, sądzę, że po spełnieniu swego obowiązku i woli Cesarza, który mnie posłał, abym bunt stłumił, — mogę ze spokojnem sumieniem wrócić do swoich dawnych zajęć w Petersburgu.

Jeżeli z nadejściem zbliżającej się wiosny wypadki dowiodą, jak można się spodziewać, że nie potrzeba się obawiać wznowienia ruchu buntowniczego, to według uznania rządu będzie można zająć się zorganizowaniem bardziej normalnej administracji w kraju, nie osłabiając jednak bynajmniej przez czas dłuższy surowych środków dozoru, związanych ze stanem wojennym, gdyż choć bunt

zewnątrzny został stłumiony, ale duch zarazy buntowniczej tli się jeszcze pod popiołem.

Piszę do J. O. Księcia zupełnie szczerze. Przekonań swoich zmienić nie mogę. Naturalnie, jak już mówiłem, wielu się teraz z niemi nie zgodzi, gdyż minął czas widoczego niebezpieczeństwa; dlatego też łatwo teraz każdemu krzywić i potępiać zarządzane tu środki ku zaprowadzeniu spokoju w kraju. W chwili obecnej są one jeszcze konieczne i osłabione być nie mogą. Jest to moje głębokie przekonanie i sądzę, że się nie mylę. Zresztą J. O. Księciu wiadomo, że tu nie zstanę i dlatego będzie łatwo, jeżeli uznają za właściwe, wrócić do kierunku poprzedniego; wtedy, bez wątpienia, ustaną i te protesty Polaków, o których tak wiele mówią w Petersburgu, ale co powie Rosja i jakie będą dla niej tego skutki?

Co się zaś mnie właściwie tyczy, to zostaje mi, z jednej strony pociecha, że według sił przysłużyć się mogłem Cesarzowi i Rosji przez szybkie stłumienie w kraju rozkoszu i buntu i przez zaprowadzenie tu, jak śmiem myśleć, pożytecznych zasad narodowości rosyjskiej i silnego zarządu, z drugiej zaś głęboki żal, że to wszystko może być w krótkim czasie osłabione i zniszczone, i kraj rosyjski litewski, podczas nowego powstania, które, w razie powrotu do dawnego systemu postępowania, niechybnie prędzej czy później rozpali się tu jeszcze w większych rozmiarach, niż ostatnie, może zczasem oderwać się od Rosji.

W konkluzji tego niech mi Pan pozwoli, J. O. Książę, wyrazić przed Panem raz jeszcze moje szczerze ubolewanie, że w stolicy, w której koncentrują się wszystkie gałęzie zarządu najwyższego, dopuszczone jest tak jawne szerzenie się polskiej propagandy; były nawet przykłady, że niektórzy pierwszorzędni przestępcy, skazani przez sądy wojskowe, byli zatrzymywani w Petersburgu, mieli swych orędowników i możliwość komunikowania się z różnemi osobami. Wszystko to tu dochodzi i staje się wiadome partji rewolucyjnej, która, choć przyduszona, gotowa jest powstać przy pierwszej sposobności, a zwłaszcza

kiedy jest pewna silnej sympatji w samej stolicy. Ze względu na pożytek Rosji i na spokój Cesarza podobna akcja nie powinna być dopuszczona.

J. O. Książę, naturalnie, nie będzie miał żalu do mnie i przeczyta bez gniewu ten szczerzy wykład moich myśli i przekonań. Czas nam skończyć raz na zawsze z buntem polskim, nie zważając na protesty propagandy polskiej, i umocnić na silnych fundamentach panowanie Rosji w Kraju Zachodnim.

8.

Murawjew do Zielenoja.

28.

25 marca r. 1864, Wilno.

Przesyłam Panu, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, memoriał w rodzaju odpowiedzi na protesty petersburskie; jeżeli Pan to uzna za właściwe, może Pan zda sprawę z tych myśli Cesarzowi. Sądzę, że przed Najjaśniejszym Panem nie należy nic ukrywać; powinien znać obie strony sprawy, co się zaś mnie tyczy, to nie będę zmieniał swoich przekonań i nigdy się nie zgodzę z chwiejnemi bezbarwnemi zapatrywaniem i małodusznemi propozycjami księcia Wasyla Andrejewicza i Wałujewa. Powinniśmy myśleć nie o jednaniu sobie tej czy owej partji, ale służyć wiernie i szczerze (wyrzekając się swego osobistego interesu popularności) Cesarzowi i Rosji.

W tych dniach będę pisał do Cesarza i prosił, aby mnie zwolnił od brzemienia zarządu tutejszego i pozwolił, aż do ostatecznych dyspozycyj, przyjechać do Petersburga w celu złożenia osobiście raportu Jego Cesarskiej Mości o położeniu kraju; zarząd oddam generałowi Kriżanowskiemu; objeżdża on jeszcze gubernje i wróci na 10 kwietnia.

Jestem chory, muszę się koniecznie leczyć i odpocząć; mam nadzieję, że Cesarz mi tego nie odmówi; zrobiłem, co mogłem: w kraju przywrócony pokój, sądę przeto, że mam też prawo do odpoczynku.

Niech mi Pan napisze o swej rozmowie o tej sprawie z Cesarzem i niech Pan zapewni Najjaśniejszego Pana, że służyłem i zawsze gotów mu jestem służyć z zupełnem zaparciem się siebie, ale teraz koniecznie mi jest potrzebny pewien odpoczynek. Po przybyciu do Petersburga wypowiem osobiście Najjaśniejszemu Panu swoje zdanie, jak zorganizować w przyszłości zarząd kraju, i wtedy można będzie wydać rozporządzenia ostateczne.

Mój syn, Mikołaj¹³²), opowie Panu, kochany Aleksanderze Aleksiejewiczu, o sytuacji kraju. Wszędzie wszystko jest spokojnie i bunt został ostatecznie stłumiony. Piszę do Pana krótko, gdyż szczegóły o kraju opowie Panu Mikołaj. Oczekuję rychłej odpowiedzi Pańskiej.

Szczerze, serdecznie Pana ściskam, z całej duszy Panu oddany

M. Murawjew.

P. S. Dołączam do tego kilkanaście rysunków, przedstawiających powstanie polskie. Może i Cesarz raczy rzucić okiem na nie. Każę je w kilkuset egzemplarzach litografować dla publiczności rosyjskiej i dla tutejszych Polaków. Posyłam też to i inne podobne rysunki do Moskwy, aby z nich zrobić obrazki popularne dla ludu; trzeba wszędzie hańbić Polaków i ich głupie powstanie¹³³).

29.

25 marca r. 1864, Wilno.

W chwili obecnej niektórzy wyżsi dygnitarze państwowi wyjawiają obawę, aby wśród osób przywiązanych do rządu nie obudzić szemrania przez zarządzenia, przedsięwzięte w kraju tutejszym w celu urządzenia bytu włościan, oraz przez działalność komisji sprawdzających, przyczem zwracają uwagę na budzące się obawy i w guberniach rosyjskich, aby za danym tu przykładem i tam nie doznały obrazy przepisy, dotyczące obywateli ziemskich, a zamieszczone w Ustawie z 19 lutego r. 1861.

W odpowiedzi na to przytaczam uwagi następujące...

Fakty praktyczne, a zwłaszcza ostatni, tak pouczający dla Rosji bunt polski, wskazują dostatecznie, że pierwszą

i główną troską powinno być zniszczenie wpływu obywateli ziemskich pochodzenia polskiego na włościan przez zapewnienie włościanom własności ziemskiej, przez zniesienie rujnujących ich czynszów i danin i przez zwrot włościanom tych gruntów, których ich pozbawili obywatele w tych czasach, gdy zaczęto rozpatrywanie i sprawdzanie dawnych inwentarzy. Należy zauważyć, że pomimo pozbawienia ich tych gruntów, lub zamiany ich na gorsze, obowiązywały jednak włościan nadal te same powinności, określone przez stare inwentarze, lub nawet były powiększane, choć użytkowali już nie z tych gruntów i nie tej wartości i o mniejszej rozległości. O konieczności zwrotu włościanom dawnych ziem świadczy tem bardziej okoliczność, że pod pewnym względem uznawali to i sami obywatele ziemscy Polacy, uczestniczący w buncie, i polski „rząd“ rewolucyjny, którzy na samym początku ogłosili włościanom, że mają zamiar oddać im darmo wszystką ziemię, na której osiedli, a to w celu pociągnięcia włościan obietnicami do buntu.

Jak wiadomo, nawet obywatele nieuczestniczący bezpośrednio w buncie zgadzali się na to ustępstwo, gdyż wszyscy mniej lub więcej współczuli buntowi. Którzy z nich nie byli sami w bandach buntowniczych, ci zato posyłali tam dzieci, krewnych i inne osoby, dawali im środki egzystencji, ukrywali buntowników, popierali ich wszelkimi zależnemi od siebie sposobami, lub też potajemnie, zostając u siebie w domu, pełnili różne urzędy w organizacji rewolucyjnej. Jednem słowem, zupełnie niewinnych niema, z wyjątkiem być może kilkudziesięciu ludzi, ale i to jest wątpliwe...

Powtarzam raz jeszcze, że i dawne wypadki historyczne i wszystko, co się stało niedawno w oczach naszych, świadczy wyraźnie, że rząd nie powinien zatrzymywać się w stosowaniu zarządzeń, pod każdym względem koniecznych, aby podnieść tu ludność wiejską, jedyną jeszcze po większej części nam oddaną, która może przeciwdziałać wrogim tendencjom warstw pozostałych. Zwrot włościanom tych gruntów, które im były odebrane

przez obywateli pochodzenia polskiego, jak również przez obywateli Niemców z gubernji kowieńskiej, nie lepiej od innych obchodzących się z włościanami, jest środkiem słusznym i koniecznym, sami właściciele ziemscy nie mają prawa na nią szemrać, gdyż przez tak długie lata odzierali włościan, gnębili ich i używali do robót nie do zniszczenia; oprócz tego, jak zaznaczono wyżej, wielu obywateli Polaków niedawno przyrzekło nawet zwrócić darmo włościanom ich dawne grunty pod warunkiem, żeby i włościanie przyłączyli się do buntu.

Już przez to jedno obywatele ziemscy sami powiedzieli, że zwrot gruntów włościańskich nie jest rzeczą niemożliwą i nie będzie dla nich ciężki, ani połączony ze stratą. W Rosji nie było niczego podobnego; ale i tam rząd obdarzył ziemią ogromną ilość ludzi dworskich i innych, zapisanych podczas rewizji, a nie mających gruntów...

30.

7 kwietnia r. 1864, Wilno.

Razem z niniejszem posyłam do Cesarza list najpodańszy z prośbą o pozwolenie na przyjazd do Petersburga, abym mógł złożyć osobiście raport o sprawach kraju. Zgodnie z listem Pańskim, nie wspominam o uwolnieniu mnie od zarządzania krajem; ale po przyjeździe będę o to prosił, gdyż potrzeba mi koniecznie poważnej kuracji i odpoczynku. Proszę Pana, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, aby Pan przy sposobności powiedział o tem Cesarzowi. Chciałbym bardzo przyjechać do Petersburga na 17 kwietnia ¹⁸⁶⁴), ale nie wiem, czy zdążę; najpóźniej zaś będę około 23-go tego miesiąca. Teraz w całym kraju wszystko spokojne i sędzę, że długo jeszcze Polacy nie zdecydują się na bunt. Nauczkę dostali dobrą. Wszystkie organizacje rewolucyjne we wszystkich gubernjach zostały wykryte, a winowajcy wzięci, teraz ich sądzą.

Jeszcze przed otrzymaniem od Pana telegramu o życzeniu Cesarza, aby powitać uroczyście Wiel. Księcia Konstantego Mikołajewicza, wydałem co do tego polecenia i oświadczyłem, że sam będę witał Jego Wysokość. Za

dwie godziny spodziewam się jego przyjazdu na stację, dokąd pojedę z wojskowymi i urzędnikami cywilnymi na spotkanie, mam nadzieję, że wszystko pójdzie porządnie i pomyślnie.

Do widzenia, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, niech Pan się postara, aby mi prędzej pozwolono na przyjazd i niech mnie Pan zawiadomi telegraficznie.

Z całej duszy ściskam Pana, szczerze oddany

M. Murawjew.

31. 29 kwietnia (r. 1864)¹³⁵).

Zwracam Panu, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, dwa listy z Kowna. Widać, że obaj urzędnicy znają się na rzeczy.

Dziś przez omyłkę Milutina byłem w Carskiem, jutro znów będę musiał tam jechać.

Wogóle sprawy buntownicze idą niedobrze, zagraniczne zaś nie lepiej. Giniemy przez gadułów.

M. Murawjew.

32. 30 kwietnia (1864 r.).

Wczoraj, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, byłem u Cesarza, ale zupełnie chory i dlatego o wielu rzeczach nie mogłem mówić.

Cesarz był bardzo łaskaw, Jego Cesarska Mość wypowiedział życzenie, abym został w Wilnie; decyzję odłożono do mojego powrotu do zdrowia, byłem zupełnie chory i jeszcze przez czas jakiś będę siedział w domu.

Niech Pan mi wyświadczy łaskę i zajdzie do mnie, o wielu rzeczach trzeba by pomówić i poradzić się.

Szczerze, całą duszą Panu oddany

M. Murawjew.

33. 22 grudnia r. 1864, Wilno.

Bardzo dawno do Pana nie pisałem, kochany Aleksandrze Aleksiejewiczu, oczy liche, źle widzę, pisać trudno, ale i od Pana listów nie mam.

Tu w kraju wszędzie zupełnie cicho i spokojnie; nie sędzę, żeby żywioł polski mógł się tu prędko podnieść, chybaby rząd wznowił dawne błędy i zechciał przez wyrozumiałe pobłażanie polonizmowi i przez przebaczenie powszechne starać się o względy Polaków, system, który tak nieszczęsną rolę odegrał w tym kraju. Będzie wielka szkoda, jeżeli zepsują tak pomyślnie posuwającą się tu sprawę przywrócenia narodowości rosyjskiej i prawosławia. Wszędzie się tu teraz budują cerkwie, szkoły rosyjskie i osiedla się Rosjan. Wszędzie słychać, nawet na targu, język rosyjski; lud zrozumiał zupełnie, że jest rosyjski i że całą swą przyszłą pomyślność, tak szybko już teraz rosnącą, zawdzięcza Cesarzowi rosyjskiemu, który wybawił go od ciężkiego jarzma panów polskich. Sprawa rusyfikacji kraju tak szybko się posuwa i przeciwdziałanie propagandy polskiej tak ucichło, że ja sam się tego nie spodziewałem, trzeba tylko trzymać się przyjętego systemu, a bez wątpienia za lat kilkanaście w kraju tym zasiądzie mocno narodowość rosyjska, bez tego zaś nie można uważać tych gubernij za rosyjskie i panowania naszego za trwałe ¹³⁶).

Niestety, wiele władz petersburskich, jak się zdaje, inaczej się patrzy na tę sprawę; propaganda polska zapuściła głęboko korzenie w Petersburgu i wpływa silnie na zapatrywania wielu naszych dygnitarzy państwowych; z tego powodu sprawa ostatecznego stłumienia polskich prób rewolucyjnych posuwa się z Petersburga z pewnemi przerwami i partja polska nie rozstaje się z nadziejami przyszłości. Po zniesieniu w kraju tutejszym przeszło 20 klasztorów, duchowieństwo rzymskie znacznie na mocy straciło, a lud stracił do niego zaufanie. Wielu sami proszą o przejście na prawosławie; w samem Wilnie przeszło z katolicyzmu do 200 osób ludzi różnego stanu, w powiatach zaś wszystkich sześciu gubernij przeszło więcej, niż 2500 dusz; ruch ten ciągle się zwiększa, na granicy Kurlandji niektórzy katolicy przechodzą nawet na luteranizm, tak nienawistni stali się dla nich księża.

Diecezja Żmudzka przeniesiona już jest do Kowna. Jest to ważny krok w organizacji kraju, gdyż w Worniach, dawnej rezydencji biskupa telszewskiego, w latach 1862 i 1863 robione były wszystkie przygotowania do buntu, stamtąd też bunt rozszedł się po gubernjach, za pośrednictwem księży. Teraz to złe gniazdo zostało zniszczone i mam nadzieję, że wskutek przedsięwziętych środków surowego dozoru Żmudź będzie w przyszłości doprowadzona do stanu normalnego, spokojnego.

34.

25 grudnia.

Budowa w kraju cerkwi prawosławnych i zakładanie szkół rosyjskich idzie zupełnie pomyślnie; włościanie okazują wszędzie tej sprawie znaczną sympatję i nawet składają wiele ofiar, czego dawniej nigdy nie było. Sprawa włościańska idzie też zupełnie zadawalająco, na jesień przyszłego roku 1865 powinny być skończone wszystkie czynności komisij sprawdzających i wtedy sprawa zupełnego uporządkowania kraju będzie miała bieg normalny.

Uporządkowanie zarządu cywilnego, t. j. normalny bieg spraw w urzędach, będzie jeszcze wymagał wiele czasu, wszystko tam było oddawna zapuszczone, podczas zaś buntu zapanował jeszcze większy nieład. Dopiero teraz naczelnicy gubernij mogli się wziąć do tej rzeczy i to do rywco, gdyż odciąga ich wykańczanie spraw w komisjach wojskowo-sledczych i wogóle dozór nad stanem politycznym kraju. Mam jednak nadzieję, że po skończeniu szczegółowych rewizyj urzędów podwładnych przez gubernatorów, którym to polecono skutecznie w roku przyszłym, i pod tym względem nastąpi znaczna poprawa. Zwracam się do sprawy najważniejszej ze względu na moje następstwa — do osiedlania w kraju żywiołu rosyjskiego; przekonuję się, że ta sprawa posuwa się bardzo powoli.

Rosjan, zajmujących teraz w kraju różne urzędy, jest przeszło tysiąc, a w tej liczbie wielu bardzo dobrych, ale trzeba ich tu utrzymać na przyszłość, utworzywszy tym sposobem ścisły żywioł rosyjski ziemski, do czego ko-

niecznie trzeba z nich uczynić ludzi osiadłych. Sprzedaż i nabywanie przez Rosjan większych majątków najwiedoczniej nie idzie pomyślnie; Polacy sami kupują, przecież mają jeszcze wiele pieniędzy; zresztą potrzeba nam mniejszych właścicieli, którzyby zostali na stałe w kraju i mieszkali w swoich majątkach — jednym słowem, potrzebne są skoncentrowane kolonie rosyjskie, któreby miały decydującą przewagę na zebraniach ziemskich.

Już pisałem do Pana o propozycji, by urzędnikom Rosjanom dawać, jako emerytury, działki gruntów rządowych, któreby splanali; ale nie mam jeszcze od Pana odpowiedzi.

Naturalnie, nie łatwo to wykonać i można się spotkać z niemałemi trudnościami, ale innych środków teraz nie przewiduję; według mojego zdania należy korzystać jednocześnie ze wszystkich sposobów, aby osadzić tu żywioł rosyjski; sprzedaż majątków Rosjanom, osiedlanie włościan rosyjskich i staroobrzedowców, nawet Łotyszów, z biegiem czasu przyniosą łącznie pożytek. Ustanowienie stałych sztabów pułków i osiedlanie dokoła nich wysłużonych żołnierzy może być też użyteczne, projektuje się już to dla Żmudzi¹³⁷).

Teraz jest jedyna chwila właściwa, aby skorzystać z okoliczności tak dla nas korzystnych po stłumieniu szalonego buntu polskiego.

Powinny działać wszystkie połączone siły rosyjskie, aby ten kraj przyłączyć na zawsze do Rosji, nie tylko orężem, ale i przez zlanie moralne. Ale, niestety, wśród wyższych osobistości rządowych niewielu jest działaczy, którzyby rozumieli całą wagę tej sprawy; gdyby nie bunt, który nas obudził, to kraj nie dalej niż za dwa lata przepadłby dla nas zupełnie, gdyż w nim sami administratorowie rosyjscy główni i miejscowi niszczyli wszystko, co rosyjskie. Nie wiem, czy mi się uda umocnić tu dostatecznie panowanie rosyjskie, nie orężem, ale przez porządek wewnętrzny i umocnienie prawosławia i narodowości rosyjskiej, bądź co bądź, robię, co mogę; wkrótce będę jednak musiał opuścić zawód administratora, gdyż

zdrowie mam liche, a zwłaszcza wzrok. Po poborze rekrutów (który już się zaczął w miastach gubernjalnych i wogóle zapowiada się wszędzie zupełnie pomyślnie), sądzę, że na wiosnę przyjadę do Petersburga, żeby się tam już zostać. — Potapow¹³⁸) da sobie radę i beze mnie, sprawy zaś ważniejsze mogą być przeze mnie rozstrzygane. Potrzebuję odpoczynku wogóle dla zdrowia i operacji oczów, a potem zobaczymy, co Bóg da.

28 grudnia (1864 r.).

Napisałem do Pana tak dużo, że dziwię się, jak to oczy wytrzymały, ale waga treści podnieciła mnie i dodała mi sił.

Kończę list życzeniami zdrowia i pomyślnego Nowego Roku, jako ogniście gorliwemu działaczowi na pożytek Cesarza i Rosji.

Do widzenia, ściskam Pana z całego serca i proszę o zakomunikowanie mi szczegółowych wiadomości o biegu spraw w Petersburgu, jeszcze raz życzę Panu nowych sił do podtrzymywania sprawy rosyjskiej, która chroma więcej w Petersburgu, niż gdziekolwiek indziej, i Polacy z tego korzystają.

Szczerze, z całej duszy Panu oddany

Michał Murawjew.

P. S. Niech mnie Pan zawiadomi, jak zdecydowano sprawę kolei Południowej i inne z zakresu wyższej administracji.

9.

List urzędowy M. N. Murawjewa
do ministra spraw wewnętrznych
P. A. Wałujewa.

35. W m. Wilnie.

22 stycznia r. 1864.

Nr. 789.

Szanowny Panie, Piotrze Aleksandrowiczu!

Z korespondencji, dokumentów i spraw, dotyczących ostatnich wypadków politycznych i zamieszek, których

widownią był Kraj Zachodni, wiadomo Waszej Ekscelecji, że bunt w ubiegłym roku 1863 był skutkiem organizacji rewolucyjnej, przygotowanej w ciągu kilku dziesiątków lat i obmyślonej starannie. Przygotowania do powstania były robione, że tak powiem, w oczach rządu i władz miejscowych; ponieważ jednak cała władza administracyjna w tym kraju była w ręku urzędników z ludności miejscowej pochodzenia polskiego, których pełno było we wszystkich urzędach i instytucjach, poczynając od urzędów niższych do najwyższych, a również i cały rząd policyjny, zarówno miejski jak wiejski, składał się z tych samych katolików i Polaków, przeto Rząd nie miał możliwości wykryć zawczasu wszystkich nici spisku i uprzedzić tych smutnych wypadków, któremi zaznaczył się w kraju tutejszym ubiegły rok 1863.

Pamiętając o tym błędzie, który wyniknął ze zbyt- niego zaufania do obłudnych oznak przywiązania do Rządu ze strony tubylców, którym powierzone były wszystkie gałęzie zarządu w kraju, i kierując się wskazówkami doświadczenia, okupionego krwią i ciężkimi ofiarami ze strony Rosji, uznałem za konieczne, aby zapewnić na przyszłość spokój w kraju, zastosować środek stopniowego zastępowania urzędników krajowych pochodzenia polskiego przez rodowitych Rosjan, będąc stanowczo przekonany, że rząd nie może, ani teraz ani w przyszłości, nigdy liczyć na wierność i przywiązanie urzędników krajowców i że dopóki we wszystkich warstwach administracji miejscowej nie będzie osadzony żywioł rosyjski, dopóty panowanie rosyjskie w tym kraju nie stanie na trwałym fundamencie.

W tym celu w roku ubiegłym rozpocząłem starania w większej części ministerjów i wyższych zarządów, aby zastąpiono tutejszych urzędników pochodzenia polskiego przez rodowitych Rosjan i aby delegowano do mojej dyspozycji urzędników z różnych ministerjów z gubernij wewnętrznych Rosji. Ale, niestety, z liczby przysyłanych do mnie przez ministerja urzędników i z przybywających wskutek porobionych wezwań, bardzo niewielu, tak że

względu na swoje zdolności, jak i na zachowanie się, okazuje się pożytecznymi do urzędowania w kraju tutejszym, i niektórych z nich z powodu niewłaściwych czynów i trybu życia musiałem wysłać z powrotem na miejsce poprzedniego urzędowania. Okoliczność ta prowadzi do wniosku, że, aby pociągnąć do służby w kraju tutejszym z Rosji ludzi zdolnych i godnych, trzeba im dać konieczne pewne przywileje pod względem płacy i poprawy ich bytu domowego, na których podstawie osoby te mogłyby się zdecydować na zmianę służby na miejscu, na urzędowanie w kraju, obcym dla nich pod względem języka, obyczajów i zakorzenionej nienawiści tutejszego obywatelstwa, stanu urzędniczego i szlachty do wszystkiego, co rosyjskie.

Na tej podstawie wskutek moich starań Najwyżej pozwolono na dodatek do wynagrodzenia etatowego urzędników Rosjan, zarówno urzędującym tutaj, jak i przybywającym tu na stanowiska w wydziałach Ministerjum Skarbu, Sprawiedliwości i Dóbr Państwa, podanie zaś takie dotyczące Ministerjum Oświaty rozpatrywane już jest przez Radę Państwa.

Po otrzymaniu teraz odezwy Waszej Ekscelencji z 14 stycznia r. b. Nr. 100, w której wypowiedziana jest opinia ministra skarbu, co do powiększenia wynagrodzenia urzędników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Kraju Zachodnim, uważam za konieczne zakomunikować Waszej Ekscelencji, że nie podzielam przekonań sekretarza stanu Reuterna¹³⁰), co do wyłączenia funkcjonariuszów policji miejskiej i powiatowej z przypuszczalnej podwyżki 50% ich obecnej płacy etatowej. Uważam za zbyt uczonne powtarzać tu prostą i niezbitą prawdę, że właściwa i pewna organizacja policji jest fundamentem władzy rządowej i jest mocną rękojmią, zarówno spokoju kraju, jak i porządnego, legalnego rozwinięcia w nim wszystkich zarządzeń, przedsięwziętych przez Rząd ku pomyślności kraju. Doświadczenie okazało, do jakich smutnych wyników doprowadzony był kraj tutejszy jedynie dlatego, że policja w nim, która była, z usposobienia jej personelu,

nie organem rządu, ale partji buntowniczej, paraliżowała wszystkie rozporządzenia władzy miejscowej i, działając na szkodę interesów Rządu, zamiast uspakajania umysłów, podniecała je jeszcze bardziej, pobłażała działaniom partji rewolucyjnej i wreszcie, złączywszy się z nią z podobudek narodowych i religijnych, ukrywała przed władzami wyższymi rzeczywisty stan rzeczy. Wskutek tego nie ulega żadnej wątpliwości, że organizacja pewna w kraju tutejszym, zarówno policji miejskiej jak i powiatowej, i zmiana personelu policji powinny stać na czele wszystkich innych zarządzeń, przedsięwziętych w czasie obecnym. I jeżeli, aby ten cel osiągnąć, policja, organizowana obecnie z rodowitych Rosjan, nie dostanie prawa do powiększenia wynagrodzenia, narówni z urzędnikami innych ministerjów, to nie można się spodziewać, aby tu można było mieć kiedykolwiek pewny zarząd policyjny, gdyż choć zatwierdzone Najwyżej w dniu 25 grudnia r. 1862 normalne etaty policji miejskiej i powiatowej znacznie powiększyły płacę funkcjonarjuszów policji w porównaniu z etatami poprzednimi, ale ta podwyżka, rozciągając się na całe Cesarstwo, stawia w tem samem położeniu pod względem bytu materialnego i płacy służbowej urzędników tutaj i w gubernjach wewnętrznych Rosji, a przeto nie może być zachętą dla tych, którzy zechcieliby opuścić tam stanowiska, aby dostać analogiczne w kraju tutejszym, tem bardziej zaś dlatego, że tu służba policyjna związana jest ze zwiększoną pracą, wyrzeczeniem się wielu rzeczy i nawet z niebezpieczeństwem.

Wskutek wyluszczonych wyżej powodów, uważając za konieczne powiększenie płacy, otrzymywanej obecnie przez policję miejską i powiatową w Najwyżej powierzonym mi kraju, zwracam się do Waszej Ekscelencji z najpokorniejszą prośbą o wyjednanie, po przedstawieniu do Najwyższego uznania Jego Ces. Mości powyższych moich wniosków, dla funkcjonarjuszów policji miejskiej i powiatowej w powierzonym mi kraju dodatkowej płacy w wysokości 50%.

Co się zaś tyczy uwagi sekretarza stanu Reuterna, że

w przyszłości mogą nastąpić trudności co do znalezienia źródła, z którego winien być czerpany ten dodatek, sądę, że ponieważ głównymi winowajcami zamieszek i nieporządków politycznych, których widownią był w różnych czasach kraj tutejszy, oraz głównymi działaczami podczas ich trwania byli, jak się okazuje, duchowieństwo rzymskokatolickie, obywatele, szlachta i wogóle właściciele ziemscy pochodzenia polskiego i że rząd, aby zabezpieczyć kraj od ich wicherzeń, musi ponosić nadzwyczajne wydatki, jest przeto rzeczą konieczną aby, w celu zaprowadzenia w kraju zupełnego porządku i ustalenia w nim trwałego spokoju utrzymać w nim nadal środek karny opłaty 10%, zmniejszywszy ją do 5%, i zbieraną tą drogą sumę używać, w miarę potrzeby, zarówno na powiększenie płacy urzędników ze wszystkich wogóle ministerjów, jak i na pokrycie innych koniecznych wydatków na należyte urządzenie kraju.

Uważam też za konieczne dodać, że podzielam zupełnie zdanie p. sekretarza stanu Reuterna co do wypłaty urzędnikom Ministerjum Spraw Wewnętrznych, bez względu na zajmowane przez nich urzędy, pieniędzy na przejazd do miejsca urzędowania do gubernij zachodnich, bez względu na odległość, a również i pieniędzy na przygotowanie się do podróży, czerpiąc na ten cel fundusze z opłaty dodatkowej od majątków obywateli pochodzenia polskiego.

W konkluzji, uznając za bezzwłocznie konieczne jak najszybsze wprowadzenie w czyn we wszystkich urzędach i zarządach, należących do Ministerjum Spraw Wewnętrznych, powiększenia płacy urzędników o 50%, mam zaszczyt prosić najpokorniej Waszą Ekscelencję, aby zechciał przez swą pomoc przyspieszyć ostateczną decyzję w tej sprawie i zaszczyścić mnie wiadomością o decyzji zarówno w tej sprawie, jak i w innych wyżej zaznaczonych.

Zechce Szanowny Pan przyjąć zapewnienie mojego prawdziwego szacunku i życzliwości.

M. Murawjew.

10.

Sprawozdanie hr. M. N. Murawjewa
z zarządu Krajem Północno-Zachodnim
od 1 maja 1863 do 17 kwietnia 1865 r.

36.

W maju roku 1863 Monarszą Wolą Waszej Cesar-
skiej Mości zostałem powołany do uspokojenia Kraju Pół-
nocno-Zachodniego. Biorąc pod uwagę, że bunt, w owym
czasie wybuchły, był bezpośrednim wynikiem polskiego
szaleństwa i pobłażliwości naszego rządu, — miałem już
wówczas szczęście przedłożyć uznaniu W. C. Mości, że
jedynie tylko zarządzenia energiczne, nie mogące się po-
dobać Europie, a nawet niektórym z naszych osób urzę-
dowych, — byłyby wyłącznie w stanie przywrócić legalny
porządek w tym kraju, gdzie pod terorem rewolucjoni-
stów ogarnął bunt całe nasze północno-zachodnie kresy,
a nawet gubernje białoruskie aż do byłych granic r. 1772.
Wyjaśniłem jednocześnie moje poglądy ogólne i system
zamierzanych w przyszłości działań, — co też zostało za-
szczycone Najwyższem uznaniem W. C. Mości.

Przy pomocy Bożej i przy współdziałaniu dzielnego
wojska W. C. M. powstanie zbrojne szybko zostało stłu-
mione; lecz ze względu, że bunt miniony był groźnym nie-
wskutek liczebności band uzbrojonych, ale wskutek siły
i tajemniczości organizacji rewolucyjnej, która pokryła
swą siecią kraj cały, oraz przez terror, jaki rozwinęli bun-
townicy, — głównem przeto mojem zadaniem było wy-
krycie i schwytanie głównych tajnych działaczy buntu, jak
również obrona ludności wiejskiej, która pozostała wier-
nie W. C. M. poddaną, przed gwałtami i okrucieństwami
buntowników, narażającemi osoby i mienie każdego czło-
wieka; — z chwilą dopięcia tego właśnie celu gruntowało
się powodzenie ostatecznego uspokojenia kraju.

Składając do właściwego uznania W. C. M. krótkie
sprawozdanie z dwuletniego zarządu mego krajem Pół-
nocno-Zachodnim, uważam przedewszystkiem za swój
obowiązek przedstawić ten stan rzeczy, jaki zastałem
w chwili rozpoczęcia mego urzędowania.

Powstanie roku 1863 w gubernjach zachodnich nie jest zjawiskiem nagłem: przygotowywało się ono systematycznie w ciągu wielu dziesiątków lat. Długotrwała pozbłażliwość rządu względem propagandy polsko-katolickiej, względem rozmaitych objawów rewolucyjnych, które jawnie się zaczęły jeszcze w r. 1857, stała się powodem, że rewolucjoniści nabrali przekonania o bezkarności swych działań; działania te zaś, z początku mające charakter pojedynczych wystąpień antyrządowych, rozmaitych ogłoszeń, szczególnież odezw do ludu i do rzemieślniczej ludności miejskiej, przerodziły się w r. 1860 w uroczyste manifestacje ludowe, w odprawianie nabożeństw za poległych i straconych w Warszawie buntowników.

W następstwie zaraza polityczna, rozpalona przez księży i kobiety, ogarnęła całą ludność i znalazła wyraz w powstaniu zbrojnym, dzięki któremu otworzyły się nasze oczy. Władze miejscowe, składające się prawie wyłącznie z Polaków, nie tylko że były zupełnie bezczynne, lecz w pewnych wypadkach stawiały jawnie po stronie buntowników. Sądy policyjne, ustanowione w celu sądenia osób wplątanych w rozruchy polityczne, służyły jedynie dla wyraźnego szyderstwa nad słabym rządem i zwiększały zuchwalstwo burzycieli. Wskutek charakteru swej organizacji, sądy te nie mogły dać żadnych rezultatów praktycznych, choćby cokolwiek korzystnych dla rządu. Składki na rzecz buntu zbierano w kraju wszędzie pod pokrywką dobroczynności. Tak więc, nie bacząc na zakaz rządowy, obywatelka Buczyńska utworzyła Towarzystwo Wincentynek i samowolnie rozpoczęła akcję i kwesty pieniężne; z zakładów szlachcianki Dąbrowskiej rozdawano co roku po całym kraju kilka dziesiątków tysięcy puszek do zbierania pieniędzy¹⁴⁰), — z wydatkowania ich zaś, wbrew przepisom, Najwyżej przez W. C. M. zatwierdzonym, nie przedstawiano żadnych sprawozdań. Duchowieństwo rzymsko-katolickie, rozplamieniałe z początku namiętności tłumu i współdziałając tajnie z buntem, poważyło się nakoniec stanąć otwarcie na czele powstania; klasztory rzymsko-katolickie pod osłoną niedostępności

dla kontroli świeckiej stały się ogniskami organizacji i propagandy rewolucyjnej.

Po miastach całego kraju zakładano rewolucyjne biblioteki publiczne w celu jednoczenia młodzieży i rozpowszechniania wśród niej spisku przeciwko rządowi, przeciwko któremu też rozpowszechniano wszędzie buntownicze odezwy i broszury. Pod pretekstem zjazdów gospodarczych w celu uregulowania bytu włościan zawiązywano we wszystkich powiatach spiski przeciwko prawowitej władzy W. C. M. i obierano jawnych i tajnych delegatów dla dozoru nad działalnością rządu; zakładano komitety rewolucyjne, urządzano sklepy dla sprzedaży jakoby wyrobów miejscowych przez osoby, przybyłe z Warszawy w celu przygotowywania środków buntu, i pod pozorem stosunków z głównymi producentami w kraju przyciągano do buntu i zbierano nań ofiary.

Pośrednicy gminni — Polacy, układali umyślnie obciążające włościan listy (*ustawnyja gramoty*) i starali się ich przekonać, że nie W. C. M. obdarzyłeś ich wolnością, lecz uczynili to dawniejsi ich dziedzice, i że uciążliwe czynsze, jakie na nich spadły, są skutkiem rozporządzeń rządowych. Język polski, wprowadzony urzędowo do szkół, i propaganda polska, dopuszczona w zakładach naukowych średnich i niższych, rozpłomieniały młodzież przeciwko rządowi, a przyzwyczajając lud do pojęcia, że cały ten kraj nie jest rosyjski, lecz polski, zaczęły tłumiać ostatecznie narodowość rosyjską, tem bardziej, że obywatele-Polacy, starając się zbliżyć do ludu, otwierali, w okresie poprzedzającym zbrojne powstanie, polskie szkoły w olbrzymiej ilości, zaś partja rewolucyjna rozpowszechniała między ludem antyrządowe broszury i proklamacje. W języku polskim wydawano dokumenty urzędowe i prowadzono nawet oficjalną korespondencję. Tak np. duchowieństwo rzymsko-katolickie zaczęło w r. 1860 wydawać metryki i prowadzić korespondencję, wbrew prawu, po polsku; nawet Rzym-katolickie Kolegium w Petersburgu, na moje żądanie zaledwie niedawno przerwało swe stosunki z duchowieństwem Kraju Północno-Zachod-

niego w języku polskim. Świątynie prawosławne i ich plebanje znajdowały się w stanie jak największego poniżenia i były godne pożałowania; zdarzało się nieraz, że miejscowości, zaludnione wyłącznie przez prawosławnych, nie posiadały cerkwi, zamiast których wznoszono wspaniałe kościoły, w oczywistym celu obalamucenia (*sowraszczenja*) na łaciństwo; oświadczenia w tym względzie prawosławnego duchowieństwa nie doprowadzały do niczego; śledztwa w tym przedmiocie rozpoczęte leżały nierozstrzygnięte przez dziesiątki lat. Duchowieństwo prawosławne, zależne od obywateli Polaków, cierpiało nędzę, gdy tymczasem kler rzym.-katolicki, mający pod każdym względem być zabezpieczony, podążał bez przeszkód do wytkniętego celu — spolszczenia kraju; samowolnie, wbrew prawu, budował kościoły i przygotowywał bunt, usypiając swą pozorną pokorą i tak bardzo słabą czynność rządu.

Szlachta polska od samego początku rozruchów politycznych w Warszawie odsunęła się wprost od społeczeństwa rosyjskiego i zerwała z niem wszelkie stosunki, z jawnem zuchwalstwem oświadczając swą nieżyczliwość dla prawego rządu W. C. M. Drobnymi urzędnicy-Polacy, drobna szlachta i ludność miejska oddane były całą duszą rewolucji. Gimnazja i szkoły powiatowe dostarczały bandom żywej siły, z wymienionych bowiem zakładów rozlekło się po lasach i przylgnęło do buntu przeszło 2.000 uczniów. Krótko mówiąc, zastałem kraj w najsilniejszym stopniu anarchji, tak, że osoba i mienie każdego nie były zabezpieczone, organizacja zaś rewolucyjna była ugruntowana nie tylko po miastach, ale i w powiatach całego kraju; wszędzie byli mianowani wojewodowie, komisarze, naczelnicy i t. p., których rozkazy wypełniano lepiej od rozkazów rządu. W samym Wilnie nawet znajdował się oddawna wojewoda, jako główny naczelnik Litwy, wraz z dyrekcją poczt, ministerjum wojny, policją, komisją cywilną, utrzymującą stosunki z komitetami rewolucyjnymi, warszawskim i petersburskim. Trudne zadanie polegało na wykryciu organizacji; z jej zniszczeniem zostały zniszczone i same bandy, które bez tego pierwszego warunku,

choćby były trzebione przez wojsko, lecz mimo to formowały się na nowo. Należało tedy, oprócz tłumienia powstania jawnego, uprzedzać zbrodnicze zamiary i odebrać samą możliwość kontynuowania buntu, z drugiej zaś strony — przyczyniać się wszelkimi siłami do zjednoczenia kraju z pozostałą Rosją.

Wypełniając wolę Najwyższą W. C. M., d. 14 maja 1863 roku przybyłem do Wilna. Środki użyte dla odbudowy zupełnie wyzutej władzy rządu, wypartej zewsząd przez podziemny komitet rewolucyjny, — były następujące:

1) Staralem się podnieść godność i prawa dzielnego wojska W. C. M., które z rozkazu swej władzy znosiło z zaparciem się siebie, powtarzające się na każdym kroku poniżenia ze strony ludności polskiej.

2) Dnia 24 (maja) wydana została instrukcja, określająca władzę i sferę działania naczelników wojennych i cywilnych, ustanowionych w powiatach, i wymieniająca przepisy ścigania zamachów buntowniczych przy współudziale samych mieszkańców; rzecz główna polegała na tem, że każdy był odpowiedzialny za swój cyrkul i że na winnych mieszkańców, niezależnie od odpowiedzialności prawnej, nakładano kary pieniężne¹⁴¹).

3) Kary pieniężne były głównym środkiem, powstrzymującym zamachy buntownicze właścicieli, potraçały bowiem one drażliwą strunę ich bytu materialnego, zarządzanie zaś takie można było natychmiast wykonywać. Powstrzymano tym sposobem: żałobę, śpiewy, manifestacje, próbę duchowieństwa rzym.-katolickiego, wzorem Warszawy, zaprzestania bicia w dzwony, rozmaite procesje polityczne, odbywane na pamiątkę unji Litwy z Polską, oraz samo wysyłanie obywateli miejskich do band, — każdy bowiem odpowiadał za swoją rodzinę i znajdujących się u niego ludzi. Zebrane tym sposobem sumy kontrybucyjne, koncentrowano w izbach skarbowych i wydatkowano według ustanowionych zasad, wskazanych w przepisach prawnych, na propozycje moje i naczelników gubernij.

4) Wysłanie z kraju głównego duchownego działacza buntu, biskupa Krasieńskiego, i kilka przykładów surowych kar na buntownicze duchowieństwo rzymsko-katolickie, — osłabiło w szybkim czasie jego zbrodniczy wpływ na ludność miejscową.

5) Zniesienie włoczęgostwa i swobodnych przejazdów osób bez paszportów, szczególnie duchowieństwa rzymsko-katolickiego; zebranie ścisłych wiadomości o wszystkich mieszkańcach według okręgów; ułożenie ksiąg ludności — wszystko to dało początek do uspokojenia kraju, nikt bowiem nie mógł bez odpowiedzialności zmieniać miejsca pobytu bez wiedzy najbliższej władzy.

6) Nałożenie podatku 10% na wszystkich obywateli ziemskich pochodzenia polskiego w chwili najwyższego napięcia powstania i odebranie od nich tym sposobem środków na poparcie powstania zbrojnego, na którełożyli oni cały swój majątek, doprowadziło w krótkim czasie do położenia kresu ich występnyemu zamiarowi współdziałania z buntownikami.

7) Lud wiejski został powołany do dozoru nad buntowniczą szlachtą i do współpracy z rządem przy tłumieniu buntu, a to zapomocą formowanych zbrojnych wart wiejskich i straży wiejskiej, — co było też wykonywane z gorliwością i nieobludnem oddaniem się W. C. Mości.

Pewność, że każdy rozkaz głównego naczelnika kraju będzie natychmiast i dokładnie wypełniony, zachwiała ostatecznie obywateli ziemskich i innych sprzyjających powstaniu, dzięki czemu w lipcu, gdy pochwyciono większą część głównych prowodyrów tajnej organizacji i gdy władza rządu została przywrócona do pełni swych praw, bunt widocznie osłabł i zaczęło się składanie adresów do W. C. M. z prośbą o łaskę i z wyrzekaniem się unji Litwy z Polską. Chociaż adresy te nie wypowiedały szczerych pragnień wielu z podpisanych, były już jednak wyrazem tryumfu rządu nad rewolucją, tem bardziej, że Polacy, o ile są hardzi podczas powodzenia, o tyle niscy, wykretni i podli wobec nieudania się ich wywrotowych pomysłów.

Gdy Kraj Północno-Zachodni zaczął się tym sposobem poddawać i rząd zdobył wszędzie utraconą przedtem władzę, — warszawski komitet rewolucyjny użył wówczas ostatecznych środków do wskrzeszenia buntu i, uciekając się do trucizny i sztyletu przeciwko najważniejszym działaczom, powiększył terror przez zorganizowanie żandarmerji wieszającej. Łaska Boska jednak pozwoliła wkrótce na wykrycie ich zbrodniczych usiłowań; jeszcze w lipcu agenci warszawscy, kuszący się o zgładzenie wileńskiego marszałka gubernjalnego Domejki i o spisek przeciwko mnie, zostali pochwyceni i cała szajka zorganizowanych w Wilnie sztyletników była w ciągu 7 dni wykryta, oddana pod sąd i egzekwowana ku przykładowi i na postrach dla reszty. Tym sposobem około połowy sierpnia ostatnia również próba rządu warszawskiego została udaremniona, a winowajcy pociągnięci do odpowiedzialności prawnej; przy tej sposobności wykryto też cały spisek warszawskiego komitetu rewolucyjnego łącznie z takim samym, istniejącym w gubernjach zachodnich. Ujęto wojewodów, komisarzy i t. d. i płomień buntu osłabił wyraźnie; bandy same, z braku nadziei na osłonę władz rewolucyjnych, zaczęły się rozchodzić, lud zaś, ujrzawszy siłę prawego rządu, zaczął mu pomagać; zbrojna straż wiejska chwytła ostatecznie rozpętlonych buntowników.

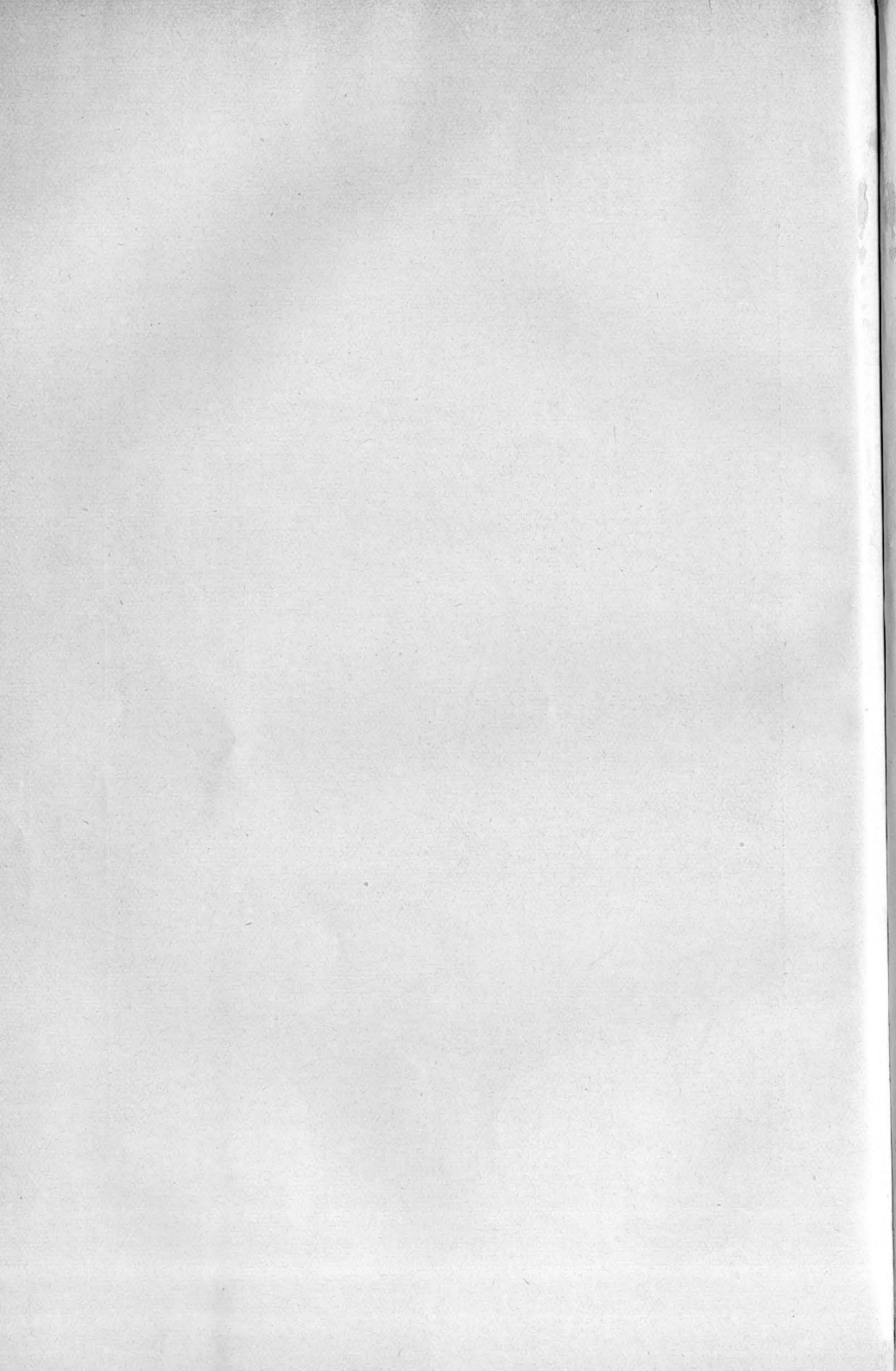
Stosownie do zezwolenia W. C. M., uznałem wówczas za możliwe przy pomocy pobłażania i przebaczenia odciągnąć obalamuconych buntowników z lasów, po których się tułali. Ogłoszono tedy przebaczenie Najwyższe wszystkim powracającym ze szczerą skruchą. Dzięki temu, w ciągu kilku miesięcy opuściło bandy przeszło 3000 ludzi, którym kazano złożyć przysięgę na wierność W. C. M. i których osadzono w miejscach stałego pobytu na odpowiedzialność gmin, gwarantujących ich prawomyślność. Ci zaś, którzy zaufania nie wzbudzali i nie byli przez gminę przyjęci, zostali wysłani na osiedlenie do Syberji. Tym sposobem zapomocą użytych w odpowiedniej chwili środków łagodności, cechującej dobroduszne panowanie W. C. M., mogłem wydobyć z band niewinne ofiary unie-

sień i przywrócić je rodzinom, z których niejednokrotnie wyrwał je gwałt i groźby buntowników; pomimo, że później włóczyły się jeszcze tu i owdzie bandy buntownicze, bardzo jednak mało zdarzało się wypadków, by powracający dobrowolnie do nich wstępowali. Okrucieństwa zaś buntowników polskich, dokonywane na włościanach, oddanych Rosji i tronowi W. C. M., lecz bardzo często obłąkanych przez buntowniczą szlachtę miejscową, nazywającą się szlachtą pochodzenia polskiego, przez kler rzymsko-katolicki, szczególnie zaś przez drobną szlachtę, ów stan tak szkodliwy dla spokoju tego kraju, gotowy zawsze za przykładem Rzeczypospolitej Polskiej do wszelkich rozruchów i który obecnie czynnie pomagał buntowi, — okrucieństwa te mogły być przerwane jedynie za pomocą surowych zarządzeń i solidarnej odpowiedzialności wszystkich osób zamieszkujących rewir, w którym zdarzały się wypadki morderstw i który do morderstwa tego dopuścił, albo przez współczucie dla buntu, albo przez niechęć w okazywaniu rządowi pomocy przy chwytaniu żandarmów wieszających. W ten sposób za powieszenie przez złoczyńców różnemi czasy kilku duchownych prawosławnych i około 500 włościan, dymisjonowanych żołnierzy i osób różnego rodzaju, oddanych W. C. M., ludność okoliczna musiała zapłacić znaczną kontrybucję. Środek ten był uwięńczony całkowitem powodzeniem. Wobec stosowania jej żandarmi wieszający zaczęli znikać, a wraz z nimi znikał i terror, trzymający kraj cały w strachu i odrętwieniu. Ponieważ szybkiemu uspokojeniu Kraju Północno-Zachodniego przeszkadzało Królestwo Polskie, skąd wdzierały się bez przerwy bandy buntownicze i skąd wysyłało emisariuszów dla podsycania rozruchów i teroru, — z woli zatem W. C. M., gubernja augustowska poddana została w sierpniu r. 1863 mojemu rządowi. Samo tylko ukazanie się tam gwardji W. C. M. i wprowadzenie surowego zarządu wojenno-cywilnego, na zasadzie wspomnianej wyżej instrukcji z d. 24 maja, — wystarczyło do ostatecznego poskromienia tam buntu; ponieważ zaś popierała go przeważnie szlachta i wójto-



AUTOR NIEZNANY

BISKUP ADAM ST. KRASIŃSKI



wie gminni, — rozkazałem tedy wszystkich nieprawomyślnych z pośród tych ostatnich zastępować przez włościan. Pomogło to do ostatecznego stłumienia rewolucji; z chwilą zaś oswobodzenia włościan d. 19 lutego 1864 r. spokój i porządek prawny wszędzie został przywrócony, dzięki czemu mniej niż po upływie roku gubernja ta nabrała wyglądu nie części składowej Królestwa Polskiego, lecz gubernji rosyjskiej.

Włościanie prosili tylko o jedno, żeby się wyodrębnić od zarządu Królestwa Polskiego i przyłączyć do Rosji, tem bardziej, że gubernja augustowska, wyjąwszy powiat łomżyński, zamieszkała jest wyłącznie przez Litwinów, starowierców i Niemców.

Oprócz wszystkich wymienionych, przedsięwzięto wiele środków poszczególnych, stosownie do sytuacji kraju, a skierowanych ku uprzedzaniu zmienianego bez przerwy planu działań buntowników; należało mieć na nich baczne oko, tem bardziej, że, gdy z początku operowali oni wielkimi masami, niszczyć ich bardzo było łatwo; potem zaś rozsypali się po całym kraju małemi partjami po 5, 10, 15 ludzi; partje te dopuszczały się grabieży i okrucieństw na każdym miejscu, można je więc było chwytać jedynie przy pomocy surowych kar na ludność, ich ukrywającą i dostarczającą środków utrzymania. Oto powód, dla którego surowe zarządzenia były niezbędne, i pomimo, że wiele było głosów przeciwko temu, tym jedynie sposobem można było przerwać powstanie ostatecznie do października, tak, że po tym czasie pozostało tylko kilku rozbójników, których unicestwiono na początku roku 1864.

Opisywać w przeglądzie niniejszym całego przebiegu buntu, oraz idącego za nim szeregu rozporządzeń moich względem zarządów wojennego i cywilnego, jak również przedstawiać tu wszystkich nieustannie zmieniających się faz tego wywrotowego powstania — nie będę. Obciążyłoby to napróżno uwagę W. C. M., tem bardziej, że gen. major artylerji Racz¹⁴²⁾ układa na moje polecenie szczegółowy

opis minionego buntu. Nie sędzę jednak za rzecz zbytęzną dodać, że, ponieważ buntownicy znajdowali schronienie po lasach i bagnach, wydano więc różnemi czasy rozporządzenia, mające na celu ułatwienie ruchów wojska zapomocą wyrębów w lasach, wykonywanych przez mieszkańców na koszt obywateli ziemskich; zapomocą przeprowadzania dróg przez bagna, gdzie się ukrywały bandy; zapomocą niszczenia zapasów i składów, robionych przez obywateli ziemskich na użytek band; niejednokrotnie przeprowadzano całkowicie rozbrojenie kraju; urządzono przy pomocy ludności oddziały lotne dla szybkiego ścigania drobnych partyj buntowniczych; urządzono wszędzie warty wiejskie pod okiem komend wojskowych i ustanowiono w ważniejszych punktach naczelników wojennych. Jednem słowem, ciągle, przy bezustannie zmieniających się okolicznościach, przedsiębrano środki dla usunięcia przeszkód w działaniach dzielnego wojska W. C. M., dla zapewnienia mu wszystkich sposobów szybkiego ruchu i dla dostarczenia wszędzie żywności podczas ścigania buntowniczych gromad. Dzięki Bogu, praca, rozpoczęta i wykonana według wskazówek W. C. M., została uwieńczona całkowitem powodzeniem. Dzielne wojsko, szczególnie zaś, śmiałem rzec, bezprzykładna w gorliwości, męstwie i zaparciu się siebie gwardja W. C. M., mogą zaś świadczyć przed całym światem, że nic nie może się oprzeć narodowi rosyjskiemu, gdy nim kieruje rzeczywista miłość dla jego Cesarza i Ojczyzny i gdy prowadzi go pobudka religijna przywrócenia i umocnienia prawosławia i swojej narodowości; — sprawa polska była przegrana z chwilą, gdy Rosjanie poczuli swą potęgę, dzięki czemu poskromiły bunt nie same tylko środki materjalne, lecz i moralne współczucie Rosji, która stanęła w obronie kraju, omal przez nas nie utraconego. Pozbawilibyśmy się go przez własne nasze błędy i mylne mniemania: myśmy sami nazwali go polskim; samiśmy dopuścili do tryumfu łaciniństwa, tak nam przez propagandę swą wrogiego. Rosja przemówiła — i Europa zamilkła, ujrzawszy powodzenie w rychłym stłumieniu buntu na Litwie.

Po zakończeniu powstania zbrojnego, chociaż pozostawał jeszcze obowiązek przystąpienia do prac nad wskrzeszeniem i ugruntowaniem narodowości rosyjskiej i prawosławia w tym kraju, gdzie były one zdeptane w ciągu dziesiątków lat, i o których zupełnie tam zapomniano, ponieważ nawet sami Rosjanie, zamieszkujący w tych gubernjach, nie uważali się za Rosjan, a kraj ten uważali za własność Polski, — pomimo to jednak, ośmieliłem się prosić W. C. M. o zwolnienie mnie, wobec uśmierzania buntu, od przykrego zarządu krajem, gdyż zrujnowane zdrowie moje nie pozwalało mi prowadzić należycie zajęć, wymagających świeżych sił i długotrwałej działalności w tym samym duchu i kierunku; ja zaś, ani ze względu na wiek, ani na zdrowie, nie mogłem na siebie liczyć. W. C. M. jednak zaszczycił mnie miłościwym reskryptem i rozkazał zarządzać krajem dotąd, dopóki siły moje pozwolą.

Poddając się zawsze z pokorą woli W. C. M., pozostałem w tym kraju i pierwszą troską moją było polepszenie bytu ludności wiejskiej, wyzwolonej z pańszczyzny i po większej części zrujnowanej przez panów polskich, nie znającej nawet wszystkich praw swoich, przez W. C. M. nadanych ustawą 19 lutego 1861 r. W czasie jeszcze najsilniejszego rozwoju buntu uznałem za konieczne zapewnić byt ludu wiejskiego, przeważnie rosyjskiego i prawosławnego, zahukanego i zgnębnego moralnie i materialnie przez ucisk polski i propagandę łacińską. W maju r. 1863 pozbawiłem odrazu urzędów wszystkich pośredników gminnych, rekrutujących się przed powstaniem ze szlachty miejscowej i którzy byli głównymi działaczami powstania i prześladowcami narodowości rosyjskiej; usunąłem ich w odpowiedzi na wydane przez komitet rewolucyjny rozporządzenie, by wszyscy Polacy porzucili służbę u W. C. M.; ci z pośród nich, którzy zawinili przez udział w buncie, dostali się pod sąd polowy, nad pozostałymi rozciągnięto surowy nadzór. Jednem słowem, byłem zmuszony zamknąć w maju t. r. wszystkie instytucje gminne i powołać Rosjan do zajęcia urzędów po-

średników gminnych. Rosja z właściwą jej gotowością odpowiedziała i na to wezwanie; działacze rosyjscy zjawili się ze wszystkich stron ze szczerem pragnieniem okazania pomocy sprawie rosyjskiej i ugruntowania w tym kraju życia rosyjskiego i prawosławia. Ze wszystkich stron zaczęły ściągać osobistości nader wybitne, które następnie rozsyłano do wszystkich powiatów na urzędy pośredników gminnych — w celu ogłoszenia włościanom nadanych im przez W. C. M. praw i dla osłony ich przed ciężkiem jarzmem panów polskich.

Jeszcze podczas buntu wydano rozporządzenie o przeprowadzeniu nowych wyborów na wójtów gmin (*wolostnych starszin*) i o organizacji samorządu włościańskiego, w którym dotychczas głównymi działaczami była szlachta i osoby wyznania rzymsko-katolickiego, wysunięte przez byłych obywateli ziemskich; rozkazano zwrócić włościanom grunta, które obywatele ziemscy po podstępnem oświadczeniu w r. 1857 chęci polepszenia bytu włościan następnie od nich odebrali i puścili wielu z torbami, twierdząc w tym wypadku, że było to z woli rządu, a to w celu przygotowania ich tym sposobem do buntu i wystawienia przeciwko prawowitej władzy W. C. M.; pozostawiono włościanom pastwiska, gdyż inaczej straciliby oni żywy inwentarz; nie pozwolono na pozbawienie ich prawa korzystania z lasu, w przeciwnym bowiem razie byłiby oni w ciężkiej zależności u dziedziców, którzyby zaczęli nakładać na nich uciążliwe obowiązki. Wydano nakoniec rozporządzenie względem obdarowania udziałem 3 części gruntu każdego bezrolnego parobka, ci bowiem wskutek ucisku ze strony dziedziców, uciekali do band w nadziei, że stosownie do obietnicy komitetu rewolucyjnego dadzą im ziemię.

Wszystkie te środki razem wzięte, przeprowadzone w chwili najwyższego napięcia powstania, przekonały ludność wiejską o potęgze prawego rządu i o jego chęci obrony jej istnienia przed gwałtami panów. Wiele tysięcy tym sposobem powróciło z band w nadziei zabezpieczenia przyszłego bytu swych rodzin. Samo przez się jest zrozumu-

miałe, że środki te, niezbędne dla uspokojenia kraju i sprawy wielkie w swych zasadach, wywołały szemrania ze strony obywateli polskich i katolickich niemieckich; wszystko to podniosło krzyk protestu i skargi zaczęły dochodzić do tronu W. C. M. Ja o tem wszystkiem wiedziałem, pozostałem jednak niewzruszony i nieugięty w wykonywaniu rozpoczętego dzieła, tak niezbędnego dla ugruntowania panowania rosyjskiego w tym kraju, gdyż tylko lud wiejski i starowiercy tego kraju, którzy tak gorliwie współdziałali przy gaszeniu buntu, oddani są wiernie W. C. M.; tak zwana zaś szlachta, panowie i księża byli i będą zawsze stałymi naszymi wrogami; w ich zapewnienia i wierność nie należy nigdy wierzyć; rokosz i obluda są podstawą ich uczuć i wychowania; zdradzali oni Rosję i jej pomazańców za każdym razem, gdy tylko nadarzała się po temu sposobność; zdradzali oni i własny rząd ich Rzeczypospolitej, stali się winowajcami jej upadku. I teraz jeszcze pełzają i zapewniają o swej wierności, w duszy zaś kryją sztylety, truciznę i morderstwo.

Ostatniemi czasy urządono komisje kontrolujące, którym musiałem nadać więcej praw, niż przedtem posiadały; gdyż zatwierdzać listy nadawcze w tym sensie, jak były one układane, nie było absolutnie żadnej możliwości: włościanie wówczas zostaliby ostatecznie zrujnowani i kupowaliby po zbyt wygórowanych cenach skrawki ziemi, rozrzucone po wielu miejscach, w wielkich odległościach od ich domostw, nie zapewniające im zatem gospodarczego bytu. Na tem to właśnie polegało zadanie tamecznych obywateli katolików, którzy koniecznie pragnęli zrujnować włościan w imieniu W. C. M., gdyż w listach nadawczych, ułożonych przez buntowniczych pośredników gminnych, kryła się podwalina przyszłej krawcowej nędzy włościan. Byłem zmuszony rozkazać przejrzeć te listy, usunąć wszystkie bezprawia w nich zawarte, skontrolować same nadziały i przeprowadzić prawidłową ich ocenę. Tym jedynie sposobem, który wywołał okrzyki oburzenia arystokracji: Radziwiłłów, Chreptowiczów, Witt-

gensteinów, mogłem zbudować silną podstawę przyszłego porządku w kraju i ugruntowania naszej w nim władzy.

Dwie trzecie sprawy włościańskiej teraz już skończone¹⁴³); mam nadzieję, że ci, w których ręce podoba się W. C. M. złożyć zarząd kraju, nie odstąpią od przyjętych zasad, doprowadzą do końca ostateczne utrwalenie własności włościańskiej i wzniosą na mocnych fundamentach zasadę narodowości rosyjskiej i prawosławia. Mówię — narodowości rosyjskiej i prawosławia, gdyż cała sprawa polega najbardziej na ludności wiejskiej, w duszy — rosyjskiej, która była zahukana i przygnębiona. Panowie nazywali ją bydłem; instytucje zaś gminne, złożone obecnie z Rosjan, podniosły wśród ludu ducha rosyjskiego, wprowadziły przy pomocy miejscowego zarządu naukowe szkoły rosyjskie, oświatę rosyjską i rodzimy język rosyjski ustalił się wszędzie wśród ludu, który tak nie dawno jeszcze myślał, że już na wieki jest przez Polaków podbity i że powinien zapomnieć swej świętej wiary i mojej rodzimej.

Uważam przytem za święty mój obowiązek wyrazić przed W. C. M., że sprawa urzędu bytu włościan w guberniach zachodnich i wielkorosyjskich nie może być jednakoowa. W tych ostatnich nie należy dzielić stanów, gdyż i obywatelstwo i włościanie są iście rosyjscy i wierne W. C. M. poddani; tam należy wszelkimi siłami popierać legalne prawa wszystkich stanów i warstw, stanowiących potęgę i podstawę Rosji. W Kraju zaś Zachodnim rzecz jest wręcz odmienna. Tutaj odstępcy, obywatele polscy, którzy byli przedtem Rosjanami, stali się katolikami rzymskimi i zakłętymi wrogami W. C. M., Rosji i prawosławia; pod pretekstem odbudowania *ojczyzny*, pragnęliby oni tylko zdobyć dawne prawa samowoli nad włościanami i resztą nieszlachty, prawa, z których w tak nieograniczonym zakresie korzystali za Rzeczypospolitą. Tutaj sami tylko włościanie, którzy zachowali wiarę prawosławną, a nawet ci, co gwałtem przeszli na katolicyzm, pozostali wiernymi synami Rosji i są oddani tronowi W. C. M.; trzeba koniecznie ich podźwignąć, wywyżczyć

i postawić w pozycji zupełnie niezależnej od panów polskich. Wówczas tylko będziemy mogli walczyć z propagandą polską, niszczyć ją ciągle i doprowadzić do zera. Bardzo żałuję, że nie spełnił rząd niejednokrotnych moich starań o powiększenie środków materialnych obywateli ziemskich Rosjan przez okazanie im ulg i subsydjów; finanse państwa niewątpliwie więcejby zyskały na pomnożeniu w kraju tym elementu rosyjskiego.

Zbudowawszy nie na papierze, a w samym wykonaniu, główną podstawę utrwalenia bytu włościan i narodowości rosyjskiej w tym kraju i dołożywszy wszelkich zaleźnych ode mnie starań ku wzniesieniu i odnowieniu świątyń prawosławnych na rachunek pozostających w mojem rozporządzeniu sum kontrybucyjnych, ściągniętych z miejscowego buntowniczego obywatelstwa, przybyłem za zezwoleniem W. C. M. w kwietniu r. 1864 do Petersburga i, sądząc, że wypełnił, w miarę sił i pojęć moich, włożone na mnie przez W. C. M. czasowe polecenie w celu okiełznania buntu, — ośmieliłem się znowu prosić o zwolnienie mnie z ciężkich zajęć, przewyższających moje siły, wobec widocznego upadku zdrowia. Podobało się W. C. M. najmilościwiej mi rozkazać, bym w dalszym ciągu zarządzał krajem, i raczyć zanominować dla mnie czasowo, w charakterze pomocnika do zarządu cywilnego, gen. majora Potapowa.

Mając na uwadze, że nastał dla kraju okres przyszłej silnej organizacji, któraby mogła uzyskać pełny rozwój z chwilą zakończenia sprawy włościańskiej, ośmieliłem się przedstawić do uprzedniego uznania W. C. M. projekty tych zarządzeń, jakie uważałem za konieczne dla przyszłej organizacji kraju pod względem politycznym, z zastrzeżeniem, by środki te, wymagające dłuższej działalności, były wprowadzone bez wahania przez tę osobę, która mnie zastąpi. Podobało się W. C. M. zatwierdzić główne przedstawione przeze mnie zasady, dzięki czemu włożono na mnie obowiązek:

- 1) Kontynuować sprawę włościańską na dotychczasowych zasadach.

2) Urządzić, i w miarę możliwości podnieść godność duchowieństwa prawosławnego, w którym to celu W. C. M. raczyłeś rozkazać, by asygnowano rocznie z podatku procentowego po 400.000 rubli na dodatkowe pensje.

3) Zająć się urządzeniem świątyń prawosławnych, na co prosiłem jeszcze o 500.000 rubli, jako dodatek do rozchodu, dokonywanego przeze mnie z sum kontrybucyjnych, na co też następnie otrzymałem pozwolenie.

4) Zwiększyć w miarę możliwości liczbę szkół rosyjskich, zarówno wśród chrześcijan, jak i wśród Żydów, aby mowa rosyjska wszędzie była panującą, jak to w kraju rosyjskim przystoi.

5) Nauczycieli gimnazjów i innych szkół, pochodzenia polskiego, zastąpić przez powołanych z Rosji i zamknąć te zakłady publiczne, które w celach propagandy polskiej były założone wśród szlachty drobnej i średniej, skąd jednostki były tym sposobem wyprowadzane z koła zwykłych zajęć i wstępowały w szeregi urzędników, którzy stanęli na czele buntu.

6) Przerwać samowolną i na własną rękę prowadzoną działalność duchowieństwa rzymsko-katolickiego, które się uważało za panujące w tym kraju. W tym celu nie pozwalać mu:

a) na budowę i reperacje kościołów, kaplic, filij, bez pozwolenia głównego naczelnika kraju;

b) na urządzenie procesyj kościelnych i na przemowy publiczne bez wiedzy i zezwolenia miejscowych władz cywilnych;

c) nie dopuszczać do nominacji księży do parafij bez zgody naczelnych władz miejscowych, ani w większej ilości niż ta, która odpowiada liczbie parafij, a także nie pozwalać na wstępowanie do zakonów i seminarjów bez pozwolenia władz naczelnych;

d) przerwać samowolne włóczęgostwo duchowieństwa rzymsko-katolickiego, które, korzystając z lekkomyślności władz miejscowych, jeździło swobodnie po całym kraju, nawoływało do buntu, występowało jawnie przeciwko rzą-

dowi i, dzięki celibatowi, rozpalało namiętność kobiet polskich, jak wiadomo, z łatwością się unoszących.

7) Ugruntować na mocnych fundamentach żywioł rosyjski w kraju, w którym to celu osadzać włościan rosyjskich na konfiskowanych za bunt ziemiach i nawoływać Rosjan do kupna w tym kraju majątków, z nadaniem im ulg na zasadzie przepisów, ułożonych w Ministerjum Dóbr Państwa i uznanych przez W. C. M., — z nowemi dodatkami, o nadaniu urzędnikom rosyjskim działów gruntu do 500 dziesięcin i większych, z rozłożeniem opłat na raty w pewnym przeciągu czasu, by tym sposobem polepszyć byt działaczy rosyjskich w zgromadzeniach ziemskich, powstać tam mogących.

8) W celu przyszełgo mocnego zapewnienia władzy rządowi rosyjskiemu stopniowo ciągle zastępować wszystkie główne urzędy, w szczególności zaś policyjne i stykające się bezpośrednio z ludem, przez osobistości rosyjskie, powołane z serca Imperjum, — by się zabezpieczyć tym sposobem przed tą nieszczęśliwą i bez wyjścia sytuacją, w jakiej się znalazły władze miejscowe na początku buntu, gdy wszystkie urzędy zajęte były przez Polaków.

W celu zachęcenia zaś działaczy rosyjskich podobało się W. C. M. zezwolić na podwyżkę ich pensyj o 50%. W kwestji tego zastępowania urzędników polskich przez Rosjan, bardzo było wiele oświadczeń w Petersburgu, gdzie wielu uważało środek ten za niesprawiedliwy; nie można jednak przy tej sposobności nie wyrazić szczerego żalu, że wśród osobistości rządowych Rosji, która poniosła tyle klęsk i przelała tyle drogocennej krwi rosyjskiej skutkiem rozruchów polskich, znajdują się jeszcze ludzie, w których rozwaga nie wzięła dotychczas jeszcze góry nad uczuciem jakiegoś fałszywego humanitaryzmu; zapominają oni, że należy służyć Rosji, nie zaś polskiej sprawie; jeżeli gorzkie doświadczenie wykazało nam, że kraj, w którym wszystkie stanowiska prawie wyłącznie zajęte były przez polskich urzędników, był krajem nierosyjskim i dawał szerokie pole dla buntu, to naturalnie, nie można uważać zarządzeń ku zastąpieniu stanowisk przez urzęd-

ników rosyjskich za niesprawiedliwe, chociażby nawet były one nieco krępujące dla tuziemców Polaków, idących na urzędy z widoków własnego zysku i pomocy wszystkiemu, co może być szkodliwem dla rządu rosyjskiego. Niestety, niedawno jeszcze wysłuchiwałem poglądów urzędowych pewnego ministra, który sądzi, że ponieważ Kraj Zachodni pozostaje rosyjskim, nie należy przeto robić dla autochtonów wyjątków z praw, przynależnych wiernym poddanym W. C. M. Doświadczenie wskazało, że gdym wydał rozkaz zrobienia jednocześnie po całym kraju raptownej rewizji instytucyj rządowych, — to znalazziono w nich: broń, proch, proklamacje, korespondencje tajną; słowem — bunt cały koncentrował się w urzędach pod *zercalem* ¹⁴⁴) W. C. M., w klasztorach rz. katolickich i u polskich urzędników. Czas już wielki, by Rosja i wszyscy Rosjanie przekonali się, że z polskością nie można i nie należy czynić zgody, gdyż rokosz powinien zniknąć bezwzględnie; zgody z nią być nie może; ludzkość i ustępstwa są w tym wypadku zbrodnią wobec Rosji. Oto moje przekonania, oparte na doświadczeniu, w przeciągu 40-letniego głębokiego badania Kraju Północno-Zachodniego.

Powróciwszy na nowo z woli W. C. M. w końcu maja r. 1864 do powierzonego mi Najwyżej kraju, starałem się ściśle wykonać określony wyżej program, i tym razem pobłogosławił Bóg przedsięwzięciom moim i uwieńczył je powodzeniem. Sprawa włościańska szybko posunęła się naprzód. Wszystkie przeszkody, wystawione przez partję obywateli ziemskich Polaków i, niestety, Niemców-katolików, zaludniających gubernję kowieńską i powiaty inflanckie gub. witebskiej, zostały usunięte i wszyscy poddali się z pokorą nieugiętemu wykonaniu zatwierdzonych przez W. C. M. zasad; sprawa rosyjska zatryumfowała wraz z pomyślnością włościan, posyłających zewsząd adresy dziękczynne dla W. C. M. i wznoszących cerkwie, ołtarze i kaplice pod wezwaniem św. błogosławionego księcia Aleksandra Newskiego na pamiątkę dobrodziejstw W. C. M., rozlanych szczodrze na tę uciśnioną ludność.

Instytucje gminne, złożone z 400 przeszło sprowadzonych z Rosji osób, z przykładowym poświęceniem osiągały cel, obecnie też pozostała trzecia część całej roboty, która powinna się w całości zakończyć do jesieni roku bieżącego. Wiele jednak prześladowań wycierpieć musieli także i ci działacze, wiele potwarzy i nieprawdy rzucono na nich, co dochodziło i do W. C. M. Oskarżano ich o idee socjalistyczne, o burzenie porządku społecznego, o zniszczenie praw własności, słowem o wszystko, co tylko mogło zaćmić ich honor i osłabić energiczną działalność, jak też podobnie rzucano potwarz na bohaterskie wojsko W. C. M., przeciwko któremu Polacy krzywo przysięgali nawet, oskarżając o grabieże, podczas gdy wojskowi ci święcie wypełniali obowiązki wiernych poddanych.

Nie sami tylko Polacy, niestety, oskarżali działaczy gminnych; w samym rządzie nawet znajdowali się zwolennicy tych samych myśli, pociągnięci przez intrygi polskiej i niemieckiej katolickiej arystokracji. Wśród pośredników gminnych można było spotkać niekiedy ludzi, nie odpowiadających zaufaniu, lecz usuwano takich natychmiast i zastępowano przez godniejszych. To samo powiedzieć muszę i o pozostałych działaczach rosyjskich, powołanych do objęcia rządów cywilnych w Kraju Północno-Zachodnim, na miejsce Polaków. Wogóle przeszło 3000 rosyjskich urzędników, nauczycieli i seminarzystów przybyło do kraju. W masie podobnej była niewątpliwie niemała ilość niegodnych, co się zdarza bardzo często i w głębi Rosji; czujna jednak zwierzchność miała na nich baczne oko i ci, którzy zaufaniu nie odpowiedzieli, byli z kraju wysyłani. W ten sposób w krótkim czasie, w ciągu niecałego roku odnowił się kraj cały; polskość została zniszczona, propaganda ścichała, rokosz się ukorzył, nadośrodek rosyjska została podwyższona, ugruntowała się władza rządu i niegodnych urzędników zastąpili najlepsi działacze. Rozumie się samo przez się, że przewrót podobny nie mógł nastąpić bez uszczerbku. Kto rozumie, co znaczy administracja, ten pojmie, że dzieło dokonane z takim powodzeniem nie jest dziełem przypadku, lecz

zgodnej współpracy ludzi rosyjskich, powołanych do kraju, i ogólnego współczucia całej Rosji; w przeciwnym razie w ciągu jeszcze wielu lat nie udałoby się tego dokonać. Bogu dzięki, świątynie prawosławne wznoszą się wszędzie w kraju za sumy nie z 10 i 5% podatków, lecz za kontrybucyjne i karne, ściągnięte z właścicieli i duchowieństwa rz. katolickiego za ich buntownicze uczucia i manifestacje.

Tym sposobem 100 przeszło cerkwi odnawia się i wznosi świeżo z sum powyższych; za wyasygnowane zaś przez W. C. M. 500.000 rubli zostaną wykończone świątynie prawosławne w gubernjach wileńskiej i grodzieńskiej, nie drewniane, lecz murowane, aby i na przyszłe czasy, ku chwale Bożej, pozostawały żywą pamiątką dla ludu. W samym Wilnie, posiadającym niegdyś przeszło 30 cerkwi prawosławnych, które znikły pod wpływem propagandy rzymskiej, odbudowują się obecnie ocalone resztki dwóch starożytnych świątyń, a kilka cerkwi się przerabia i powinny być wykończone do jesieni roku bieżącego. Pozostanie niewykończony jeden tylko sobór metropolitalny Przenajświętszej Bogarodzicy, znany W. C. M., ongi poświęcony przez metropolitę i cudotwórcę wszytkiej Rosji, Aleksieja; lecz i na urządzenie tego soboru jest gotówką przeszło 120.000 kapitału, w tej sumie przeszło 20.000 ofiar z Rosji.

Przechodząc następnie do ważnej kwestji budowy cerkwi, nie mogę nie wyrazić szczerego żalu, że w niektórych gubernjach świątynie prawosławne, na które W. C. M. asygnował hojne sumy, nie zawsze były budowane stosownie do potrzeby. Chcąc zapobiec błędom w przyszłości, muszę powiedzieć, że dawniejsze, pozostałe po Unji, cerkwie prawosławne, są po większej części ogromnie ubogie, zbudowane poza obrębem wsi, jakgdyby naprzekór prawosławiu; na tych zaś miejscach, gdzie stały niegdyś świątynie prawosławne, pobudowano wspaniałe kościoły, częstokroć wśród jednolitej masy ludności prawosławnej, do których wskutek ubóstwa naszych, rosyjskich cerkwi, przyciąga lud, niezależnie od propagandy

rzymsko-katolickiej, sama wspaniałość kościołów i organy. Chcąc uniknąć powyższych wypadków, i dla wygody ludu postawiona została obecnie zasada, by je wznosić pośrodku osad. Zarządzenie to jest nader niezbędne i powinno być wszędzie przestrzegane dla naprawy własnych naszych omyłek.

Wypowiedziawszy swe zdanie o środkach, przedsięwziętych ku budowie świątyń prawosławnych, nie mogę pominąć milczeniem tej szkody, jaką przynosiła lekkość i tak zwana tolerancja religijna, pozwalająca propagandzie rzymsko-katolickiej przesączać się wszelkimi możliwymi drogami dla osiągnięcia występnego celu — spolszczenia i okatoliczenia kraju; wiara bowiem katolicka tego kraju nie jest wiarą, lecz herezją polityczną; biskupi rzymsko-katolicy, księża i zakonnicy nie są duchownymi, lecz emisarzami politycznymi, głoszącymi nienawiść względem rządu rosyjskiego i względem wszystkiego, co tylko jest rosyjskie i prawosławne. Takim sposobem udało się im w kraju odwiecznie rosyjskim obrócić na katolicyzm ludność miast i dosyć znaczną część ludności wiejskiej. Nie należy nigdy wprowadzać siebie w błąd i trzeba wiedzieć, że dopóki katolicyzm rzymski będzie panował w kraju i dopóki rząd nie postawi go w pozycji zależnej od siebie, czego ja już dokonałem, — dopóty nie możemy być pewni moralnej naszej w kraju przewagi, stanowczo bowiem wszystkie namiętności polityczne rozpala tu faktycznie duchowieństwo rzymsko-katolickie. W chwili obecnej ono ucichło i nie ośmiela się jawnie przeciwdziałać; ścigać go prawnie nie można, gdyż skryte są jego intrygi, — konieczny jest zatem baczy nadzór, oraz nakładanie kar pieniężnych za wszelkie złamanie ustanowionego porządku. Oto jedyny i niezbędny system, bez którego propagandy łacińsko-polskiej nie można będzie powstrzymać, wdzierając się ona jak wilk do naszego prawosławnego stada; urządza na własną rękę ołtarze po domach obywateli ziemskich na podstawie samego tylko pozwolenia biskupów; przebudowuje następnie na kaplice pod postacią grobów rodzinnych na cmen-

tarzach; obraca je potem w filje i wreszcie w kościoły parafjalne, zapisując do nich parafjan prawosławnych. Tym sposobem wewnątrz parafij prawosławnych spotyka się ciągle po 5 do 10 filij i kaplic, wzniesionych niewiadomo z czyjego pozwolenia, zapisanych do dalekich kościołów parafjalnych, liczących po 10 do 15 domów rzymskich katolików. Księża obalamucają zamieszkującą naokoło ludność prawosławną i przeciągają na łaciństwo. W r. 1864 wskutek surowego śledzenia propagandy z górą 12.000 prawosławnych, którzy przeszli na katolicyzm przy pomocy środków powyższych, powróciło znowu na łono cerkwi prawosławnej, dzięki czemu wiele wspomnianych kaplic i filij zamknięto na podstawie litery prawa, z braku dostatecznej ilości parafjan.

Nie można nie wyrazić bez żalu, że zło w wypadku tym było wynikiem zarówno propagandy polskiej, jako też i lekkomyślności władz duchownych i administracyjnych. Opuszczając kraj, powinienem to wypowiedzieć z zupełną otwartością, gdyż bardzo byłoby smutnem, gdyby po wszystkim dokonaniem, kraj ten znowu miał się stać polskim, podczas gdy doświadczenie wykazało, że w bardzo krótkim czasie sprawa polska tam zginęła i nie powstanie nigdy, o ile tylko rząd będzie uporczywie i czujnie śledził knowania propagandy łacińsko-polskiej. Lecz nie należy zapominać, że oprócz określonego systemu działania ze strony rządu potrzebny jest i dobór działaczy, zdolnych do urzeczywistnienia błogich wskazań W. C. M., w przeciwnym razie gorliwość, pęd do pracy i sumienność nie pomogą. Będą to tylko cechy ujemne. Najlepszy instrument w ręku złego wykonawcy wyda tylko dysharmonijne dźwięki. Rozwodzić się dalej nad dokonanemi rzeczami i nad tem, czego należy jeszcze dokonać, nie widzę potrzeby. Jedno tylko powiem: przy pomocy działaczy rosyjskich sprawa przyłączenia kraju tego do Rosji znacznie posunęła się naprzód; wielkim będzie błędem z naszej strony, jeżeli pomyślimy, że samą tylko siłą można go będzie utrzymać: może nastąpić chwila — czego Boże uchwaj, że nie pomoże i siła, jeżeli się tu

nie ugruntuje prawosławie i narodowość rosyjska, szczególnie teraz, gdy Polacy, nauczeni przeszłym doświadczeniem o błędach swego działania, będą jeszcze ostrożniejsi i być może, że uda im się dopiąć celu w swych buntowniczych knowaniach. Wszelkie krzyki i oskarżenia przeciwko działaczom rosyjskim, zaledwie powołanym do kraju, a którzy tak wiele już dokonali na korzyść Rosji, jest to po większej części potwarz i — ośmielam się rzec — zbrodnicza zdrada.

Trzeba rozumieć administrację i wiedzieć, że wszędzie i zawsze ogromna praca musi mieć dużo braków, i że tam gdzie trzeba iść prędko i nie oglądając się, a naprzód, byle ugasić pożar, który wszystko ogarnął, — tam wszystkie środki, w czasach zwykłych nawet nielegalne, powinny być użyte, gdyż przy postępowaniu prawnem wyniesliby nas z kraju, jak się wynosi śpiące dzieci. Myśmy też w r. 1863 byli w takiej właśnie sytuacji. Granice roku 1772 były prawie zadecydowane i w Europie i w całym Kraju Północno-Zachodnim; legalne sądy policyjne, dopuszczające bezkarnie w tak długim przeciągu czasu do wszystkich demonstracyj i manifestacyj, skierowanych ku jawnemu unicestwieniu Rosji, z pluciem na ludzi rosyjskich, a nawet na wojska W. C. M. na ulicach Wilna i Warszawy, — wszystko to świadczy przecie o tem położeniu bez wyjścia, na które naraziliśmy się my sami, a bynajmniej nie polski rozum i polska znajomość rzeczy.

Zakończywszy w ten sposób cały okres uśmierzania buntu, zająłem się urządzeniem sprawy włościańskiej; ustaleniem porządku, sprzeciwiającego się propagandzie polskiej; urządzeniem cerkwi prawosławnych i zabudowań plebanij, pozostających w stanie ruiny; zakładaniem szkół rosyjskich, jakie wprowadzono nawet na Żmudzi, dokąd zaczął się teraz przedostawać język rosyjski; wprowadzaniem liter rosyjskich, zamiast polskich, do elementarzy żmudzkich i łotewskich¹⁴⁵); rozpowszechnianiem modlitewników rosyjskich zamiast polskich, będących w użyciu wśród ludności prawosławnej, rozpowszechnianiem w celu oświaty ludu rosyjskich historycznych i prawo-

sławnych obrazów z wizerunkami prawosławnych świętych (obrazów takich rozpowszechniono w kraju przeszło 100.000 egzemplarzy, a obstalowano jeszcze około 60.000 rozmaitych książek do nabożeństwa w drukarni synodalnej — czego dotychczas jeszcze nie wykonano); wprowadzaniem zwyczaju, by prawosławni nosili krzyże na piersiach, czego dotąd nie przestrzegano; zniszczeniem szkodziwych żmudzkich książek do nabożeństwa, przeklinających panowanie Rosji; wzbronieniem nauczania historii kraju w sposób fałszywy, gdyż gadano tam o najeździe rządu rosyjskiego, o tem, że nigdy i nic rosyjskiego tu nie było i t. d. W tym celu za specjalną nagrodą uczyniono Uniwersytetowi Moskiewskiemu propozycję napisania historii Rosji i Kraju Zachodniego i utworzono specjalną komisję dla przejrzenia Muzeum Wileńskiego, w którym, wbrew Najwyższemu wskazówkom spoczywającego w Bogu Cesarzewicza Następcy Tronu, żadne przedmioty nie przyczyniały się do silniejszego zacieśnienia węzłów, łączących gubernje litewskie z Rosją, lecz przypominały dawny ucisk polski i polskie panowanie. Naumyślnie wystawiono nawet na widocznych miejscach rozmaite rzeczy, należące do Kościuszki i innych agitatorów, aby sposobem poglądowym wywołać w publiczności buntownicze tendencje¹⁴⁶). Słowem — usunięcie wszystkich knowań politycznych polskiej propagandy — oto był cel, jaki sobie zakresliłem i co się starałem ściśle wykonać w czasie zarządu mego krajem.

Teraz, opuszczając go za pozwoleniem W. C. M., powinienem zameldować najpoddaniej, że przy współdziałaniu naczelników gubernij, pracujących gorliwie nad uspokojeniem kraju, cel został dopięty, dzięki ich lojalnym wysiłkom, oraz pozostałych działaczy rosyjskich. Teraz pozostaje tylko zająć się ugruntowaniem na przyszłość silnej administracji cywilnej. Sprawy ściśle polityczne osób, należących do buntu, pochłaniały cały prawie czas naczelników gubernij, obowiązanych do rozpatrywania decyzyj komisyj zarówno śledczych, jak i wojenno-sądowych, ponadto zaś do śledzenia i wyszukiwania

wszystkich tajnych stosunków osób schwytych na przestępstwie z pozostałymi w kraju tajnymi burzycielami. Tym sposobem cały rok 1864 był przez miejscowych gubernatorów użyty do możliwie szybkiego zakończenia procesów politycznych i na zniszczenie w kraju resztek tajnej organizacji buntowniczej. Uważam za obowiązek dodać przytem, że zorganizowane wskutek moich starań, za zgodą najwyższą W. C. M., komendy żandarmerji, podane w swych czynnościach władzy naczelników gubernij, stanowiąc najczynniejszą i najbardziej lojalną względem rządu policję, w rodzaju Mavéhaussé we Francji, przyczyniły się ostatecznie do uspokojenia kraju; żandarmi bowiem zdolali pozyskać sobie zaufanie ludności do tego stopnia, że włóścianie sami przychodzili ich zawiadamiać o ukrytych knowaniach i schronieniach buntowników. W ten sposób naczelnicy gubernij, śledząc działalność komisij śledczych i wojenno-sądowych i rozpatrując ich decyzje i wyroki, — przy pomocy komend żandarmerji zdolali wykryć schroniska buntowników; to też w drugiej połowie tego roku oczyszczono kraj ostatecznie z włóczących się pojedynczych osób i emisariuszów polskich, którzy się ciągle starali rozpowszechniać i wznowiać zamachy buntownicze. W podobny też sposób wykryto ostatecznie tajną organizację kraju i ujęto jej uczestników. Ze względu na to, że cała sprawa buntu opierała się na sieci tajnych towarzystw, posiadających znaczne związki z Petersburgiem i pracującymi w Cesarstwie polskimi urzędnikami, organizacje tajne nie tylko że pokrywały cały kraj, lecz rozciągały się daleko poza jego granice, pomimo ich wykrycia, co zawdzięczam naczelnikom gubernij i członkom komisij śledczych i wojenno-sądowych, chociaż były one ujawnione i zdeptane, nie ulega jednak wątpliwości, że tleją jeszcze pod popiołem, nigdy bowiem można liczyć na wierność i pokorę polską. Dalsze powodzenie zależeć będzie od tego kierunku, jaki nadadzą władze wyższe i od niezłomnie czujnych i energicznych czynności głównych działaczy, których zarządzeniu kraj będzie oddany.

Myśl o powrocie osób, wysłanych z kraju za przestępstwa polityczne, która przenikała i szerzyła się nieraz wśród mieszkańców Kraju Północno-Zachodniego, i którą popierają, niestety, niektórzy z głównych działaczy rządowych, jest, śmiem rzec, myślą zbrodniczą, służy bowiem do niepotrzebnego rozlewu krwi rosyjskiej w tym kraju. Uważam za najświętszy obowiązek uprzedzić o tem rząd, tem bardziej, że gorzkie doświadczenie nieraz to potwierdzało. Każda łaska rządu bywa przez Polaków uważana za słabość i gdyby rząd na samym początku pojawienia się manifestacyj polskich, zamiast ugodowych i tak zwanych legalnych sposobów, użył środków sprawiedliwej surowości, — to bunt byłby stłumiony przed dojściem do zupełnego rozwoju i zaoszczędzonoby wiele nieszczęśliwych ofiar; nierozsądny humanitaryzm jest okrucieństwem i, śmiem powiedzieć, w skutkach swych — zbrodnią.

Miałem już szczęście informować W. C. M. przez ministra wojny o liczbie osób, uległych rozmaitym ciężkim karom na podstawie wyroków sądowych i decyzji komisji śledczych, oraz o karanych administracyjnie na zamieszkanie poza granicami kraju. Opinia, wskutek propagandy polskiej, starała się, o ile możliwości, przesadzić opowiadania o tych ofiarach. W. C. M. raczyła przekonać się ze sprawozdania, że liczba skazanych na ciężkie kary i pozbawionych praw stanu wynosi zaledwie 3.500 ludzi na całej przestrzeni kraju, do 5.000 zaś ludzi, przeważnie z drobnej szlachty i pospólstwa, wysłano z kraju na osiedlenie na gruntach rządowych gubernij syberyjskich z tego powodu, że gminy nie wzięły ich na swoją odpowiedzialność wskutek ich nieprawomyślności. Ośmielam się zapewnić W. C. M., że wszelkie możliwe środki pobłażliwości zostały użyte, by zmniejszyć ilość ofiar. Przeszło dziewięć tysięcy ludzi, winnych udziału w buncie i skazanych na kary administracyjne, pozostawiono w kraju pod dozorem policji. Cyfry te, jak mi się zdaje, świadczą dostatecznie, że zarząd Kraju Północno-Zachodniego starał się złączyć sprawiedliwość z miłosierdziem, tak cechującym panować

nie W. C. M. Wątpliwe, czy podobna było dopuścić do mniejszych ofiar wówczas, gdy kraj cały był objęty płomieniem buntu i może nie było ani jednej rodziny szlacheckiej, ani jednej osoby duchownej rzymsko-katolickiej, któraby nie brała udziału słowem lub czynem w popieraniu rokoszu, buntu i morderstw.

Przechodząc do przyszłego położenia kraju, wymagającego kontynuacji wymienionych wyżej środków dla politycznego jego uporządkowania (*blagoustrojstwa*) — mniemam, że z chwilą zakończenia sprawy włościańskiej, z przerwaniem w roku bieżącym działalności komisij śledczych i wojenno-sądowych, oprócz stałej, która powinna pozostawać w Wilnie, należy się zająć osobno urządzeniem administracji cywilnej i utrzymaniem na miejscu urzędników rosyjskich, którzy tak gorliwie współdziałali w przywróceniu krajowi prawnego porządku, narodowości rosyjskiej i prawosławia, — a to zapomocą przeniesienia ich tam na stałe i oddania im ziemi na własność. Trzeba przyznać, niestety, że zarząd ten zawsze i oddawna znajdował się w Kraju Północno-Zachodnim w stanie zupełnie nieorganizowanym. Znam ten kraj od lat 40, mogę więc sądzić o nim bez uniesień z zupełną znajomością rzeczy. Z chwilą zaś rozszerzenia buntu zburzone tam zostały ostatnie już podstawy administracji cywilnej; większość urzędników polskich poszła do buntu, lub była ujęta za wzięcie w nim udziału, i zaledwie w r. 1864 mogły urzędy rozpocząć, chociaż niezupełnie, swoje czynności służbowe. Z uwagi na konieczność ścisłego poznania stanu wszystkich urzędów i zarządów w gubernjach jeszcze w ubiegłym roku 1864 wydałem naczelnikom gubernij szczegółowe wskazówki dla rewizji wszystkich powiatów z najskrupulatniuszem zbadaniem stanu zarządów i środków, przedsięwziętych ku przywróceniu należytej organizacji w urzędach. W propozycji swojej zwróciłem między innemi uwagę na to, że z chwilą zakończenia trosk o stłumienie buntu i wykorzenienie anarchii rozpocznie się praca nad ugruntowaniem na mocnych podstawach porządku prawnego, a jednocześnie troska o dobre urządze-

nie kraju i o wewnętrzny jego zarząd. W tym celu, uważając za rzecz niezbędną, aby każdy naczelnik gubernji, nie ograniczając się do posiadania wiadomości, doniesień i rozporządzeń, zawartych w korespondencji z podległemi mu urzędami i instytucjami w gubernji, przekonywał się namacalnie, w jakim znajdują się stanie wszystkie gałęzie administracji, — poleciłem gubernatorom, by obejrżeli osobiście powierzone im gubernje i przeprowadzili szczegółową w nich rewizję urzędów i instytucyj zarówno sądowych, jak i administracyjnych, zwracając przytem baczną uwagę na skład ich urzędników, w szczególności w zarządach wojskowo-cywilnych i policyjnych, oraz i na to, czy ich działalność odpowiada w zupełności rozporządzeniom rządu i naczelnym władz miejscowych, przytem zaś, jeżeli dadzą się zauważyć jakiekolwiek nieporządki w biegu spraw, uchylanie się od ścisłego wykonywania rozporządzeń, nadużycie władzy, jak również nieprawomyślność osób urzędujących, w takim wypadku obowiązałem do użycia niezwłocznie na miejscu należytych środków ku przerwaniu nieporządków i nadużyć, oraz do usunięcia osób, które do nich dopuściły.

Podczas tych rewizyj, polecono gubernatorom zwracać specjalną uwagę:

1) Na stan gospodarki miejskiej, która wogóle wskutek niedbalstwa samych municypjów i zakorzenionych nadużyć osób, w których rękach spoczywa jej zarząd, jest zapuszczona i zostaje w stanie najzupełniej niezadawalającym.

2) Na sposób wykonywania przez nieszlachtę spoczywających na niej obowiązków i na zarządzenia, wydawane w celu niechybnego i prawidłowego ich wypełniania; na sposób ściągania podatków państwowych i innych opłat społecznych i na przyczyny, dla których wskutek gromadzenia się i corocznego powiększania niedoborów, ciąży na gminach tak znaczne zaległości.

3) Na byt włościan, zarówno skarbowych, jak i czasowo obowiązanych (włościan-posiadaczy) i na prawidłowość postępowania względem pierwszej kategorii — ze

strony urzędników Ministerjum Dóbr Państwa, a względem drugiej — ze strony pośredników gminnych.

4) Wogóle na organizację instytucyj gminnych, oraz na czynności komisyj kontrolujących, zarówno w sensie zabezpieczenia bytu materialnego stanu włościańskiego zapomocą nadanych mu przez rząd praw, jako też i właścicieli — przez należną im z prawa własność.

5) Na szkoły miejskie i wiejskie, jak również i na to, czy w posiadaniem przez nie urzędzeniu i składzie osobistym nauczycieli odpowiadają one celom, zakreślonym przez rząd; poleciłem przytem specjalnej uwadze gubernatorów obserwację, by szkoły ludowe tam wszędzie, gdzie niema po temu specjalnych przeszkód, pozostawały koniecznie pod bezpośrednimi rozkazami miejscowego duchowieństwa prawosławnego, i ażeby pod żadnym pozorem nie dopuszczano do nauki w tych szkołach języka polskiego, oraz do istnienia szkół, założonych przez obywateli wiejskich pochodzenia polskiego, bez specjalnego pozwolenia władzy.

6) Na stan cerkwi prawosławnych i na byt duchowieństwa prawosławnego.

7) Ze względu na to, że duchowieństwo rzymskokatolickie było głównym podżegaczem do buntu i dążyło stale do rozpowszechniania polskiej propagandy rewolucyjnej w celu zniszczenia w tym kraju rosyjskości, i że w tych celach bez przewidzianego prawem pozwolenia władz budowało ono samowolnie kościoły, kaplice i filje, nawet wewnątrz parafij prawosławnych, — to zwracając na to szczególniejszą uwagę gubernatorów, poleciłem im przedsięwziąć zależne od nich środki, aby wypadki podobne powtarzać się nie mogły i aby do budowli podobnego rodzaju bez ustalonego prawem pozwolenia władz cywilnych nie dopuszczano.

Niezależnie od wszystkich podanych wyżej szczegółowych wskazówek, polecono zwracać podczas objazdu gubernij troskliwą uwagę na cały wogóle bieg administracji wewnętrznej, na stan gospodarstwa miejskiego i wiejskiego i na wszystkie działy, tyjące się pomyślności mie-

szańców, i poddawszy wszystkie te sprawy przeglądowi szczegółowemu, — naprawić te niedomagania i nadużycia, jakieby się zakradły, a które wskutek nieuwagi lub złej woli urzędników są tolerowane na miejscu i uchodziły dotychczas czujności władz wyższych; szczególniejsza zaś uwaga powinna być zwrócona na stronę polityczną zarządu i należy przedsięwziąć wszystkie właściwe środki zarówno ku usunięciu i wykorzenieniu rewolucyjnej propagandy polsko-katolickiej, jakoteż ku podniesieniu i wywyższeniu godności i znaczenia duchowieństwa prawosławnego i ku ugruntowaniu w tym kraju rosyjskości.

Pomimo, że naczelnicy gubernij przystąpili częściowo do wykonywania wymienionego rozporządzenia, pobór rekruta jednak, wyznaczony od 15 stycznia 1865 roku, odciągnął ich od wypełnienia ważnej tej pracy. Pomyślne i bez niedoborów zakończenie rekrutacji przed upływem zakreślonego miesięcznego terminu, świadcząc o specjalnej troskliwości gubernatorów i władz miejscowych do zarządu należących, świadczy jednocześnie o zupełnym spokoju w kraju, gdyż nawet najtrudniejsza dla poboru gubernja kowieńska wypełniła go bez braków. Mam nadzieję, że naczelnicy gubernij teraz, wypełniając w dalszym ciągu poczynione przeze mnie rozporządzenia sposobem im wskazanym, potrafią w ciągu roku ustalić porządek na lepszych zasadach, niż te, które tu miały miejsce przed wybuchem buntu. Krajowi temu wielce potrzeba dobrego zarządu, lecz, niestety, wiele trzeba czasu, by go ugruntować tam, gdzie niema zasad uprzednich, któreby mogły służyć za wskazówkę dla organizacji; wogóle, jak powiedziałem wyżej, nie było tam żadnego porządku już oddawna, przed buntem, a miasta nie posiadały żadnej gospodarki. Przy dobroczynnych wskazówkach W. C. M., dotyczących się ogólnego urządzenia Cesarstwa, wielkorządców Kraju Północno-Zachodniego będą naturalnie ożywiały te same dążenia; powinni oni jednego tylko pragnąć, — by zanim się zacznie wprowadzać do niego te przekształcenia, jakie uznano za potrzebne w gubernjach wielkorosyjskich, — żywioł polski był tu zupełnie zgaszo-

ny, i aby urządzenie praw ziemstwa nie przywróciło tendencjom polskiem nowej siły i ponownej władzy. Stan wojenny długo jeszcze powinien trwać w kraju; nie można popuszczać cugli administracji; obywatelstwo polskie, szlachta i księża niegodni są żadnej łaski; nie mogą oni być zrównani w prawach, jakie W. C. M. dajesz wiernej i oddanej Tobie Rosji. Kraj Zachodni i Polska — to wieczne gniazdo spisków i krzywoprzysięstwa, — nie mogą być stawiane w jednym szeregu z rosyjskimi wiernopoddanymi W. C. M. Ściąganie sum kontrybucyjnych z obywateli polskich powinno trwać ciągle; głosy o tem, że kontrybucje zrujnowały kraj, są kłamstwem i naumyślnie są wymyślane przez Polaków; dowodem tego jest ta okoliczność, że podczas sprzedaży majątków za długi, żaden jeszcze z ich rąk nie wyszedł; długi, kontrybucje i podatki wpłacane są regularnie; a że kraj się wspomógł, — dowodem tego jest byt włościan, regularnie wnoszących podatki.

Błagam Boga, aby naczelnii działacze i rząd nie dał się uwieść powszechnym europejskim ideom humanitaryzmu i rzekomą jednością rasy (*odnorodnostju*) obywateli całego Cesarstwa; powinni oni mieć baczne oko na kresy północno-zachodnie naszej drogiej ojczyzny, przynoszące niejednokrotnie tak znaczne dla Rosji szkody. Nie możemy tam być spokojnymi dopóty, dopóki żywioł polski nie będzie ostatecznie zduszony i przybłedy polskie, wraz z renegatami rosyjskimi, nie poczuja, że powinni się poddać nietylko sile oręża, ale i złać się moralnie z wielkim narodem rosyjskim, który od wieków panował i do dziś panuje w Kraju Północno-Zachodnim, stanowiąc jedno nierozdzielne ciało polityczne. W tym celu potrzebni są działacze rosyjscy, błagam więc W. C. M. o zwrócenie uwagi na nieustanne popieranie w tym kraju żywiołu rosyjskiego.

VII.

TAJNY MEMORJAŁ GEN.-GUB. TROCKIEGO O LITWIE (1899 R.).

W tym samym czasie, kiedy po Hurce generał-gubernatorem warszawskim został książę Imeretinskij, nastąpiła również zmiana na stanowisku wielkorządcy litewskiego — po słynnym ze sprawy krożańskiej Orzewskim generał-gubernatorem wileńskim mianowano Trockiego.

Zmiany wyższych przedstawicieli władzy rosyjskiej wywoływały w społeczeństwie polskim złudne nadzieje zmiany kursu politycznego; jeżeli Imeretinskij istotnie wszedł na drogę przynajmniej pozornej ugody, to rządy Trockiego nie odbiegały w linii zasadniczej od postępowania jego poprzedników, ściśle wykonywujących program Murawjewa w t. zw. Kraju Północno-Zachodnim. Już w swej mowie powitalnej do urzędników i przedstawicieli społeczeństwa w Wilnie Trockij wyraźnie podkreślał, że „mamy jednego cara i jedną wspólną ojczyznę... Wszystko, co jest prawdziwie rosyjskiem, doznawać będzie ode mnie współczucia, poparcia, obrony, opieki, — wszystko, co temu będzie wrogiem, wywoła działania przeciwne“. Zapowiedzi tej Trockij pozostał wierny przez cały czas swych prawie czteroletnich rządów.

Pochodzący z kozaków siczowych, Witalis Mikołajewicz Trockij urodził się w 1835 r. Do Wilna przybył na schyłku życia, po długiej służbie w szeregach armji; brał udział w wojnie krymskiej, odbył pochód do Chiwy, długo przebywał w Turkiestanie przy boku gen.-gubernatora

von Kaufmana, niegdyś następcy i pojętnego naśladowcy Murawjewa w Wilnie; od Kaufmana dowiadywał się Trocki, czym są t. zw. zachodnie kresy Rosji i jak należy postępować z „polską intrygą“, której objawy były mu znane z czasów, kiedy, jako młody oficer, pod okiem ministra wojny Milutina redagował artykuły o powstaniu 1863 r. w gazecie *Russkij Inwalid*. Przeniesiony do Kijowa, zaś w r. 1895 na dowódcę okręgu wojennego do Wilna, doczekał się wreszcie Trockij nominacji na generał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego. Na stanowisku powyższem szczególną zwracał uwagę na stosunki włościańskie, szkolne, oraz dotyczące duchowieństwa katolickiego; interesował się też bardzo sprawą kolonizacji włościan rosyjskich na Litwie i wystąpił m. in. z projektem, aby z gruntów skarbowych sprzedawano działki na warunkach ulgowych wyłącznie włościanom pochodzenia rosyjskiego, bez prawa odsprzedaży nierosjanom. W swych planach kolonizatorskich zamierzał Trocki naśladować metody pruskiej komisji kolonizacyjnej, od której życzliwe w tym zakresie otrzymywał informacje¹⁴⁷). Był inicjatorem wzniesienia pomnika Puszkina w Wilnie (1899 r.), gorąco popierał budowę pomnika Murawjewa i zorganizowanie muzeum murawjewowskiego; jemu wreszcie stolica litewska zawdzięcza pomysł wybudowania monumetu dla uczczenia carowej Katarzyny II.

Takie były wyniki krótkotrwałej, od 6 grudnia st. st. 1897 roku do 9 maja st. st. 1901 r., działalności gen.-gubernatora. Zapatrywania na stosunki litewskie i zamiary na przyszłość przedstawił w poufnym memorjale, złożonym Mikołajowi II w 1899 r.; charakteryzuje on najlepiej program polityczny Trockiego¹⁴⁸).

„Najpoddaniej przedstawiając Waszej Cesarskiej Mości raport za ubiegły rok 1899 z zarządu Najwyżej powierzonego mi kraju, mam szczęście oświadczyć, że i w roku powyższym, zachęcony miłościwemi wskazaniemi Waszej Cesarskiej Mości, poczynionemi na przedłożonym przeze mnie pierwszym raporcie, — ściśle wykonywałem poleco-

ne mi zadanie: bardziej trwałego związania z naszą ojczyzną Kraju Północno-Zachodniego drogą przestrzegania wskazanych przez prawo sposobów do umocnienia narodowości rosyjskiej i utrwalania zasad prawa wśród ludności, zwłaszcza włościańskiej, oraz przez zastosowywanie pewnych środków ekonomicznych, o ile te były ode mnie zależne.

„Oczywiście w ciągu krótkiego okresu mojego zarządu trudno byłoby spodziewać się osiągnięcia jakichkolwiek namacalnych rezultatów działalności władzy administracyjnej w powyższym kierunku, wobec skomplikowanych i zaostrzonych stosunków ekonomicznych i politycznych, istniejących w Kraju Północno-Zachodnim.

„Jednakowoż ściśle trzymając się zasad, wskazanych przez W. C. M., ośmielam się twierdzić, że pewne rezultaty zostały osiągnięte, o czym mogłem się przekonać nie tylko z raportów moich podwładnych, lecz i z własnych obserwacji i rozmów, jakie miałem z różnemi osobami podczas objazdu Północno-Zachodniego Kraju. Ziemianstwo rosyjskie stopniowo się umacnia, aczkolwiek trudno tutaj Rosjanom walczyć, gdyż szlachta i ziemianie polscy i litewscy przebywają w swych majątkach i, pracując bezustannie na roli, ulepszając swe gospodarstwa przez stosowanie udoskonalonych środków technicznych, polepszenie hodowli bydła, tworzenie spółek rolniczych i t. p., zwiększają w ten sposób zarówno własny dobrobyt, jako też utrwalają się na roli, przeciwstawiając się bardziej skutecznym postępom rosyjskiego kulturalnego ziemianstwa. Niestety, nie mogę tego powiedzieć o ziemianach rosyjskich (nie włościanach); jest ich tutaj stosunkowo mało i wielu z pośród większych właścicieli, którzy przebywając na miejscu mogliby przynieść pożytek sprawie rosyjskiej, jest nieobecnych, oddaje majątki swoje w dzierżawę, albo gospodaruje za pośrednictwem rządców Żydów. Nieobecność ich wybitnie wpływa na zaostrzenie stosunków w życiu społecznem tego kraju.

„Ale oprócz tego jest jeszcze przyczyna, która może się okazać poważną przeszkodą dla powodzenia rosyjskie-

go tutaj władania ziemią: jest to możność nabywania gruntów przez włościan katolików, w dowolnej ilości, niezależnie od pozwoleń, wydawanych przez generał-gubernatorów i gubernatorów. Na mocy prawa z 1868 r. zezwala się miejscowym włościanom kupować ziemię, ponieważ jednak nabywają oni grunta w ilości, przewyższającej roboczą zdolność swych rodzin, i wskutek tego przestają być włościanami, przechodząc do inteligencji polskiej (!), — przeto poprzednicy moi dawali włościanom pozwolenia na nabywanie nie większej ilości, jak 60 dzieścin. W r. 1890 nastąpiło orzeczenie Rządzącego Senatu, kilkakrotnie potwierdzone, na którego mocy świadectwa wydawane przez generał-gubernatora i gubernatorów, stwierdzają wyłącznie prawo nabycia, nie zaś prawo nabycia pewnej określonej ilości gruntów. Wskutek tego wielu włościan po otrzymaniu świadectw na prawo kupna kilku dzieścin nabywało setki. Oczywiście w miarę rozpowszechnienia wśród włościan informacji o orzeczeniach Senatu, jako nieskrępowani pozwoleniami, będą oni nabywali grunta w większych ilościach. Z uwagi na wynikające stąd szkody dla rozwoju rosyjskiego władania ziemią, jako też ze względu na dyskredytowanie w ten sposób postanowieniami Senatu władzy generał-gubernatora i gubernatorów w oczach ludności miejscowej, — zwróciłem się do ministra spraw wewnętrznych z żądaniem niezbędnego wyjaśnienia prawnego tej kwestji.

„Szczególną uwagę, podobnie jak w roku ubiegłym, zwróciłem na duchowieństwo katolickie, które pielęgnuje i wzmacnia (*jawlajetsia nosicielem i ukrepiťielem*) narodową ideę Polaków i Litwinów i jest najuporczywszym naszym wrogiem. Agitujące wiecznie pod płaszczykiem religji i prowadzące walkę ze wszystkim, co tylko grozi poderwaniem jego wpływu na ludność, duchowieństwo katolickie w ciągu roku ubiegłego nieco się uspokoiło. Jednakże daleki jestem od przekonania, że uspokojenie to jest następstwem pojednania lub świadomej pokory, — bezwzględnie nie. Napozór jest tylko spokojne, być może z powodu usunięcia przeze mnie, za pośrednictwem kura-

tora okręgu okoliczności uciążliwych dla katolików, szczególnie w sprawach dotyczących zarządu szkolnego, np. przewlekłe powstrzymywanie, nieraz przez pół roku, nominacyj nauczycieli religii do szkół ludowych, albo wprowadzanie do szkół tego samego podręcznika dla prawosławnych i katolików. A jeszcze bardziej uspokajająco wpłynęły zastosowane przeze mnie i systematycznie udzielane kary za ujawnianie nienawiści do narodowości rosyjskiej, oraz nietolerancji wobec prawosławia i szkoły. Wierne tradycjom historycznym, znajdujące oparcie w niezależnej władzy swych biskupów, duchowieństwo katolickie dąży do podważenia wśród ludności zaufania do działań władz, i wystarczy jedynie nieco mu sfolgować, a natychmiast rozpocznie swoją szkodliwą działalność przeciw rządową. Ze stałych stosunków z duchowieństwem katolickim w czasie mego urzędowania. wyniosłem to niezłomne przekonanie: bez pobłażania, przy stosowaniu niezruszonego i stanowczego systemu rządzenia — duchowieństwo katolickie, aczkolwiek nie nabywa zasad rosyjskich (na osiągnięcie tego liczyć trudno), — nazewnątrz przynajmniej nie ujawnia szkodliwej dla spokoju kraju działalności i nie wprowadza zamętu do ludności miejscowej. Roszczeń swoich do kierowania szkołami ludowymi i wogóle ludem nie porzuciło i przy każdej odpowiedniej sposobności śpieszy je zamanifestować, i co najbardziej jest smutnem — duchowieństwo katolickie, propagując tendencje polskie czy litewskie, bezwzględnie nie chce przejąć się rosyjskimi. Przypisując uspokojeniu duchowieństwa katolickiego pierwszorzędne znaczenie dla prawidłowego biegu życia w kraju, nakładałam kary za odstępowanie od ustanowionego porządku.

„Do liczby pocieszających zjawisk należą niektóre zmiany w działalności wileńskiego banku ziemskiego. Wileński bank ziemski, który był trwałym wsparciem dla polskiego w kraju ziemiaństwa, do pewnego stopnia zaczął zmieniać swoją politykę od czasu mianowania wskutek moich starań przedstawiciela rządu do zarządu banku. Sądząc z nadsyłanych mi informacji, działalność banku

inny przybrała charakter: w banku panuje mowa rosyjska, zarząd nie powstrzymuje, jak uprzednio, sprzedaży zastawionych majątków polskich, dzięki czemu one utrzymywały się w rękach polskich — wynika to z następujących danych: do końca 1898 r. niedoborów, po upływie terminów ulgowych, było 1,522.000 rb., zaś do końca 1899 r. — 922.000 rb., czego nie podobna nie uznać za nader znaczne. Za niepłacenie rat majątki wystawiano na sprzedaż. Ta okoliczność służy za dowód konieczności wprowadzania do wszystkich towarzystw akcyjnych o charakterze ekonomicznym, pracujących w tym kraju i rok rocznie zyskujących coraz większe znaczenie i rozwój, — ludzi stanowczych i wypróbowanych, narodowości rosyjskiej w charakterze członków zarządu i t. p.

„Zarządy miejskie (o ustanowieniu nad nimi dozoru zabiegałem) pozostają w dawnym stanie i w oczekiwaniu, zgodnie z Najwyżej zatwierdzonym 26 marca 1899 r. postanowieniem Komitetu Ministrów o opracowaniu sposobów dozoru działalności instytucyj miejskich stanowych, na wydanie odpowiednich przepisów, — w dalszym ciągu posyłam na rewizje tych instytucyj podległych mi urzędników do szczególnych peruczeń, oraz ponownie poleciłem gubernatorom wzmocnić nad nimi nadzór i opracować instrukcje dla osób, stojących na czele tych rozsądników nieporządku i nieprawdy.

„Czułbym się nieskończenie szczęśliwym, gdybym mógł powiadomić W. C. Mość o bardziej, w sensie powyższym, pomyślnym biegu sprawy. Jednakże w czasie mego urzędowania na kresach, zaznajomiwszy się z istniejącymi stosunkami, nie widzę, niestety, takich pocieszających objawów, któreby pozwalały wierzyć w osiągnięcie szybkiego powodzenia. Na razie jest wiele do tego przeszkód wewnętrznych i zewnętrznych. Aby na przykładzie okazać te przeszkody, z którymi wypada tutaj walczyć, pozwałam sobie dotknąć takiej ważnej dla powodzenia sprawy rosyjskiej gałęzi zarządu, jaką jest kwestja szkolna. W dążeniu do spowodowania wśród duchowieństwa katolickiego bardziej życzliwego stosunku do szkoły

ludowej przez oddziaływanie na rodziców uczniów, aby posyłali dzieci do szkół, — zwróciłem się listownie do biskupów katolickich z prośbą, aby mi w tem dopomogli. Od biskupa telszewskiego Pallulona otrzymałem odpowiedź, w której on wprost doradza, jako jedyny środek polepszenia szkoły rządowej i przynęcenia do niej włościan — zupełne oddanie jej w ręce duchowieństwa katolickiego; od biskupa wileńskiego otrzymałem pismo z oskarżeniem naszej szkoły o dążności propagowania prawosławia i ze źle maskowanym życzeniem powierzenia jej duchowieństwu katolickiemu, jako wyłącznego warunku otrzymania poparcia z jego strony.

„Samorządy miejskie. Miastom w tym kraju dano w r. 1892 samorząd i po uczynieniu poprawek i zmian co do składu radnych, po wyłączeniu Żydów, jako elementu szkodliwego dla biegu spraw publicznych, samorząd miejski w tym kraju okazał się w przeważającym stopniu w rękach osób pochodzenia polskiego, jak to widać z poniższych danych:

	gub. wileńska		gub. kowieńska		gub. grodzieńska	
	ogółem	prawosl.	ogółem	prawosl.	ogółem	prawosl.
prezydenci miasta	1	—	4	—	5	4
członkowie zarządu	4	—	9	—	10	1
radni	47	8	89	7	100	28
sekretarze	1	—	2	—	5	3
urzędnicy	129	21	38	—	51	13
starostowie. . . .	8	3	5	1	20	7
pomocnicy. . . .	—	—	6	—	22	5
pełnomocnicy. . .	97	23	62	4	20	10

„Skutki przewagi katolików w samorządach miejskich są następujące: prawie cały zespół urzędników w instytucjach miejskich składa się z osób wyznania katolickiego, wskutek czego do spraw wprowadza się oczywiście szkodliwą dla sprawy rosyjskiej partyjność, wyrażającą się nie tylko w przemilczaniu tego wszystkiego, co zmierza do

podniesienia dostojęństwa naszej ojczyzny, ale i w płycie systematycznym przeciwdziałaniu wszystkiemu, co jest rosyjskie. Pomijając pozornie mało znaczący szczegół, jak przemilczenie obchodu ku czci Puszkina, wytworzenie przeszkód, np. w przeprowadzeniu ulicy do świątyni prawosławnej, albo występowanie rad miejskich przeciw szkołom i odmowy w asygnowaniu pieniędzy na zwiększenie ich ilości i t. p., — wszystko to razem wzięte wskazuje na systematyczną walkę. Z oddali walka ta sprawia wrażenie czegoś małego, lecz w oczach ludności nabiera charakteru zadzierzystego, skierowanego do podważenia władzy rosyjskiej. Niemożność przytem walki z takimi stojącymi na gruncie legalnym objawami wywołuje wrażenie wątpliwości władzy. W celu pozyskania przewagi w samorządach miejskich uciekają się do różnych sposobów, np. w Wilnie dla wzmocnienia polskiego stanu posiadania domów i skutkiem tego wpływu na wybór radnych praktykuje się, co następuje: niektóre osoby polskiego pochodzenia kupują tereny, budują domy i, zastawiając je w wileńskim banku ziemskim, oddają wyłącznie w ręce polskie i na tym gruncie tworzą stronników, ściśle związanych interesami ekonomicznymi. W ostatnich dwóch latach powstało w tych warunkach 73 nowych właścicieli domów...

„Dążąc do wzmocnienia w kraju zasad rosyjskich, poprzednicy moi polecali gubernatorom mianować na urzędy, pozostające w styczności z ludem, wyłącznie osoby pochodzenia rosyjskiego. A ponieważ służba w instytucjach społecznych, wobec stałego zwiększania się ich znaczenia dla ludności miejscowej, nabiera takiego samego rozległego znaczenia, jak i koronna, poleciłem przeto podwładnym mi gubernatorom ostrożnie, lecz niezmiennie, dążyć przy współdziałaniu zatwierdzanych przez rząd prezydentów miast do mianowania w zarządach miejskich na wpływowe stanowiska, np. sekretarzy, osób pochodzenia rosyjskiego.

„Zatrzymując się na postępowaniu rady miejskiej w Wilnie, ze względu na wyjątkowe znaczenie tego mia-

sta, jako stolicy prowincji, jako centrum zjazdów Polaków, nawet z zagranicy, z powodu jakichkolwiek wypadków, dotyczących kraju, i gdzie dotychczas najsilniej ujawnia się wpływ polski, — uważałbym za dogodną, jako środek tymczasowy, zmianę odpowiednich artykułów ustawy miejskiej przez wprowadzenie zasady obowiązkowego zatwierdzania członków zarządu miejskiego w połowie z osób pochodzenia rosyjskiego. Środek ten, jak mierniam, okazałby poważny wpływ z politycznego punktu widzenia...

„Wogóle niepodobna nie zauważyć, że wszystkie zamieszkujące w kraju narodowości, oprócz osób narodowości rosyjskiej, dążą do odosobnienia nawet w sprawach dotyczących miłosierdzia i dobroczynności, co ma szkodliwe następstwa polityczne. Pod tym względem szczególnie dalekò idzie duchowieństwo katolickie. W każdej parafii katolickiej znajduje się budynek, nazywany plebanją, i w nim mieszka zwykle proboszcz, wikary, organista i prócz tego ubodzy katolicy. Dotychczas ilość wspieranych ubogich nie jest wiadoma, i, głęboko współczując idei miłosierdzia i pomocy dla ubogich, z żalem należy stwierdzić, że duchowieństwo ma przytem inne cele na widoku: ubodzy, chroniący się w plebanjach, stają się ogniwem, łączącym kościół z parafją, i oni właśnie rozpowsechniają wszelkie pogłoski i bzdurstwa, nieraz burzące ludność. Obecnie przedsięwzięte zostały przeze mnie środki celem poddania surowemu nadzorowi tego rodzaju urządzeń.

„Dla wzmocnienia naszych wpływów w kraju uważałbym za pożyteczne dla osiągnięcia tego celu skorzystać z jeszcze jednego potężnego sposobu — zjednoczenie mieszkańców na gruncie kultury rosyjskiej. Grunt ten jest ogólnoludzkim, na którym najprędzej mogą być zlagodzone polityczne i narodowe nieporozumienia i na którym najprędzej mogą znaleźć pojednanie narodowości, wiodące ukrytą, lecz uporczywą walkę. Pionierem kultury rosyjskiej jest rosyjska szkoła. Niestety, pomimo tego, co uczyniono tutaj w ciągu trzydziestolecia dla polepszenia

szkół ludowych, jest ich w stosunku do ilości mieszkańc^{ów} stosunkowo niewiele, wskutek czego ludność znaj^{duje się} pod silnym wpływem wrogo względem nas uspo^{sobionego} duchowieństwa katolickiego. Szkoły w guber^{njach} podzielone są w sposób następujący:

	w gub. wileńskiej	w gub. kowieńskiej	w gub. grodzieńskiej
szkół ludowych	908	753	765
uczniów	33,363	24,304	39,648
ogółem ludności	1,647,654	1,720,299	1,576,867

„Powodzeniem szkoły wzmacnia się nasza siła poli^{tyczna} i prócz tego szkoła, kształcąc, okazuje wpływ na podniesienie dobrobytu ludności. Tymczasem rezultaty są dosyć znikome: stosunek procentowy uczących się do ilości dzieci w wieku szkolnym wynosi w gub. wileń^{skiej} — 9,7%, w grodzieńskiej — 18,2%, w kowieńskiej — 6,19%. Zadanie naszej szkoły w tym kraju jest dwojakie: przez nauczanie dzieci języka rosyjskiego — dopomożenie w osiągnięciu wiedzy, i cel polityczny — przez przycią^{gnięcie} wielkiej ilości dzieci do szkoły — poderwanie wro^{giego} dla nas wpływu fanatycznego duchowieństwa kato^{lickiego}, gorliwie zmierzającego do odosobnienia swych parafjan od współżycia z prawosławnymi i niejednokrot^{nie} różnemi sposobami usiłującego poniżyć wpływ szkoły w oczach ludności katolickiej, np. przez niemianowanie nauczycieli religii przez krótszy lub dłuższy przeciąg cza^{su}. Ważnem jest sprowadzenie do szkoły nie tylko chłop^{ców}, ale i dziewcząt, jako najbardziej podlegających wpływowi duchowieństwa. Zdając sobie sprawę z takiego oddziaływania szkoły, co potwierdza historia wszystkich krajów, miejscowe duchowieństwo katolickie korzysta ze swej władzy nad ludnością i często powstrzymuje rodzi^{ców} od posyłania dzieci do szkół państwowych. Mogłem się o tem przekonać szczególnie podczas objazdu gub. ko^{wieńskiej}, gdzie szkoły bardziej, niż gdzie indziej, są po^{trzebne}, a tymczasem uczniów jest tylko 24.304, t. j. 6,19%.

dzieci w wieku szkolnym. Z odwiedzania szkół w najbardziej głuchych zakątkach kraju wyniosłem niezłomne przekonanie o konieczności w tych miejscowościach, gdzie ludność jest wyłącznie katolicka, zakładania jedynie szkół ministerjalnych. Wobec fanatyzmu ludności i krańcowej podejrzliwości, wydaje się jej, że cel szkół cerkiewno-parafjalnych polega na dążeniu do nawracania katolików na prawosławie, a księżom jest zupełnie na rękę. Dlatego w tych miejscowościach, gdzie ludność jest wyłącznie katolicka, konieczną jest szkoła, która nie dotykałaby religijnych uczuć ludności, która, chcąc uniknąć posyłania dzieci do takich szkół, posyła ich do tajnych, pozbawionych dozoru, gdzie wykłady odbywają się w języku polskim i w zupełnie innym kierunku..."

VIII.

Z POWODU JUBILEUSZU TOWARZYSTWA HISTORJI I STAROŻYTNOŚCI ROSYJSKICH W MOSKWIE (1804—1904)

W roku bieżącym ¹⁴⁹⁾ upłynęło sto lat od daty założenia przy Uniwersytecie Moskiewskim „Towarzystwa Historji i Starożytności Rosyjskich“. Powołane do życia w dobie cesarza Aleksandra I-go w 1804 r., zaczęło ono od r. 1815 ogłaszać swoje prace w wydawnictwach perjodycznych. Obchodzona w roku bieżącym uroczystość jubileuszowa Towarzystwa uwydatniła wysokie jego zasługi dla historjografji rosyjskiej. Nie posiadając kompetencji do ocenienia owego tak niepospolitego zapewne i obfitego plonu stuletnich prac Towarzystwa w zakresie dziejów rosyjskich, nie możemy jednakowoż pominąć tej okoliczności, że w wielotomowych tych wydawnictwach niejednokrotnie uwzględniane były sprawy polskie w najważniejszych momentach dziejowych. Ta mianowicie okoliczność zachęciła nas do rozejrzenia się w bogatym materiale naukowym, w długim szeregu opracowań i źródeł, poświęconych przedmiotom polskim, niejednokrotnie niezmiernie nauczającym, jakie zawdzięczamy publikacjom rzeczonymu Towarzystwu. Uważamy za rzecz niemałej doniosłości najstaranniej, najbaczniej śledzić rozwój nauki rosyjskiej, szczególnie w zakresie historjografji i polityki. Taki, nawet nader krótki przegląd dorobku naukowego „Towarzy-

stwa Historycznego“ w zakresie przez nas wspomnianym, wydaje się nam interesującym, a nawet potrzebnym. O ogarnięciu całego materiału nie może być oczywiście mowy; zwrócimy jedynie uwagę na rzeczy najważniejsze i najbardziej znamienne.

W r. 1815 ukazał się pierwszy tom *Zapisek i trudów*, zamienionych w 1826 na czasopismo *Trudy i letopisi*, kontynuowane do r. 1837. Wydawnictwa powyższe zapełniają niemal wyłącznie kroniki, starożytne zabytki literatury i prawodawstwa rosyjskiego. Dopiero od r. 1837 zakres prac Towarzystwa bardziej się rozszerza. W okresie 1837—1844 wyszło 7 tomów *Russkiego Sbornika historycznego*, wreszcie od r. 1846 rozpoczęto ogłaszać wychodzące po dziś dzień *Cztienja*. W latach 1848—57 zamiast *Cztienij* wychodził *Wremiennik* (25 tomów).

W *Cztienjach* niejednokrotnie ukazywały się artykuły w kwestiach bieżących, pisane pod gorącym wrażeniem wypadków bądź krajowych, bądź zagranicznych. Z wielką swadą i zapałem rzucano myśli polityczne, głoszone teorie społeczno-państwowe i prawno-administracyjne. Do tych pseudo-naukowych elaboratów dostrajano materiały historyczne, dopuszczając się w tym względzie częstokroć niewłaściwych zboczeń i niedokładności.

Pierwotnie, w dobie istnienia Królestwa Kongresowego, Towarzystwo moskiewskie nie okazywało żadnego zgoła zainteresowania dla właściwych dziejów naszych. Takie zainteresowanie poczęło się natomiast objawiać w następnej dopiero dobie przełomowych przeobrażeń wewnętrznych, dokonywających się na terenie Królestwa po wypadkach 1830—31 r. Wogóle przyznać należy, że Towarzystwo moskiewskie odtąd odznaczało się nader żywą wrażliwością na tego właśnie rodzaju przełomowe momenty dziejów współczesnych.

W istocie, już w r. 1833, t. j. w chwili podjętej przez ks. namiestnika Paskiewicza wszechstronnej działalności, mającej na celu doskonalsze zespolenie Królestwa z Cesarstwem, ukazuje się w *Trudach i letopisiach* (cz. VI) obszerna praca A. Malinowskiego p. t. „Dowody historyczne

o dawnych życzeniach narodu polskiego przyłączenia się do Rosji“. Autor przytoczył kilkanaście wątpliwej wartości dokumentów z okresu 1570—1674, mających rzekomo poprzeć jego twierdzenia. Notując ogłoszenie tej charakterystycznej pracy p. M. na uczonych łamach *Trudów*, uważamy jednak za zgola zbyt liczne wchodzić w bliższe rozpatrzenie powyższych „dowodów historycznych“.

W r. 1846 ogłoszono w *Cztienjach* (t. t. I—IV) „Historję Russów czyli Małej Rosji“ przez biskupa mohilewskiego, Jerzego Konisskiego. Dzieło tak bardzo zasłużone dla sprawy Kościoła prawosławnego w Polsce państwa poddanych dyzunickich Rzplitej długi czas zalegało w rękopisie. Wprawdzie dawniej już pracowity dyrektor archiwum Ministerjum Spraw Zagranicznych w Moskwie, Bantysz-Kamienski, użytkował z not Konisskiego w swej nader nieścisłej a jaskrawej książce o Małorusi; korzystał też z nich Markiewicz i inni. Nie ulega wątpliwości, że zapiski Konisskiego stanowią źródło aż nadto mętne i że ostatnimi jeszcze czasy zostały bezwzględnie odsądzone od wszelkiej wartości przez Kulisza. To też Towarzystwo moskiewskie, ogłaszając „Historję Russów“, w lat zgórą pięćdziesiąt po śmierci autora, oddało hołd raczej politycznym, aniżeli naukowym zasługom biskupa mohilewskiego, znakomitego współpracownika planów cesarowej Katarzyny¹⁵⁰). W istocie ta publikacja stanowiła uzupełnienie pracy B. Kamińskiego, jednego z pierwotnych fundatorów Towarzystwa, ogłoszonej jeszcze w roku jego założenia, p.t. „Wiadomość historyczna o powstałej w Polsce Unji, z wykazaniem początku i ważniejszych wypadków, w okresie dwu wieków, nadewszystko zaś o prześladowaniach, doznanych przez prawosławnych mieszkańców tamtejszych od rzymian i unitów“. W roku następnym (*Cztienja* 1847. VIII.) ogłoszono jeszcze jedną pracę Konisskiego, mianowicie przekład pisanych w części po polsku, w części po łacinie „Not o tem, że w Rosji do końca XVI w. nie było żadnej Unji z Kościołem rzymskim“. Są to uwagi treści historyczno-dogmatycznej, nacechowane tą samą celowością dowodową. Dziejom Unji

zresztą z zasady poświęcały *Cztienja* wiele miejsca, bądź w formie opracowań większych, bądź drobnych notat i przyczynków okolicznościowych.

Osobne a wybitne miejsce zajęły w wydawnictwach Towarzystwa ogłaszane systematycznie przez szereg lat obszerne wypracowania Szipowa, Suszkowa i Bodianskiego o bieżących wypadkach dziejowych. Najobfitszy materiał tego rodzaju spotykamy w latach 1860—67. Ówczesne wypadki w Polsce, ich przyczyny i skutki podlegały szerokiej dyskusji na uczonych łamach *Cztienij*. W r. 1860 (*Czt.* XXXII.) umieszczono artykuł generała Sergjusza Szipowa o „Polsce i Rosji oraz wzajemnym ich stosunku“. Byłoby zbyt ciężko wchodzić w rozważanie historyczno-politycznych poglądów Szipowa, rozwijanych tutaj przez niego z wielką obfitością i energją, a będących w zupełnej zgodzie ze znaną ruchliwą jego działalnością, rozwijaną poprzednio w formie administracyjnej podczas piastowania przez niego ważnej godności dyrektora Komisji Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publ. w Królestwie za namiestnictwa ks. Paszkiewicza¹⁵¹). Wystarczy zapewne dla ilustracji z tej zajmującej produkcji naukowej b. dyrektora, przytoczyć np. twierdzenie, że połączenie ziem polskich z Cesarstwem nastąpiło w sposób identyczny z unją Szkocji z Anglią, oraz Texasu ze Stanami Zjednoczonymi. Wychoząc z takiego założenia, autor, na podobieństwo jednej wspólnej angielszczyzny w tych krajach, upomina się o pozostawienie jednego tylko wspólnego języka literackiego dla wszystkich Słowian, skupionych pod wspólnym berłem; gdyż i w Niemczech lub Francji różne istnieją dialekty, które nie przeszkadzają wszakże rozwojowi jednolitego języka literackiego. Żadne narzecze słowiańskie, zdaniem generała Szipowa, nie może w odosobnieniu stworzyć i pomyślnie rozwijać swej literatury. Dla Słowian niezbędnym jest jeden język „uczony“, mianowicie używany przez 50 milionów Wielkorosjan. Uwagi gen. Szipowa tem są ciekawsze, iż pisane były w r. 1859. Wkrótce potem wypadki zaszły na wiosnę 1861 r. w Warszawie wy-

wolały w *Cztienjach* ponowne wystąpienie gen. Szipowa „O istocie rozruchów w Polsce“ (Czt. 1862. I.). Zaznaczając na wstępie, że rozruchy powyższe spowodowane zostały przez garść młodzieży, nie cieszącą się sympatją społeczeństwa polskiego, gen. Sz. całą winę przypisuje zbyt niej łagodności ówczesnych władz administracyjnych w Królestwie. Zniesienie rozumnych rozporządzeń ks. Pa-skiewicza, pobłażliwość ks. Gorczakowa w czasie wypadków lutowych i kwietniowych wpłynęły na rozzuchwalanie się tłumów. „Wszystko zależy teraz od tego, czy rząd będzie liczył się z marzeniami polskich oligarchów, czy też zechce zapewnić sobie szacunek i przywiązanie sta-nowczością i sprawnością działania“. Zresztą ugruntowanie w społeczeństwie polskim zdrowych pojęć oprócz należy nietylko na środkach represyjnych.

W tymże roku, na tem samem miejscu, wystąpił generał Szipow z inicjatywą postawienia pomnika Bohdana Chmielnickiego w Kijowie. Wymowne wezwanie w tej mierze do społeczeństwa rosyjskiego ogłoszone zostało w *Cztienjach* z 1862 r. t. IV. Autor po krótkim wstępie historycznym, malującym wiekopomne zasługi bohatera Kozaczyzny, zwraca uwagę, że projektowany pomnik „może być pożytecznym dla państwa i ze względów politycznych, ponieważ przypominać będzie oszczercom Rosji, że cała południowo-zachodnia część Cesarstwa przeszła pod berło władców Wszechrosji nie drogą gwałtu lub podstęp, lecz jednomyślną wolą ludu“. (!)

Wypadki 1863 r. spowodowały Towarzystwo Historyczne moskiewskie do wystąpienia z urzędowem niezako sformułowaniem swego historjozoficznego stanowiska wobec tych wypadków, w artykule redakcyjnym z dn. 26 kwietnia (8 maja) 1863 r., napisanym zapewne przez ruchliwego sekretarza Towarzystwa, O. M. Bodianskiego¹⁵²). Ten interesujący artykuł, opatrzony godłem: „Nie na sąd, lecz na rozprawienie się“, rozpoczyna się od historycznego uzasadnienia tytułów prawnych Rosji do ziem zachodnich. Wielkiem posłannictwem dziejowem Rosji jest ściśle zespolenie wszystkich Słowian, oderwanie

się Polski byłoby wydaniem samejże Polski na łup Niemcom, a na to naród rosyjski pozwolić nie może z poczucia wszechsłowiańskiej miłości, z głębokiego przekonania, że „tylko w połączeniu z Rosją naród polski żyć może prawdziwym życiem państwowem, zachowa swoją odrębność, rozwijać będzie język i literaturę, utrzyma byt narodowy“. Rosja do ostatka walczyć będzie dla tej wielkiej misji cywilizacyjnej, od samego Boga jej wskazanej. Chodzi tu również o zachowanie krynicznie czystej wiary ludu rosyjskiego na Litwie, o usunięcie go od wpływów rozbezwładnionej szlachty i księży, „nieodróżniających papieża od Chrystusa“, o obronę ludu na Rusi, gdzie za czasów polskich polowano na prawosławnych, jak na dzikie zwierzęta. Z tego względu za wytyczną, nieodmienną wskazówkę przyjąć należy hasło: „Znaj Lasze, po San nasze!“

Same wypadki w Królestwie w r. 1861 zostały opisane w odpowiednim oświeceniu przez „naoczego świadka“ (Cztienia 1864. I.). We wstępie autor zastanawia się wogóle nad przyczynami zejść na ulicach Warszawy. Podając krytyce zbyt łagodne postępowanie władz, zaznacza, że nie myślano o rozruchach ani po r. 1831, ani w 46, 48 i 53, chociaż okoliczności temu sprzyjały. Lecz wówczas był „stały nadzór, nigdy pobłażania, przezorność i zapobiegawcze środki ostrożności“. Nawet urzędnikami, choć Polacy, byli jednak „prawdziwi rosyjscy urzędnicy“. Wszystko oparte było na systemie, ugruntowanym na znajomości charakteru narodowego Polaków, na twardej, silnej woli, niekiedy, być może, nieco za surowej, lecz nakazującej poważanie, niekiedy bojaźń“. Smutne wypadki nie zaszczyłyby wcale, gdyby nie było rozluźnienia dyscypliny szkolnej, gdyby nie było pobłażania, natomiast jeśliby w pierwszej zaraz chwili rozruchów „zastosowano zwyczajne już w Warszawie, wiadome środki ostrożności“.

Tamże ogłoszono niezwykle interesujący memoriał general-gubernatora wileńskiego ks. M. A. Dołgorukowa o gubernjach podległych jego zarządowi, swego czasu napisany „pod świeżem wrażeniem“ wypadków krajowych 1830—31 r. i przedstawiony Mikołajowi I. w r. 1834; obec-

nie podał go do druku Mikołaj Suszkow, b. zarządzający kancelarją gen.-gubernatora wileńskiego, następnie zaś gubernator miński w 1839—42. Memorjał poprzedzony jest przedmową wydawcy, znakomicie dostrajającą się do ducha tego dokumentu. „Przekonałem się najzupełniej, — pisze M. Suszkow — że cała siła i główna opoka Polaków w każdym powstaniu zawiera się w krwiożerczych księżach, w wynaturzonych politycznie i wyznaniowo panach i szlachcie, w ich żonach i córkach, namiętnie wrażliwych i wpływających na zapalczywych młodzieńców i starców“. Zdaniem wydawcy niema tedy innego środka, jak wprost żywiół polski środkami mechanicznemi zgoła usunąć z gubernij Kraju Zachodniego; „panom i ich rodzinom, zakonnikom i zakonnicom wraz z ich chłopcami i dziewczętami, niewiadomego pozornie urodzenia, księżom, prałatom itp. z wychowanekami polecić przenieść się do Królestwa Polskiego z prawem sprzedaży swych nieruchomości, lub po przejściu terminu, wskazanego na sprzedaż wydania wynagrodzenia według oceny rządu; szlachtę zaś i włościan, biorących udział w obecnym buncie przesiedlić niewielkimi gromadami w różne kraje nieobjętej Rosji, a na ich miejsce wezwać z gubernij rosyjskich raskolników, a nawet Słowian prawosławnego obrządku i pozwolić im nabywać wszelką nieruchomość. Klasztory i kościoły, z nielicznymi wyjątkami, przekształcić na świątynie prawosławne różnego rodzaju, klasztorne budynki obszerne, a tak zazwyczaj wygodne i trwałe, oddać na konsystorze lub seminarja, zakłady wychowawcze i filantropijne, wreszcie na mieszkania dla służby cerkiewnej, czem polepszonoby znacznie byt duchowieństwa. Co się zaś tycze całkiem zbytecznych kaplic, to niektóre można obrócić na grobowce wiejskie, inne zaś oddać „staroobriadcom“ na domy modlitwy; niezliczoną ilość znajdujących się przy drogach i na rozstajach szkaradnych bałwanów i lalek w różnokolorowych szmatach należałoby usunąć i zniszczyć zupełnie, ponieważ pozostawienie ich przeciwnem jest po pierwsze chrześcijańskiej czi Chrystusa i Matki Boskiej, których mają niby wyobrażać, a po drugie szko-

dliwem ze względu na wpływ na lud prosty, który uczy się dewocji i obłudy. Temi i tylko temi środkami ustanowi się porządek i spokój w powróconych gubernjach; Polacy nazawsze zostaną pozbawieni oparcia na wypadek wojny lub buntu przeciw Rosji, drobne pozostałości latynizmu na naszym pograniczu z wolna zjednoczą się z językiem, wiarą i obyczajami ludu rosyjskiego; nawet litewska Żmudź, uwolniona od zbytecznych dla niej rzymskich klasztorów, kaplic, przydrożnych bożków i świątyń domowych, stopniowo zruszczeje i nasza dawna Ruś Czerwona, wcześniej lub później, wskutek naturalnego ciężenia do swej kolebki, przystanie do swej odwiecznej matczy — Rosji". W dalszym ciągu Suszkow zwraca się do ludów europejskich, wytykając im przewrotność i intrygi, kończy patetycznym zwrotem do Polaków, przypominając słynną mowę łazienkowską Mikołaja I z dnia 4 (16) października 1835 r., przedrukowaną zapewne dla pamięci władz odnośnych w tej samej książce *Cztienij* (str. 216—219).

Do poprzedzonego taką introdukcją memorjału ks. Dolgorukiego, zawierającego szczegółowy projekt zmian i reform administracyjnych, w istocie w parę lat później uskutecznionych, dołączył nadto wydawca sposobem epilogu energiczne przemówienie generał-gubernatora, wypowiedziane wkrótce po r. 1831 do szlachty żmudzkiej, odezwę z r. 1833, projekt urządzenia gromad miejskich i t. zw. „odnodworców“, wreszcie projekt ustawy o powinności wojskowej dla mieszczan i „odnodworców“ w gubernjach zachodnich. „Niestety, — konkluduje M. Suszkow — dwa ostatnie projekty, dzięki wpływom ubocznym, znacznie zostały zmodyfikowane, a zatem główny cel poprawić, przekształcić szlachtę nie został osiągnięty. A może projekty powyższe zdadzą się w przyszłości dla Królestwa Polskiego?“ Projekty p. S. miały się w istocie urzeczywistnić w znacznej części zarówno na terenie t. zw. Kraju Zabranego, jak i Kongresówki.

W r. 1866, w okresie najowocniejszej czynności Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem, ukazuje się

w *Cztienjach* (1866. I.) artykuł bezimienny p. t. „O konieczności zniesienia odrębnych praw w gubernjach powróconych i zmiany braków, przeciwnych pomyślnemu ustrojowi państwa“. Autorem tych nauczających dezyderatów był najprawdopodobniej tenże sam M. Suszkow. Rozważając stosunki w Finlandji, prowincjach nadbałtyckich, a przede wszystkim w Polsce, stawia autor niektóre pytania zasadnicze, na które kolejno udziela odpowiedzi. „Czy prawa odrębne nie przeczą zasadzie niezależności politycznej państwa?“ — brzmi pytanie kardynalne. Prawa odrębne najzupełniej są zbyteczne, ponieważ w Litwie „na 100 prawosławnych Rosjan jest 10 przybyszów polskich“, a zatem ta odrębność prawno-administracyjna od reszty gubernij Cesarstwa jest dla samejże Litwy uciążliwą. Autor przytacza jako busolę wskaźniczą w tym względzie wyrazy cesarzowej Katarzyny z tajnego nakazu do Czernyszewa: „Pragnę, aby przegroda plemienna została zniesioną i dawne ziemie rosyjskie były rosyjskimi nie tylko z nazwy, lecz całą duszą i sercem“. Gdyby zasada powyższa konsekwentnie była przeprowadzana, wówczas nastąpiłoby zlanie się narodowości polskiej z rosyjską, zjawisko, zdaniem autora, już zapowiadające się w tym znamienym fakcie, że Polacy, wychowani w korpusach kadeckich, zapomnieli swego języka i praw, stając się zupełnymi Rosjanami. Częstki praw odrębnych przypominać będą ciągle o istnieniu całości, a tem samem utrudniać pożądane zespolenie.

Bardziej jeszcze konkretne dezyderaty w sprawie zruszczenia Polaków i Żydów napotykamy w następnym artykule tegoż Suszkowa (*Czt.* 1866. III.), występującego w tym czasie jako główny rzecznik Towarzystwa w zagadnieniach polsko-rosyjskich. Wywody swoje opiera tu autor na tym aksjomacie historjozoficznym, że li tylko zupełna jedność religijna państwa jest prawdziwym celem, spajającym zawarte w niem żywioły narodowościowe. Ludzie, przeczący temu kardynalnemu aksjomatowi, godni są najsurowszego potępienia, gdyż są to pod maską humanizmu i filozofji „prorokowie deizmu, ate-

izmu, fatalizmu, spirytyzmu, a raczej materjalizmu i nihilizmu lub indyferentyzmu i komunizmu" (autor przeźornie tłumaczy w przypisku znaczenie tych wszystkich niebezpiecznych wyrazów). Owóż ci obłąkani niedowiar-kowie pod pozorem t. zw. „swobody sumienia“ twierdzą, jakoby „wiara łacińska nie była przeszkodą do upamięntania, przerodzenia i zespolenia Polaków ze społeczeństwem rosyjskiem“. Tymczasem przecie „historja ziem powróconych niezbiecie stwierdziła, że tam pojęcia Polak i katolik są identyczne, że Polak niekatolik — nie Polak“. Wynika z tego, w związku z tamtym aksjomatem naczelnym, ten wniosek oczywisty, że „nie język rosyjski, lecz greko-rosyjskie wyznanie jest jedynie w stanie zespolić, uspokoić i przerobić Polaków. W przeciwnym razie powstałaby w gubernjach powróconych nowa, jawnie polityczna Unja, złożona z Lachów, Żydów i wszechświatowych buntowników pod protektoratem humanitarnych kosmopolitów i liberalów swobodnego sumienia“. W ogólności współpracownik Towarzystwa Historycznego w równej mierze dzieli swoje antypatje między katolicką polskość a rosyjskie wolnomysłicielstwo, jest on nawet przeciwny zbytniemu wzrostowi frekwencji uniwersyteckiej w samej Rosji. „Nauka dobrą jest rzeczą, ale nie w każdej głowie. Łomonosowy i Mienszikowy rzadko się zjawiają, a iluż to wyszło nihilistów, materjalistów i innych spiskowców ze studentów, szczególnie z t. zw. wolnych słuchaczy. Z nich pochodzi i Karakozow“. Włościan i Żydów, pragnących wstępować na uniwersytet, poddawać należy osobnym surowym egzaminom wstępnym.

Rozprawa zamyka się gorącym podniesieniem wysokich zasług *Wileńskiego Wiestnika* dla państwowości rosyjskiej w Kraju Zachodnim.

Z okazji śmierci metropolity litewskiego, osławionego Józefa Siemaszki, dn. 23 listopada 1868 r., zamieścił tenże niezmordowany M. Suszkow, osobisty przyjaciel zmarłego dostojnika, serdeczne wspomnienie pośmiertne (*Cztienja* 1869. I.).

„Prawosławny z ducha, — temi słowy charakteryzuje S. zmarłego — unita z konieczności, Małorusin z nazwiska, Rosjanin z przekonania, od samego dzieciństwa wytrwale dążył do połączenia się z Kościołem powszechnym. Gdy rodzina jego, przekonawszy się o niemożności dania jakiegokolwiek bądź kierunku dziecku wyznania prawosławnego, prześladowanego przez łacinników i Lachów, śłała go do kościoła grecko-unickiego, wtedy zalewał się on łzami i przy każdej sposobności starał się chronić do cerkwi rosyjskiej, aby ukoić swą tęsknotę i błagać Najwyższego o wybawienie od papiestwa“.

Zarazem przy tej okazji Suszkow kreśli barwny obraz przyłączenia Unji w gubernji mińskiej przed trzynaście laty na podstawie wspomnień osobistych, gdyż był pełnił podówczas urząd gubernatora mińskiego. Przyłączenie odbyło się w podwładnej mu gubernji „przy pomocy Boskiej, niezmiernie łatwo, prędko, bez ofiar i nagród“. „Starając się o zapobieżenie wszelkim nieporozumieniom, — pisze — jakem tylko przybył do Dżisny 3 czy 4 lutego, natychmiast, w nocy dnia następnego wysłałem „konfidencyjne“ pismo okólne do powiatowych marszałków szlachty, w którem prosiłem ich niezwłocznie być u wszystkich obywateli danego powiatu i, nie wdając się w żadną korespondencję, osobiście, ustnie wyjaśnić im, że dzieło Unji — rzecz postanowiona, i że oni (obywatele), jako faktyczni policmajstrowie w swych majątnościach, odpowiadać będą za wszelkie nieporządki i że w razie najmniejszego niepokoju w parafjach obywatele zostaną wezwani do miasta gubernjalnego, a majątki ich oddane zostaną pod Opiekę szlachecką. Ten znakomity środek uwieńczony został najpomyślniejszym rezultatem. Najprzychylniej aprobował go Ober-prokurator Św. Synodu i załączył do instrukcji dla gubernatorów w t. zw. sprawie unickiej“.

Sami obywatele, zaznacza Suszkow, wdzięczni byli za to prawdziwie rozumne rozporządzenie, uprzedzające wszelkie zajścia. — Nekrolog Siemaszki uzupełnia wiązanka jego listów, pisanych do M. Suszkowa, a zawierają-

cych kilka pomniejszej wagi szczegółów o czynnem życiu słynnego metropolity.

Głośny zamach Berezowskiego na osobę Aleksandra II, dn. 25 maja 1867 r., wywołał w *Cztienjach* osobną enuncjację, p. t. „Myśli z powodu wypadku 25 maja 1867 r.“, skreślone dosadnem piórem generała N. Liprandiego (*Czt.* 1869. IV.). Uroczyste oświadczenie emigracji polskiej, zastrzegające się przeciw wszelkiej wspólności z osobą Berezowskiego i stwierdzające, że historia polska nigdy nie splamiła się królobójstwem, wywołuje gwałtowne oburzenie generała L. „Aby w ten sposób świadomie się wypierać, na to trzeba mieć czoło miedziane i głupotę, znaną choćby z wiekowego przysłowia o Polakach“. Historia Francji i Polski, tych obu gadzinowych narodów, wiele posiada wspólnego, gdyż wyznawana przez nie religja katolicka „podnosi królobójstwo do stopnia nauki“. Cały ciąg dziejów narodów zachodnio-europejskich jest jednym szeregiem morderstw, grabieży, okrucieństw i zamachów. W stosunku zaś do Polaków mieć się trzeba stale na baczności, pamiętając rozumne słowa cesarzowej Katarzyny II (w liście do Potemkina z dn. 28 października 1789 r.): „Z Prusakiem należy wszelakich imać się sposobów, lecz z Polakami nic niema wogóle zbawienniejszego, jak ich bić“

W r. 1873 (*Czt.* 1873. IV.) ogłoszono w *Cztienjach* przekład broszury Kazimierza Krzywickiego, b. głównego dyrektora Komisji Oświecenia Publicznego za Wielopolskiego, p. t. „Polska i Rosja w r. 1872“. Tłumacz podał na wstępie przedmowę pełną uszczypliwych drwinek oraz wywodów, żywcem niemal wyjętych ze znanego podręcznika szkolnego Ilłowajskiego. Niespodziankę natomiast stanowi postrzeżenie tłumacza, że „p. Krzywicki oblicza po bankiersku, czem stać się lepiej: Niemcem, Węgrem czy wreszcie Rosjaninem“; zdaniem tłumacza takie stanowisko nie przystoi społeczeństwu, świadomemu swej wartości i godności i które też winno stanowczo protestować przeciwko podobnym niepożądanym wystąpieniom¹⁵³).

W r. 1870 (t. t. III. i IV.) i 1871 (t. t. I., II.) ogłoszono

w *Cztienjach* kilka interesujących raportów i sprawozdań Andrzeja Storożenki, wpływowego dyrektora Komisji Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego za namiestnictwa ks. Paskiewicza, znanego zarazem działacza w późniejszej dobie przyłączenia grecko-unickiego wyznania do Kościoła prawosławnego. Dokumenty powyższe wymownie świadczą o celowej i energicznej działalności b. dyrektora i jako takie stanowią poważny materiał dla przyszłego historyka Królestwa Polskiego w okresie 1833—47.

W r. 1888 i 1889 (*Czt.* 1888. IV., 1889. I.) wydrukowano w *Cztienjach* obszerną źródłową pracę Kulisza, p. t. „Odpadnięcie Małorosji od Polski“. Rozprawa powyższa ścierała na autora gromy oburzenia na łamach wielu czasopism rosyjskich. Najenergiczniej wystąpił przeciw niej Kojalowicz, autor osławionej historii Unji. Redakcja *Cztienij* najwidoczniej pod wrażeniem tych gromów pośpieszyła natychmiast udzielić *sui generis dementi* pracy Kulisza pod postacią krytyki pióra Karpowa (*Czt.* 1889. I.). Krytyk, nawiązując do ustalonych tradycji Towarzystwa, staje w obronie Bohdana Chmielnickiego, sprofanowanego rzekomo przez Kulisza, następniemi wreszcie słowy kończy swoją enuncjację: „Naszemi ideałami nie są ani Wiśniowiecki, ani Żółkiewski, ani Steńka Razin, ani Pugaczew, lecz Bohdan Chmielnicki, Wilhelm Orański, Waszyngton i t. p. prawdziwi przedstawiciele swego narodu, bojownicy za wolność i poglądy przeciwne despotyzmowi, wstecznictwu i gwałtom; są to ludzie jednego pokroju, bohaterzy, którzy walczyli o cel analogiczny i wywalczyli go; działali temi samemi środkami, na taką samą też sławę zasługują. Naród, który mógł wydać ze siebie Bohdana Chmielnickiego i nie cofnąć się przez ciąg stuleci, wobec najbardziej niesprzyjających okoliczności, od raz wypowiedzianej obietnicy: „Boże krzep nas i utrwal, abyśmy na wieki szli wszyscy spolem!“ — taki naród zasługuje na zupełne nasze współczucie i poważanie“.

Z uznaniem podnieść należy, iż w ostatnich latach Towarzystwo Historyczne moskiewskie ogłosiło kilka po-

ważnych, źródłowych prac, dotyczących naszej przeszłości. Do takich należą: rozprawa Einhorna, p. t. „Stosunki duchowieństwa małopruskiego z rządem moskiewskim za panowania Aleksego Michajłowicza“ (Czt. 1893. III., 1898. IV., 1899. I., II.) i M. Lubawskiego, „Podział prowincyj i ich samorząd w litewsko-ruskim państwie“ (Czt. 1892. III., IV., 1893. III., IV.), oraz „Sejm litewsko-ruski“ (Czt. 1900. IV., 1901. II.).

Z powyższego, ułamkowego jedynie przeglądu zdaje się jednak z zupełną jasnością wynikać, że bez żadnej ujemy dla zasług, położonych przez Towarzystwo Historyczne moskiewskie dla własnej historii rosyjskiej, niepodobna wszelako nie dostrzec, iż działalność jego wydawnicza w zakresie właściwych dziejów i spraw polskich nie trzymała się na tym poziomie bezstronności i prawdy historycznej, jakie stanowi elementarne wymaganie każdej poważnej pracy naukowej.

Oprócz wyżej omówionych, w *Cztienjach* ogłoszono cały szereg materiałów i opracowań, w mniejszym lub większym stopniu nas dotyczących. Notujemy ważniejsze:

Bantysz-Kamienski — „Wybór królewicza Władysława na cara i krótkotrwałe rządy jego w Rosji“ (1847. III.); „Korespondencja i papiery Karola XII, Stan. Leszczyńskiego, chana tatarskiego, sułtana tureckiego, Filipa Orlika i woj. kijow. Józefa Potockiego“ (I. c.); „Rys kampanji polskiej w r. 1831, przez ks. warszawskiego Paskiewicza“ (1859. I.); poważna historjografia rosyjska (Toll, Puzyrewski) uznała pracę ks. Paskiewicza za rzecz pełną nieścisłości i fałszów. „Korespondencja gr.un. metrop. A. Szeptyckiego z arcybiskupem lwowskim, Sierakowskim, o Collaria w r. 1739“ (1859. II.). Korespondencja Polski z Rosją (1487—1700), z arch. Kolleg. Spraw Zagranicz. w Moskwie (1860. IV., 1861. I., 1862. IV.). Sprawa ks. kurl. Ernesta Birena (1862. I.). Interesujący dziennik A. W. Chrapowickiego, sekretarza ces. Katarzyny II (1862. II., III.). „Domniemana męczennica“ (Makryna Mieczysławska) przez Suszkowa (1860. III.), uzupełnienie powyższego

artykułu stanowi enuncjacja w sprawie Mieczysławskiej metropolity Siemaszki (1862. II.). W tomie II-im *Cztienij* z r. 1862 napotykamy interesujące uwagi p. Bodianskiego o uniwersytetach, szczególnie znamioną jest myśl p. B. o stopniowych reformach uniwersytetu helsingforskiego i dorpckiego, zmierzających do ustalenia jednolitego typu wszystkich wszechnic w państwie rosyjskiem. Listy i noty Katarzyny II do hr. Nikity Panina, z okresu 1762 do 1768. (*Czt.* 1863. II.), zawierające sporo uwag o sprawach Rzplitej. „Dziennik gen. Piotra Kreczetnikowa o działaniach wojennych w Polsce w 1767—68“ (*Czt.* 1863. III.); tamże listy do Kreczetnikowa od różnych osób. „Dziennik gen. Michała Kreczetnikowa o działaniach wojennych w Polsce i na Litwie w 1792 r. (1863. IV.), tamże listy hr. Z. Czernyszewa do gen. M. Kreczetnikowa z 1769 do 1785. „Upadek Polski“ i „Rosja i Polska w w. XVII.“, kompilacyjne, bezwartościowe rozprawki Wołkowa (1864. I. i 1865. II.). „Stan dzisiejszej Rosji“ (z r. 1830), bezimienny artykuł niniejszy (1866) zawiera między innymi interesujący projekt celowych reform w Królestwie Polskiem, uskuteczniionych w rzeczy samej za namiestnictwa ks. Paskiewicza. „Dzieje walki państwa moskiewskiego z litewsko-polskiem (1462—1508)“, obszerna praca Karpowa (1866. III., IV.). „Badania śledcze Kościuszki, Niemcewicza i inn., oraz ich zeznania“ (1866. III., IV., 1867. I.). „Dziennik hr. K. Tolla o wojnie polskiej 1830—31“, (1867. II.). „Korespondencja władz w sprawie rzekomego powrotu Kościuszki do posiadłości rosyjskich w 1798—99“. (1867. II.). „Papiery gen. Ksawerego Dąbrowskiego z 1798 do 1799 o legionach i powstaniu polskiem“ (l. c.). „Przepisy z dn. 22 grudnia 1852 r. o zarządzie majątkami w guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, kowieńskiej, witebskiej i mohilewskiej“; są to t. zw. „inwentarze biblioteczne“, niejednokrotnie kasowane i wznawiane (1867. III.). Interesujące uwagi o stosunkach europejskich podczas wojny krymskiej ogłosił generał Liprandi z powodu ukazania się broszury: „Révision de la carte d' Europe“ (Bruxelles 1854). (*Czt.* 1867. III.). „Głos A. Siszkowa

z r. 1767 o konieczności zrównania praw gubernij nadbałtyckich z prawami rosyjskimi" (1867. IV.). „O stosunkach majątkowych małżonków w dawnej Rosji i Polsce" przez Aleksiejewa (1868. II.). „Widok przemocy na słabą niewinność srogo wywartej", pamiętniki T. Brodowicza, archiprezbiterjusza gr. unickiej kapituły łuckiej, o wypadkach na Wołyniu i Podolu w r. 1789 (1868. III., IV. 1869. I., II.). „Obecne stosunki polityczne w Kraju Zachodnim", szereg interesujących wskazań generała Liprandiego o kolonizacji Rosjan w gubernjach zachodnich (1868. IV.). Nota dyrektora kancelarji głównodowodzącego I-szą armją, radcy tajnego Kozackowskiego do generała Lamberta, z września 1861 r. (1869. IV.). Dziennik pobytu Stanisława Augusta w Grodnie w 1795—96 r. przez generała Bezbozrodkę wydał M. de Pule (1870. III.). Szkic dziejów Kościoła unickiego, przez Kraczkowskiego (1871. I., II., 1876. III., IV.), praca stronna i nieściśła. „Pamiętniki o życiu prywatnem Stanisława Augusta", przekład z francuskiego dziełka nieznanego autora (1871. III.). Leonida Spiczakowa „Prawosławie i katolicyzm na zachodnim krańcu Rosji" (Czt. 1872. II.), w pracy powyższej autor nawołując do wzmacniania prawosławia na Litwie, kreśli wymowny i jaskrawy obraz t. zw. dobrowolnego przyłączania unitów i katolików do kościoła prawosławnego. Listy do M. Pogodina z ziem słowiańskich (1835—61) (Czt. 1879. I., IV., 1880. I.), w zbiorze powyższym napotykamy listy uczonych polskich: Maciejowskiego, Lindego, Krzyżanowskiego i inn. Przedruk rzadkiego dziełka, p. t. „Ekthesis abo krótkie zebranie spraw, które się działy na partykularnym, to jest pomiastnym Synodzie w Brześciu Litewskim" (1879. I.). Dziennik Gordona z czasów pobytu tegoż w Szwecji, Polsce (1655—61) i Rosji (1891. IV. 1892. III, IV.). Z korespondencji W. A. Maciejowskiego z rosyjskimi uczonymi (1901. I. zob. „Kwart. hist." 1905. XIX, 80).

W spisie powyższym pominięte zostały liczne opracowania i dokumenty, odnoszące się do właściwej historii Małorusi, oraz wojny 1812 r.



8645

PRZYPISY

I.

SZTURM I RZEŻ PRAGI

W R. 1794.

¹⁾ Wskazówki bibliograficzne podałem przy pierwszej redakcji niniejszego szkicu w książce „Generał Jasiński i powstanie Kościuszkowskie” (Warszawa, 1917), 405 sq.; niektóre nowe przyczynki w wyd. Askenazego i Dzwonkowskiego, *Aktach powstania Kościuszki*, II (Kraków, 1918), *passim*.

²⁾ Na wdzięczną pamięć zasłużył również ks. Onufry Kopczyński, słynny autor gramatyki polskiej, który z narażeniem życia ratował nieszczęśliwych mieszkańców Pragi, zob.: Wójcicki, *Pamiętniki dziecka Warszawy* (Kraków, 1909), 9. Wśród duchowieństwa znalazł się jednak odstępeca, ks. Łabuński, o którym jeden z pamiętnikarzy przesadnie mówi, że „prowadził z krzyżem Moskali na Pradze”; zob.: Mościcki, *Gen. Jasiński*, 409. W pamiętnikach dra St. Morawskiego (rkps. Bibl. ord. Krasieńskich) taką znajdujemy wzmiankę: „W początkach XIX w. był plebanem w Puniach nominat biskup Łabuński, prałat kapituły wileńskiej, kilka gwiazd na piersi noszący, co bodaj pierwszy po wzięciu Warszawy i wyrznięciu Pragi chętnie i mszę dziękczynną i „Te Deum” zdziwionemu tą gorliwością Suworowi zaśpiewał nad ciepłą jeszcze krwi rodaków parą”.

³⁾ Podczas rzezi praskiej porucznik dońskiego pułku Kozaków, Czernozubow, schwycił 14-letniego Paszkiewicza, syna majora wojsk pol. i zabrał go do gub. saratowskiej, chcąc go zaliczyć do swych poddanych; dzięki bliżej nieznanym staraniom Paweł I rozkazał oddać chłopca rodzinie, w r. 1798 (papiery ks. Repnina w arch. b. gen.-gub. wil.). O porywaniu dzieci za czasów okupacji Warszawy przez Suworowa, podobnie jak za Paszkiewicza po r. 1831, zob. *memoriał emigrantów pol. dla Lallementa* (Wenecja, 1795) cyt. w *Askenazego, Napoleon a Polska*, I (1918), 229. Bliżej znany jest fakt porwania 13-letniego Józefa Naruszewicza, synowca biskupa; wysłany był na Kaukaz i oddany do wojska; wskutek starań matki i siostry powrócił do kraju i taką zapłonął nienawiścią do wrogów swej ojczyzny, że przekradł się do legionów Dąbrowskiego, odbył kampanję hiszpańską 1808 r. i moskiewską 1812 r., powróciwszy na

Litwę w randze kapitana, nabył majątek Sawicze, w nowogródzkim; słynął jako dobry gospodarz i gorący patriota. Zob.: Dubiecki, Teresa z Wierzbickich Bułhakowa (Kraków, 1895), 23 sq.

⁴) Mościcki, Gen. Jasiński, 340 sq., 405 sq., Uzupełnienia: List gen. Zajączka do A. Piegłowskiego, 21 paźdz. 1794 r. — Kwart. hist. XXXI (1917), 485. Rozkaz Wawrzeckiego o chwytniu i karaniu żołnierzy i oficerów, rozsiewających fałszywe alarmujące wieści, Warszawa, 29 paźdz. 1794 r. (rkps. Bibl. im. Ossolińskich); Akty powstania Kościuszki, II, pass.; Glinka, Piśma russk. oficera, VI (Moskwa, 1815), sq.; Tad. Bułharyn, Wspominanja, VI (Petersburg, 1849), 98 sq. (inter. relacja gen. von Klugen'a); Biegeleisen, Rajmund Korsak. — Bibl. warsz., II (1880), 318 sq.; o Pawle Grabowskim: Aus dem Leben d. Generals dr. v. Brandt, I (Berlin, 1870), 343. Z 5-go pułku piechoty lit. pozostało przy życiu tylko 74 ludzi (relacja oficera tego pułku, Józefa Sagajły, sędziego gran. lidzkiego, zapisana przez Bolesława Narbutta w jego rkps. pam.); o zgonie Karola Berquin z 5 p. piech. lit. — rkps. Arch. b. gen.-gub. wil.; o Tad. Korsaku: Enc. Orgelbranda, XV, 531; o Pagowskim: Rocznik Tow. hist.lit. (Paryż, 1867), 395; szczegóły szturmu i rzezi: Em. Heurichowa, Wspomnienia z 1863 r. (Warszawa, 1918), 5; Askenazy, Napoleon, II (1918), 296; Orłow, Oczerk istorji s. pieterburg. grenadj. polka (Petersburg, 1881), 113 sq.; ciekawy druk szwedzki: Lam Oedmann, Resa fran Warsau öfver. Wien til. siciliens Hufvudstaden ar 1794 (Upsala, 1800). O rzezi praskiej i Suworowie częste wzmianki w literaturze emigracyjnej, np. w głośniej broszurze (Glawe-Kolbielskiego) p. t. „Stary kosmopolita Syrach do konwencyi narodowej“ (w Sarmacyi, 1795), 106 (zob. Askenazy, Napoleon a Polska, I, 234), której ustępy poświęcone rzezi spowodowały gwałtowne „sprostowanie“ urzędowe w „Gazecie warszawskiej“ (1795 r., dod. do Nr. 59); w artykule rzeczonym przyznano jednak, „iż po uporczywym odparciu z 30.000 ludzi ledwie kilkuset w zamieszaniu uratować się mogło... Mieszkańców, prócz małej liczby, która się broniła, bynajmniej nie tykano...“ Zob. Jean Woytyński (Dmochowski i Szaniawski), Lettre au gen. Dombrowski (Varsovie-Paris, mars 1798), 6 sq. W rkps. artykule p. t. „Suworow“ gen. Ign. Prądzyński tak scharakteryzował wypadki: „Po klęsce maciejowickiej, a zwłaszcza po nieszczęśliwej od niej utracie Kościuszki, sam ironiczny wybór niedołężnego jego następcy (Wawrzeckiego), zdaje się parodią, jako i wszelkie odtąd rozporządzenia takąż noszą cechę. Męstwo, wytrwałość, wyniosłość zdaje się od Polaków ustępować. Dziewięć ledwie tysięcy w nędznie oszańcowanym obozie na Pradze, któryby ich kilkadziesiąt do swojej obrony był potrzebował, zdają się być ofiarą, kark swój pod topór ofiarnika poddają. Zaiste łatwo tu mógł naczelnik rosyjski, zgromadziwszy bez żadnego oporu 40.000, dać dowody sprężytości, pastwiąc się w krwi praskich mieszkańców.“

Odbicie rzezi praskiej w literaturze: Mościcki, Jasiński, 412; Ant. Gorecki, Pisma, I (Lipsk, 1886), 53, 65; tragedję o rzezi i zgonie gen. Jasiń-

skiego zamierzał napisać Al. Fredro, zob. jego pamiętnik p. t. „Trzy po trzy“ (1917), 150, „Kronika rodz.“ (1876) Nr. 21; z cudzoziemców: J. G. Seume w wierszu „Do malarza Grassiego w Rzymie“. P. A. Wiaziemskij w jednym ze swych wierszy przypomina słowa Suworowa przy szturmie Pragi, by „rznęli bez litości dzieci polskie, bo tym sposobem ocalą życie swych własnych dzieci“.

W pierwszą rocznicę zdobycia Pragi, w r. 1795, ogłoszono po rosyjsku broszurę, zawierającą opis uroczystości obchodowej z tego powodu w Warszawie przez Suworowa (infor. od gen. Simanskiego, autora najobszerniejszej bibliografii suworowskiej). Broszura ks. W. Trojanowskiego, Kamionek i Praga (Warszawa, 1920) nie przynosi nowych szczegółów. Dn. 3 maja 1922 r. umieszczono na cmentarzu kamionkowskim tablicę pamiątkową ku czci Jasińskiego i jego towarzyszków, poległych podczas szturm Pragi, wszakże z błędnie powtórzonym wierszem Rajmunda Korsaka.

II.

WYSIEDLANIE SZLACHTY NA LITWIE I RUSI PRZEZ RZĄD ROSYJSKI.

¹⁾ Połnoje sobr. zakonow Ross. imp., t. XIII, 9924, 9935, 9976, 9993, 10005-6, 10037, 10049. Skalkowskij, Opyt statist. opis. Noworossijskawo kraja I (Odesa, 1850) 247 i n. Karol Lubicz Chojecki, Pamięć dzieł polskich, podróży i niepomyślność Polaków (Warszawa, 1789), autor był w pułku bachmuckim, z którego udało mu się zbiec i, piechotą „idąc po gwiazdach“, dotrzeć do Polski.

²⁾ Połnoje sob. zak. XIX, 13935, 14038, 14095; t. XXI, 15198, 15282; Kraushar, Konfederaci barscy na Syberji (Kraków, 1895); Bor. Gierasimow, Politiczeskije ssylnyje Polaki w Siemipałatinskoj obłasti (Siemipałatinsk, 1907); Askenazy, Napoleon a Polska, I (Warszawa, 1918) 29, 159.

O jeńcach polskich w Rosji od czasów panowania Augusta II do końca XVIII-go wieku istnieje sporo wiadomości w literaturze polskiej i ros., dotychczas jednak należycie nieopracowanej monograficznie. Pierwszy bodaj w literaturze polskiej opis doli zesłańców na Sybir podaje tłumaczona z niemieckiego powieść Chrystjana Gellerta p. t. „Przypadki szwedzkiej Hrabiny G****“ (Lipsk, 1755); zob.: Kurjer petersburski, czyli intrygi moskiewskie od panowania Olbrachta ciągnące się (Warszawa, 1791); Helenjusz (Iwanowski), Wspomnienia narodowe (Paryż, 1861) 327 i n.; Br. Zaleski, Wygnańcy polscy w Orenburgu — Rocznik Tow. hist. lit. w Paryżu z r. 1866; Ignatjew, Konfiedieraty w Ufie w 1772 g. — Ufimskija gubern. Wiedomosti z 1874 r. nr. 20 i nast.; Ochocki, Pamiętniki (Wilno 1857); Gazeta polska (warsz.) z r. 1882 nr. 31-2; Librowicz, Polacy w Syberji, (Kraków, 1884); Mieźow, Sybirskaja bibliografja (Petersburg,

1892); Tygodnik Illustr. z r. 1898 nr. 46-7 i z r. 1909 nr. 23; Janik, Literatura polska syberyjska (Złoczów b. r.); Mościcki, Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi (Wilno 1913), etc.

⁷⁾ Dzwonkowski, Polacy w armji Katarzyny II — Bibl. warsz. I (1913) 88 i n.; Połnoje sobr. zak. Ross. imp. XXIII, 17250, 17407; Matierjały dla istorji Podolskoj gub. I (Kamieniec Pod., 1885) 269; Mościcki, Dzieje porozb. Litwy, I, 119.

⁸⁾ Połnoje sobr. zak., XXIII, 17469, 17872; XXIV, 17903; petycja szlachty braclawskiej z r. 1797 — rkps. Bibl. ord. hr. Krasińskich; Mościcki, Dzieje porozb. Litwy, I, 331, 411; Jan Mioduszewski, Kalendarzyk odeski na r. 1912 (Odesa, 1912), 70; Skalkowskij, Opyt stat. opis. I, 249.

⁹⁾ Połn. sobr. zak., XIX, 13865; XXIII, 17327, 17881; XXX, 22873; XXXII, 25064, 26108; XXXIV, 27014; Korzon, Wewn. dzieje Polski za Stan. Aug. I (1897), 134 i nast.; Kołłataja Korrespondencja z Czackim, II (Kraków, 184), 242; Żurnał Min. Nar. prośw. z r. 1915, z. I, 77.

¹⁰⁾ Wtoroje Połnoje sobr. zak. I, 397, III, 1773; IV, 2948, 3151; V, 3663, 4104; VI, 4444. Sieredonin, Istor. obzor diejat. Komitietu Ministrow t. II, 1 (Petersburg, 1902), 54 i n. Kropotow, Żiźn grafa Murawjewa (Petersb., 1874), 235 i n. Mościcki, Zniesienie uniwersyteckiego — w zbiorze p. t. „Pod znakiem Orła i Pogoni“. (Warszawa, 1922), 173 i n. Żurnaly Komitietu Zapadnych gub. z 22 i 28 września st. st. 1831 r. (rkps. Archiwum b. gen.-gub. w Wilnie); Odezwa Murawjewa do gub. wil. Chrapowickiego, Mohilew 22 lipca st. st. 1831 r., nr. 568 (rkps. tamże); list hr. Koczubeja, prezesa Komit. Zach., do ks. Dołgorukowa, gen.-gub. wil. Petersburg, 20 listopada st. st. 1831 r. (rkps. tamże).

¹¹⁾ Wtoroje połn. sobr. zak., VI, 4869, 4977; VII, 5249-50; IX, 6734. Żurnaly Kom. Zapadn. gub. z 22 i 28 września st. st. 1831 r. (rkps. Arch. b. gen.-gub. wil.). Tygodnik petersburski z r. 1832, nr. 35-37.

¹²⁾ Nazwy Cardar, Carewdar i t. p. nadawano zwykle wsiom i folwarkom zakładanym na gruntach rozdanych przez rząd włościanom lub urzędnikom; wieś tej nazwy, utworzone po r. 1864, spotykamy w pow. opatowskim i garwolińskim w Królestwie Polskiem.

¹³⁾ Pamiętnik emigracji polskiej — Leszek Biały (Paryż, 1832); Józ. Białynia Choledecki, Do dziejów drobnej szlachty Podola, (Lwów, 1911); Helenjusz, Wspomn. pol. czasów, I (Lwów, 1894), 433; Limanowski, Hist. demokr. pol., (Zurych, 1901), 200; Pochlebna charakterystyka Łubianowskiego w świetle przytoczonych dokumentów winna ulec modyfikacji, por. Łubianowskij, Wspominanja, Russkij Archiw, X (1872); Antoni J., Polonica, Rozpr. krak. Ak. Um., XII, 191. Twieretninow, Podolskaja gub. (Petersburg, 1849), 83, 87; „Kraj“ petersb. z r. 1883, nr. 14; Skalkowskij, Opyt stat. opis. Noworosij. kraja, I (Odesa, 1850), 250; Korzon, Wewn. dzieje, I (1897), 145 sq. Murawjew do Dołgorukowa, Grodno, 29 marca st. st. nr. 3226, 11, 18 i 29 listopada st. st. nr. 16442, 19456 i 20302 roku 1832-go (Arch. b. gen.-gub. wil.); Nikotin, Stoletnij pier. russk. zakono-

datielstwa, II (Wilno, 1886), 1 sq.; najpoddaszy raport Dołgorukowa z r. 1834 (Arch. b. g.-gub. wil.); najpod. raport Mirkowicza, 16 maja st. st. 1845 r. (rkps. tamże); Bobrowski, Pamiętniki, I (Lwów, 1900), 30, II, 507; Szulgin, Jugo-Zapadnyj Kraj pod uprawl. Bibikowa — „Drewnija i Nowaja Rossija“ (1879), nr. 6, str. 109.

¹⁴⁾ Mirkowicz do gen. Piotra hr. Kleinmichela, Wilno 15 maja st. st. 1841 r., nr. 747; sekretny raport Mirkowicza do cesarza z 1841 r. (rkpsy Arch. b. g.-gub. wil.). Do r. 1867 zaledwie 28 rodzin dobrowolnie wyemigrowało do Rosji. Zapiska gen.-gub. wil. Baranowa, 23 stycznia 1867 r. (rkps. j. w.).

Mirkowicz, aprobując w zupełności działania Murawjewa, przesłał mu w listopadzie 1863 r. swój raport z r. 1841, jako dowód całkowitej z nim jednomyślności poglądów na stosunki litewskie; „niektóre z moich propozycyj z najwyższego rozkazu zostały wykonane, — pisał — inne pozostawiono bez następstw; do takich zaliczam, jako nader ważny, projekt osiedlenia szlachty rosyjskiej na Litwie, aby w ten sposób przeciwstawić polskiej propagandzie mocną sieć rdzennych rosyjskich ludzi, przez którą nie przerwą się ani buntownicze usiłowania szlachty, ani fanatyczne podburzania duchowieństwa katolickiego — tych odwiecznych wrogów porządku i spokoju w kraju“. Murawjew wyraził uznanie Mirkowiczowi za trafne, zdaniem jego, myśli i projekty, wyrażone w raporcie z r. 1841; Mirkowicz do Murawjewa, 25 listopada st. st. 1863 r.; Murawjew do Mirkowicza, Wilno, 12 grudnia st. st. 1863 r., nr. 3358 (rkps. j. w.).

¹⁵⁾ Murawjew, Zapiski — „Russkaja Starina“, XXXVI (1882), 417; Imeretinskij, Wspom. o gr. Murawjewie — „Istor. Wiestnik“ (1892) t. 50; Murawjew do Zielenoja, Wilno 25 września st. st. 1863 r. — „Gołos Minuwszawo“, X (Moskwa, 1913), 191.

¹⁶⁾ Murawjew, Zapiski — „Russk. St.“ XXXVII (1883), 623; Przyborowski, Dzieje 1863 roku. Tom V-ty, wydał H. Mościcki (Kraków, 1919), 288.

¹⁷⁾ Czaplicki, Czarna Księga (Kraków, 1869) rozdz. XII; Tenże, Moskiewskie na Litwie rządy (tamże, 1869) 61 sq. Powyższe prace Czaplickiego są interpretacją, często nader dowolną, pamiętników marszałka pow. bielskiego, Franciszka Biłgorajskiego, których rękopis znajduje się w Bibl. Jagiellońskiej.

Napoleon Rogowski, Pamiętniki z r. 1863 w Białostockiem (rkps.); Parę wspomnień z podlaskich piasków — „Gazeta Białostocka“ z r. 1914 nr. 6, str. 87; Russkaja Starina, XXXVIII (1883), 227; Przyborowski, I. c., 289.

¹⁸⁾ J. N. Butkowski, Iz moich wspomnianij — „Istoriczeskij Wiestnik“, XIV (1883) 356 sq.; Przyborowski, I. c., 290 sq.; Słownik geogr., III, 242; Dziennik poznański (1864 r.), nr. 138; Mosołow, Wilenskiye oczerki (Petersburg, 1898), 112.

¹⁹⁾ Czaplicki, Moskiewskie na Litwie rządy (Kraków, 1869), 42 sq.; Przyborowski, I. c., 294 sq. Losy wygnańców z pow. bielskiego opisuje

Zofja Kowalewska w swych „Wspomnieniach wygnańca“ (Wilno, 1911), 82 sq. W r. 1868 pozwolono żyjącym jeszcze mieszkańcom Łukawicy wrócić do kraju i osiąść w gub. augustowskiej, w okolicach Wysokiego Mazowieckiego, lecz wróciła ich tylko zaledwie połowa.

²⁰⁾ Maksimow, Sibir i katorga, III (Petersburg, 1871), 99; Czaplicki, Moskiewskie rządy, 139 sq.; Murawjew do Zielenoja, Wilno, 23 października st. st. 1863 r., nr. 9552 — „Głos Min.“ (1913), X, 194; Pantielejew, Diela dawno minuwszych dnjej — czasop. „Byłoje“ (1907), 62; Murawjew, Zapiski — „Russk. St.“ z 1883 r., t. XXXVII, 617 sq.; XXXVIII, 193 sq., 459 sq. Murawjew do Zielenoja, Wilno, 30 stycznia st. st. 1864 r., nr. 1024 (rkps. Arch. b. gen-gub. wil.); Przyborowski, I. c., 296. Według londyńskiego „Głosu wolnego“ z 1867 r., nr. 132, powołującego się na ogłoszoną w języku francuskim, a datowaną z Warszawy 24 grudnia 1866 r., odezwę pod napisem „Polska do narodów i rządów europejskich“, ogólna liczba ofiar 1863 r. wynosiła 141,882 osób, w tem 33,780 przesiedlonych spokojnych mieszkańców miast i wsi w stepy uralskie.

O niepowodzeniu kolonizacji rosyjskiej i późniejszych, po r. 1863, próbach osiedlania na Litwie włościan rosyjskich, zob: Cztiennja w obszcz. istorji i driewn. ross., IV (1868); Stankiewicz, Oczerk wozniknowienja russkich posielenij na Litwie (Wilno, 1909).

Nowe opracowanie dziejów wywłaszczenia i kolonizacji w źródłowej rozprawie Wacława Schmidta, Geneza prywatnej ros. własności ziemskiej w b. gub. wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, 1793—1875 (Warszawa, 1923).

III.

PRZEPRAWY WOJENNE R. 1812-go

W LISTACH PROTA LELEWELA DO BRATA JOACHIMA.

²¹⁾ Za łaskawe udzielenie kopij wspomnianych listów Prota Lelewela składamy gorące podziękowanie zasłużonemu badaczowi narodowej przeszłości, p. Władysławowi Korotyńskiemu.

²²⁾ Nad Narwią.

²³⁾ Edward Żółtowski, generał brygady w XVII-ej dywizji gen. Dąbrowskiego.

²⁴⁾ Jan Paweł Łuszczewski, minister spraw wewn. za Ks. Warszawskiego, żonaty z Aleksandrą Cieciszowską, krewną Lelewelów; Jan Kolumna Cieciszowski, syn Adama, pisarza wielk. kor., krewny Lelewelów; Jaś — Jan Paweł Lelewel, brat Prota, podówczas w dywizji gen. Kosińskiego, w r. 1831 podpułkownik inżynierji.

²⁵⁾ Wola Cygowska o kilka mil od Warszawy, wieś należąca do Lelewelów.

²⁶⁾ Mikołaj Krzysztof Radziwiłł z przyd. Sierotka, ur. się 1549 r., zm. 1616 r., założyciel zamku i ordynacji w Nieświeżu.

²⁷⁾ Joachim Lelewel: „Edda czyli Księga religji dawnych Skandy-nawji mieszkańców“ (Wilno, 1807).

IV.

PROJEKTY POŁĄCZENIA LITWY Z KRÓLESTWEM POLSKIEM W OKRESIE 1813—1830.

²⁸⁾ Szczerym zwolennikiem zapewnienia Polsce „egzystencji politycznej“ był gen. Armfelt, Szwed w służbie rosyjskiej, autor projektu konstytucji dla Litwy z r. 1811; na stosunek jego do spraw polskich inter. światło rzuca poufna korespondencja z Erenströmem; np. 29 list. 1812 r. pisał: „Pragnę, by cesarz dał Polsce *existence politique* i ogłosił siebie i swoich następców ich królem... Jesteśmy w przededniu odrodzenia Polski; gdy wojska nasze wejdą do Warszawy — może odbędzie się tam koronacja“. Dn. 21 maja 1814 r.: „Poję się nadzieję, że w lipcu korona polska uwieńczy głowę tego, kto będzie najgodniejszy. Jakże to szczęście dla Polaków i innych narodowości, które pod opieką konstytucji należą do tego imperjum“. Armfelt oburzał się na tymczasowy zarząd Ks. Warszawskiego, wzorowany na wadliwych, jego zdaniem, urządzeniach fińskich. Por: Abod, Armfelt i jewo fińsko-russkija odnoszenia (Petersburg, 1901).

²⁹⁾ Mostowski proponował wydanie przez Aleksandra I następującej odezwy: „Gdy smutne i długie doświadczenie dostatecznie nauczyło, iż podział Polski i Litwy był dotąd nieustannem źródłem niepokojów i nieszczęść, umyśliliśmy w chęci zapobieżenia onym nadal i zapewnienia stronom stałego pokoju, zjednoczyć i przywrócić ziemie Polski i Litwy pod zarządem Naszym, a to w granicach, jakie miało teraz Księstwo Warszawskie, tudzież wszelkie ziemie Polski i Litwy po rozbiórze 1727 r., i nadając onym za pośrednictwem i gwarancją Jerzego III (króla ang.) i Fryderyka Wilhelma III, przywileje i administrację według Konstytucji 3 Maja 1791, która jednak w rozmaitych częściach swoich, stosownie do położenia i światła teraźniejszego, przez Radę Konfederacji poprawiona, a potem na Sejmie walnym przyjętą i postanowioną zostanie. Przytem obiecujemy i stanowimy: tu punkta i warunki od Polaków podane, do których przydać wolność spławów, tudzież zapewnienie, iż Statut przejrzany i poprawiony niezwłocznie zostanie“. Mostowski do Czartoryskiego, (Kraków), 27 marca (1813 r.) zob.: Askenazy, Na rozdrożu, 1812—13, — „Bibl. Warsz.“, II, (1911), 8.

³⁰⁾ Smolka, Polityka Lubeckiego, II, (1907); Askenazy, Na rozdrożu 1812-13 — „Bibl. warsz.“, I-II, (1911); Tenże, Polska a Europa — tamże, II-III, (1909); Tenże, Rosja—Polska (Lwów, 1907); Tenże, Ks. Józef, (1921); Mazade, Mémoires du p-ce Czartoryski (Paris, 1887); Iwaszkiewicz, Litwa w r. 1812 (Warszawa, 1912); Tenże, Rejestracja i indemn. strat woj.

na Litwie po r. 1812 (Warszawa, 1917); Bartoszewicz, *Utworzenie Król. Kongr.* (Kraków, 1916); Wawrzkowicz, *Anglja a sprawa pol.*, 1813-15 (Kraków, 1919); Wasilczykow, *Siem. Razumowskich*, IV (Petersburg, 1887), 551; Ogiński, *Mémoires*, IV (1827), pass.; Mościcki, *Pod znakiem Orła i Pogoni* (1923), 55, 212; Akty i dokum. wilen. gen.-gub. uprawl. otnos. k istorji 1812-13 g. (Wilno, 1912-13), I-II, pass. Inter. memoriał Nowosilcowa z 1813 r. za wcieleniem Ks. Warszawskiego do Rosji (*Minutes des rapports et mémoires à S. M. par Novossiltzoff* — rkps. w pos. prywat.). Słynny memoriał przeciwpolski Pozzo di Borgo z 1814 r. druk. w przekł. pol. w K. Sienkiewiczza, *Skarbcu hist. pol.*, I (Paryż, 1839), 206 sq., por.: *Système de Grovestins, Le congrès de Vienne* (Paris, 1856), 145 sq. Mostowski do Czartoryskiego, Paryż 17 sierpnia 1815 r.: „Muszę przydać, iż względem przyszłego powrócenia prowincyj polsko-rosyjskich wyrzekł (cesarz), że tak to wykona, jak przyłączył gubernię wyborską do Finlandji“ (Arch. Czart.). Oświadczenie powyższe zasługuje tem bardziej na uwagę, że przez cały czas panowania Aleksandra I istniały, zasługujące na bliższe zbadanie, liczne analogje w stosunkach polskich i finlandzkich.

²¹⁾ Anna Nakwaska do siostry, T. Rastawieckiej, Varsovie ce 16 octobre 1814: „La Pologne va être déclaré dans quinze jours, nous aurons une existence un Royaume, une armée. Mais nous perdons une partie de la Grande Pologne, que les Prussiens prennent depuis le Gopło jusqu'à la Proсна. De manière qu'il nous reste Torn et Kalisz, mais nous perdons Posen. Du côté ou vous êtes nous devons gagner quelque chose ou dit même une partie de Gallicie. Et Wieliczka en partie aussi. Voilà ma bonne amie ce que le Grand Duc à dit et redit tous les jours. N. B. La Russie rend 4 gouvernements“. Varsovie, ce 17 janvier 1815: „Nous sommes Grand Duché de Pologne, nous avons le sel comme auparavant, Cracovie, Torn et Danzig seront des villes libres sous la protection du Grand Duché de Pologne. La Russie rend une partie du pays, mais ou ne sait pas trop combien encore, si la Prusse conserve la Saxe en entier nous ne lui donneront rien, mais si elle perd une partie de la Saxe nous lui donneront un milion d'habitans et la Russie nous rendra à proportion ce que nous aurons perdu du côté de la Prusse. Voilà mes amis des nouvelles, qui paraissent très officielles, car c'est un courier enfin de retour de Vienne qui les a apporter“. Warszawa, d. 3 lutego 1815 r.: „Otóż ostatnie wiadomości: Prusom odstępujemy 3 departamenty, z tego się formuje kraj pod protekcją króla pruskiego, który będzie miał milion ludności. Litwa cała do Polski przyłączona, nazywać się będzie ten kraj cały Wielkiem Księstwem Polskiem, którym ma być Aleksander. Nie jest to jednak jeszcze wiadomość ogłoszona publicznie, ale kilka gazet to pisze i listy z Wiednia to potwierdzają“. (Rkpsy w Gab. arch. Un. Jagiell., udz. łaskawie przez prof. A. Czartkowskiego).

A. E. Koźmian, *Wspomn.*, I, (Poznań, 1867), 130. Aluzje w sprawie niewłączonej do Królestwa Litwy zdaje się zawierać „wiersz przegrywającego dobrą sprawę“, pomieszczony w dod. do *Gazety koresp. warsz.*

(1817), 1447. Kościuszko: Korzon, Kościuszko, (1894), 527 sq.; Listy nieznan. Kościuszki w Roczniku Tow. Przyj. nauk w Wilnie, IV (1910); Korzon, Przedśmiertna męczarnia Kościuszki (Warszawa, 1917).

³²⁾ Powyższy tekst rzekomej konstytucji Królestwa Polskiego krążył w licznych odpisach w Wilnie. Wiadomość o utworzeniu Królestwa otrzymał senator Ogiński w Wilnie d. 22 czerwca st. st. 1815, mówił o tem znajomym, m. in. Jerzemu Soroka, którego w tej sprawie powołano na śledztwo. Gdy Soroka w rozmowie z Ogińskim wyraził żal, że konstytucja ta nie dotyczy Litwy, senator rzekł: „Należy mieć cierpliwość, i nasze gubernie będą połączone z Królestwem Polskiem i będzie u nas rząd wedle tej konstytucji“. W Mińsku konfiskował „niedorzeczną konstytucję“ policmajster Narbutt, który nawet raportował o tem do Petersburga. Zeznanie Soroki przed ziemskim mińskim kapitanem sprawnikiem, 28 czerwca 1815 r.; raport mińskiego gubernatora wojen. Ignatiewa do gub. woj. wileńskiego, Korsakowa, Mińsk 25 lipca 1815 r., nr. 1117; tekst rzekomej konstytucji, korespondencja Ogińskiego z Korsakowem etc. — rkpisy Archiwum b. gen. gub. wil.

Nader charakterystycznym jest wydany przez cenzurę zakaz ogłoszenia drukiem rosyjskiego przekładu konstytucji Król. Polskiego; zob. P. A. Wiaziemskij, Sobranie soczinienij, II, 110 sq.

³³⁾ Szilder, Imp. Aleksandr I (1897), II, 551; Bartoszewicz, Utw. Król. Kongr., 291; Mościcki, Pod znakiem Orła i Pogoni (Warszawa, 1922), 227; Askenazy, Łukasiński, I, (1908), 52, 74, 347; Tenże, Polska a Europa, „Bibl. warsz.“, III (1909), 71; J. de Maistre, Corresp. diplom., II (Paris, 1860), 79, 88, 115; Grecz, Zapiski (Petersburg, 1886), 282 sq.; Dr. J. Frank, Pamiętniki, III, (Wilno, 1913), 114.

³⁴⁾ Niemcewicz, Pam., II (Poznań, 1871), 260, 307; Helenjusz (Iwanowski), Wspomn. pol. czasów, II (Lwów, 1894), 431; Tegoż, Listki, I (Kraków, 1901), 320; (Nikodem Kiersnowski), Urywki ze wspomnień (Kraków, 1893), 26; Koźmian, Pam., III (Kraków, 1865), 71.

³⁵⁾ Ogiński, Mémoires, IV (Paris, 1827), 235 i in.; R. Łubieński, Gen. Tom. Łubieński, I (Warszawa, 1899), 284; Niemcewicz, Pam., II (1871), 257, 264; Hoffman, Rzut oka na stan pol. Król. Pol. (Warszawa, 1831), 60 sq.; Ostrowski, Żywot Tom. Ostrowskiego, II (Lwów, 1873), 633. Opera Niemcewicza p. t. „Jadwiga“ z muzyką Kurpińskiego po raz pierwszy, oczywiście z wyraźną aluzją polityczną, grana była w Warszawie d. 23 grudnia 1814 r.; w Wilnie wystawił ją Skibiński d. 1 listopada 1816 r., zob.: Skibiński, Pam. aktora (Warszawa, 1912), 120; Teodor Krasieński, Dziennik, wyd. H. Mościcki w t. IV „Rocznika Tow. Przyj. Nauk w Wilnie“, 1910, str. 102. Niemcewicz w liście do Jana Śniadeckiego, Warszawa 5 listop. 1815 r. (1816?), — rkps. Bibl. Jag. — skarży się, że „Jadwigę“ „przedrukowano“ bez jego wiedzy w Wilnie; o druku tym wiadomości nie posiadamy.

³⁶⁾ Aleksander Pociąg, obożny W. Ks. Lit., zawiadomił z Wilna 21 czerwca st. st. 1815 r. marsz. Roppa, że obowiązki prezydującego

w Komisji Radziwiłłowskiej nie pozwalają mu podjąć się roli delegata (Arch. b. Dep. szl. wil.).

⁸⁷⁾ Główne Komitety dla powinności wojskowych, zob.: Iwaszkiewicz, Rejestracja i indemn. strat woj. na Litwie po r. 1812 (Warszawa, 1917).

⁸⁸⁾ Korespondencja Ogińskiego z marszał. Roppem w Arch. b. Deputacji szlacheckiej w Wilnie.

⁸⁹⁾ Kropiński do Czartoryskiego, 24 lipca 1815 r. (Arch. Czartoryskich); Niemcewicz, *Pró memoria* (tamże).

⁹⁰⁾ Askenazy, Łukasieński, I, 78, 351; Tegoż, *Rosja-Polska*, 117; Handelman, *Między Prusami a Rosją* (1922), 161 sq.; Niemcewicz, *Pam.*, II (1871), 307; (Nik. Kiersnowski), *Urywki ze wspomnień* (Kraków, 1893), 26. O stosunkach w Korpusie lit.: *Listy gen. Fäsi, dowódcy żytom. pułku* w wyd. „Byt i nrawy russkoj armii posle 1812 g.” (Petersburg, 1912); H. Cieszkowski, *Notatki z mojego życia* (Poznań, 1873), 44; *Margraskij, Istorja I.-gwardji litowsk. polka* (Warszawa, 1887). *Wojsko polskie w W. Ks. Poznańskiem: Kosiński, Zbiór koresp. z 1815-20, tyczącej się formacji siły zbrojnej w W. Ks. Poznańskiem* (Poznań, 1861); *Berichte des Majors v. Roger-Luehnes über Posen u. Polen 1816-17*, w *Sonder-Veröff. d. Hist. Gesellsch. f. d. Prov. Posen*, V (1908); Lipińska, *Le Gr. Duché de Posen* (Paris, 1911), 50 sq., 186, 266.

⁹¹⁾ *Listy hr. Br. Kicińskiego do Ant. Cieciszowskiej* (Poznań, 1896), 33, 55, 59; Smolka, *Polityka Lubeckiego*, I, 65; Lubecki do Czartoryskiego, 28 sierpnia i 5 września 1817 r. (Arch. ks. Czartoryskich). Stanisław Ursyn Niemcewicz do Czartoryskiego, Grodno, 6 września 1817 r.: „Przybyła świeżo z Petersburga osoba jakie mi przywiozła doniesienia mam honor owe komunikować... a najprzód wybrano dwa tysiące grenadierów Polaków z oficerami Polakami dla przeprowadzenia onych do Białegostoku, dokąd W. Księżę jedzie 18 octobra dla uformowania z nich pułku grenadierów litewskich, którzy pod jego komendą nad osobnym korpusem litewskim zostawać będą. Generał Wintzingerode przeznaczony jest komenderować pod W. Księciem tymże korpusem, główna kwatery jego w Białymstoku; wyjeżdża on teraz do Warszawy dla asystowania rewji wojska polskiego, na Wołyń tą razą W. Księżę niema jechać. Mówią, że z całej armji żołdaci Polacy mają być przeniesieni do Korpusu litewskiego, ale w tym niemasz jeszcze nic oficjalnego”. (Arch. ks. Czartoryskich).

⁹²⁾ Stanisław Ursyn Niemcewicz do Czartoryskiego, Grodno 6 września 1817 r. (Arch. ks. Czart.). W tymże liście pisał Niemcewicz: „Mówią powszechnie w Petersburgu, że plany nowej dla Litwy organizacji już dojrzewają, jeżeli te przy wyjeździe teraźniejszym cesarza, lub na Nowy Rok w Moskwie nie wyjdą, wtedy, podług mego zdania, na sejmie w Warszawie do Królestwa Polskiego przyłączeni zostaniemy, czego jednak Litwini nie bardzo żądają(!)”. Ostatnie słowa Niemcewicza niezupełnie są zrozumiałe; cały bowiem szereg dowodów stwierdza życliwość społeczeństwa litewskiego dla projektów unifikacyjnych; nawet

w najbardziej umiarkowanych kołach było myślą zasadniczą — pisać w swych pamiętnikach dr. St. Morawski (rkps. Bibl. ord. Kras.) — „błagać monarchę, domowym (!), przyjaznym sposobem, bez żadnych buntów, ażeby Litwę z Królestwem Polskiem formą instytucji połączyć”. Szlachta bielska w Obwodzie Białostockim na sejmiku 16 (28) kwietnia 1819 r. powzięła uchwałę, by prosić Aleksandra o nadanie im konstytucji Król. Pol. — Mościcki, Pod znakiem Orła (1922), 90. Niechęci Litwinów istniały przeważnie na tle spraw podatkowych (Niemcewicz, Pam. II, 257, p. wyżej); pozatem pewien antagonizm między Wilnem a Warszawą ujawnił się w tym czasie na tle spraw uniwersyteckich, oraz w wyborze środków działań konspiracyjnych wśród młodzieży, wreszcie na tle walk ideowych, między przyszłymi „romantykami” a „klasykami”. Zob.: Bieliński, Stosunki król. warsz. uniwersytetu z wileńskim — w wyd. „Z nad Wilni i Niemna” (Wilno, 1906), 110; Z. Gąsiorowska, Warszawa w opinii Filomatów — „Tyg. ill.” (1919), nr. 11; Archiwum Filomatów, Korespondencja (1913); Mickiewicz, O krytykach i rec. warsz. (1828), etc.

⁴³⁾ T. Krasieński, Dziennik — Rocz. Tow. przyj. n. w Wilnie, IV (1910), 109; Mościcki, Pod znakiem Orła (1922), 68 sq.; Niemcewicz, Pam., II (1871), 368; Askenazy, Łukasiński, I, 80; Rembowski, Pisma, I (1901), 95; W. Ks. Mik. Michajł., Imp. Aleksandr I (Petersb., 1912), I, 215. W. Ks. Konstanty deputowanym: Hoffman, Rzut oka na st. pol. Król. Pol. (Warszawa, 1831), 126; Skarbek, Dzieje Król. Pol. (1877), 134; Ruskaja Star., CXIII (1903), 420. Kapitan Józef Mieroszewski, adjutant namiestnika Zajączka, w liście do niewiadomego z Warszawy, 23 grudnia 1817 pisze: „Między szczególnymi zdarzeniami wieku naszego mam honor donieść, że przedmieście Praga zażądało mieć deputowanym od siebie W. Księcia. Cesarz był niezmiernie zdziwiony tą propozycją i dotąd nie dał finalnej odpowiedzi. W. Książę oświadczył, że jeżeli cesarz na to pozwoli, pokaże jak się za prawami obstawać powinno, i w tym celu rozkazał pracującym koło siebie szukać w dawnych aktach przywilejów Pragi, zrobić sobie obszerny raport w czym i kiedy były naruszone, obiecawszy dawne powrócić i nowe od cesarza wyrobić. Kupił dom na Pradze; generałowie nasi się boją, żeby placu mustry tam nie przeniósł i żeby Praga nie została zabudowaną tym sposobem jak Petersburg, gdzie majątniejsi przymuszeni byli stawiać domy podług danego im abrysu”. (Rkps. w pos. pryw.).

⁴⁴⁾ Przyałgowski, w „Pamiętnikach pol.” wyd. Bronikowskiego, I (Paryż, 1844), 45, 81; Skibiński, Pam. aktora (1912), 113 sq.; Kurjer lit. (1819), nr. 143 (o entuzjastycznym przyjęciu Niemcewicza w Wilnie); powitanie „koronnego” Lelewela przez młodzież (wiersz Mickiewicza). Tygodnik polski, I (Warszawa, 1820), 24. Jezuici połoccy: Chmielowski, Liberalizm i obskurantyzm (Warszawa, 1898), 28 sq.; Moroszkina, Jezuici w Rosji, II (Petersburg, 1870), 468 sq.; ks. Załęski, Jezuici w Polsce porożb., I (Kraków, 1907), 267 sq. „Gdy po odbudowaniu Król. Polskiego (w 1815 r.) niektórzy studenci (w akademii połockiej) wyrażali z tego powodu niepowstrzymaną radość, prof. Hłasko hamował ich, przypomi-

nając, że to ich nie dotyczy, ponieważ „tutaj nie Polska, lecz Rosja”. Russkaja Starina, XI (1874), 46.

⁴³⁾ Załęski, O masonii (Kraków, 1908), 225; Mościcki, Wilno i Warszawa w „Dziadach” (1908), 11; Askenazy, Łukasiński, I, 223; na rolę polityczną masonerii litewskiej, zależnej od W. Wschodu warszawskiego, zwracał uwagę Aleksandrowi I Nowosilcow już w liście z 8 maja 1816 r. (Minutes des rapports et mémoires à S. M. par Novossiltzoff — rkps. w pos. pryw.). Archiwum Filomatów — Korespondencya, Materyały do hist. Tow. Filomatów, Poezye Filomatów (Kraków, 1913, 1920—21, 1922).

⁴⁴⁾ W. Ks. Mikołaj Michajł., Imp. Aleksandr I (Petersburg, 1912), I, 215, II, 8; Tourgueneff, La Russie, I (Paris, 1847), 87, 444; Bogdanowicz, Istor. carstw. Aleksandra I (Petersburg, 1871), V dod., 81; „Starina i nowizna”, I (Petersburg, 1897) — listy Karamzina; Pypin, Obszcz. dwiż. w Rossii (1900), 358, 382, 402; Serg. Swatikow, Die Entwürfe d. Aenderung d. russ. Staatsverfassung zur Entwicklung d. konstitut. Ideen in Russland, 1730—1819 (Heidelberg, 1904); Tegoż, Obszcz. dwiż. w Rossii, 1700—1905, (Rostow, 1905); Askenazy, Rosja-Polska, 189; Tegoż, Łukasiński, pass.; Siemiewskij, Polit. idiei diekabr. (Petersburg, 1909), 264, 396, 641, 655; „Russkoje bogatstwo”, XI (1907), 66 sq. Jednakże niektórzy z dekabrystów, np. Łunin, uznawali całkowicie prawa Polski do ziem lit., zob. inter. jego wynurzenia cyt. w artykule Wł. Mickiewicza w czasop. „Gazzeta d'Italia” z 8 marca 1880 r.

Rosyjski przekład mowy Aleksandra I z r. 1818, dokonany przez ks. P. Wiaziemskiego, ukazał się po raz pierwszy w czasop. „St.-Pietiersburgskije Wiedomosti” (1818), nr. 226; znamienne jest, że Aleksander niektóre wyrażenia w tłumaczeniu złagodził, np. „constitution” = „ustawa państwowa” (gosudarstwiennoje ułożenje), „institutions liberales” = „instytucje prawno-swobodne” (zakonno-swobodnyja uczreżdżenia). Zob.: Wiaziemskij, Poln. sobr. sočinienij, I (Petersburg, 1878), XXXV.

⁴⁵⁾ Relacje Schmidta: Askenazy, Dwa stulecia, II (1910), 460, 558. Wrażenie mowy Aleksandra 1818 r. w Europie: Bernhardi, Geschichte Russlands, III, 673; Stern, Gesch. Europas, I, 386; Askenazy, Łukasiński, I, 352. „Journal de Francfort” w nr. 32 z 1 lutego 1819 r. pomieścił nast. wiadomość z Warszawy, 18 stycznia: „La Russie et la Pologne étant réunies sous le sceptre d'un même monarque, la réunion des provinces russes-polonaises avec le royaume actuel de Pologne doit, dit-on, s'effectuer à la prochaine diète, un grand nombre d'intérêts différens exigeant que les membre d'une ancienne et brave nation, séparés les uns des autres par une sorte d'anatomie politique, soient de nouveau réunis pour former un corps entier et complet. La sagesse, la justice et la grandeur d'âme de l'Empereur Aleksandre, le fondateurs de la paix de l'Europe, tendent surtout à rétablir toutes les nations dans leurs droits, et sa devise est le *Suum cuique*”.

⁴⁶⁾ Korespondencja Grabowskiego z teściową — rkps. Bibl. ord. Krasieńskich, por.: Mościcki, Pod znakiem Orła (1922), 228 sq.; Czartoryski, Żywot Niemcewicza (1860), 335; Chodynicki, Przyczynek do polit.

Aleksandra I w Król. Pol. (na podstawie depesz Lebzeltnera) — czasop. „Myśl narodowa“, II (Petrograd, 1916), nr. 7; W. Ks. Mikołaj Michajł., Imp. Aleksandr I (Petersburg, 1912), II, 289. Dn. 11 maja 1819 r. pisał Mostowski do Czartoryskiego: „Tymczasem rzeczy nasze idą zwyczajnym torem, nie poprawne, ale też nie pogorszone. Nadzieje rozprzestrzenienia Królestwa nie wzmogły ani się zwątlily: zgóry wiadomości głuche o tem“. (Rkps. Arch. ks. Czartoryskich).

⁴⁹⁾ Ukaz z 11 (23) lipca 1819 r. o nominacji w. ks. Konstantego na wielkorządcę Litwy został uzupełniony reskryptem z 29 czerwca st. st. 1822 r., na którego mocy do boku w. księcia „dla spraw dotyczących gubernij lit.“ dodany został Nowosilcow (rkps. Arch. b. gen.-gub. wil.). Niemcewicz do Czartoryskiego, 5 września 1822 r.: „O połączeniu prowincyj ani w Petersburgu, ani tu już nie wspomina i słowa“. (Arch. Czart.). Rewja w Brześciu: Mościcki, Wilno i Warszawa (1908), 178; Morawski, Dzieje nar. pol., VI (1872), 267; Czartoryski do rektora Twardowskiego, Wołosowce, 23 paźdź. 1823 r., Roczn. Tow. Przyj. nauk pozn., XXVI (1900), 378. Nota Czartoryskiego z rozmowy z Aleksandrem, 20 paźdź. st. st. 1823 r.: „Tout mes vœux maintenant seraient de voir les gouvernements polonais réunis au Royaume et le Royaume de Pologne tout entier sous le sceptre de V. M. Je désirerais, il est vrai, que nous fussions autrement gouvernés, que nous fassions un Royaume séparé et ne faisant pas partie de l'Empire, mais seulement comme le Hanovre, ayant le même souverain“; sądził, że nawet pogwałcenia konstytucji możnaby wynagrodzić przez wcielenie Litwy. Askenazy, Łukasiński, I, pass.; Koźmian, Pam., III (1865), 116.

⁵⁰⁾ Tajne doniesienia Macrotta, 22 maja 1825 r. nr. 231: „Od kilku dni mówią w mieście, że cesarz powiedział jakoby Krasińskiemu, iż po ukończeniu sejmu przyłączy do Królestwa trzy gubernje, a niektórzy przypuszczają, że nawet więcej. Z tego powodu zaczęły się szerzyć liczne sądy o polityce, a nawet słyhać, że J. C. Mość napewno przyłączy cały kraj, należący przedtem do Polski, i również skłoni po przyjacielsku (!) króla pruskiego do ustąpienia kraju polskiego, a nawzajem użyje starań, aby po śmierci króla saskiego przyłączyć Saksonję do Prus; później zaś będzie chciał, aby i cesarz austriacki oddał Starą Galicję, a gdy się nie zgodzi, to napewno nastąpi wojna z Austrią“. Doniesienie 27 maja t. r., nr. 239: „Wskutek doniesienia uczynionego 22 bieżącego maja, nr. 231 o rozpowiadaniu przez generała dywizji Krasińskiego (Wincentego), jakoby miały być przyłączone do Królestwa Polskiego trzy gubernje lub więcej, przeprowadzono dochodzenie i dowiedziano się, że na śniadaniu u gen. dyw. Krasińskiego było wielu posłów i po śniadaniu gen. Krasiński opowiadał, co następuje: cesarz pozwolił mu oznajmić, że po ukończeniu sejmu przyłączy do Królestwa Polskiego kilka gubernij, generał zapytał czy może to powiedzieć osobom postronnym, na co cesarz jakoby, dając mu zezwolenie, raczył zaznaczyć, że to jest jego bezwarunkowem zamierzeniem. Po rozpowszechnieniu tych pogłosek w mieście, wielu zaczęło się wdawać w dysputy o sprawach politycznych, ale obecnie

dysputy te ustały i jeżeli kto jeszcze o tem mówi, to z wielką ostrożnością i nawet sam temu nie wierzy; początkowo zaczęli o tej sprawie opowiadać, między innymi, posłowie gospodarzom i rządcom hoteli Niemieckiego i Polskiego, gdzie wynajmują mieszkania, ale obecnie ciż posłowie mówią, że gen. Krasiński zapiera się, jakoby komukolwiek o tem opowiadał, lecz wobec kogo czynił takie zastrzeżenia, tego oni nie wiedzą". (Arch. akt dawnych w Warszawie).

⁵¹⁾ Pomnik w Lublinie został odnowiony, głównie staraniem Staszica, na koszt rządu Król. Pol., w r. 1826. — Akta szczególne pomnika Unji w Lublinie, 1825 r. (rkps. Bibl. im. Łopacińskiego w Lublinie). Wy-mowną ilustracją stosunków pod koniec panow. Aleksandra I był zakaz drukowania w Warszawie geografji St. hr. Platera, obejmującej opis wszystkich ziem dawnej Polski, m. in. Litwy; autor zmuszony był pracę swoją wydać we Wrocławiu pod inicjałami S. H. P. Nowosilcow powtórza: „il faut oublier cette Pologne! Czartoryski, Żywot Niemcewicza (Paryż, 1860), 338. Do całokształtu stosunków pol.-ros. za Aleksandra I zob.: Schiemann, Gesch. Russl., I (Berlin, 1904), 112 sq.

⁵²⁾ Mikołaj Malinowski zanotował w swym Dzienniku, 14 grudnia 1827 r., inter. wiadomość o zamiarze Tadeusza Bułharyna napisania do Mikołaja I „w sprawie odbudowania naszej Rzeczypospolitej... Tedy W. Ks. Litewskie zwróconoby Królestwu, wydarte prowincje rewindykowanoby od Austrii i Prus". Tenże, 2 stycznia 1828 r., wspomina ze słów księżnej Jabłonowskiej o zamiarze Mikołaja I „inwazji do Galicji, jeżeliby cesarz austriacki chciał bronić Turcji, o pomocy Prusaków przeciwko Austriakom i o oddaniu im Galicji". Por.: Schiemann, Gesch. Russl., Malinowski, Dziennik — wyd. M. Kridl w „Pracach Komisji do badań nad hist. lit.", I (Warszawa, 1914), 122, 148 i też wyd. po polsku w Wilnie, 1914, str. 41, 72. Nadzieje przyłączenia Litwy podczas koronacji Mikołaja I w Warszawie, 1829 r. — Szilder, Imp. Nikołaj, I, t. II, 216, 454.

Mikołaj I do w. ks. Konstantego, 14 marca st. st. 1827 r.: „je devrais cesser d'être russe à mes propres yeux, si je voulais croire qu'il fut possible de séparer la Lithuanie de la Russie proprement dite"; 24 paźdz. t. r.: „tant que j'existe, à ce que des idées de réunion de la Lithuanie à la Pologne puissent être encouragées, car, dans ma conviction, c'est une chose infaisable et qui ne pourrait qu'entraîner les suites les plus funestes pour l'empire"; 12 listop. t. r.: „La Lithuanie etc. est province russe, elle ne peut retourner à la Pologne parce que ce serait attenter à l'intégrité du territoire de l'empire" — Corresp. de l'emp. Nicolas I et du Gr. D. Constantin, Sbornik imp. russk. istor. obszcz. CXXXI (Petersb., 1910), 125, 184, 194. Askenazy, Rosja-Polska (1907), 108, 116; Tenże, Nowe wczasy (1910), 228 i in. Mostowski pokazywał Kaj. Koźmianowi list w. ks. Konstantego, w którym on pisał do Mikołaja m. in.: „Przez ciąg panowania ces. Aleksandra byłem przeciwny zamierzonemu przez niego przyłączeniu Litwy, Wołynia i t. d. do Król. Polskiego, teraz przez lat kilkanaście doświadczenia przekonałem się, że nie można inaczej uspokoić ducha mieszkańców tych prowincyj, równie jak Król. Polskiego, tylko przy-

łączeniem do jednego ciała części dawnej Polski i przez to zrobić ten kraj pożytecznym dla państwa rosyjskiego, nie zaś zawsze fermentującym i szkodliwym, jak dotąd; gdyż mocno jestem przekonany, iż lepiej jest Polaków mieć przy sobie i z sobą dobrymi Polakami, jak złymi Rosjanami". Koźmian, Pam., III (1865), 248; Jen. Zamojski, I (Poznań, 1910), 316.

⁵³⁾ Mościcki, Litwa i Korona w epoce porozb. (Warszawa, 1920); Sokolnicki, Wojna pol.-r. 1831 (Poznań, 1919). Litwa, jako główny czynnik Rewolucji: Askenazy, Rosja-Polska (1907), 165; Mochnacki, Powst. nar. pol., pass.; Kucharzewski, Mochnacki (Kraków, 1910), 462 i n; Manifest obu Izb Sejm. Król. Pol., wskutek uchwały z 20 grudnia 1830 r. Djarjusz Sejmu z r. 1830—31, I (Kraków, 1907), 55; St. Plater, Les Polonais au Tribunal de l'Europe (Paris, 1831). Lelewel w pamiętnikach swoich z r. 1831 (rkps. Arch. Akt. dawn. warsz.) mówi, że „niezmiernie brał do serca sprawę guberniów polskich... bo był jaknajmocniej przekonany, że to był główny cel nie tylko rewolucji, ale powszechnych w uczuciu narodowym życzeń; bo wiedział jak niesłychany jest tamtych gubernij ucisk, jak odjęte sposoby powstania, jeśli im bratnia dłoń pomocy nie przyniesie; bo tak świetne powstanie, takie uzbrojenie, jakie w Królestwie przedsięwzięto, a stąd takie wysilenie nie dla kilkuset szpiegów lub nic wartych urzędników podjęte być może, ale dla czegoś więcej; to przypominając powoływanie narodu polskiego przez Aleksandra, aby o swej restauracji myślał, przeświadczony był, że w takim upominaniu niema nic przeciw Konstytucji, jeśli, stosownie do działań rządowych, nie będzie zrywano ani z królem, ani z Rosją, ani z rosyjskim narodem; bo naostatek polityka Europy nie może nic (mieć) przeciwko temu, owszem, odwołując się do Kongresu wiedeńskiego, o instytucje narodowe w guberniach polskich upominać się należało, a kiedy polityka dzisiejsza nie pozwalała się mieszać w sprawy państw wewnętrzne, a Polska była do imperjum rosyjskiego wcieloną, a zatem powstanie polskie i zatarga (!) o gubernje dawnej Polski nie mogło być w polityce Europy inaczej uważane, tylko jako domowe wewnętrzne w Rosji zatarga (!) i wojna". W. Ks. Konstanty, nadmienia Lelewel, miał się wyrazić, „że gdyby był Polakiem, miałby się za nie wiem co, gdyby się nie domagał o polskie gubernje". Por.: Lelewel, Polska, VII, 163.

V.

SZYMON KONARSKI

I JEGO PROGRAM DZIAŁAŃ NARODOWYCH.

⁵⁴⁾ O Konarskim pisali m. in.: L. Zienkowicz, Usque ad finem. Żywoty narodowe. Szymon Konarski (Paryż, 1859); Szymon Konarski w 60-tą rocznicę stracenia (Lwów, 1902); St. Szpotański, Konarszczyzna (Kraków, 1906); Wł. Zahorski, Szymon Konarski (Wilno, 1907); St. Krzeмиński w W. Encykl. powsz. ilustr., t. XLII, 708 sq. Obszerłą mono-

grafję, opartą na materiałach archiwalnych, przygotowuje autor niniejszego.

⁸⁵⁾ O sprawie Rupińskiego zob.: Askenazy, Trybun gminu. Dwa stulecia, II (1910), 371 sq.

⁸⁶⁾ Znany wiersz Ign. Krasickiego o miłości ojczyzny.

⁸⁷⁾ Rzeź Pragi przez Suworowa dn. 4 listopada 1794 r.; rzeź ludu w Oszmianie, na Litwie, przez Wierzulina w r. 1831.

VI.

RZĄDY MURAWJEW NA LITWIE W ŚWIELE JEGO LISTÓW, PAMIĘTNIKÓW I RAPORTÓW POUFNYCH.

⁸⁸⁾ Listy Murawjewa do Zielenoja ogłoszone były przez prof. Siewierskiego w czasop. „Golos Minuwszawo“ (1913), nr. 9, 10, 12; „Sprawozdanie“ — ogł. jako rękopis w Wilnie b. r. (por. „Russkaja Starina“ z 1902 r., t. CX); pamiętniki Murawjewa z opuszczeniami w czas. „Russkaja Starina“ z r. 1882-84 (niedokł. przekł. polskie w Krakowie, 1896, 1899, 1902, Warszawie, 1916, Kijowie, 1917; przekł. niem. Lipsk, 1883). Ważniejsze materiały do dziejów rządów Murawjewa: Czartoryski, Affaires de Pologne. Exposé de la situation suivi de documents et de pièces justificatives, communiqué aux membres du sénat et du corps législatif (Paris, decembre 1863); Elias Regnault, Mourawieff et les archives du tzarisme (Paris, 1863); Code rouge. Ordonnances et circulaires des généraux Mourawieff, Dłotowskoi, Annenkoff, Lowchine etc. (Paris, 1863); N. Cyłow, Sbornik rasporiażenij grafa Mich. Nikoł. Murawjewa po usmirenju polskawo miatieża w siewiero-zapadnych guberniach, 1863-1864 (Wilno, 1866); Archiwnyje matierjały Murawjewskawo muzieja, otnos. k polskomu wozstaniu 1863-64 g. g. w przedziałach Siewiero-Zapadnawo kraja. Cz. I (Wilno, 1913), cz. II (Wilno, 1915); Jakób Gieysztor, Pamiętniki (Wilno, 1913); Wileńskie źródła archiwalne. Rok 1863. Wyroki śmierci, — pod red. Wacława Studnickiego (Wilno, 1923); Wacław Schmidt, Geneza pryw. ros. własności w b. gub. wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej (Warszawa, 1923); opracowanie najszczegółowsze w Przyborowskiego, Dziejach 1863 roku, t. III-V (Kraków, 1902, 1905, 1919).

⁸⁹⁾ Minister dworu hr. Adlerberg. W niewydanych fragmentach pamiętników Murawjew w następujący złośliwy sposób charakteryzuje hr. Adlerberga, pod którego oddawał się protekcję: „Hr. Adlerberg, minister Dworu cesarskiego, także trzymał się idei Wałujewa (ministra spraw wewnętrznych) w stosunku do gubernij Zachodnich, nie tyle z przekonania, ile dlatego, że miał słabość do kobiet, zwłaszcza do Polek, które dla propagandy gotowe były nawet cnotę swoją poświęcić. W ciągu 1863-64 r. często wstawał się on do mnie za Polakami, a głównie za Polkami, stałe jednak umiałem odmawiać jego prośbom, gdyż zawsze dotyczyły one ludzi, zapłatanych w związku rewolucyjne, ale pokrywających w Peters-

burgu swe szkodliwe dla Rosji zamiary pozorną wiernością rządowi i przedstawiających siebie jako ofiary niesprawiedliwych prześladowań. Factotum Adlerberga był i jest niejaki Nowicki, pochodzący ze szlachty białostockiej, który w r. 1861 posiadał majątek o 400 duszach, ożeniony z Andrzejkowiczówną, fanatyczką, której dwaj bracia zesłani zostali do ciężkich robót, a na stacji w Dyneburgu wyprawiono im owację. Nowicki w r. 1862 był w Paryżu i tam fotografował się wraz z synkiem w stroju polskim (gdy A. D. Stołypin pokazał tę fotografię Murawjewowi, to ten rzekł: „oddawna mówię, że w Petersburgu jest rząd polski.“). Jakkolwiek Adlerberg nie miał wielkiego znaczenia w sprawach państwowych, niemniej przeto jego stanowisko polityczne przyczyniało się wiele, że Polacy żywili nadzieję obalenia kiedyś środków, przez rząd przedsiębranych.“ (Rkps. całkowitych pamiątek Murawjewa w Muzeum im. Murawjewa w Wilnie, skopjowany przez wydawcę niniejszego w r. 1913).

⁶⁰⁾ Ks. Stanisław Iszora był rozstrzelany 22 maja st. st. 1863 r. w Wilnie. Szczegóły egzekucji: Przyborowski, III, 158; „Russkaja Starina“ (1863) nr. 4 i 10, (1902), nr. 12; Studnicki, Rok 1863.

⁶¹⁾ Minister wojny — Dymitr hr. Milutin, jego charakterystyka w Pam. Murawjewa — „Russk. St.“, XXXVII (1863), 152.

⁶²⁾ Maniukin, gen.-adjutant, dowódca II-ej pieszej dywizji, o jego okrucieństwach w gub. grodzieńskiej, zob.: pamiątki marsz. pow. białskiego, Franc. Biłgorajskiego (rkps. Bibl. Jagiellońskiej); (Czaplicki), Moskiewskie na Litwie rządu (Kraków, 1869); raporty Maniukina: Arch. matierjały Murawjewskawo muzieja, II (Wilno, 1915).

⁶³⁾ Szef sztabu — gen. Zimmerman; pomocnik dowódcy okręgu woj.-gen.-adj. Frolow, obywatel pow. dziśnieńskiego, niegdyś ulubieniec Paskiewicza (zob. Gieysztor, Pam., II, 33); Mikołaj Łaszkarew — naczelnik kancelarii Murawjewa, poprzednio dyrektor Instytutu mierniczego w Moskwie; gen. Sobolewskij — prezes komisji śledczej, która m. i. skazała na śmierć Konst. Kalinowskiego; Wasyl Andrejewicz Dołgorukow — szef żandarmów (zob. niepochlebną jego char. w pam. Murawjewa — „R. St.“, XXXVII, 150); gen. Hildebrandt — naczelnik żandarmerji w Wilnie (równie o nim opinie w pam. Murawjewa, „R. St.“, XXXVI, 390 i Wałujewa, „R. St.“, LXV, 859); gen. Dłotowski — naczelnik woj. pow. dyneburskiego.

⁶⁴⁾ Piotr Aleksandrowicz hr. Wałujew — minister spraw wewn.; o nim: pam. Murawjewa, „R. St.“, XXXVII, 145 sq., por.: „Russk. St.“ 1890-91 r.; P. A. Wałujew, Dniownik (Petrograd, 1919).

⁶⁵⁾ Ks. Stanisława Iszore, ks. Rajmunda Ziemackiego i Alberta Łaskowicza, egzekucje wykonano 22 i 24 maja st. st., zob. Studnicki, I. c.

⁶⁶⁾ Był to Wincenty Białozor, właściciel majątku Pojeziory w gub. kowieńskiej, skazany przez g.-gub. Nazimowa na sześćioletnie wygnanie do Syberji, wyrok ten Murawjew zmienił na karę śmierci; egzekucję wykonano na Zielonej Górze w Kownie, d. 29 maja st. st. 1863 r., zob. Studnicki, I. c.

⁶⁷⁾ Instrukcja powyższa z 24 maja st. st. 1863 r. druk. u Cyłowa, Sbornik rasporiazenij gr. Murawjewa (Wilno, 1866), 101 sq.; ogłoszenie o powodach rozstrzelania ks. Iszory w „Wil. Wiestniku” z 25 maja st. st. 1863 r., nr. 56.

⁶⁸⁾ List Murawjewa do biskupa Krasieńskiego, 26 maja st. st. 1863 r., zob. Cyłow, 31.

⁶⁹⁾ Gen. Dłotowski z cyrkularzu z 2 maja r. 1863 st. st. polecił: „utworzona z włościan straż wiejska, gdy ukażą się buntownicy, powinna natychmiast napadać na nich, uzbroiwszy się w to, co będzie pod ręką: w drągi, kłonicie i t. p., gdy zaś ukażą się większe bandy, straż wiejska z kilku wsi może się łączyć w jedną partję i winna się starać wszelkimi sposobami chwytać do niewoli i łępić buntowników”. Ustanowiono także patrole konne, które posyłało codzień ze wsi do wsi. Cyłow 345/6, 164 sq.

⁷⁰⁾ Szachowskiej — rotmistrz pułku kawalergardów, był naczelnikiem policji tajnej w Wilnie; o nim: „R. St.” XL, (1883), 194, 396, 593 sq.; Mosołow, Wil. oczerki (Petersburg, 1898), 45, 101.

⁷¹⁾ Książę Włodzimierz Jaszwił, gen.-major, działał w gub. kowieńskiej, grodzieńskiej i mohilewskiej.

⁷²⁾ O sprawie horeckiej zob. Maliszewski: Rok 1863 na kresach mohilewskich, (Warszawa, 1920); Zacharjin, Wspominania, „Istor. Wiestnik”, 1884, t. XVI, 57 sq.

⁷³⁾ W tej odezwie do ludności wiejskiej gub. wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i mińskiej (z d. 2 czerwca r. 1863) powiedziano m. in.: „Setki waszych dawnych dziedziców i księży, którzy uczestniczyli w buncie... siedzą po twierdzach i więzieniach; na wielu z nich wykonano już wyroki śmierci Sądu Wojennego; ten sam los oczekuje i innych głównych winowajców i prowodyrów buntu; ich majątki zaskwestrowano i dochody z nich wzięto na skarb.” Włościanom ogłaszano: cesarz, „zniósłszy wszystkie wasze stosunki przymusowe z waszymi dawnymi dziedzicami i pozostawiając wam na własność nietykalną grunty, na których oddawna siedzicie, daje wam środki po temu, przy pomocy zasiłku ze skarbu, abyście zaraz mogli zostać zupełnymi posiadaczami działki, która wam się z prawa należy; posiadanie tych gruntów potwierdzą wam komisje szacunkowe”. Ogłoszono jeszcze włościanom i dawnym ludziom dworskim: „nie jesteście już obowiązani do żadnych powinności wobec waszych dawnych dziedziców: jesteście od nich zupełnie niezależni i jeżeli teraz jeszcze niektórzy dziedzice pochodzenia polskiego, korzystają z obecnych zamieszek w kraju, zmuszają was do odprawiania pańszczyzny, to jest to nadużycie, któremu zapobiegać polecono najsurowiej Naczelnikom Wojennym”. Wzywano wreszcie włościan do bezwzględnego organizowania z pośród siebie zbrojnych straży wiejskich, według wskazówek i rozporządzeń władzy wojskowej. Cyłow, 228 sq.

⁷⁴⁾ Okólnik Murawjewa z 31 maja 1863 r., zakazujący noszenia żałoby: Cyłow, 353.

⁷⁵) Engelhardt był gubernatorem kowieńskim w czerwcu i lipcu 1863 r., zob.: Mosołow, Wil. ocz., 66.

⁷⁶) Gen.-major, dowódca pułku kozackiego.

⁷⁷) Galler — gen.-major, poprzednio gubernator grodzieński, następnie wileński i naczelnik kancelarii gen.-gub.; po nim był Paniutin, zob. Mosołow, l. c. 65.

⁷⁸) Baron von Maydel, gen.-adj., dowódca I-ej pieszej dywizji.

⁷⁹) Powiaty wymienione należały do gub. mińskiej.

⁸⁰) Bolesław Świętorzecki, zob. Kowalewska, Ze wspomnień wygnańca (Wilno, 1912).

⁸¹) Namiestnik Król. Polskiego, W. Ks. Konstanty Mikołajewicz, którego Murawjew nienawidził, p. niżej.

⁸²) O straży wiejskiej zob. pamiętniki Murawjewa — „Russk. Star.“, XI (1882), 431, oraz wspomnienia Butkowskiego — „Istor. Wiestnik“, nr. 10-11.

⁸³) Żona Murawjewa, z domu Szeremietjew.

⁸⁴) Wł. hr. Bobrinskij, gubernator grodzieński, od r. 1868 minister komunikacji; interesujące szczegóły u A. I. Delwiga, „Moi wspomnianja“ (Moskwa, 1913), III, 240.

⁸⁵) Zabolotskoj, gen.-adj., gubernator wojenny miński.

⁸⁶) O sprawie bisk. Krasieńskiego, m. in.: pamiętniki Murawjewa; Mosołow, Wilenskija oczerki (Petersburg, 1898), 33 sq.; Imeretinskij, Wspom. — „Istor. Wiestnik“ (1892).

⁸⁷) Baron Bistrom, dowódca dywizji gwardji.

⁸⁸) Cyrkularz z 13 czerwca r. 1863 nakazywał płacić ten podatek od majątków w terminie 7-dniowym, w razie przeciwnym naczelnik powiatu miał prawo sprzedać ruchomości, bydło, konie i zapasy zboża. Cyłow, 294-296. Sam Murawjew przyznaje w swych pamiętnikach, że podatek ten był nierównomierny: „Oskarżano mnie, że rozkład tej opłaty był nierównomierny i wygórowany i nikt nie chciał zrozumieć, że w chwili największego rozpanoszenia się buntu, to jest w czerwcu i lipcu r. 1863, nie dało się przez kilka tygodni słusznie ją rozłożyć i ocenić dochody z dóbr... Nie chcieli zrozumieć, że rozłożono podatek według zeznań samych obywateli, to jest, że za podstawę wzięto wartość dziesięciny taką, jaką deklarowali obywatele gdy układano „ustawnyje gramoty“, tym sposobem właściciele, chcąc powiększyć swoje dochody przez ucisk włościan, sami za to odpokutowali, gdy ściągnięto z nich 10% od tych dochodów“, zob. „Russk. St.“, (1882), nr. 11, str. 429-430.

⁸⁹) Cyrkularze z 5 i 6 czerwca r. 1863 obniżyły opłatę od majątków obywateli prawomyślnych „pochodzenia rosyjskiego lub z gubernij nadbałtyckich“ z 10% na 5% od czystego dochodu, cyrkularz zaś z 17 lipca do 2½%, a tam, gdzie „z powodu wielkiej ilości ziemi, dającej nikłe dochody“ i ta opłata będzie uciążliwa, pozwolono zostawić do uznania general-gubernatora zmniejszanie jej do 1½%. Cyłow, 297-301.

⁹⁰) Zob.: Księga zbiorowa p. t. „Z okolic Dźwiny“ (Wilno, 1912); Gieysztor, Pamiętniki, I (Wilno, 1913), 381.

⁹¹) Grot — dyrektor wydziału podatków pośrednich w Min. Finansów.

⁹²) O sprawie Ohryzki: Przyborowski, pass.; Dybowski, Pamięci Józ. Ohryzki — „Bibl. warsz.“, II (1907); Gieysztor, Pamiętniki, pass.; inter. list I. Turgeniewa do Aleksandra II w sprawie Ohryzki z r. 1859, druk. w wyd. „Sbornik ross. Publicznej Bibl.“, I (Petersburg, 1920), 197.

⁹³) Sprawa Wiktora hr. Starzeńskiego: Przyborowski, Dzieje 1863 r., III, 198 sq.; Czartoryski, Affaires de Pologne. Exposé de la situation (Paris, 1863), 18; Gieysztor, Pamiętniki, pass.

⁹⁴) Zygmunta.

⁹⁵) Wiesielitskij, gen.-adj., prezes komisji śledczej.

⁹⁶) Sprawa adresów: Przyborowski, III, 201 sq.; „Russk. Star.“, XXXVI, (1883), 418; XL (1883), 393 sq., 585 sq.; „Istor. Wiestnik“, X, (1883), 82; Barsukow, Żiźń i trudy M. P. Pogodina, XX, 253 sq.

⁹⁷) Prawdopodobnie senator Giedeonow.

⁹⁸) Dołgorukow, szef żandarmów.

⁹⁹) Korespondencja powyższa druk. w „Russ. St.“, XII, (1903), 561 sq.

¹⁰⁰) Stefan ks. Lubomirski, marszałek szlachty gub. mohilewskiej, zob.: Gieysztor, Pamiętniki, pass.

¹⁰¹) Sprawa Aleksandra Domejki — Przyborowski, Dzieje 1863 r., III, 208 sq.; „Russkij Archiw“, XI, (1897), 392 sq.; Gieysztor, Pam., pass.

¹⁰²) Drenteln — dowódca I-ej pieszej dywizji gwardji oraz wojsk w gub. wileńskiej, przyjaciel Murawjewa, późniejszy osławiony gen.-gubernator kijowski.

¹⁰³) T. j. o nominacji po Murawjewie księcia Mikołaja Mikołajewicza Murawjewa-Amurskiego.

¹⁰⁴) Zapiski Josifa, mietropolita litowskawo (Siemaszki), II, (Petersburg, 1883), 492. O stosunku w. księcia do Murawjewa: pamiętniki A. A. Auerbacha — „Istor. Wiestnik“, X (1905), 40 sq.; E. N. Wodowozowa, Na zarje żizni (Petersburg, 1911), 435. Na działalność w. ks. Konstantego w Król. Polskiem interesujące światło rzuca jego korespondencja z Aleksandrem II, ogłosz. w czasop. „Dziela i dni“ (Petersburg, 1920, 1921, 1922), w ostatnim, trzecim tomie, doprowadzona do 8 października 1862 r. Zob.: M. Kleinmichel, Iz potonuwszawo mira (Berlin, b. r.), 24.

¹⁰⁵) Sprawy gub. augustowskiej, gdzie działał z rozkazu Murawjewa okrutny gen. Jakób Piotrowicz Bakłanow, zob.: pamiętniki Murawjewa („R. Star.“, 1871); Nikotina, („R. Star.“, 1903); Cyłow, 66; Barsukow, Żiźń i trudy Pogodina, XX (Petersburg, 1906), 257.

¹⁰⁶) Zob.: Leroy-Beaulieu, Un homme d'état russe (Paris, 1884), 202 sq.; Przyborowski, Ost. chwile styczn. powst., I-II (Poznań, 1888).

¹⁰⁷) Zob.: Cyłow, 296 sq., 301 sq.

¹⁰⁸⁾ O działalności tych komisij: N. I. Woronow, *Wspomin. po Zapadn. kraju* (Władimir, 1907), 188; Jordanskij, *Iz niedawn. proszł.* — „*Gołos minuusz.*“ (1913), nr. 5.

¹⁰⁹⁾ Skworcow — naczelnik IV okręgu korpusu żandarmów, po hr. Bobrinskim, surowy gubernator grodzieński, zob.: Mosołow, 65; Gieysztor, I, 118; II, 220.

¹¹⁰⁾ Pułki: preobrażeński, siemionowski, izmajłowski, składające I-ą pieszą dywizję, która zastąpiła w końcu czerwca II-gą dywizję (pułki: pawłowski, finlandzki i moskiewski), zob.: „*Istor. Wiestn.*“ (1883), nr. 10.

¹¹¹⁾ „Proszę zwłaszcza o dzierżawę dla generała Drentelna“. (*Przyp. Murawjewa*).

¹¹²⁾ Gen. Chruszczow — głośny z okrucieństw w 1863 r. na terenie Król. Polskiego, późniejszy pomocnik dowódcy wojsk gub. wileńskiej, wreszcie gen.-gubernator Zachodniej Syberji; zob.: Mosołow, 172.

¹¹³⁾ Dowódca 5-ej dywizji jazdy. (*Przyp. Murawjewa*).

¹¹⁴⁾ Urzędnik Min. Dóbr państw., w następstwie senator i członek Rady Państwa.

¹¹⁵⁾ List ten druk. w „*R. St.*“ (1883), nr. 4.

¹¹⁶⁾ Prołow ustąpił w styczniu 1864 r., następcą jego na stanowisku pomocnika dowódcy wojsk wil. okręgu woj. mianowany został b. gen.-gubernator warszawski, gen.-adj. Mikołaj Andrejewicz Kriżanowski, późniejszy gen.-gub. orenburski.

¹¹⁷⁾ O ks. Ant. Mackiewiczu: Przyborowski, *Dzieje 1863 r.*, V, 356 sq; Gieysztor, *Pamiętniki, pass.*, nadto źródła rosyjskie: „*Kołokoł*“ (Hercena) z 10 czerwca 1863 r.; opowiadanie kapitana Ozierskiego w *czasop. „Siewiernaja Pczela”* z 15 grudnia 1863 r.; „*Istor. Wiestnik*“ (1883), nr. 11; „*Russk. St.*“ (1882), nr. 11; (1883), nr. 11; Studnicki, l. c.

Egzekucję wykonano d. 5 listopada st. st. 1863 r. w Oszmianie; W obliczu śmierci zachwał się charakter ks. Mackiewicza, jak świadczą o tem jego przykre listy do pułkownika Bateranowa, naczelnika woj. pow. kowieńskiego, i inne (rkpsy w b. arch. Murawjewa w Wilnie).

¹¹⁸⁾ List ten druk. w „*Russkoj Starinie*“ z 1883 r., nr. 4.

¹¹⁹⁾ Gubernatorem mohilewskim był podówczas Aleksander Beklemiszew, w r. 1849 należał do spisku Pietraszewskiego; o jego działalności w gub. mohilewskiej zob.: Zacharjin, „*Tieni proszlawo*“ (Petersburg, 1885) i „*Istoriczeskij Wiestnik*“ t. XV i XVI.

¹²⁰⁾ Druk. w „*Russkoj Starinie*“ z r. 1883, nr. 4.

¹²¹⁾ Szeremietjew, zięć Murawjewa, żonaty z jego córką, Zofją. Zob.: Hr. Szeremietjew, *Graf M. N. Murawjew i jego docz* (Petersburg, 1892).

¹²²⁾ Kriżanowski, mianowany pomocnikiem dowódcy wileńskiego okręgu woj., przyjechał do Wilna w końcu stycznia 1864 r.

¹²³⁾ W memorjale do cesarza z 14 maja 1864 r. Murawjew proponował, aby majątki sekwestrowane przestępców politycznych sprzedawać Rosjanom, ale car narazie projekt ten odrzucił, później dopiero, 10 grudnia 1864 r., wydane zostało słynne prawo o zakazie sprzedaży majątków

„osobom pochodzenia polskiego“. Dn. 5 czerwca 1864 r. wydane były przepisy o wydaniu pożyczek dla Rosjan zamierzających nabywać majątki od Polaków, przeznaczono w tym celu odpowiednią kwotę, z której kilku Rosjan skorzystało. Por.: „Russkaja Star.“ z 1883, t. XXXVII; „Russkij Archiw“ z r. 1885, t. VI; Woronow, „Wspominanie po Zapadnomu Kraju“ (Władimir, 1907), 140.

¹²⁹⁾ T. zw. Komitet gubernij Zachodnich, powołany do rozważania spraw gub. litewsko-ruskich na mocy ukazu Mikołaja I z 14 września 1831 r. istniał do r. 1848, wznowiony w r. 1862, działał dwa lata, poczem sprawy jego zostały przekazane Komitetowi Ministrów. W 1862-64 r. do Komitetu należeli: przewodniczący Komitetu Ministrów, ks. P. Gagarin, jako prezes; szef żandarmów, ks. Dołgorukow, wicekanclerz ks. Gorczakow, minister wojny Milutin, sprawiedliwości — Ziamiatnin, dóbr państw. — Zielenoi; spraw wewn. — Wałujew; zarządzający min. skarbu — Reutern, oświaty — Gołownin, oberprokurator Synodu — Achmatow, Kornilow i Sielifontow.

Postanowienie Komitetu Zachodniego, zapadłe na posiedzeniach d. 17 i 19 maja 1864 r., z powodu memoriału gen. Murawjewa, w sprawie niektórych kwestyj, dotyczących urzędzenia Kraju Północno-Zachodniego: „Wysłuchawszy na rozkaz J. C. M. przedstawiony Najj. Panu przez gen. Murawjewa memoriał, Komitet, zgadzając się w zasadzie całkowicie z poglądami gen. Murawjewa, uważał za rzecz niepodlegającą żadnemu wahaniu uznanie Kraju Północno-Zachodniego za rosyjski i stanowiący odwieczną własność Rosji. Dlatego, kierując się wymaganiami ścisłej sprawiedliwości, należy sobie postawić niewzruszoną zasadę, aby w Kraju Północno-Zachodnim nie dopuszczano pod żadnym pozorem do najmniejszych przejawów propagandy polskiej ani nie dawano ustępstw lub pobłażania; natomiast, aby stosowano surowe i niezachwiane środki celem przeciwdziałania i zupełnego stłumienia nieetyklo przewagi, ale i objawów żywiołu polskiego, obcego w kraju i wrogiego względem prawowitego rządu i narodowości rosyjskiej. Zgadzając się z poglądami gen. Murawjewa, Komitet uznał, że środki te powinny dotyczyć: 1) Utrwalenia i podniesienia rosyjskości i prawosławia przez organizację sprawy włościańskiej i szerzenia oświaty ludowej w duchu prawosławia i rosyjskości, ażeby nie było w przyszłości najmniejszego powodu do obaw, że kraj ten kiedykolwiek może się stać polskim. 2) Polepszenia bytu duchowieństwa prawosławnego, stawiając je w pozycji niezależnej od obywateli ziemskich w tym celu, aby mogło ono, łącznie z ludem mocno się opierać propagandzie polskiej, która niewątpliwie jeszcze przez pewien czas zechce próbować się krzewić. 3) Odebrania duchowieństwu katolickiemu możliwości przeciwdziałania zamiarom rządu; w tym celu należy zorganizować nad niem wszędzie jak najściślejszą obserwację i ściągać nieodwołalnie kary za wszelkie uchYLENIE od legalnego porządku, a szczególnie za manifestacje w duchu propagandy polskiej. 4) Obsadzenia przez urzędników pochodzenia rosyjskiego wszelkich wyższych stanowisk urzędowych, stanowisk samodzielnych naczelników i tych wszyst-

kich, które pozostają w bezpośredniej styczności z ludem, i 5) Wprowadzania do kraju żywności rosyjskiego przez kolonizację włościan rosyjskich, oraz sprzedaż majątków Rosjanom wszelkich klas społecznych..." Murawjew zakomunikował gubernatorom powyższą część protokołu Komitetu okólnikiem „najściślej tajnym“ z d. 7 czerwca 1864 r., nr. 71, dodając w zakończeniu surowe polecenie ścisłego przestrzegania rzeczonych wskazań. Szczegółowa dyskusja na temat powyższego postanowienia, różnice w opiniach członków Komitetu etc. w dodatkach do pamiętników Murawjewa, „Russkaja St.“, XLII (1884), 573 sq.

¹²⁵⁾ W początkach r. 1861 Murawjew, podówczas minister Dóbr państwa, otrzymał z polecenia ministra Dworu, hr. Adlerberga, 21,817 dziesięcin w pow. stawropolskim gub. samarskiej, wybrał sobie przytem ziemię najlepszą. Murawjew, jak twierdzi baron Delwig („Moi wspomnianja“, Moskwa, 1913, t. III, 237), „nie miał opinii człowieka bezinteresownego, podobnie jak i starszy jego brat, Mikołaj Murawjew-Karskij“.

¹²⁶⁾ Oberprokurator Synodu.

¹²⁷⁾ „W powiecie rzeżyckim staroobrzędowcy zakłócili nieco porządek; ale po zarządzeniu stosownych środków wszystko już jest spokojne; bunt i nieporządki były przesadzone, a rabunku nie było. Winni są uwięzieni. Niemcy zawsze krzyczą o głupstwa“. (*Przypisek Murawjewa*).

¹²⁸⁾ Por.: „Russkaja Starina“ z 1903 r., nr. 12 i 1883 r., nr. 11.

¹²⁹⁾ Kazimierz Landsberg — naczelnik powst. 1830/31 r. oraz spisku Konarskiego, zob.: Gieysztor, Pam., I, 359.

¹³⁰⁾ „Godne jest uwagi, że nawet w Kurlandji ludność wiejska, która ma ciężkie powinności wobec obywateli ziemskich, nie szemrze na swój los, z powodu poprawy sytuacji sąsiednich włościan w gubernji kowieńskiej. Włościanie kurlandzcy przekonali się, że w gubernji kowieńskiej oznaczone są opłaty niższe, niż u nich, właściwie aby ukarać buntujących się panów. Generał-gubernator baron Lieven zapewnił o tem osobiście wysłanego przeze mnie w celu obejrzenia gubernji kowieńskiej mojego pomocnika, generała-adjutanta Kriżanowskiego, który w pewnych interesach wstąpił był do Rygi“. (*Przypisek Murawjewa*).

¹³¹⁾ Por. Dziennik Wałujewa — Russk. Star. (1881), nr. 11.

¹³²⁾ Gubernator kowieński.

¹³³⁾ Na oryginale tego pisma cesarz Aleksander II zrobił własnoręcznie uwagę treści następującej: „Jest kopja dosłowna listu Mich. Mik. K. Dołgor., który był mi już przedstawiony. Z ogólnemi jego poglądami zgadzam się zupełnie“.

¹³⁴⁾ Dzień urodzin Aleksandra II.

¹³⁵⁾ Murawjew przyjechał do Petersburga d. 25 kwietnia st. st. 1864 r., por.: „Russkaja Star.“ z r. 1883, nr. 1.

¹³⁶⁾ Zob. tendencyjne, ale na źródłach oparte prace Miłowidowa: Miery priniatyja gr. Murawjewym k ograżdżeniu prawosł. nasielenja ot latino-polskoj propagandy w Siewiero-Zap. kraje (Wilno, 1900); Zasługi gr. Murawjewa dla prawosł. cerkwi w S.-Z. Kraje (tamże, 1900); Piere-

piska gr. Murawjewa ob uluczszenzi byta prawosł. duchow. S.-Z. kraja.— „Litowskija jeparch. wied.“ (1899), nr. 48-52; Diejatielnost' gr. Murawjewa po narodnomu prośw. w S.-Z. kraje — „Żurnał Min. nar. prośw.“ (1905); Cierkowno-stroitielnoje dzieło w S.-Z. kraje pri gr. Murawjewie (Wilno, 1913); Uczastje młodiozi S.-Z. kraja w miatieże 1863 g. (Wilno, 1904). Por.: Ant. Zubko, arch. minskij, Tri dokładnyja zapiski gr. Murawjewa w 1864 g. (Wilno, 1901); Kornilow, Piamati Murawjewa (Petersburg, 1898); Tegoż, Russkoje dzieło w S.-Z. kraje (tamże, 1898).

¹³⁷⁾ O kolonizacji rosyjskiej na Żmudzi, zob.: wyd. „Russkija posieljenja kowieńskoj gub.“ — Wilenski Wremiennik, IV (Wilno, 1909).

¹³⁸⁾ Aleksander Potapow, zarządzający t. zw. III oddziałem Własnej J. Ces. Mości Kancelarji i szef sztabu korpusu żandarmów, mianowany został w sierpniu 1864 r. pomocnikiem Murawjewa w zarządzie cywilnym; od 1868 do 1874 był gen.-gubernatorem wil. Murawjew nienawidził go za pewną ludzkość w postępowaniu z Polakami i tak się o nim wyraża w swych niedruk. pamiętnikach: „Osobistość ta nie jest godna uwagi, zarówno ze względu na podły charakter, jakoteż z powodu szkodliwych dla Rosji polskich tendencji“.

¹³⁹⁾ W niedruk. fragmentach pamiętników Murawjew taką daje charakterystykę: „Reutern, minister Skarbu, człowiek niezdarny, uparty, który prócz Petersburga nigdzie w Rosji nie był i wcale jej nie zna, a stąd nie tylko, że niepożyteczny, ale wprost szkodliwy dla niej, jeżeli przez zły zarząd skarbem nie szkodził sprawie rosyjskiej w gubernjach zachodnich, to w każdym razie nie przynosił jej najmniejszej nawet pomocy. W Rosji najwyraźniej popierał wszystko, co polskie i pozwalał na rozszerzanie się propagandy polskiej w całym cesarstwie, mianując przeważnie Polaków na wszystkie posady wpływowe w ministerjum, a zwłaszcza w akcyzie“. (Rkps. j. w.).

¹⁴⁰⁾ Matylda Buczyńska, z domu Ginterówna, za działalność patriotyczną została skazana na zesłanie do gub. niżegorodzkiej, zob.: Mosołow, 5, 77. Zofja Dąbrowska założyła na śnipiszkach przytułek dla staruszek i kalek.

¹⁴¹⁾ Instrukcja powyższa, oraz inne rozporządzenia, wymieniane niżej przez Murawjewa, zostały ogłoszone w dziele N. Cyłowa p. t. „Sbornik rasporiażenij grafa M. N. Murawjewa po usmirenju polskawo miatieża w Siewiero-Zapadnych gubernjach 1863 i 1864 g.“ (Wilno, 1866).

¹⁴²⁾ Dzieło Ratzca ogłoszone zostało drukiem w Wilnie, 1867 r. p. t. „Swiedienja o polskom miatieże w Siewiero-Zapadnoj Rossii“. (2 tomy).

¹⁴³⁾ O sprawie włośc. tendencyjne, lecz źródłowe prace Miłowidowa: Oswobożd. kriestjan S.-Zap. kraja i poziom. ustrojstwo ich pri gr. Murawjewie (Wilno, 1901); Ustrojstwo obszcz. byta kriestjan S.-Zap. kraja (tamże, 1903); Iz pieriepiski po oswobożd. kriestjan S.-Zap. kraja — „Russk. Starina“, VIII (1903); K 50-letju oswobożd. kriestjan S.-Zap. (Wilno, 1911).

¹⁴⁴⁾ „Ziercało“ — graniastosłup, zwykle umieszczany w urzędach rosyjskich, na którym znajdują się zasadnicze przepisy prawne, przypominające ściśle zachowywanie sprawiedliwości.

¹⁴⁵⁾ Por.: Baudoin de Courtenay, Kwestja alfabetu litewskiego w państwie ros. (Kraków, 1904); „Kur. lit.“ (1906), nr. 220 sq.; Kornilow, Russkoje dzieło w S.-Zap. kraje (Petersburg, 1908), 446 sq.

¹⁴⁶⁾ Zob.: Dniownik zasiedanij komisii dla razbora przedmiotow nachod. w wilenskom muzeumie driewn. (Wilno, 1865).

VII.

TAJNY MEMORJAŁ GEN.-GUB. TROCKIEGO O LITWIE (1899 R.)

¹⁴⁷⁾ Dowodem zainteresowania Trockiego pruską komisją kolonizacyjną jest następująca korespondencja: „A Son Altesse Mr. le Prince Hohenlohe-Schillingsfürst. Vilna, le 9 août 1900, nr. 4549. Votre Altesse, M'intéressant beaucoup à toutes les mesures prises par le gouvernement de la Prusse pour fortifier en qualité de propriétaires fonciers les sujets prussiens d'origine Allemande dans les provinces habitées par les Polonais, de même qu'aux mesures, qui ont rapport au Clergé catholique et tendent à concilier les démarches de ce clergé avec les dispositions du Gouvernement, j'ai l'honneur de prier humblement Votre Altesse de bien vouloir me communiquer, si c'est possible les matériaux imprimés, concernant les questions exposés. (podp.) Trotzki.“

Werki, 10 (23) août 1900: „Mon Général. Je viens de recevoir la lettre que Votre Excellence m'a fait l'honneur de m'adresser et je ne manquerai pas dès mon arrivée à Berlin, d'expédier à Votre Excellence tous les matériaux imprimés, qui touchent à la question des mesures à prendre pour fortifier la situation des propriétaires d'origine Allemande dans les provinces Polonaises. Comme j'ai l'intention de me présenter à Votre Excellence avant mon départ de Werki qui doit avoir lieu dans quelques jours, j'aurais l'honneur de m'informer de vive voix sur les questions qui intéressent particulièrement Votre Excellence, etc. (podp.) Prince de Hohenlohe.“

„A Son Exc. Mr. le Directeur de la Chancellerie Impériale Baron Wilmowski. Allemagne. Berlin. Vilna, 10 septembre 1900, nr. 5201. Monsieur le Baron. J'ai l'honneur de Vous prier d'accepter mes sentiments de profonde reconnaissance pour l'envoi des rapports, joints à Votre aimable lettre de ce 13 septembre, concernant la colonisation dans les provinces Polonaises de la Prusse. Chef de la chancellerie du Général-Gouverneur de Vilna, Kovna et Grodna. (podp.) Soudeykin.“ (Arch. b. gen.-gub. wil.).

¹⁴⁸⁾ Wilenskiij kalendar z 1899 i 1902 r.; „Russkaja Starina“, CXIV (1903), 241 sq.; Stankiewicz, Oczerk woznikn. russk. posielenij na Litwie (Wilno, 1909), 56. Memorjał Trockiego — rkps. arch. b. gen.-gub. wil.

VIII.

Z POWODU JUBILEUSZU TOWARZYSTWA HISTORJI
I STAROŻYTNOŚCI ROSYJSKICH W MOSKWIE.

(1804—1904).

¹⁴⁰⁾ Pisano w r. 1904.¹⁵⁰⁾ Prawdziwym autorem paszkwilu p. t. „Historja Russów“ był nie Konisskij, lecz uczeń uniwersytetu wileńskiego, Bazyli Poletyka; zob.: Kijewska Starina, XL (1893), 60; Rocznik Tow. Przyj. nauk w Wilnie, III (1909), 63.¹⁵¹⁾ O wydatnej działalności oświatowej gen. Szypowa w Królestwie ob. bliższe szczegóły u ks. Szczerbatowa, Ks. Paskiewicz T. V., (Petersburg, 1896), passim; M. Pogodin, Dziennik podróży, I (Moskwa, 1844), 56—57, który za bytności w Warszawie w r. 1839 zwiedzał zakłady naukowe i podziwiał postępy uczniów w języku rosyjskim. „Rządy generała Szypowa — pisze Pogodin — pod tym względem nazawsze zostaną upamiętnione: położył on trwałe podstawy dla języka rosyjskiego w Królestwie Polskiem. Uczniowie najniższych nawet klas czytają i mówią płynnie po rosyjsku“ i t. d. Zapiska Szypowa o russkom jazykie i russkoj nacjonalnosti w Carstwie Polskom (rkps. b. Arch. Murawjewa w Wilnie). Zob.: Mościcki, Pod znakiem Orła (1922), 179 sq. Najnowsze opracowania działalności Szypowa w Kucharzewskiego, Epoka paskiewiczowska (Warszawa, 1914).¹⁵²⁾ Bodianskij znacznie wcześniej jeszcze ustalił swoje w tym względzie poglądy, jak świadczą listy jego do ojca, pisane podczas wojny 1830—1831 r. (Czt. 1893, III). Na wieść o wybuchu rewolucji pisze: „Biada Lacham! z Rosjanami nie można żartować!“ (list z grudnia 1830 r.); w liście z dnia 3 (15) maja 1831 r. czytamy: „podlaków (*sic!*) mocno nasi tłuką, Warszawa upada i na zawsze! samo imię „polak“ zostanie wytępione i słusznie“. Z poglądem niniejszym warto zestawić zapatrywania poety Puszkina, który na wieść o długotrwałem powstaniu 1831 r. w Polsce pisał do P. A. Wiaziemskiego (Carskie Siolo, 1 czerwca st. st. 1831 r.): „Trzeba ich (t. j. Polaków) jednak zdusić i nasza opieszałość jest męcząca“. W tymże czasie Puszkina napisał osławiony wiersz oszczerczy p. t. „Potwarcom Rosji“.¹⁵³⁾ Odpowiedź na broszurę Krzywickiego ogłosił ś. p. Włodzimierz Spasowicz w piśmie zatytułowanem: „Polityka samobójstwa. Uwagi nad pisemkiem „Polska i Rosya w r. 1872“ przez byłego członka Rady stanu Królestwa polskiego“. Poznań, 1872.

UZUPEŁNIENIA

¹⁵⁴⁾ W pow. wilkomierskim w okolicach m. Uszpoła, Oniksz i Androniszek, na ziemiach, które pozostały wolne po szlachcie i innych osobach, uczestniczących w powstaniu, osiedlono 173 rodziny prawosławne. Zob.: „Wilenski Wiestnik“ (1864), N. 130.

¹⁵⁵⁾ Szlachtę drobną ze wsi Pruszaneki wysłano do gub. tomskiej, a na ich miejsce sprowadzono staroobrzędowców; nazwiska niektórych zesłańców podaje „Wilenski Wiestnik“ (1864), N. 97.

¹⁵⁶⁾ W pamiątkach Feliksa Niemojewskiego, syna generała (rkps. w pos. rodziny), spotykamy następujący szczegół o wypadku w bitwie pod Witebskiem: „Ojciec mój, jakkolwiek nie spełniał praktyk religijnych i lubo katolik z urodzenia, przyznawał wyższość protestanckiemu wyznaniu, jednakże w głębi duszy miał żywą wiarę i dobroczynnych jej skutków doświadczył, gdyż niejednokrotnie opowiadał z wdzięcznością dla Boga i Matki Najświętszej, że w kampanji 1812 r., w bitwie pod Witebskiem, gdy po szczęśliwie wykonanej szarży i rozbiciu nieprzyjaciela (za tę szarżę generał Józef Niemojewski otrzymał od Napoleona krzyż legji honorowej, a od króla Murata krzyż neapolitański) ugodzony został kulą w piersi i czuł, że rana jest śmiertelna, co mu też i doktorzy powiedzieli, westchnął do Boga i nieledwie konając, wyszeptał: „O, Matko Boża, spraw, abym zobaczył kraj, żonę i dzieci!“ i od tej chwili poczuł, że uchodzące już życie napowrót wstępuje w niego i pod widoczną opieką Najświętszej Matki przebył następnie ze szczątkami armji odwrót wśród strasznych mrozów i głodu, i żył jeszcze 27 lat.“

¹⁵⁷⁾ O wywożeniu szlachty z gub. podolskiej w r. 1841 i o zaniechaniu wysiedlania wskutek starań Ksawery hr. Grocholskiej zob. interesujące szczegóły w „Pamiątkach Xawery z Brzozowskich Grocholskiej“ (Kraków, 1895), 339 sq.

INDEKS

Achmatow — 179, 280-1
 Achmatowicz — 15
 Adlerberg hr. Włodzimierz — 122,
 274-5, 281
 Aleko — 45
 Aleksander I — 28, 77-89, 91-4, 96-
 101, 243, 265-6, 268-73
 Aleksander II — 122-4, 126, 133-4,
 139, 141, 143-7, 150-2, 154, 156-7,
 161-5, 168-9, 171, 173, 178, 180-1,
 186, 188-9, 191-2, 199, 201, 203,
 205-8, 210-20, 222, 224-7, 230-1,
 254, 278-9, 281
 Aleksander Newski — 218
 Aleksandra Józefówna — 153
 Aleksiej — 220
 Aleksiejew — 258
 Aleksey Michajłowicz — 256
 d'Alembert — 23
 d'Alorna — 67
 Andrzej Bobola św. — 68
 Andrzejkowicze — 275
 Annenkow — 274
 Armfelt — 265
 Auerbach A. — 154, 278
 Augerau — 72-3
 August II — 261
 Azulewicz — 15

 Bagration — 54, 56, 61-2
 Baklanow Jakób — 278
 Bałicki Zygmunt — 107
 Bantysz Kamienski — 245, 256
 Barancow — 134

Baranow — 263
 Barclay de Tolli — 61
 Bateranow — 279
 Beauharnais Eugenjusz — 54
 Beklemiszew Aleksander — 170, 279
 Berezowski — 254
 Berg Teodor — 157
 Bering — 126
 Berquin Karol — 20, 260
 Berthier — 63
 Bezborodko — 258
 Białozor Wincenty — 127, 275
 Bibikow — 263
 Biegański — 52, 58
 Bierzycki — 76
 Biłgorajski Franciszek — 263, 275
 Biren Ernest ks. — 256
 Bistrom — 141, 277
 Błudow — 36
 Bobrinski Włodzimierz hr. — 135,
 277, 279
 Bobrowski Tadeusz — 263
 Bodianski M. O. — 246-7, 257, 284
 Bogdanowicz — 51
 Bolesław Chrobry — 108
 Bonaparte Hieronim — 52, 55-6, 61
 Borejsza — 45-6
 Borkowicze — 38
 Brandt Henryk — 260
 Brodowicz T. — 258
 Brzozowscy (Berezowscy) — 24
 Buczyńska Matylda — 202, 282
 Bułharin — 260-272
 Bułyczew — 151

- Butkowskij J. N. — 43-4, 263, 277
 Buxhövdén Teodor — 17
 Bychowicz — 143

 Capo d'Istria — 82, 96, 99
 Chłapowski Dezydery — 104
 Chmielnicki Bohdan — 247, 255
 Chodkiewicz Aleksander — 95
 Chodkiewicz Jan Karol — 108
 Chodkiewiczze — 24
 Chojecki Karol Lubicz — 23-4, 261
 Chrapowickij A. W. — 256
 Chrapowickij Maciej — 262
 Chreptowicz — 213
 Chruszczow — 165-6, 279
 Cieciszowska Aleksandra — 264
 Cieciszowska Antonina — 93, 268
 Cieciszowski Adam — 264
 Cieciszowski Jan — 50, 264
 Cieszkowski Henryk — 268
 Cumberland ks. — 99
 Cyłow — 274-7, 278, 282
 Czacki Tadeusz — 28, 262
 Czartoryscy — 37
 Czartoryska Marja — 95
 Czartoryski Adam — 78-81, 83, 91-3,
 96, 101-2, 265-6, 268, 270-2, 274, 278
 Czerniszewowa — 68, 72
 Czernozubow — 259
 Czernyszew — 85
 Czernyszew Zachar. — 251, 257
 Cziczérin Denis — 23-4
 Czyczagow — 76

 Darachen — 137
 Dawydow — 22
 Davoust — 54-7, 61-2
 Dąbrowska Henrykowa — 76
 Dąbrowska Zofja — 202, 282
 Dąbrowski Henryk — 8, 9, 15, 48-50,
 52, 61, 64, 67, 72, 76, 259, 260
 Dąbrowski Ksawery — 257
 Dehn — 132, 137, 277
 Delwig A. I. — 277, 281
 Dembowska Konstancja — 98, 270

 Denisow Teodor — 18
 Derfelden Wilhelm — 16
 Dłotowskij — 125, 131, 137-141, 148,
 166, 274-6
 Dmochowski — 260
 Dochturow — 54
 Dolgorukow Mikołaj — 38, 248,
 262-3
 Dolgorukow Wasyl — 125-6, 144,
 148, 151, 180-2, 185-8, 275, 278, 280
 Domaszewscy — 24
 Domejko Aleksander — 148, 207, 278
 Drenteln — 149, 278-9
 Drohojowski — 61
 Drozdowski — 19
 Drzewiecki Józef — 39
 Dugajło — 43

 Einhorn — 256
 Ejtminowicz — 45
 Engelhardt — 132, 136, 277
 Engelhardt Lew — 19
 Erenström — 265
 Ertel — 67, 72-3, 75

 Fäsi — 268
 Fersen Iwan — 16
 Fiszer Stanisław — 3, 76
 Franciszek II — 271
 Frank Józef — 267
 Frołow — 125, 132, 165-6, 168, 275,
 279
 Fryderyk August — 64, 271
 Fryderyk Wilhelm II — 16
 Fryderyk Wilhelm III — 265-6

 Gagarin P. — 280
 Galler — 132, 277
 Gawriłow — 149
 Gellert Chrystjan — 261
 Gendre — 22
 Giedeonow Iwan — 147-8, 167, 278
 Giedroyć Romuald — 9, 15
 Giessler Jan — 18
 Gieysztor Jakób — 274-5, 278-9, 281

Glawe Kolbielski — 260
 Glebow — 146
 Glinka — 260
 Gołownin — 280
 Gorczakow — 247, 280
 Gordon — 258
 Gorecki Antoni — 260
 Goremykin — 137
 Gotowcew — 181
 Górski — 20
 Górski Szymon — 20
 Grabowski Feliks — 20
 Grabowski Franciszek — 19
 Grabowski Paweł — 20, 260
 Grabowski Stanisław — 98, 100, 270
 Granowski Antoni — 20
 Grassi — 261
 Grecz — 267
 Grocholska Ksawera — 285
 Grot — 144, 278
 Gugenmus — 73

 Henkiel — 5
 Hercen — 279
 Heyden hr. — 149
 Hildebrandt — 125, 275
 Hlasko — 269
 Hoffman Karol — 267, 269
 Hohenlohe-Schillingsfürst — 283
 Hornowski — 72
 Hurko — 232

 Ignatjew Mikołaj — 261, 267
 Ilowajskij — 254
 Imeretinskij Aleksander — 232
 Imeretinskij Mikołaj — 40, 263, 277
 Islenjew — 17
 Iszora Stanisław ks. — 123, 127,
 275-6
 Iwaszkiewicz — 64

 Jabłonowska ks. — 272
 Jabłonowski — 15
 Jagiello Władysław — 95

Jakubowski Gabrijel ks. — 18
 Jan Olbracht — 261
 Janowscy — 24
 Jasiński Jakób — 6, 8, 15, 17, 18,
 20-1, 259-61
 Jaszwil ks. — 43-4, 129, 136, 276
 Jermolow — 97
 Jerzy III — 265
 Joachim, żołnierz — 65-6
 Jordanskij — 279
 Joselewicz Berek — 20
 Józef, ordynans — 51, 65
 Judyccy — 24
 Junot — 67

 Kachowski Aleksander — 85
 Kalinowski Konstanty — 275
 Kamieniecki — 53
 Kankrin — 33
 Karakozow — 252
 Karamzin — 97, 270
 Karol II — 55
 Karol XII — 256
 Karpow — 255, 257
 Katarzyna II — 22-3, 25-8, 59, 63,
 82, 233, 246, 251, 254, 256-7, 262
 Kaufmann von — 233
 Kazanowscy — 24
 Kazanowski — 15
 Kazimierz — 66
 Kaznakow — 131
 Kiciński Bruno — 93, 268
 Kidoszenkow — 133
 Kiersnowski Nikodem — 267-8
 Kiliński Jan — 14
 Kisielew Paweł — 37, 93
 Kleinmichel M. — 278
 Kleinmichel Piotr — 40, 263
 Klugen von — 21, 260
 Kniaziewicz Karol — 53
 Koczubej — 262
 Kojalowicz — 255
 Kollataj Hugo — 5-7, 262
 Komburlej — 91
 Konarski — 103

- Konarski Jerzy — 103
 Konarski Szymon — 103-7, 273, 281
 Koncki — 19
 Konisskij Jerzy — 245, 284
 Konopka — 76
 Konstanty Mikołajewicz — 133, 142, 149-55, 157, 191-2, 277-8
 Konstanty Pawłowicz — 81, 86, 92, 94, 96, 98, 100, 102, 268-9, 271-3
 Kopczyński Onufry — 259
 Kornilow — 280
 Korsak Rajmund — 260-1
 Korsak Tadeusz — 20, 260
 Korsakow Rimskij Aleksander — 267
 Kosiński Amilkar — 264, 268
 Koszelew — 96
 Kościuszko Tadeusz — 3-7, 10, 11, 13, 14, 64, 81, 83, 94, 108-9, 118, 224, 257, 260, 267
 Kowalewskij — 141, 148
 Kozaczkowski — 258
 Koźlaninow — 166, 279
 Koźmian Ant. Edw. — 266-7
 Koźmian Kajetan — 271-3
 Krackowski — 258
 Krasicki Ignacy — 274
 Krasieński Adam — 123, 127, 137, 206, 276-7
 Krasieński Teodor — 267, 269
 Krasieński Wincenty — 76, 104, 271-2
 Kreczetnikow Michał — 257
 Kreczetnikow Piotr — 257
 Kriżanowski — 168, 173, 179, 181, 188, 258, 279, 281
 Kropieński Ludwik — 18, 91, 268
 Krüdener — 131
 Krzywicki Kazimierz — 254, 284
 Kulisz — 245, 255
 Kurnatowski — 76
 Kurpiński — 267
 Kwaśniewski Walenty — 20

 Lachnicki Ignacy Emanuel — 95
 Lafontaine — 76
 Lallement — 259

 Lambert — 258
 Landsberg Kazimierz — 182, 281
 Laskowicz Albert — 127, 275
 Lassie O'Brien de Borys — 17, 18
 Latour-Maubourg — 51, 53, 54, 56, 60-1, 66-7
 Lebzeltern — 99, 271
 Lelewel Jan Paweł — 49, 68, 264
 Lelewel Joachim — 48-9, 58, 66, 69, 97, 105, 265, 273
 Lelewel Prot — 48-76, 264
 Lelewelowie — 264
 Lenkiewicz Gracjan — 39
 Leszczyński Stanisław — 256
 Lieven — 281
 Linde Samuel — 95, 258
 Liprandi — 254, 257-8
 Lors — 68
 Lubawskij — 256
 Lubecki Ksawery — 93, 268
 Lubomirski Stefan — 148, 278
 Luehnes-Roger — 268

 Łabuński — 259
 Łanskoj Bazyli — 85, 88
 Łaszewscy — 63
 Łaskarew M. — 125, 164-5, 167, 275
 Łazarew — 132
 Łobanow-Rostowski Dymitr — 17
 Łomonosow — 252
 Łowszin — 274
 Łubianowski Teodor — 33-4, 36-7, 262
 Łubieński Tomasz — 267
 Łunin — 270
 Łuszczewski Jan Paweł — 48, 50, 53-5, 264

 Maciejowski Wacław Aleksander — 258
 Mackiewicz Antoni — 168, 279
 Macrott — 271
 Madaliński — 10
 Maistre de J. — 267
 Malinowski Mikołaj — 272

Malinowskij A. — 244-5
 Maniukin — 125, 135, 275
 Manteuffel Zöge von — 42
 Marczyński Wawrzyniec — 95
 Markiewicz — 245
 Markowscy — 38
 Maydel — 132, 143, 277
 Messaros — 139
 Meyen — 18
 Miaskowski — 76
 Michalska Emilja — 107
 Michalski Fryderyk — 107
 Michalski Lucjan — 107
 Michał, żołnierz — 65-6
 Michał Pawłowicz — 79, 80
 Mickiewicz Adam — 95, 269
 Mieczysławska Makryna — 256-7
 Mienszikow — 252
 Mieroszewski Józef — 269
 Mikołaj I — 29, 31-2, 40, 101-2, 155, 248, 250, 272, 280
 Mikołaj II — 233-4, 237
 Mikołaj Aleksandrowicz — 224
 Milutin Dymitr — 124-5, 128, 131-4, 137, 143-6, 157, 165-8, 192, 226, 233, 275, 280
 Milutin M. — 156, 182, 278
 Milutinowa — 143
 Mirkowicz — 40, 263
 Mochnacki Maurycy — 273
 Mokronowski Stanisław — 8, 15
 Montrezor — 61
 Morawski Stanisław — 259, 269
 Mosołow — 263, 276-7, 279, 282
 Mostowski Tadeusz — 8, 81, 99, 265-6, 271-2
 Mrożek — 56, 58, 63
 Murat — 285
 Murawjew Michał — 29, 31-3, 38, 40-2, 44-7, 121-233, 262-4, 274-83
 Murawjew Mikołaj — 43, 189, 281
 Murawjew Amurskij Mikołaj — 151, 156, 162-3, 165-6, 278
 Murawjew Karskij Mikołaj — 281
 Murawjewowa Amurska — 166

Murawjewowa Pelagja — 122, 134, 277
 Nakwaska Anna — 266
 Napoleon I — 56, 59, 61-2, 64, 66-7, 71, 75, 77-81, 285
 Narbutt — 267
 Narbutt Bolesław — 260
 Naruszewicz Adam — 259
 Naruszewicz Józef — 259-60
 Narzyski — 144
 Nazimow — 275
 Nesselrode Karol — 81-2
 Neste — 58
 Niemcewicz Julian Ursyn — 3, 80, 88, 91, 95, 257, 267-70
 Niemcewicz Stanisław Ursyn — 268
 Niemojewski Feliks — 285
 Niemojewski Józef — 62, 285
 Nikitin — 37
 Nikotin — 278
 Nowiccy — 24
 Nowicka — 275
 Nowicki — 275
 Nowosilcow Mikołaj — 78, 81, 97, 99, 101, 266, 270-2
 Oborski Kazimierz — 62
 Ochocki — 261
 Oedmann Lam — 260
 Ogiński Michał — 3, 86-8, 91, 260, 267-8
 Ohryzko Józefat — 144, 278
 Orlik Filip — 256
 Orłow Michał — 85, 97
 Orłowski Józef — 8
 Orzewskij — 232
 Osterman — 97
 Ostroróg — 20
 Ostrowski Tomasz — 267
 Oudinot — 67
 Ozierskij — 279
 Pallulon — 238
 Panin Nikita — 257

- Paniutin — 277
Paskiewicz — 244, 246-7, 255-7, 259, 275
Paszkiewicz — 259
Paszkowski — 61
Paweł I — 27-8, 259
Pągowski — 18, 260
Pereira — 67
Pieglowski A. — 260
Pietraszewskij — 279
Piotr Wielki — 82
Piotrowicz — 43
Plater Ludwik — 89, 92
Plater Stanisław — 272-3
Płatow — 54, 60, 73
Płoński — 68
Pociej Aleksander — 20, 89, 267
Podzio — 97
Pogodin M. — 258, 284
Poletyka Bazyli — 284
Polewoj — 132
Połowcew — 129, 137, 148
Poncetowie — 143
Poniatowski Józef — 9, 53-4, 56, 61, 64, 68-9, 76, 78
Poniatowski Maurycy — 39
Postnikow — 43
Potoccy — 37
Potocka Stanisławowa — 86
Potocki Adam — 61
Potocki Ignacy — 6, 8, 15
Potocki Józef — 256
Potapow Aleksander — 126, 282
Potemkin — 16
Potemkin Grzegorz — 254
Pozzo di Borgo — 82, 266
Prądyński Ignacy — 260
Przebendowski — 60
Przyalgowski — 269
Pugaczew — 255
Puszkina Aleksander — 233, 239, 284
Puzyna — 66

Rachmanow — 18
Radziwiński — 53, 60
Radziwiłł Antoni — 99
Radziwiłł Dominik — 62
Radziwiłł Mikołaj — 55-6, 265
Radziwiłłowie — 213
Rajewskij — 54, 97
Rastawiecka T. — 266
Ratcz — 209, 282
Razin Steńka — 255
Regnier — 54, 62
Rejtan Tadeusz — 109
Repnin Mikołaj — 259
Reutern — 47, 160, 198-200, 280, 282
Rogowski Napoleon — 263
Ropp Teodor — 88, 90, 267-8
Rostopczin — 71, 97
Rozniecki — 60
Römer (Romer) Michał — 96
Römer Seweryn — 46
Rupiński — 104, 274

Sapieha Franciszek — 66
Sawin — 137
Sągajło Józef — 260
Schmidt — 98, 270
Schwarzenberg — 56, 62
Schwerin — 16
Senderaccy — 42
Seume J. G. — 261
Sielifontow — 280
Siemaszko Józefat — 155, 252-4, 257, 278
Sierakowski — 256
Sierakowski Józef — 84
Sierakowski Zygmunt — 146, 278
Sinielnikow — 126
Skarbek Fryderyk — 269
Skibiński — 267, 269
Skworców — 163, 279
Sobańscy — 37
Sobieski Jan — 108
Sobolewski — 92-3
Sobolewskij — 125, 275
Soltan — 76
Soroka Jerzy — 267
Spasowicz Włodzimierz — 284

- Speranskij — 97
 Stanisław August — 6, 258
 Starzeński Wiktor — 144, 278
 Staszic Stanisław — 272
 Stefanowicze — 38
 Stein — 78
 Stołypin A. D. — 275
 Storożenko Andrzej — 255
 Suchodolec Michał — 20
 Suchodolski Franciszek — 52, 64
 Sudiejkin — 283
 Sułkowski — 76
 Sumiński — 53, 60
 Suszkow Mikołaj — 246, 249-53, 257
 Suworow Aleksander — 9, 16-18, 21, 259-61, 274
 Szachowskoj — 129, 147, 276
 Szamajew — 139
 Szaniawski — 260
 Szembek — 104
 Szeptycki A. — 256
 Szeremietjew Sergjusz — 172-3, 279
 Szeremietjewowa Zofja — 279
 Szipow Sergjusz — 246-7, 284
 Szyszkow A. — 258
 Szuksza — 43-4
 Szymanowski — 75
 Szymanowski Aleksander — 55
 Szymański Józef — 50
 Śniadecki Jan — 267
 Świętorzecki Bolesław — 132, 277

 Tamos — 67
 Tarnowscy — 24
 Tarnowski — 61
 Tell Wilhelm — 118
 Thesby de Belcour — 23
 Timaszew — 151, 156
 Toll K. — 256-7
 Tołstoj — 58, 64
 Tomaszewski Bończa Dyzma — 95
 Tormasow — 18, 62, 65
 Trockij Witalis — 232-42, 278, 283
 Turgeniew — 97, 270
 Turgeniew J. — 278

 Turno — 67
 Twardowski Józef — 271
 Twieritinow — 37, 262
 Tykiel Franciszek — 8
 Tyszkiewicz Tadeusz — 20-1

 Ulastowski — 19
 Umiński — 62

 Vandamme — 53-4, 56
 Victor — 72-3, 76

 Wach — 66
 Wałujew Piotr — 126-9, 132, 134, 167, 169, 170-2, 180, 182, 188, 196-200, 274-5, 280-1
 Washington — 118, 255
 Wawrzecki Tomasz — 7, 8, 14, 17, 18, 89, 260
 Węgierski — 20
 Wiaziemskij P. — 100, 261, 267, 270, 284
 Wielhorski Józef — 59
 Wielhorski Michał — 8
 Wielopolski Aleksander — 153, 254
 Wierigin — 145-6
 Wierzulin — 274
 Wiesieliskij — 146, 149, 278
 Wieszniakow Włodzimierz — 167, 279
 Wilhelm I würtemberski — 99
 Wilhelm Orański — 255
 Wilmowski — 283
 Wilson Robert — 79
 Wintzingerode — 268
 Wisłocki Antoni — 20
 Wiśniowiecki — 255
 Wittgenstein — 67, 75-6
 Wittgensteinowie — 213
 Wizin von — 97
 Władysław IV — 256
 Wojciechowscy — 24
 Wołkow — 257
 Wołkow, oficer — 42
 Woronow N. I. — 279

- Woytynski Jan — 260
Wróblewscy — 38
Wybranowski — 51
Wyżewski — 60
- Zabołotskij (Zabołockoj) — 136, 277
Zaborowscy — 38
Zacharjin — 276, 279
Zajaczek Józef — 3, 5, 8, 9, 15, 16,
18, 61, 99, 260, 269
Zakrzewski Ignacy — 6, 17
Zaleski Bronisław — 261
Zaliwski Józef — 104
Zamiatnin D. N. — 168, 280
Zamoyski Andrzej — 153
Zamoyski Stanisław — 81
Zan Tomasz — 96
Zawaliszyn — 97
- Zielenoj Aleksander — 41, 121-196,
263-4, 274, 280
Zielińscy — 24
Ziemacki Rajmund — 127, 275
Ziemkiewicz — 24
Zimmerman — 125, 131, 275
Zubko Antoni — 282
Zubow Platon — 25-7
Zygmunt III — 95
Zygmunt August — 95
- Żerebcow — 18
Żółkiewski Stanisław — 255
Żółtowska — 51, 54-5, 60, 72, 74-5
Żółtowski Edward — 48-9, 53, 55,
60, 63-5, 68-9, 72, 74-5, 264
Żukowski — 52-3, 68-9, 75
-

SPIS ILUSTRACYJ

	str.
1. Rzeź Pragi, według obrazu Aleksandra Orłowskiego w zbiorach Muzeum ks. ks. Czartoryskich w Krakowie	1
2. Generał Jakób Jasiński, według portretu Lampiego w zbiorach Muzeum im. Mielżyńskich w Poznaniu	9
3. Ksiądz Jakubowski zachęca do obrony Pragi, według współczesnego obrazu nieznanego autora w zbiorach Muzeum ks. ks. Lubomirskich we Lwowie	17
4. Rzeź Pragi, według szkicu Jana Norblina de la Gourdaina w zbiorach Muzeum ks. ks. Czartoryskich w Krakowie	25
5. Suworow podczas pochodu, według szkicu A. Orłowskiego	33
6. Generał Edward Żółtowski, według portretu M. Topolskiego (1809) w zbiorach rodzinnych p. Antoniny z Komorowskich Sadowskiej w Warszawie	65
7. Generał Józef Niemojewski, według portretu nieznanego autora, w zbiorach rodzinnych p. Adama Niemojewskiego w Warszawie	73
8. Adam ks. Czartoryski, według miniatURY angielskiej nieznanego autora w zbiorach Ksawerego hr. Branickiego w Wilanowie	81
9. Aleksander I, według miniatURY S. Marszałkiewicza, w zbiorach Ksawerego hr. Branickiego w Wilanowie	105
10. Szymon Konarski, według litografji nieznanego autora	113
11. Michał Murawjew, general-gubernator wileński w latach 1863—1865 według litografji Matza	177
12. Adam Stanisław Krasiński, biskup wileński w latach 1859—1863, według portretu w pałacu biskupim w Wilnie	209



SPIS RZECZY

	str.
I. Szturm i rzeź Pragi w r. 1794	3
II. Wysziedlanie szlachty na Litwie i Rusi przez rząd rosyjski . . .	22
III. Przeprawy wojenne r. 1812-go w listach Prota Lelewela do brata Joachima	48
IV. Projekty połączenia Litwy z Królestwem Polskiem w okresie 1813—1830	77
V. Szymon Konarski i jego program działań narodowych	103
VI. Rządy Murawjewa na Litwie w świetle jego listów, pamiętników i raportów poufnych	121
VII. Tajny memoriał gen.-gub. Trockiego o Litwie (1899 r.)	232
VIII. Z powodu jubileuszu Towarzystwa Historji i Starożytności Rosyj- skich w Moskwie (1804—1904)	243
Przypisy	259
Uzupełnienia	285
Indeks	287
Spis ilustracyj	295